MAGAZYN *razem z dodatkami*

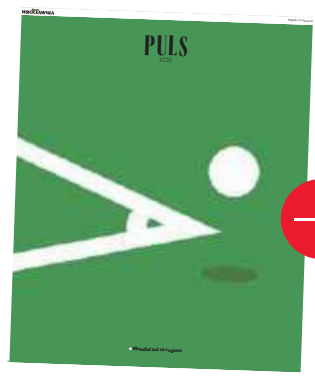

Kto, z kim, kiedy na mundialu? Terminarz meczów w Meksyku, Kanadzie i USA

● Wrocławskie sery wygrywają międzynarodowe konkursy! ● Musical „SIX" także we Wrocławiu

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji**

Piątek
12.06.2026
Nr 134

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Sparta rozpoczyna rundę rewanżową. W niedzielę podejmuje na swoim torze Gezet Stal Gorzów **str. 32**

FOT. OSP PRACZE ODRZAŃSKIE

Strażacy OSP z Pracz Odrzańskich chcą remontować remizę. Warto ich wesprzeć, bo nas chronią **str. 8**

Nieczynne obiekty, rozjechane chodniki, bałagan... Kompleks Stadionu Olimpijskiego upada! **str. 20-21**

Nr ISSN 2353-6152 Nr indeksu 350-206

BARDO OJCIEC Z SYNEM ZGINĘLI NA CHODNIKU POTRĄCENI PRZEZ AUTO

Wycieczka, która zakończyła się tragedią

Mateusz Różański, Remigiusz Biały
Wrocław

W Bardzie kierujący Toyotą wjechał na chodnik i potrącił dwie osoby - był to ojciec z synem. Niestety, ich życia nie udało się uratować. Kierowca trafił na salę operacyjną. Burmistrz miasta prosi o powstrzymanie się od pochopnych opinii.

Do tragedii doszło w środę (10 czerwca) przed godziną 17. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że 52-letni mieszkaniec powiatu ząbkowickiego, kierujący samochodem marki Toyota, z nieustalonych dotąd przyczyn wjechał na chodnik, gdzie potrącił dwoje pieszych. Następnie pojazd odbił się od muru i zderzył z jadącą z przeciwnego kierunku Toyotą, którą kierował 41-letni mieszkaniec powiatu kłodzkiego - informuje policja w Ząbkowicach Śląskich.

Niestety, pomimo udzielonej na miejscu pomocy medycznej, potrąceni przez samochód piesi zmarli. To 48-letni mężczyzna i 9-letnie dziecko - ojciec i syn z powiatu nyskiego. Do Barda przyjechali na wycieczkę.

- Zakończyły się czynności na miejscu wypadku. Nie znamy jeszcze terminu wykonania sekcji zwłok poszkodowanych. Śledczy zabezpieczyli materiał dowodowy. Kierowca pojazdu, który potrącił pieszych, jest w szpitalu w Polanicy-Zdroju, a jego stan po operacji nie pozwala na przesłuchanie - powiedział nam Mariusz Pindera, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Świdnicy.

Nieoficjalnie mówi się, że kierowca mógł dostać ataku padaczki.

- Nie mogę potwierdzić na ten moment, czy rzeczywiście do tego doszło. Będziemy brać taką możliwość pod uwagę w śledztwie - odpowiedział nam prokurator Mariusz Pindera.

Czytaj str. 5

FOT. JERZY WÓJCIK

FOTOREPORTAŻ

Jezioro Pilchowickie odsłania swoje tajemnice **str. 18**

REKLAMA 0011521329

eprasa.pl 48b43689c0

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA ● *przy* **SOBOCIE** tłumaczy, radzi, bawi...
PONIEDZIAŁEK ● **DODATEK SPORTOWY** Wyniki, tabele i analizy
WTOREK ● **PULS BIZNESU** Przepisy prawne, opinie
ŚRODA ● **MAGAZYN ZDROWIE** Jak zadbać o siebie i bliskich
CZWARTEK ● **POD PARAGRAFEM** Historie kryminalne
PIĄTEK ● **PULS POLSKI** Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA" z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. **71 72 76 237**, e-mail: **bok.prenumerata@polskapress.pl**

Janusz Michalczyk

NARÓD EKSCYTUJE SIĘ HOTELEM

Tysiąc czterysta złotych za noc? Wchodzę w to! - ten okrzyk mojego redakcyjnego kolegi dobrze wpisuje się w atmosferę podniecenia, towarzyszącą otwarciu ogromnego hotelu w Pobierowie. Rzecz jasna, kolega wcale nie zamierza pędzić nad Bałtyk w tłumie bogatych turystów. Po prostu spontanicznie wyraził dumę z awansu cywilizacyjnego kraju, co przed laty próbowano opisać hasłem „Polak potrafi". Przypomnę dla porządku, że stojący nad samym morzem Hotel Gołębiewski liczy 13 kondygnacji, docelowo będzie w nim dostępnych ponad tysiąc pokoi i apartamentów, dysponuje wieloma atrakcjami, m.in. aquaparkiem. No, to robi wrażenie.

Dziś nikt nie wspomina o początkowych protestach ludzi hołubiących naturę, dla których pomysł postawienia olbrzyma tuż za wydmami był czymś horrendalnym, bo niweczącym zalety dziewiczego krajobrazu. Prawda jest taka, że nieco tylko mniejszy Gołębiewski w Karpaczu już 16 lat temu wrył się brutalnie w panoramę gór i świat się od tego nie zawalił. Obiekt prosperuje, płynie strumień pieniędzy, wszyscy wydają się zadowoleni.

Przeciwników tak wielkich inwestycji można łatwo rozbroić argumentem, że Mur Chiński jest widoczny z kosmosu i nikt z tego powodu nie załamuje rąk w Pekinie. Do serc patriotów świetnie przemówi zaś fakt, że nasz hotel nad Bałtykiem najmocniej krytykują Niemcy. Wiadomo, zawiść ich zżera. Najlepsze jest to, że są zbulwersowani kosmicznymi cenami, bo w zależności od terminu i poziomu komfortu lokalu za jeden nocleg w Pobierowie płaci się nawet ponad 5 tys. zł i chętnych nie brakuje. Czymś trzeba się pochwalić w gronie znajomych, a ten temat stał się gorący. Można się spodziewać, że w tym sezonie będzie to najbardziej pożądana miejscówka turystyczna dla zamożniejszych Polaków i pewnie nie zabraknie też gości zagranicznych. Interes będzie się kręcić, bo różne raporty ekonomiczne potwierdzają, że nasza klasa średnia szybko się bogaci i stać ją na luksusy.

To chyba powód do dumy? Postawiłem znak zapytania, bo sąsiadują we mnie sprzeczne emocje. Podobnie niewyraźnie czułem się, gdy rok temu stałem za ogrodzeniem hotelu w Pobierowie, zadzierając do góry głowę i patrząc w zadziwieniu na gotową bryłę.

”

Mediana płac wyniosła w grudniu ub. roku 7907,20 zł brutto, co oznacza, że połowa zatrudnionych zarabiała nie więcej niż ta kwota.

Główny Urząd Statystyczny

Kury i kaczki wprowadziły się do domu Brata Alberta

FOT. WIESŁAW MYSLICKI

15 kur, dwa koguty i dwie kaczki rozpoczynają w Szczodrem nowy etap swojej historii

Aneta Kolesińska
Wrocław

Do tej pory stado ptaków wiodło sielankowe życie we wrocławskim schronisku dla zwierząt. Teraz zajmą się nimi podopieczni schroniska dla bezdomnych mężczyzn im. Brata Alberta.

Wrocławskie schronisko dla zwierząt miało pod opieką stado kur. Jednak nowe przepisy definiują takie schronisko jako miejsce dla bezdomnych zwierząt innych niż zwierzęta gospodarskie. Kury trafiły do schroniska kilka lat temu, przed zmianą prawa, więc w myśl zasady, że prawo nie działa wstecz, mogłyby zostać w tym miejscu. Schronisko jednak postanowiło dać im nowy dom oraz... misję.

Miały być psy...

Stado złożone z 15 kur, 2 kogutów oraz 2 kaczek trafiło pod opiekę mieszkańców domu dla bezdomnych mężczyzn im. św. Brata Alberta w Szczodrem (gm. Długołęka). Pierwszym pomysłem były psy, jednak po konsultacji ze schroniskiem wybrano ptaki, zwłaszcza, że na terenie ośrodka był już kurnik.

- Psy i koty wymagają dużego zaangażowania, natomiast codzienna opieka nad ptakami nie wymaga spacerów oraz specjalistycznej wiedzy. Dlatego uznaliśmy, że nasze stado świetnie odnajdzie się w Szczodrem, zwłaszcza, że warunki mają świetne, a dla mieszkańców to szansa, by wprowadzić do swojego życia zwierzęta. Oczywiście, będziemy zaglądać i służyć poradami- mówi Aleksandra Cukier dyrektor TOZ Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt we Wrocławiu.

Pałacowe życie

W Szczodrem schronisko funkcjonuje w otoczeniu dawnego Pałacu Sybilli, nazywanego niegdyś „Śląskim Windsorem". Przed laty gościli tu królowie Saksonii i europejska arystokracja. Po wojnie pałac został zniszczony i przez dziesięciolecia zmieniał swoje funkcje. Dziś zreaktywowana pałacowa przestrzeń służy ludziom próbującym odbudować własne życie po doświadczeniu kryzysu bezdomności.

Podopieczni Brata Alberta natychmiast zaangażowali się w pomysł. Na terenie ośrodka wyznaczyli spory teren, zabezpieczyli go siatką oraz odnowili kurnik. Jak mówi „Gazecie Wrocławskiej" prezes stowarzyszenia, nowe zajęcie ma urozmaicić ich plan dnia o aktywności oraz uczyć odpowiedzialności.

- Nasi podopieczni polubili ten pomysł i mam nadzieję, że zaangażowanie ich do takiej gospodarczej pracy uruchomi w nich samodzielność. To są takie malutkie kroczki, ale w ich życiu codziennym wyrywa z tego stanu marazmu i pozwala cieszyć się tym, że mogą być za coś odpowiedzialni i potrzebni - mówi Rafał Peroń, prezes Koła Wrocławskiego Towarzystwa Pomocy Brata Alberta.

W tej chwili w schronisku jest 84 mężczyzn, a prezes zapowiada, że na kurniku się nie skończy. Terenów zielonych im nie brakuje, dlatego w przyszłości w schronisku mogą pojawić się owce czy kozy.

FOT. WIESŁAW MYSLICKI

Drobiem opiekować się będą mieszkańcy ośrodka

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wsłuchaj się w swoje emocje. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie najlepsze rozwiązanie.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się niestandardowych pomysłów.

Baran (21.03 - 19.04)
Dobra organizacja przyniesie korzyści. Warto działać według ustalonego planu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobrze na tym wyjdziesz.

Byk (20.04 - 20.05)
Otwórz się na nowe możliwości. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że niespodziewana okazja może cię pozytywnie zaskoczyć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Harmonia wróci do codziennych spraw. Horoskop na dziś radzi znaleźć chwilę na odpoczynek i refleksję.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się ważne. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że precyzja pomoże ci uniknąć niepotrzebnych błędów.

Lew (23.07 - 22.08)
Energia będzie po twojej stronie. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją do działania i realizacji planów.

Panna (23.08 - 22.09)
Skup się na relacjach z otoczeniem. Horoskop na dziś wróży, że szczera rozmowa poprawi atmosferę i wzmocni wzajemne zaufanie.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowe informacje, które do Ciebie dotrą, pomogą podjąć ważną decyzję.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Spokój i cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dzięki temu łatwiej osiągniesz swój cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Przed tobą dzień sprzyjający odważnym decyzjom. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji. To sprawi, że pojawi się szansa na mały sukces.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Uda Ci zrealizować wszystkie zaplanowane zadania. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy ludzie ci tego pozazdroszczą...

eprasa.pl 48b43689c0

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 4.06

Państwo ratuje

Rządowy samolot przywiózł chorą Klaudię Uciechowską z Chin do Wrocławia. Tutaj trafiła pod opiekę lekarzy szpitala wojskowego. U 24-latki z Wałbrzycha, która studiowała w Pekinie, zdiagnozowano nowotwór, a po jego zoperowaniu nastąpiły poważne komplikacje. Powrót do Polski okazał się koniecznością, bo leczenie w Chinach przekraczało możliwości rodziny. Pomogły w tym m.in. senator Agnieszka Kołacz-Leszczyńska i wojewoda Anna Żabska.

PIĄTEK, 5.06

Poselskie kilometrówki

Prawie 1,4 mln zł kosztowały w 2025 zł kilometrówki, czyli pieniądze wypłacone 42 dolnośląskim posłom i senatorom za użytkowanie prywatnych samochodów do celów służbowych. Posłowie: Arkadiusz Sikora (Lewica), Krzysztof Tuduj (Konfederacja), Agnieszka Soin (PiS), senatorowie: Agnieszka Kołacz-Leszczyńska (KO) i Waldemar Witkowski (Lewica) zainkasowali maksymalną kwotę - 48 300 zł. Tymczasem posłanki Elżbieta Witek (PiS), Małgorzara Tracz (KO) i Marta Stożek (Razem) w ogóle nie korzystały z kilometrówek.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Rekonstrukcja Bitwy pod Legnicą (1241). Książę Henryk Pobożny znów stracił głowę podczas walki z Tatarami

SOBOTA, 6.06

Bogaty Kogut

W 10. edycji Rajdu Koguta z Oławy i Jelcza-Laskowic do Zamościa, uczestniczyło ok. 20 tys. osób i 4 tys. zabytkowych aut, motocykli, rowerów. Zebrano na cele charytatywne 5,5 mln zł, a trwają wciąż aukcje.

Biegali nocą

Kenijczycy Kaptila Kennedy Kimutai (01:03:06) i Jebet Benedek Valentine (01:08:07) wygrali 12. Nocny Wrocław Półmaraton (21,097 km). Na starcie stanęła rekordowa liczba 21970 biegaczy z 58 krajów.

NIEDZIELA, 7.06

Spalą odpady, ogrzeją szpital?

Szpital powiatowy w Miliczu boryka się z zadłużeniem. Z tego powodu musiał ograniczyć działalność m.in. chirurgii i interny. Rozważana jest więc możliwość ponownego uruchomienia tamtejszej spalarni odpadów medycznych i uzyskiwanie od niej tańszego ciepła szpitala. Byłaby też możliwość tańszego zagospodarowania poszpitalnych odpadów. Spalarnia została zamknięta kilka lat temu, gdyż przekraczała normy emisji zanieczyszczeń powietrza.

PONIEDZIAŁEK, 8.06

Zmowa przeciw pracownikom?

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów podejrzewa, że między kilkoma firmami mogło dojść do zmowy przeciwko pracownikom w zakresie płacy, benefitom i zatrudnienia. Tak, by w strachu przed bezrobociem nie zwalniali się. Chodzi o takie marki, jak: Toyota Boshoku Poland i Toyota Boshoku Europe, Bader Polska, Gerresheimer Bolesławiec oraz Hoerbiger Automotive.

IPN na Wołyniu

Dwa groby zbiorowe i jeden indywidualny odkrył na Wołyniu zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. W pracach uczestniczył dr Łukasz Szleszkowski z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Odkryte miejsca pochówku mogą kryć szczątki Polaków zamordowanych w 1943 roku, a kolejnym krokiem będą ekshumacje po uzyskaniu zgody strony ukraińskiej.

FOT. POLICJA KŁODZKO

Policja wykryła w Kłodzku dziuplę z częściami luksusowych aut

WTOREK, 9.06

Rury i kable na „cmentarzu"

Groby przecięte rurami kanalizacyjnymi, kablami energetycznymi i światłowodem odsłonili archeolodzy podczas prac ekshumacyjnych przy ul. Zawidowskiej w Lubaniu. W 1945 roku pochowano tam ok. 200 niemieckich żołnierzy poległych w walkach o miasto. Przez dziesięciolecia prowadzono kolejne powojenne inwestycje. Dotychczas wydobyto szczątki ok. 50 osób, ale badacze są przekonani, że pod ziemią wciąż spoczywają dziesiątki kolejnych.

Jest milioner!

Osoba, która nadała kupon Lotto w kolekturze w Pieszycach (pow. dzierżoniowski) trafiła szóstkę i wygrała milion złotych. To najwyższa wygrana w historii miasteczka.

ŚRODA, 10.06

Wysyłali maszyny do Rosji

Sąd Okręgowy w Legnicy rozpatrzy sprawę Polaka i Rosjanina oskarżonych o łamanie sankcji wobec Rosji, pranie pieniędzy i udział w grupie przestępczej. Chodzi o kupowanie w Niemczech zaawansowanych technologicznie frezarek podwójnego zastosowania, które przez Polskę i Turcję trafiały do Rosji.

Zebrał GCH

REKLAMA 0011521441

eprasa.pl 48b43689c0

nasz REGION

LUBIN
Rowerzyści, pamiętajcie o kaskach!
12-latek na elektrycznej hulajnodze po chodniku, najechał na Toyotę, skręcającą w boczną drogę. Chłopiec miał kask i to uchroniło go przed kontuzją.

JEDLINA-ZDRÓJ
Ukradł podkłady drogowe wartości 800 złotych
Policja dostała sygnał, że z posesji skradziono 11 mat drogowych. 41-latek wpadł, gdy kolejnej nocy przyjechał, by znów skraść maty. Grozi mu do 5 lat więzienia.

FOT. POLICJA

ŚRODA ŚLĄSKA
Policjantki podczas patrolu uratowały rannego jerzyka
Zauważyły leżącego ptaka na ziemi. Zabezpieczyły go i szybko przekazały specjaliście w lecznicy weterynaryjnej. Dzięki temu jerzyk ma szanse wrócić do zdrowia.

KRÓTKO

BRZEG DOLNY

Złodziej perfum poranił nożem policjanta, który chciał go ścigał

Dwaj młodzi mężczyźni ukradł z półki markowe perfumy i chcieli wyjść. Widząc to zdarzenie pracownik ochrony postanowił zatrzymać mężczyzn, jednak ci użyli wobec ochroniarz siły fizycznej oraz gazu pieprzowego i uciekli. Zauważył tę sytuację wołowski policjant, który w tym dniu miał wolne od służby i zareagował w mgnieniu oka. Podbiegł do jednego ze sprawców, a następnie przystąpił do jego zatrzymania. W tym momencie zdesperowany mężczyzna wyciągnął nóż i dwukrotnie ranił funkcjonariusza powodując groźnie wyglądające rozcięcia na obu przedramionach.

Pomimo tego wołowski policjant wykazał się niezwykłą odwagą, opanowaniem i determinacją. Nie odstąpił od podjętych czynności: skutecznie obezwładnił agresora, aby po chwili przekazać go przybyłemu na miejsce patrolowi.

Widząc całe zdarzenie drugi z mężczyzn uciekł nie oglądając się za siebie. Okazało się, że zatrzymany mężczyzna to 24-latek, który znajdował się pod wpływem alkoholu. Trafił już na trzy miesiące do aresztu. Policjanci ustalili też personalia drugiego ze sprawców kradzieży i lada dzień zostanie on ujęty.
RED.

Firma zbrojeniowa daje pracę

Karolina Kwiatek
Wrocław

PIT-RADWAR to polska firma zbrojeniowa. Właśnie ogłosiła rekrutację do zakładu pod Wrocławiem. Szukają 100 pracowników.

W podwrocławskim oddziale spółki PIT-RADWAR pracuje dziś około 170 osób. To jednak za mało, by firma mogła działać na pełnych obrotach. Tymczasem stoi przed nimi nie lada wyzwanie.

Mają do zrealizowania kontrakty dla Wojska Polskiego.

Pracownicy firmy tworzą nowoczesne systemy łączności taktycznej, które zapewniają szyfrowaną komunikację armii.

Dzięki współpracy z pozostałymi przedsiębiorstwami sektora obronnego, ich systemy są montowane m.in. w pojazdach Jelcz czy Rosomak.

FOT. 10 WROC. BRYG. ŁĄCZNOŚĄCI

Łączność to podstawowy warunek sprawnego działania wojska. PIT-Radwar w tym się specjalizuje (fot. ilustracyjne)

- Integrujemy wszystkie systemy łączności dostarczając dla Wojska Polskiego najwyższą jakość i niezawodność. Szkoleni są tu też żołnierze. Zakład dostarcza również komponenty do systemów obrony powietrznej - mówi Adam Zawada, członek zarządu PIT-RADWAR S.A.

Teraz firma zwiększa zatrudnienie. Szukają około 100 osób. Chodzi przede wszystkim o: ślusarzy, spawaczy, monterów i elektroników. Szczegółowe informacje o wolnych wakatach i warunkach rekrutacji znajdują się w ionytermecie.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że spółka jest jednym z 878 dolnośląskich przedsiębiorstw, które realizują projekty związane z SAFE. Polska ma otrzymać z tego programu 43,7 mld euro. Do tej pory Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych dostał ponad 6,5 mld euro.

- To właśnie tak wyglądają efekty programu SAFE w praktyce. Więcej inwestycji, nowe miejsca pracy i jeszcze silniejszy Dolny Śląsk jako jeden z filarów polskiego przemysłu obronnego - mówi Anna Żabska, wojewoda dolnośląska.

REKLAMA 0011534638

FENOMEN OSOCZA i FIBRYNY

Jedyne przyczynowe leczenie bólu - REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK

Dr Jawny System® Centrum Terapii Kręgosłupa

Jesteśmy w Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-CLINIC group) prowadzonego przez dra Jarosława Jawnego - (uznany ekspert w dziedzinie spondyliatrii i znany terapeuta manualny) – który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną, a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. **Centrum słynie z nowoczesnych i skutecznych metod leczenia kręgosłupa, stawów i mięśni.**

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do nas pacjenci?
Z bólami i uszkodzeniami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku (cały aparat ruchu) – uszkodzenie po urazie, przeciążenie, wiek i zwyrodnienie. Tam, gdzie inni lekarze nie potrafili pomóc lub chcieli tylko operować. A dysfunkcje i ból należy leczyć zawsze i za wszelką cenę. Im wcześniej podejmiemy leczenie, tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?
Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej** tkanki. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD. PRP to osocze bogato-płytkowe a i-PRF to fibryna,** które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. **PRP** to skoncentrowana objętość **płytek krwi i czynników wzrostu stymulujące** przebudowę naprawczą. **I-PRF** to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie **usieciowana (struktura 3D) i zawiera dodatkowo znaczną ilość komórek macierzystych** (nazywana jest **osoczem III generacji**). Z HBOT (**komora tlenowa** hiperbarczna) działa rewelacyjnie. **Odrasta zwykła, zdrowa tkanka**.

Metody u nas stosowane są uznawane za najlepsze na całym świecie
Dodatkowo, aby przyspieszyć proces regeneracji, stosujemy proloterapię, terapię manualną, igłoterapię, masaże, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę, ale też fizykoterapię - najnowsze technologie XXI wieku. Dzięki temu uzyskujemy **najwyższą skuteczność.**

Czemu kolagen jest aż tak ważny?
Kolagen, a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniom wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny).

Czy starszym ludziom można pomóc?
Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen** i zapewnić nowoczesną rehabilitację. **Zaczynają być sprawni i bez bólu.**

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?
Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii na najnowocześniejszym sprzęcie** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** (hiperbaria tlenowa) czyni wręcz cuda. Mówimy o prawdziwej rewolucji w regeneracji. **Uważa się, że leczenie PRP, i-PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod.** Około **90% ludzi po leczeniu u nas** funkcjonuje bez bólu. Nawet u pacjentów ze skierowaniem na operację mamy podobne wyniki.

Czy warto polecić leczenie tlenem pod ciśnieniem (HBOT)?
Tak. Leczenie **tlenem pod wyższym ciśnieniem** to nie moda, ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach. Także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji.** Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8 krotnie.** To także skuteczna profilaktyka (idealna w czasach COVID-19) oraz najdoskonalszy **doping sportowy i intelektualny.**
Do naszej oferty wprowadziliśmy również INHALACJE WODOROWE, do których stosujemy jedno z najbardziej wydajnych i technologicznie zaawansowanych urządzeń na rynku. Inhalacje te stanowią uzupełnienie prowadzonej terapii - zwiększają odporność organizmu, działają antyoksydacyjnie oraz wspomagająco przy leczeniu wielu chorób (cukrzyca, nadciśnienie, astma, reumatyzm, alergie) oraz stanów zapalnych mięśni i uszkodzeń tkanek miękkich.

WARTO WIEDZIEĆ: Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to:
bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Nasze metody (przy współpracy ze specjalistą stomatologii) są bardzo skuteczne przy **regeneracji stawu skroniowo-żuchwowego oraz przy leczeniu BRUKSIZMU (o ile wiadomo, jesteśmy pierwsi).**
Dr Jarosław Jawny prowadzi szkolenia z praktycznego stosowania osocza i fibryny dla lekarzy z całej Polski, propagując nowe metody.

ZAPRASZAMY
DO CENTRUM TERAPII KRĘGOSŁUPA,
Wrocław, ul. Wyszyńskiego 116/2,
tel. 71 726 11 71, 503 183 095,
www.ctkregoslupa.pl

eprasa.pl 48b43689c0

Tragedia na rodzinnej wycieczce

M. Różański, R. Biały
Wrocław

W Bardzie kierujący Toyotą wjechał na chodnik i potrącił dwie osoby - był to ojciec z synem. Niestety, ich życia nie udało się uratować. Kierowca trafił na salę operacyjną.

Dokończenie ze strony 1

- Na tę chwilę śledztwo jest prowadzone z mocy artykułu 177 k.k., czyli w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Czekamy także na wyniki badań krwi, aby wyjaśnić kwestię ewentualnego prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu, środków odurzających lub leków - dodaje rzecznik świdnickiej Prokuratury Okręgowej Mariusz Pindera.

FOT. ZABKOWICE/EXPRESS-MIEJSKI.PL

Do tragedii doszło na wąskiej ulicy w sąsiedztwie budynku klasztoru i bazyliki w Bardzie

FOT. ZABKOWICE/EXPRESS-MIEJSKI.PL

Mieszkańcy Barda stawiali wczoraj znicze w miejscu, gdzie zginął ojciec z synem

Burmistrz: To ogromne ludzkie nieszczęście

Oświadczenie po tragedii wydała wczoraj burmistrz Barda Marta Ptasińska. Oto jego treść: Tragedia, która wydarzyła się na ulicy Głównej w Bardzie, wstrząsnęła nami wszystkimi. Z głębokim smutkiem przyjęłam informację o śmierci dwóch osób. W imieniu własnym oraz mieszkańców Miasta i Gminy Bardo składam najszczersze wyrazy współczucia rodzinie i bliskim ofiar tej tragedii.

Myślami jesteśmy również z wszystkimi osobami dotkniętymi tym dramatem, w tym z kierowcą i jego rodziną. To ogromne ludzkie nieszczęście, które pozostawi ślad w życiu wielu osób.

Chcę również podziękować Mieszkańcom, którzy jako pierwsi ruszyli z pomocą i podjęli resuscytację jeszcze przed przyjazdem służb ratunkowych. Ich natychmiastowa reakcja, odwaga i gotowość do niesienia pomocy zasługują na najwyższy szacunek. Dziękuję także strażakom, ratownikom medycznym, policjantom oraz wszystkim służbom uczestniczącym w akcji ratunkowej. Proszę o uszanowanie bólu rodzin oraz powstrzymanie się od pochopnych ocen i komentarzy. Przyczyny oraz okoliczności tego tragicznego zdarzenia wyjaśniają odpowiednie służby. Dziś jest czas na współczucie, modlitwę i solidarność, a nie na osądzanie. Łączę się w bólu ze wszystkimi, których dotknęła ta tragedia - napisała burmistrz Barda.

Tragicznie zmarłego 9-latka żegnała też jego szkoła. - Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci Natana, ucznia klasy 3 naszej szkoły. Odszedł od nas zdecydowanie za wcześnie, pozostawiając w naszych sercach ogromną pustkę, żal i tęsknotę. W tych trudnych chwilach łączymy się w bólu z Rodziną, Najbliższymi oraz Przyjaciółmi Natana. Składamy wyrazy najgłębszego współczucia i wsparcia" - czytamy w oświadczeniu dyrekcji, grona pedagogicznego, pracowników oraz uczniów Szkoły Podstawowej nr 5 w Nysie (...).

Zapewniono, że uczniowie mogą liczyć na wsparcie psychologiczne w szkole.

Chłopiec chodził też do Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Nysie. Placówka odwołała wszystkie zaplanowane w najbliższym czasie koncerty.

- Są pożegnania, na które nigdy nie będziemy gotowi... Ze smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość o tragicznym wypadku z udziałem Natana, Ucznia klasy perkusji (IIIc6). Zapamiętamy Go jako osobę pełną pasji i uśmiechu. Składamy kondolencje Najbliższym, w tych trudnych chwilach jesteśmy myślami z Wami" - Społeczność Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Nysie.

Najnowsze informacje o tragedii w Bardzie publikujemy na: Gazetawroclawska.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZWIĄZKU BANKÓW POLSKICH

0011531003

WIBOR zostaje do 2036 roku. Od 2027 roku nowe kredyty tylko z POLSTR

GPW Benchmark oraz Komisja Nadzoru Finansowego potwierdziły, że proces wygaszania WIBOR-u będzie przebiegał znacznie wolniej, niż pierwotnie zakładano. Kluczowy wskaźnik referencyjny pozostanie w użyciu do końca 2036 roku, a jego publikacja zostanie zakończona 1 stycznia 2037 roku. Jednocześnie od początku 2027 roku wszystkie nowe umowy kredytowe i finansowe będą mogły być oparte wyłącznie na nowym wskaźniku POLSTR.

Decyzja oznacza zmianę wcześniejszych założeń reformy, zgodnie z którymi WIBOR miał zostać zastąpiony już od początku 2028 roku. Jak podkreśla prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek, sam proces wygaszania wskaźnika nie jest zaskoczeniem, ponieważ od lat był wpisany w mapę drogową reformy rynku finansowego.
– To nie jest żadne zaskoczenie, ponieważ ten proces był przewidziany w mapie drogowej reformy wskaźników referencyjnych. To, co mogło być pewnym zaskoczeniem, ale myślę, że pozytywnym, to wydłużenie terminu, w którym WIBOR jeszcze będzie z nami funkcjonował – mówi dr Tadeusz Białek.
Wydłużenie okresu przejściowego ma umożliwić spokojne przeprowadzenie konwersji ogromnej liczby umów i instrumentów finansowych opartych na WIBOR-ze. Według szacunków ich łączna wartość sięga od pięciu do nawet dziesięciu bilionów złotych. Z przeprowadzonych analiz wynikało, że większość takich umów może wygasnąć naturalnie w ciągu około dziesięciu lat, bez konieczności masowej ingerencji ustawowej.

POLSTR przejmuje rynek

Choć WIBOR pozostanie obecny jeszcze przez dekadę, rynek finansowy już przygotowuje się do przejścia na POLSTR. Banki, firmy leasingowe i faktoringowe stopniowo będą wprowadzać do oferty produkty oparte na tym nowym wskaźniku.
– Klienci banków nadal będą mogli korzystać z umów, w których stosowany jest WIBOR, ale od stycznia 2027 roku w nowych umowach będzie występował wyłącznie wskaźnik POLSTR – podkreśla prezes ZBP.
Do końca 2026 roku trwa okres przejściowy, w którym możliwe jest równoległe stosowanie obu wskaźników. Od początku 2027 roku nowe kredyty hipoteczne, pożyczki czy instrumenty finansowe będą mogły być oferowane, co do zasady, wyłącznie w oparciu o POLSTR.
Prezes ZBP podkreśla, że zmiana nie oznacza jednak konieczności podejmowania działań przez obecnych kredytobiorców. Dotychczasowe umowy pozostaną w mocy, a WIBOR będzie dla nich publikowany aż do końca 2036 roku. Klienci zainteresowani wcześniejszym przejściem na nowy wskaźnik będą mogli wystąpić do banku o dobrowolną konwersję.
Według ekspertów po ustabilizowaniu się stóp procentowych POLSTR może być nieznacznie niższy od WIBOR-u, choć oba wskaźniki pozostaną silnie powiązane z poziomem stóp referencyjnych Narodowego Banku Polskiego.

Prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek

Reforma w kluczowym momencie

POLSTR funkcjonuje już na rynku, choć w ograniczonej formie. W 2025 roku został wykorzystany m.in. przy emisji obligacji skarbowych o zmiennym oprocentowaniu oraz w kalkulacji wybranych indeksów giełdowych.
Warto także przypomnieć, że w marcu ubiegłego roku Komitet Sterujący Narodowej Grupy Roboczej ds. reformy wskaźników referencyjnych wskazał POLSTR jako docelowy zamiennik dla WIBOR-u i WIBID-u.
Jak podkreśla dr Tadeusz Białek, reforma weszła obecnie w najważniejszy etap.
– Świadomość w środowisku co do tych zmian i ich nieuchronności jest powszechna. Reforma trwa już cztery lata. Teraz wkroczyliśmy w kluczowy moment, gdzie nastąpiło tzw. zdarzenie regulacyjne, czyli pojawił się komunikat GPW Benchmark, który rozpoczął uporządkowaną likwidację starego wskaźnika. W zasadzie wszystko idzie zgodnie z planem – ocenia prezes ZBP.
Choć proces został opóźniony po rezygnacji z wcześniej rozważanego wskaźnika WIRON, sektor finansowy nie ma już wątpliwości, że to właśnie POLSTR stanie się podstawowym wskaźnikiem referencyjnym na polskim rynku finansowym.
Zdaniem prezesa ZBP zasadnicza część reformy powinna zakończyć się w ciągu najbliższych kilku lat, mimo że sam WIBOR pozostanie w użyciu dla historycznych umów jeszcze przez dekadę.
– To, że WIBOR będzie funkcjonował do 2037 roku, nie oznacza, że tyle będzie trwał proces samej reformy. Proces reformy, czyli wykonanie wszystkich niezbędnych działań, powinien zamknąć się w ciągu pięciu lat – podsumowuje dr Tadeusz Białek.

Oficjalne informacje na temat wskaźników referencyjnych znajdują się na stronie GPW Benchmark, który jest ich administratorem działającym na podstawie zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego pod adresem **www.gpwbenchmark.pl**

eprasa.pl 48b43689c0

Nie chcielibyście ich spotkać w ciemnej ulicy

Redakcja
Wrocław

Legnicka policja szuka Wojciecha Szostaka i Marcina Usienia. Próbują się oni wymigać się od „karzącej ręki sprawiedliwości". Sędziowie zadecydowali o wystawieniu listów gończych.

Legnicka policja opublikowała wizerunek Wojciecha Szostaka i Marcina Usienia z wraz z danymi osobowymi na swoich stronach i w mediach społecznościowych. Liczy, że w ten sposób będą w stanie dotrzeć do osób, które widziały lub mogły mieć kontakt z którymś z poszukiwanych.

Wszelkie informacje na temat poszukiwanych proszą przekazywać do dyżurnego Komendy Miejskiej Policji w Legnicy pod nr. tel.: 47 874 15 20 lub 112 lub na adres e-mail: oficer.prasowy@legnica.wr.policja.gov.pl.

Zarówno Wojciech Szostak, jak i Marcin Usień są zamieszani w sprawy karne. W przypadku pierwszego z nich chodzi o kradzież z włamaniem, za którą grozi od roku do nawet 10 lat więzienia. W podobnej sytuacji jest drugi z poszukiwanych. Marcin Usień miał dopuścić się paserstwa, a to może się skończyć nawet 5 latami kary. Listy gończe za nimi wydał Sąd Okręgowy w Legnicy oraz Sąd Rejonowy w Legnicy.

FOT. POLICJA LEGNICA

Wojciech Szostak i Marcin Usień poszukiwani są listami gończymi w sprawach karnych

Codziennie rano bocian puka do drzwi wiejskiego sklepiku

Adrianna Szurman
Wałbrzych

- Dobija się do sklepiku, jak mu wytłumaczyć, że czynne mamy w piątki od 15 do 19 i płatne gotówką, a nie żabkami? - śmieje się Michał Starak, właściciel Dyniowego Zakątka w Olszanach k. Strzegomia..

FOT. CZYTELNIK

Bociek dobija się rano do sklepiku Dyniowy Zakątek. Tu znalazł swoich przyjaciół

Bocian od miesiąca towarzysko przylatuje do Dyniowego Zakątka, gdzie robią pyszne dyniowe bułeczki, pizze i słony karmel z dyni, wiedzą wszyscy w okolicy. Nie chcą go dokarmiać, żeby nie stracił instynktu. - Codziennie rano między 6 a 7, kiedy mamy jeszcze zamknięte, przylatuje i wali dziobem w drzwi. Mamy obok sypialnię, więc to świetny budzik. I na pewno nie jest to Wojtuś, który mieszka w Olszanach, ten jest nowy. 200-300 metrów dalej jest gniazdo i siedzi tam jakaś bocianica, może to jego dziewczyna? - zastanawia się pan Michał Starak, właściciel sklepiku.

Ewa Żuwalska, która prowadzi gospodarstwo i od sześciu lat dokarmia innego bociana - Wojtka, ucina pogłoski, że to „jej" bocian chodzi do sklepiku. - To na pewno nie jest nasz Wojtuś. On ufa tylko nam i do nas przychodzi codziennie na skrzydełka. A potrafi zjeść! Wczoraj kupiłam 4 kg i nie wiem, czy to wystarczy do jutra. O właśnie przyszedł! - cieszy się pani Ewa i biegnie do kuchni, aby przygotować skrzydełka dla Wojtka.

Wojtek wychowuje właśnie trzy pisklęta. Zamieszkał we wsi sześć lat temu. Wtedy postanowił zamienić adres w Afryce na Olszany na stałe. Jak mówi pani Ewa, ktoś zaczął go wtedy dokarmiać, ale zrezygnował, a Wojtek został, gdy żab na łące nie było...

- No i co było robić, zaczęłyśmy z siostrą kupować mu skrzydełka i tak zostało, codziennie do nas przychodzi. Zagląda do mieszkania, chodzi po obejściu jak pies. Z jednym kotem przybłędą się nie lubią, ale poza tym z innymi wszystko gra - śmieje się pani Ewa.

Teraz Wojtek je więcej i cały zadowolony chodzi po okolicy. Przyleciała jego partnerka i znowu mają dzieci. Wojtek musi dbać o rodzinę. - Co roku zostaje tatą. A jak się szykuje, jak czeka. Naprawdę to robi wrażenie, jak naprawia gniaz-do, znosi patyczki udeptuje, uklepuje i wypatruje żony. Doczekał się już 17 dzieci - wylicza pani Ewa.

Wojtek ma solidne gniazdo, zimy mu niestraszne. Z ludzką pomocą daje radę.

- Jednego roku chciałyśmy go przyjąć pod dach na zimę, ale nie chciał zostać, poleciał do gniazda. On je nam z ręki, ale tylko nam, do obcych jest nieufny całe szczęście. Choć karmienie Wojtusia to duży wydatek, gdyby ktoś chciał nas wspomóc i boćka, to może nam przywieźć skrzydełka - zaznacza nieśmiało.

Sołtys Jan Figurak mówi, że w Olszanach jest jeszcze jedno gniazdo, ale tamte boćki szukają pożywienia na okolicznych łąkach.

REKLAMA 0011535170

REKLAMA 0011537422

Chocianów, dnia 12.06.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGACH

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że w dniu 13 lipca 2026 r. w godzinach 9:00 – 9:45 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędą się:

DZIEWIĄTE przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości gruntowych oznaczonych nr geodezyjnymi: 369/6 o pow. 0,1081 ha, 343/2 o pow. 0,1183 ha, 343/3 o pow. 0,1171 ha, 343/4 o pow. 0,1192 ha, KW LE1U/00018052/2.

Nieruchomość dz. nr 369/6 zgodnie z MPZP oznaczona jest symbolem **13MN** i posiada przeznaczenie podstawowe jako **tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.** Nieruchomości dz. 343/2 – 343/4 zgodnie z MPZP oznaczone są symbolem **8MN i posiadają przeznaczenie podstawowe jako tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.** Nieruchomości są niezabudowane, nieużytkowane i nieuzbrojone. Nieruchomości wolne są od wszelkich obciążeń i zobowiązań.

CENY WYWOŁAWCZE: 369/6 o pow. 0,1081 ha **– 64 000,00 zł, 343/2** o pow. 0,1183 ha **– 69 000,00 zł, 343/3** o pow. 0,1171 **– 69 000,00 zł, 343/4** o pow. 0,1192 ha **– 70 000,00 zł, przy postąpieniu** nie mniejszym niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Ceny zawierają VAT 23%.
Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 5 000,00 PLN (słownie: pięć tysięcy złotych) **wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr 73 1020 5226 0000 6702 0706 0603** w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **7.07.2026 r. (włącznie).** Przy wpłacie wadium należy podać nr działki.

Ogłoszenie o przetargach wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane BIP w zakładce OGŁOSZENIA BURMISTRZA: http://chocianow.bip.pbox.pl oraz na https://chocianow.pl/nieruchomosci. Szczegółowe informacje pod nr tel. 76 81 85 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163, sylwia.przybysz@chocianow.pl

eprasa.pl 48b43689c0

Legnicki Satyrykon – rejestrator światowych i społecznych drgań

Michał Przechera
Legnickie Centrum Kultury

Dziś rusza 49. Satyrykon! Po korowodzie i odsłonięciu tablicy Norberta Sarneckiego, o godz. 17.30 w Muzeum Miedzi uroczyste wręczenie nagród laureatom międzynarodowego konkursu.

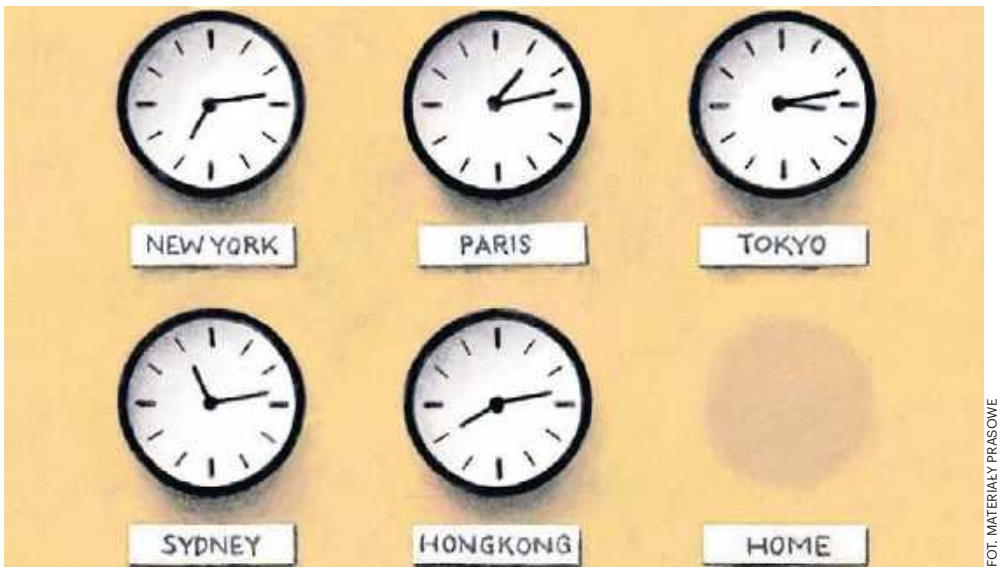

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Grand Prix 49. Festiwalu Satyrykon 2026: praca pt. „Dom" Daniela Krysty

W tym roku tematem rywalizacji artystów była „Strefa komfortu". Wybrano też laureatów tradycyjnej kategorii „Żart i satyra". Laureatów tych wyłoniło jury w składzie: Anita Wincencjusz-Patyna (przewodnicząca), Saskia Gheysens (Belgia), Shahrokh Heidari (Francja), Nika Jaworowska-Duchlińska, Halit Kurtulmuş Aytoslu (Turcja) oraz Paweł Płoski. Najważniejszą nagrodę – Grand Prix – zdobył Daniel Krysta (Polska) za pracę „Dom".

– Satyrykon nie traci charakteru papierka lakmusowego, rejestratora światowych i społecznych drgań – podkreśla Anita Wincencjusz-Patyna z ASP im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu. – Wśród nadesłanych prac dominowały komentarze dotyczące konfliktów zbrojnych, katastrof klimatycznych, społecznego wykluczenia oraz sztucznej inteligencji, a artyści najczęściej odnosili się do kondycji współczesnego człowieka – zaznacza przewodnicząca jury.

Paweł Płoski przyznaje, że wybór laureatów wymagał wielu dyskusji. – Każdy z jurorów ma inną wrażliwość i poczucie humoru, dlatego ostateczny werdykt jest efektem wielu perspektyw. Zdaniem jurora współczesna satyra coraz częściej przybiera formę gorzkiego komentarza społecznego. – Patrząc na wiele prac, mocniej odczuwa się refleksję niż spontaniczny śmiech – zauważa dyrektor Muzeum Karykatury w Warszawie.

Podobnymi obserwacjami dzieli się Nika Jaworowska-Duchlińska. – Coraz rzadziej spotyka się dziś czarny humor i groteskę. Znacznie częściej pojawia się nostalgiczna zaduma nad współczesnym światem – podkreśla artystka od wielu edycji związana z Satyrykonem. Wśród najczęściej podejmowanych tematów wymienia sztuczną inteligencję, uzależnienie od telefonów oraz ujmowaną uniwersalnie wojnę. – Jury szczególnie doceniało jednak prace proponujące świeże i oryginalne spojrzenie – dodaje.

Saskia Gheysens z Belgii, reprezentująca European Cartoon Center, zwraca uwagę na międzynarodowy charakter konkursu. Jej zdaniem najwyżej ocenione prace łączyły humor, prostotę i uniwersalność przekazu. – Ważne jest, aby rysunki były zrozumiałe dla odbiorców z różnych krajów i kultur – mówi. Dla Shahrokha Heidariego, wieloletniego uczestnika Satyrykonu, legnicki konkurs pozostaje jednym z najważniejszych na świecie. – Szukamy prac, w których technika spotyka się z ideą. To właśnie pomysł jest najważniejszy – tłumaczy francuski ilustrator. Halit Kurtulmuş Aytoslu, debiutujący w roli jurora laureat Grand Prix Satyrykonu 2025 podsumowuje, że ocenianie prac okazało się doświadczeniem znacznie trudniejszym niż udział w konkursie. Jak podkreśla, rola jurora wiąże się z dużą odpowiedzialnością za ostateczny werdykt.

Choć jurorzy reprezentowali różne kraje, doświadczenia i artystyczne wrażliwości, byli zgodni co do jednego – Satyrykon pozostaje miejscem, w którym współczesny świat znajduje swoje odbicie w rysunku. Zapraszamy do Muzeum Miedzi na spotkanie z najciekawszymi tegorocznymi satyrykonowymi pracami!

REKLAMA 0011530304

Projekt Via botanica jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Interreg Czechy – Polska 2021-2027

Interreg Czechy – Polska

Współfinansowane przez Unię Europejską

eprasa.pl 48b43689c0

Porachunki we Wrocławiu. Dwaj Ukraińcy porwani przez innych migrantów

Karolina Kwiatek
Wrocław

Policjanci zatrzymali czterech mężczyzn podejrzanych o pozbawienie wolności, wymuszenia rozbójnicze oraz pobicie dwóch młodych Ukraińców. Wszyscy są tymczasowo aresztowani.

Sprawa ta ma charakter rozwojowy i dotyczy zdarzeń, do których doszło pod koniec maja bieżącego roku. Pokrzywdzeni to 20-letni obywatele Ukrainy, którzy mieli zostać zwabieni na podwórko przy ul. Bardzkiej oraz na parking przy ul. Świeradowskiej - pod pretekstem wyświadczenia przysługi. Tam zostali siłą wciągnięci do aut i wbrew własnej woli przewiezieni do piwnicy lokalu gastronomicznego na wrocławskim starym mieście.

- Z ustaleń śledczych wynika, że sprawcy działali wspólnie i w porozumieniu, stosując wobec pokrzywdzonych przemoc oraz groźby. Doprowadzili również 20-latków do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, wymuszając przekazanie haseł do aplikacji bankowych, zaciągnięcie pożyczek wśród znajomych oraz zgromadzenie jak największej ilości gotówki, którą następnie pokrzywdzeni mieli przekazać sprawcom - mówi podkomisarz Aleksandra Freus z Komedy Miejskiej Policji we Wrocławiu.

W wyniku dochodzenia funkcjonariusze wytypowali, a następnie zatrzymali czterech podejrzanych. Są to obywatele Kazachstanu, Ukrainy i Tunezji w wieku od 25 do 30 lat.

- Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie wszystkim zatrzymanym poważnych zarzutów dotyczących m.in. pozbawienia człowieka wolności ze szczególnym udręczeniem, dokonania rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia, wymuszenia rozbójniczego oraz pobicia. Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec każdego z nich środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania - dodaje podkomisarz Aleksandra Freus. Za takie przestępstwa grozi kara do 25 lat więzienia.

Strażaków z Pracz Odrzańskich czeka remont remizy. Pomóżmy

Robert Migdał
Wrocław

Druhowie z OSP Pracze Odrzańskie mają wreszcie dach nad głową. Teraz remontują remizę. Ale naprawa budynku to nie jedyny - finansowy - problem. Jak można im pomóc?

Wrocławscy strażacy z OSP na osiedlu Pracze Odrzańskie działają od niedawna, ale pełną parą. Przez dłuższy czas nie mieli swoich czterech kątów, ale... - Dzięki życzliwości władz Portu Łukasiewicz otrzymaliśmy w użyczenie zabytkowy budynek dawnej remizy strażackiej wraz z lodownią na terenie Portu Łukasiewicz - mówi Damian Pruchnik, naczelnik OSP Pracze Odrzańskie.

Budynek z lat 1900-1901 to dwukondygnacyjny obiekt o pow. użytkowej 125 mkw. - Pierwsze piętro jest nieużywane i nie mamy do niego dostępu, bo brak... schodów. Chcemy zaadaptować tę przestrzeń na salę wykładową i szkoleniową - mówi naczelnik.

FOT. OSP PRACZE ODRZAŃSKIE

Wiele prac strażacy wykonują sami. Ale potrzebują też wsparcia finansowego, by móc nam kiedyś skutecznie pomagać

Strażacy sami przeprowadzili doraźne naprawy, żeby korzystać z budynku. - W kolejnym etapie konieczny będzie remont elewacji i dachu. Wkrótce planujemy wykonanie ekspertyzy konstrukcyjnej więźby dachowej oraz przygotowanie projektu, który umożliwi nam ubieganie się o dofinansowanie ze środków samorządowych i ministerialnych na renowację zabytków - tłumaczy Pruchnik.

Na parterze jest część garażowo-warsztatowa oraz część adaptowana na potrzeby działalności organizacyjnej i edukacyjnej OSP. - Przygotowaliśmy już salę wykładową do prowadzenia szkoleń. Budynek nie posiada zaplecza socjalnego. Planujemy doprowadzenie do mediów. Nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić kosztów wszystkich prac, ponieważ zostaną one oszacowane dopiero po wykonaniu projektu. Ale całkowite koszty mogą wynieść nawet kilkaset tysięcy złotych - mówi naczelnik OSP.

Strażacy prowadzą zbiórkę na Siepomaga.pl, zdobywając pieniądze na bieżące naprawy, utrzymanie oraz eksploatację budynku i sprzętu. - Jesteśmy również otwarci na pomoc rzeczową, w szczególności sprzętu ochrony indywidualnej dla strażaków takich jak specjalistyczne ubrania, rękawice itp., ale także narzędzi mechanicznych oraz innego wyposażenia niezbędnego do prowadzenia działań ratowniczych i wspierania lokalnej społeczności - mówią strażacy - ochotnicy.

Chcieliby wyremontować też samochód. - Obecnie jest to jedyny pojazd służbowy, jakim dysponujemy. Staramy się naprawiać go własnymi siłami, jednak koszt niezbędnych napraw szacowany jest na około 8 tys. zł. Nasze możliwości nie pozwalają nam na pełne sfinansowanie remontu, dlatego poszukujemy wsparcia w formie części zamiennych, jak i pomocy finansowej - mówią strażacy.

REKLAMA 0011486419

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL"** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA"** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS"** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranica. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON"**– Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY"** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłychz domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 12 czerwca

● **GRABISZYN**
Zenon Spruch g. 9.00
Zbigniew Basiński g. 10.00
Rafał Wojtalik g. 11.00
Jaadwiga Szuba g. 12.00
Piotr Sroczyński g. 13.00
Zbigniew Michalczuk g. 14.00
Zofia Dąbrowska g. 15.00

● **JERZMANOWO**
Dariusz Szuman g.12.00

● **OSOBOWICE**
Czesław Zacharowski g. 9.20
Maria Barbara Musiałczyk g. 10.00
Stanisław Płóciennik g. 10.40
Irena Tomala g. 11.20
Dorota Ginter Kaszowska g. 12.00
Marian Pietzonka g. 12.40
Iwona Wąsek g. 13.20
Janina Maria Adamska g. 14.00
Sławomir Krzysztof Pyc g. 14.40
Piotr Paweł Cybulski g. 15.20

● **PSIE POLE**
Zbigniew Jakubczk g. 9.00
Katarzyna Jaroszek g. 10.00
Stanisław Żurawski g. 14.00
Waldemar Wieczorek g. 15.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych, pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Jan z Głogowa bierze urlop i znika na miesiąc

Grażyna Szyszka
Głogóe

Pomnik Jana z Głogowa na Alei Wolności znów został uszkodzony przez wandali.

Rzeźba mogła być kopana lub uderzana twardym przedmiotem. Niestety, nie jest to pierwszy przypadek dewastacji. Miasto zdecydowało przeprowadzć kompleksową renowację pomnika. Demontaż nastąpi jednak po 24 czerwca, kiedy przy rzeźbie odbędą się tradycyjne Imieniny Jana. Potem trafi do remontu. To pierwsza taka kompleksowa naprawa tego pomnika z centrum miasta. Koszt renowacji nie jest jeszcze znany. Oceni go dopiero autor pomnika, Maciej Cendlak z Gostynia, który podejmie się naprawy.

Pomnik Jana z Głogowa z ławeczką przy jednej z głównych ulic miasta zna niemal każdy mieszkaniec. Chętnie fotografują się przy nim zarówno starsi, jak i młodsi Głogowianie. Zimą uczony tradycyjnie otrzymuje czapkę i szalik. Rzeźbę odsłonięto 2 września 2007 roku.

FOT. UM GŁOGÓW

Każdego roku, 24 czerwca, spotykają się koło pomnika Janowie i Janiny oraz sadzone są kolejne drzewka

eprasa.pl 48b43689c0

Premier ostrzega: Ksenofobia zawsze prowadzi do katastrofy

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ludzkich lękach i strachu bardzo łatwo zbić polityczny kapitał. Zwłaszcza teraz, w przeddzień kampanii wyborczej. Politycy doskonale to wiedzą. Ale, jak pokazuje historia, nastawianie ludzi przeciwko sobie, piętnowanie, nigdy nie kończą się dobrze.

To było mocne przemówienie. Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegał przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej. Kryzys w relacjach polsko-ukraińskich tylko tę falę wzmaga. – Z pojedynczych incydentów i wyzwisk zaczyna robić się fala, która jest niebezpieczna z punktu widzenia istoty Rzeczypospolitej – powiedział Tusk. Zaznaczył przy tym, że na sali sejmowej oraz w mediach padają słowa, które upokarzają przyzwoitych obywateli.

Premier odniósł się bezpośrednio do wypowiedzi kwestionujących obecność osób o ukraińskich korzeniach w polskim rządzie. Nawiązał do nienawiści kierowanej wcześniej wobec Żydów i Niemców. Przywołał sytuacje z ostatnich 150 lat w Europie, wskazując, że polityczne polowania na ludzi o innym pochodzeniu wielokrotnie kończyły się katastrofą dziejową, taką jak II wojna światowa.

– Mówię tu o słowach „jak człowiek o pochodzeniu ukraińskim jest ministrem w polskim rządzie" – sprecyzował Tusk.

W ten sposób Tusk nawiązał do niedawnych słów Przemysława Czarnka, który w Sejmie grzmiał: – „Wstyd, skandal! Żądam przerwy w obradach i zwołania Konwentu Seniorów celem wyjaśnienia tej sprawy: dlaczego w tym rządzie dalej są Ukraińcy, obrażający Polaków".

Premier ostrzegł przed konsekwencjami dalszego marszu w stronę „brunatnego, politycznego krajobrazu". Wskazał, że niektórzy posłowie zaczęli już lustrować i sprawdzać pochodzenie pracowników polskich urzędów.

Tusk zwrócił się do ław PiS i Konfederacji, mówił o „opamiętaniu".

– Nikt nie może pozostać wobec tego obojętny, bo słowa te padają z ust liderów opozycji. Teoretycznie ludzi poważnych, którzy ośmielają ludzi do ksenofobii i pogardy – dodał lider KO.

W tym czasie słychać było coraz głośniejsze okrzyki z ław opozycji, padły słowa o „straszeniu". – Nie ja was straszę, wy musicie zacząć się bać ludzi z własnych szeregów, którzy napędzają falę niechęci – odparł premier.

I zwrócił się do członków opozycji, pytając ironicznie „czy chcą po nazwiskach i drzewach genealogicznych sprawdzać, kto pracuje w jakim urzędzie". Dodał przy tym, że jeżeli pochodzenie, rasa czy kolor skóry zaczną decydować, to politycy opozycji również „padną ofiarą tej fali".

– Wiecie, czym to się skończy? Tym, że będą się pytać posła Szrota, posła Schreibera, posła Webera, posła Fogla, skąd są. A może ci posłowie wezmą się za łby razem z posłem Mentzenem, z panem Braunem, panem Fritzem i będą się bić o to, kto jest bardziej polski – mówił premier. – Panie Antoni, zburz pan pomnik Zygmunta III Wazy, bo to był Szwed – powiedział Donald Tusk, zwracając się do posła PiS Antoniego Macierewicza.

I przypomniał, że w historii Polski zapisało się wiele postaci o różnym pochodzeniu.

– Wy uważacie, że ludzie o pochodzeniu, które nie jest stuprocentowo czyste, (...) nie powinni pełnić ról w życiu publicznym Polski. To jest ciekawe, bo jako historyk nie mogę nie wspomnieć o tym, że w historii Polski mieliśmy takich podejrzanych typów, jak Kopernik, Chopin, Kościuszko, Piłsudski – wskazał. Wymienił też Zygmunta III Wazę czy Stefana Batorego.

– Najgorsze katastrofy zaczęły się od słów, później incydentów, później to przeradzało się w fale – powiedział Tusk dodając, że wspomniane „fale" rodziły się, gdy „pozornie poważni politycy zaczynali używać tej argumentacji i tej retoryki".

– Jesteście w przededniu tego, opamiętajcie się, zatrzymajcie się, jest jeszcze czas – zaapelował, kierując swoje słowa do posłów opozycji.

To przemówienie premiera nie było bezpodstawne. I nie chodzi już tylko o wspomnianego Przemysława Czarnka. Także były poseł PiS Janusz Kowalski zapowiedział kontrolę poselską dotyczącą „ukrainizacji w administracji publicznej". – Złożyłem zapytanie dotyczące ukrainizacji w administracji publicznej. Wczoraj otrzymałem maila od pani Barbary Nowackiej (...). Tego maila wysłała mi chyba Ukrainka, bo nie ma polskiego nazwiska ani imienia. Ilu obcokrajowców pracuje u pani w ministerstwie? (...) Młodzi ludzie nie znajdują pracy, a zatrudniacie Ukraińców w polskiej administracji rządowej, nie ma na to zgody – mówił w Sejmie Janusz Kowalski.

Jego słowa wywołały burzę nie tylko w Sejmie, ale i w sieci.

„Pół wieku po moczarowskich polowaniach na polskich Żydów poseł Janusz Kowalski rozpoczął dziś w polskim Sejmie cuchnące polowanie na Polaków przyznających się do swoich ukraińskich korzeni. Janusz to w głębi swego jestestwa rozsądny i kompetentny człowiek. Gdy był w PiS – lokował się gdzieś między PiS a PSL. Dziś – na banicji, szuka swojej przedwyborczej tożsamości między Bosakiem a Braunem" – napisał Szymon Hołownia. I dodał: „Szczerze – nie wiem, co mu odbiło. Nie jest jeszcze jasne, czy zamierza powtórzyć sukces wyborczy niemieckich wczesnych lat 30., czy wystarczy mu jakiś rodzaj Dworca Gdańskiego zorganizowany dla polskich Ukraińców".

Aleksandra Kot z Koalicji Obywatelskiej zauważyła: „Janusz Kowalski krzyczy z sejmowej mównicy oburzony, że w ministerstwie może pracować osoba ukraińskiego pochodzenia. Tak, w Polsce mieszkają, pracują i płacą podatki Ukraińcy. Nie nakręcajcie spirali nienawiści".

Łukasz Kohut z KO dodał, że polityk prawicy ma zamiar polować na pracowników pochodzenia ukraińskiego i „powiedzieć, że obrzydliwe to jakby nic nie powiedzieć".

– Mam silne skojarzenia z hitlerowskimi Niemcami – przyznała w TOK FM Anna Mierzyńska, analityczka funkcjonowania polityki w sieci. – On już nawet nie tyle podłącza się pod ten antyukraiński pociąg w Polsce, co próbuje być w jego lokomotywie – skomentowała, nie kryjąc zniesmaczenia. I wyliczała, w jaki sposób na słowach byłego posła PiS swój kapitał zbije rosyjska propaganda. Bo – jak stwierdziła – Kowalski idealnie wpasowuje się w kremlowskie narracje dotyczące Ukrainy.

„Jeśli naprawdę chcecie Polski, gdzie jest tylko jeden wzór etniczny i polityczny, to w tej Polsce będzie jedno miejsce, tylko dla jednego człowieka. Janusz Kowalski. Tak, to brzmi arcypolsko. Miejsca dla innych już nie będzie" – zakończył swoje przemówienie w Sejmie premier Donald Tusk. Dosadniej się nie dało.

PAP

REKLAMA 0011537599

Chocianów, dnia 12.06.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że dnia 13 lipca 2026 r. o godz. 10:15 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

DRUGI przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, oznaczonej nr geodezyjnym **228/2 o pow. 0,1065 ha, działka zabudowana jest budynkami niemieszkalnymi nr 1132 o pow. 78 m² i 1133 o pow. 17 m²,** obręb 3 miasta Chocianów, dla nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Lubinie w V Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr **LE1U/00018329/5.**

CENA WYWOŁAWCZA: 85 000,00 PLN (słownie: osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych) z VAT 23%, **przy postąpieniu** nie mniejszym niż **1% ceny wywoławczej** z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 5 000,00 PLN wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr **73 1020 5226 0000 6702 0706 0603** w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **7 lipca 2026 r. (włącznie).** Przy wpłacie wadium należy podać numer działki.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane w BIP pod adresem http://chocianow.bip.pbox.pl
Szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Chocianów, pokój nr 13, tel. 76 81 85 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163.

REKLAMA 0011537426

Chocianów, dnia 12.06.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że dnia 13 lipca 2026 r. o godz. 10:00 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

SIÓDMY przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej nr geodezyjnym **200/3 o pow. 3,7900 ha,** położonej w obrębie Michałów, dla której w Sądzie Rejonowym w Lubinie w V Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr **LE1U/00074832/4.**

CENA WYWOŁAWCZA: 115 000,00 PLN (sto piętnaście tysięcy złotych), VAT ZW, **przy postąpieniu** nie mniejszym niż **1% ceny wywoławczej** z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 10 000,00 PLN wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr **73 1020 5226 0000 6702 0706 0603** w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **7 lipca 2026 r. (włącznie).** Przy wpłacie wadium należy podać numer działki.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane w BIP pod adresem http://chocianow.bip.pbox.pl
Szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Chocianów, pokój nr 13, tel. 76 81 85 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163.

eprasa.pl 48b43689c0

Historyczna wizyta papieża na Wyspach Kanaryjskich. Zaczął od Gran Canarii

Oprac. Anna Nagel
Gran Canaria

Leon XIV przyleciał wczoraj na Wyspy Kanaryjskie, by zapoznać się z sytuacją przybywających tam migrantów i spotkać się z tamtejszą ludnością. Pierwszym etapem jest wyspa Gran Canaria.

Wyspy Kanaryjskie zamierzał odwiedzić papież Franciszek, który mówił dziennikarzom o tych planach. Zrealizuje je jego następca.

Papież odwiedził najpierw Gran Canarię, gdzie w porcie Arguineguin na południowo-zachodnim wybrzeżu wyspy, w obecności lokalnych władz spotkał się z migrantami i osobami zaangażowanymi w ich przyjmowanie. Oddał też hołd tym, którzy zginęli na morzu.

Arguineguin jest nazywany „portem wstydu" od 2020 roku, gdy w ciągu tygodnia dotarło tam ponad 2 tysiące migrantów z Mauretanii, Senegalu, Maroka i innych krajów Afryki. Było to w chwili, gdy wybuchł kryzys związany z szerzeniem się koronawirusa. Migranci, którzy nie mogli z tego powodu opuścić portu, byli przetrzymywani w skrajnie trudnych warunkach i spali pod gołym niebem na betonowym wybrzeżu. Pomocy udzielił im wtedy Caritas.

Po tej wizycie w porcie Leon XIV spotkał się z miejscowym duchowieństwem w katedrze Świętej Anny w Las Palmas.

Wieczorem odprawił mszę na miejscowym stadionie. PAP

FOT. PAP/EPA

Wizytę na Wyspach Kanaryjskich papież Leon XIV rozpoczął od Gran Canarii

Gala MMA na urodziny Trumpa. Wśród gości Karol Nawrocki

Adam Kielar
USA

W najbliższą niedzielę, w ogrodach Białego Domu, odbędzie się gala UFC Freedom 250. Wydarzenie to upamiętni 250. rocznicę powstania Stanów Zjednoczonych oraz 80. urodziny prezydenta Donalda Trumpa. W gali weźmie udział także prezydent Polski Karol Nawrocki.

FOT. PAP/EPA/POLSKA PRESS

Gala UFC Freedom 250 uświetni 80. urodziny Donalda Trumpa. Wśród gości będzie prezydent Karol Nawrocki

Gala UFC Freedom 250 to niecodzienne wydarzenie, które odbędzie się w ogrodach Białego Domu. Przygotowania do gali są już w toku, a na terenie południowego trawnika Białego Domu wznoszone są konstrukcje, w tym imponująca struktura „The Claw", która ma służyć oświetleniu i produkcji. Dzięki temu budynek Białego Domu pozostanie widoczny w tle.

Wydarzenie składa się z siedmiu walk i jest częścią obchodów 250. rocznicy podpisania Deklaracji Niepodległości USA.

Jednocześnie 14 czerwca będą miały miejsce 80. urodziny Donalda Trumpa.

Tymczasowa arena pomieści około 4-5 tysięcy osób, w tym weteranów i zaproszonych gości. Dodatkowo, około 85 tysięcy fanów będzie mogło oglądać widowisko na ekranach ustawionych w pobliżu Białego Domu. Główną walkę stoczą Ilia Topuria i Justin Gaethje.

Donald Trump oraz Dana White, szef UFC, są przyjaciółmi, co miało wpływ na organizację tego wydarzenia w Białym Domu. Trump, jako pierwszy urzędujący prezydent USA, był gościem gali UFC w 2019 roku. W rozmowie z magazynem „Time" wyjaśnił, dlaczego zdecydował się na takie wydarzenie:

„Cóż, po pierwsze, podoba mi się to. To, co robi (White), jest niepowtarzalne. Nigdy czegoś takiego nie widziałem" - mówił Trump.

Wśród gości będzie także prezydent Polski Karol Nawrocki - o czym poinformował w środę szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz.

„Prezydent Karol Nawrocki udaje się z wizytą do Waszyngtonu. W niedzielę, 14 czerwca, na zaproszenie obchodzącego w tym dniu urodziny Prezydenta Donalda Trumpa, weźmie udział w organizowanej w Białym Domu gali UFC Freedom 250" - oświadczył na portalu X.

Tymczasowa arena pomieści około 4-5 tys. osób, w tym weteranów i zaproszonych gości. Wśród nich będzie też Karol Nawrocki

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że wizyta prezydenta Karola Nawrockiego w Stanach Zjednoczonych w najbliższą niedzielę na pewno nie zaszkodzi Polsce. Wizyta ta buduje relacje, a są one dla prezydenta USA Donalda Trumpa ważną rzeczą - powiedział.

Z wyjazdu prezydenta Nawrockiego zadrwił wcześniej wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, życząc, by dotarł „co najmniej do półfinału".

Dopisał jeszcze potem, by w drodze powrotnej „przywiózł Ziobrę".
PAP

REKLAMA 0011536806

TERENY DO DZIERŻAWY

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU

ogłasza na dzień 24.07.2026 r. o godz. 10:00 przetarg ograniczony ustny na dzierżawę nieruchomości zabudowanej położonej w gminie Miękinia, powiecie średzkim, woj. dolnośląskim

Lp.	Nr działki	Pow. w ha	Położenie		Użytki i klasy bonitacyjne (ha)	Wywoławcza wysokość rocznego czynszu dzierżawnego [dt pszenicy]	Wadium (zł)
			gmina	obręb			
1.	290, 292/7, 293/1, 293/2, 294/7, 294/2, 294/6, 295/29, 295/39, 295/40 74/5 część A, 74/8, 82/5, 82/6, 83/14, 111/15, 111/17	107,1620	Miękinia	Brzezina Brzezinka Średzka	RII – 38,8061 RIIIa – 26,1405 RIIIb – 8,5681 RIVa – 5,5100 ŁIII – 0,1429 ŁIV – 0,8256 PsIII – 14,3306 PsIV – 0,8967 Lzr-ŁIV – 0,4981 Lzr-PsIII – 0,4062 Lzr-PsIV – 4,1886 W-RIIIa – 0,0041 W-ŁIII – 0,0584 Br-RIIIb – 1,7354 Bp – 1,6184 Bi – 2,3896 dr – 0,3332 N – 0,7095	948	40 000,00

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie nr **WRO.WKUZ.GZ.4243.356.2026.APT.13** podane do publicznej wiadomości w dniach **12.06.2026 r. – 24.07.2026 r.** w miejscach zwyczajowo przyjętych oraz na stronie internetowej www.gov.pl/web/kowr oraz na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej KOWR (BIP).

WIĘCEJ INFORMACJI: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa OT Wrocław, ul. Mińska 60, 54-610 Wrocław, tel.: 71/35 63 919 wew. 916, e-mail: anita.poraj-truch@kowr.gov.pl lub na stronie: www.gov.pl/web/kowr

www.gov.pl/web/kowr/

Przez Cieśninę Ormuz przepłynął drugi statek południowokoreańskiego armatora

Oprac. Alina Mazurska
Cieśnina Ormuz

Gazowiec południowokoreańskiego armatora bezpiecznie opuścił Cieśninę Ormuz. To drugi statek należący do armatora z Korei Południowej, któremu się to udało, od wybuchu wojny.

Ze względów bezpieczeństwa nie ujawniono nazwy jednostki. Wiadomo jedynie, że statek, transportujący skroplony gaz ziemny (LNG) i wyczarterowany przez zagraniczną firmę (jej nazwy również nie podano), zmierza obecnie do portu docelowego poza Koreą Płd. Na pokładzie znajduje się ośmioro Koreańczyków. Nie jest jasne, czy rejs wiązał się z uiszczeniem opłaty.

Pod koniec marca irański ambasador w Seulu Said Kuzeczi oświadczył, że Korea Płd. nie jest wrogiem Iranu w trwającej wojnie na Bliskim Wschodzie i jej statki mogą „warunkowo", tj. po porozumieniu z rządem w Teheranie, przepływać Ormuz.

FOT. EAST NEWS

Cieśnina Ormuz. Statki muszą uzyskać zgodę Iranu na wpłynięcie

Południowokoreańskie MSZ zapewniło, że „nadal będzie komunikować się z (władzami) właściwych państw" w kwestii bezpiecznego tranzytu jednostek.

W cieśninie pozostają nadal 24 statki powiązane z Koreą Płd., a na ich pokładach znajduje się 139 koreańskich marynarzy - podała południowokoreańska agencja Yonhap.

W maju region zdołał opuścić tankowiec Universal Winner należący do południowokoreańskiego armatora HMM. Był to pierwszy udany przypadek przepłynięcia przez Ormuz statku powiązanego z Koreą Płd., odkąd na przełomie lutego i marca Iran zablokował cieśninę w odwecie za rozpoczęte 28 lutego naloty USA i Izraela na to państwo. W środę Universal Winner bezpiecznie dotarł do południowokoreańskiego portu Ulsan, dostarczając 2 mln baryłek ropy naftowej, co - jak zaznaczył Yonhap - uspokoiło nastroje na lokalnym rynku surowców energetycznych.

Korea Płd. importuje ok. 70 proc. ropy naftowej z krajów Zatoki Perskiej. PAP

eprasa.pl 48b43689c0

PULS
#220

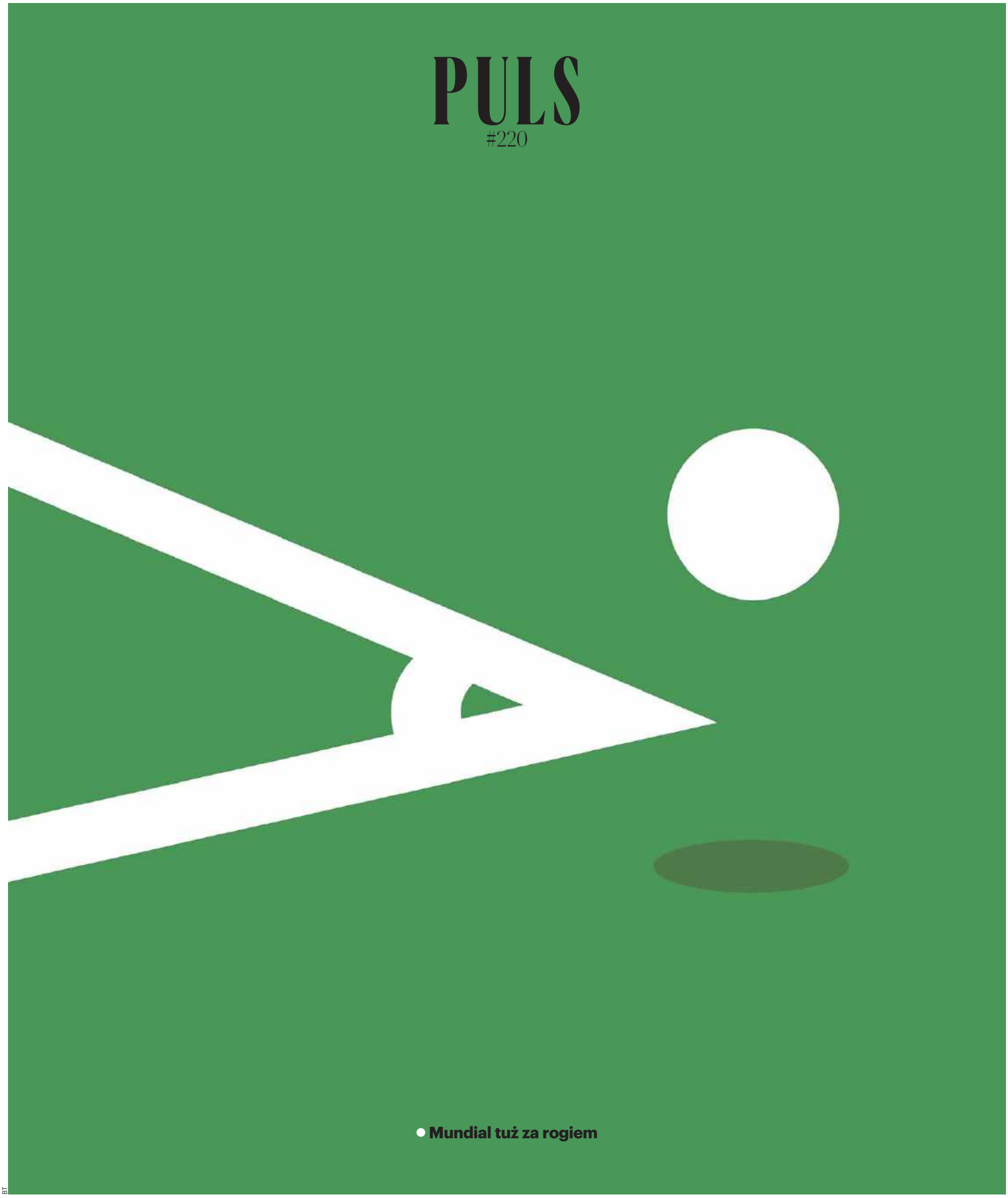

● Mundial tuż za rogiem

BT

eprasa.pl 48b43689c0

Gazeta Wrocławska
Piątek, 12.06.2026

JAROSŁAW GIEREJKIEWICZ: USA UWAŻAJĄ, ŻE NIKT LEPIEJ NIŻ ONI NIE ZORGANIZUJE MUNDIALU

Jarosław Gierejkiewicz od lat przebywa w USA. Były reprezentant Polski oglądał na żywo w Chicago mecz Amerykanów z Niemcami – ostatni sprawdzian obu ekip przed startem finałów MŚ

Rozmawiał Jaromir Kruk

Amerykanie są dobrze przygotowani do światowego czempionatu?
Oni uważają, że nikt lepiej niż oni nie zorganizuje mundialu. Jeśli chodzi o otoczkę meczów, to w USA na pewno to będzie wyglądało wyjątkowo, coś w stylu show jak w NFL, dużo muzyki, konkursów dla kibiców. Minusem są ceny na stadionach, na towarzyskim spotkaniu USA - Niemcy butelka wody kosztowała 12 dolarów, alkohol jest dostępny, za piwo trzeba wyłożyć 24 dolary, za drinka około 30-35. Polecam pojawić się najedzonym na meczach na mundialu, bo głód może zdemolować kieszeń kibica. Amerykanie obserwowali przed dwoma laty na swoim terenie Copa America, organizowane przez federację CONMEBOL. Na tamtej imprezie nie obyło się bez skandalów, choćby przy wchodzeniu kibiców na finał Argentyna - Kolumbia. Na mundialu coś takiego się nie zdarzy, na obiektach i wokół nich wszystko organizacyjnie będzie zapięte tip top. Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to wcześniej zaplanować i poświęcić sporo czasu.

FOT. PAP/EPA

Gierejkiewicz: Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to zaplanować i poświęcić sporo czasu

Parkingi są aż tak drogie?
Niestety, to kolejny mankament USA, a te najważniejsze areny są rozlokowane blisko centrów miast. Nie dość, że trzeba dużo zapłacić za parkowanie pod stadionem - w Chicago koszt 70 dolarów, to jeszcze z reguły od parkingu do wejścia na obiekt trzeba trochę przejść spacerem. Można korzystać z rikszy, modne są elektryczne, ale też w tym przypadku pojawiają się ograniczenia, pod sam stadion tym środkiem się nie dostanie. Ja szedłem w Chicago 40 minut, w innych miejscach jest podobnie. Kibiców czeka też wiele kontroli bezpieczeństwa, bardzo dokładnych, na stadion nie można wnieść praktycznie niczego. I zdarza się, że delikwenci muszą wracać z rzeczami do samochodu na parking. Ochrona nie ma senty-

DOMINICK ZATOR: KANADA CIESZY SIĘ Z MUNDIALU

Dominick Zator, piłkarz m.in. Korony Kielce i Arki Gdynia, liczył, że znajdzie się w kadrze Kanady na mundial. Przeszkodziły problemy zdrowotne. Dziś mieszka w rodzinnym Calgary

Czuć w Kanadzie finały piłkarskich mistrzostw świata?
Wszędzie widać billboardy, flagi, reklamy turnieju na autobusach, w różnych miejscach. W Calgary czuje się bliskość wyjątkowej imprezy, a zdecydowanie bardziej w miejscach, które będą ją gościć - Vancouver i Toronto. Jestem przekonany, że w moim kraju mundial zostanie zorganizowany perfekcyjnie, kibice przybywający z całego świata będą się czuć bezpiecznie, przekonają się jak wygląda kanadyjska gościnność, serdeczność. Kanada jest szczęśliwa organizując imprezę takiej rangi. Wiele zrobiono, by poprawić warunki do oglądania spotkań na obiekcie w Toronto, który pozostawiał wiele do życzenia, ale dziś jest dużo lepiej niż rok temu. Praca cały czas trwa, poprawia się szczegóły, by żaden z fanów nie narzekał. Szkoda, że nie awansowała Polska, wiadomo, że jest bliska mojemu sercu z racji korzeni, a w Kanadzie mieszka wielu Polaków, najwięcej chyba właśnie w Toronto i okolicach. Żal porażki w barażu ze Szwecją, bo w moim przekonaniu Biało-Czerwoni mają lepszych piłkarzy.

Gdy widzisz, jak gra Kanada, serce bije mocniej?
Żałuję, że mnie nie ma w tej reprezentacji. Miałem wielkie nadzieje na mundial, gdy brałem udział w turnieju Gold Cup CONCACAF 2023, ostatnie zaproszenie do kadry dostałem w czerwcu 2024 i zagrałem przeciw Holandii. Problemy zdrowotne

FOT. PAP/EPA.

Kanada już gotowa na pierwsze mecze, będzie gościć między innymi Katar i Szwajcarię

pokrzyżowały moje plany w Koronie, a po przenosinach do Arki Gdynia z różnych względów, także decyzji trenerskich, nie byłem w stanie pokazać tego, na co mnie stać. Powołania już nie przychodziły, ale zawsze będę związany z reprezentacją Kanady i nie ukrywam, że serce bije mocniej, gdy oglądam mecze. Zazdroszczę chłopakom, którzy wezmą udział w mundialu, nie ma nic lepszego dla piłkarza.

Kanada jest teraz lepsza niż podczas finałów przed czterema laty w Katarze?
Tak, Jesse Marsch poukładał wszystko super i zyskał kilku ciekawych piłkarzy. W meczu z Uzbekistanem w Edmonton, wygranym 2:0, stworzyliśmy sporo okazji, graliśmy ciekawie. Nieco słabiej wyglądamy w tyłach, ale selekcjoner szuka różnych rozwiązań, żeby to poprawić. Z meczu na mecz widać postęp w tej kwestii. Martwi na pewno kontuzja Marcelo Floresa, który dawał Kanadzie element zaskoczenia. Chłopak wypadł w finale Ligi Mistrzów CONCACAF i mocno to przeżył. Dobrze, że do pełni zdrowia dochodzi nasz największy as, Alphonso Davies. Widziałem z nim wywiad i mówił, że za parę dni będzie gotowy już na sto procent, na razie jest stopniowo wprowadzany na większe obciążenia. Nie musi grać w spotkaniach towarzyskich przed mundialem, wiemy na co go stać, i że robi różnicę. Z jego pomocą powinniśmy wyjść z grupy i potem powalczyć o coś więcej. Kluczowy jest

eprasa.pl 48b43689c0

mentów, przepisy są surowe i są przestrzegane.

W USA czuć klimat mundialu?
W tych miastach, które organizują, pewnie tak, lecz bez szaleństwa. Ubolewam, że w Chicago nie ma żadnych meczów, ta kandydatura poległa przez starszą infrastrukturę. Na samych obiektach i wokół nich, a także w skupiskach ludności pochodzącej z Europy, Ameryki Południowej, czy innych krajów Ameryki Łacińskiej mundial czuje się od kilku miesięcy, typowi obywatele USA żyją jeszcze teraz choćby play-offami koszykarskiej NBA. Nawet ci, co się nie znają na piłce, liczą, że drużyna soccera – jak tu się określa naszą ukochaną dyscyplinę sportu, zdobędzie mistrzostwo świata.

Są podstawy ku temu?
Widziałem spotkanie USA – Niemcy. Gospodarze grali z niesamowitym zaangażowaniem, do każdej piłki szli jak do pożaru. Mauricio Pochettino ma w składzie wielu zawodników ze sporą jakością, ale wydaje mi się, że to za mało, by osiągnąć sukces. Amerykanie trafili do bardzo trudnej grupy i samo wyjście z niej nie musi się okazać łatwym zadaniem. Konkurencja na mundialu jest niesamowita, każdy zespół jest świetnie przygotowany do wymagającego turnieju. Trzeba pamiętać, że dużą rolę w tej imprezie odegrają warunki atmosferyczne, ale wszyscy dysponują profesjonalnymi sztabami. Logistyka i jakość kadry, jej szerokość są istotne. Niemcy udzielili Amerykanom solidnej lekcji, w pełni kontrolowali przebieg rywalizacji w Chicago. Zespół Juliana Nagelsmana może zajść bardzo daleko na mundialu, może powalczyć o najwyższe cele. Bardzo podoba mi się gra Kaya Havertza z Arsenalu, który znajduje się w znakomitej formie.

Kto z gospodarzy mundialu 2026 – USA, Kanada, Meksyk wypadnie najlepiej?
Amerykanie są przekonani, że oni i w ogóle się nie przejmują Meksykiem, czy Kanadą. Wiem, że na mundialu kibice w USA zobaczą widowiska z otoczką na najwyższym poziomie, tym, czego w Europie się nie uświadczy. Przerwy będą show na najwyższym poziomie, a sportowo... poprzeczka jest znacznie wyżej. Każdy z trzech organizatorów turnieju ma swoje plusy, minusy i oczywiście ambicje – sportowe i organizacyjne, bo mówimy o największym wydarzeniu sportowym w historii ludzkości. Nigdy wcześniej w finałach mistrzostw świata nie grało 48 reprezentacji, myślę, że decyzja o powiększeniu liczby uczestników się obroni. FIFA tłumaczyła się popularyzacją piłki nożnej i tak jest, a za tym stoi wielka kasa. Wypada tylko żałować, że Polska nie dostała się na tegoroczny mundial, bo odniosłem wrażenie, że piłkarsko mamy lepszy zespół od Szwecji. To nie ma jednak teraz żadnego znaczenia. Cały świat będzie obserwował te mistrzostwa i jestem przekonany, że emocji i wielkich meczów nie zabraknie. Kibice będą sobie musieli umiejętnie zorganizować czas, co przy takim natężenie spotkań do łatwych nie należy. Cieszmy się ostatnim mundialem Leo Messiego, Cristiano Ronaldo, obserwujmy narodziny nowych gwiazd. Amerykanie na sto procent to pięknie opakują.

CIESZMY SIĘ OSTATNIM MUNDIALEM LEO MESSIEGO, CRISTIANO RONALDO, OBSERWUJMY NARODZINY NOWYCH GWIAZD. AMERYKANIE NA STO PROCENT TO PIĘKNIE OPAKUJĄ

pierwszy mecz z Bośnią i Hercegowiną, nawet punkt w nim może dać wiele Kanadzie.

Jaka jest wasza najmocniejsza formacja?
Mamy wielu znakomitych zawodników, grających w mocnych klubach, którzy nie mogą się doczekać mundialu, by pokazać całemu światu swoją jakość. Wierzę w Jonathana Davida, piłkarza Juventusu, rekordzistę pod względem liczby goli w kadrze, a w parze z Cyle Larinem w ataku są w stanie zdemontować każdą defensywę. Tajon Buchanan z Villarreal to też kapitalny zawodnik, Stephen Eustaquio z piękną przeszłością w FC Porto, dziś gwiazda Los Angeles FC daje naszej reprezentacji coś ekstra. Mówiłem o nieco słabszej obronie, ale pięknie rozwinął się Moise Bombito z francuskiego OGC Nice i on może zabłysnąć na mistrzostwach. Tak patrzę na nasz skład i widzę, że selekcjoner ma w kim wybierać i ta kadra daje mu duże możliwości manewru. Oby uniknąć kolejnych urazów. Mundial 2026 to szansa dla piłki nożnej przebijającej w wielu regionach Kanady popularnością hokej na lodzie. Piłka ma ten plus, że jest tańszym sportem, a w Kanadzie mieszka wiele osób z Europy i Ameryki Południowej. W Calgary mamy świetną infrastrukturę, widać wszędzie ludzi grających w piłkę, a dobry występ drużyny narodowej jeszcze podkręci koniunkturę. Ja wierzę w zespół Jessie Marscha.

A jak Kanada przyjęła tylko czwarte miejsce hokeistów w mistrzostwach świata?
To było trudne do zaakceptowania, bo grali u nas wszyscy najlepsi. Trudno zrozumieć co się stało, porażkę w półfinale z Finlandią uznano za niespodziankę, ale w meczu o trzecie miejsce z Norwegią to już była sensacja. Nie zawsze się wszystko wygrywa, sport jest pełen niesamowitych historii, teraz mam nadzieję taką piękną, pozytywną napiszą piłkarze nożni Kanady na mundialu. Mnie się już udziela atmosfera mundialu, każdego dnia odliczam już czas do premierowego spotkania z Bośnią i Hercegowiną.

Rozmawiał Jaromir Kruk

ADRIAN PETERSON: FUTBOL JAK RELIGIA

Adrian Peterson był pierwszym polskim menedżerem pracującym w meksykańskim futbolu, ma podwójny tytuł mistrza tego kraju z klubem Santos Laguna

Rozmawiał Adam Godlewski

Jak różni się odbiór futbolu w Meksyku, od tego, który znamy w Europie?
W Polsce futbolem się żyje, każdy ma swoją opinię na temat reprezentacji. Natomiast w Meksyku to jest religia. Kiedy przyjechałem do tego kraju, na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadelupe i futbol. A kiedy trafiłem do biura w klubie, przywitał mnie obrazek papieża Jana Pawła II na ścianie. To pokazuje, jak ważna jest tam wiara oraz nieodłączny związek religii z właśnie piłką nożną.

A jeśli chodzi o kwestie społeczne, co najbardziej uderza?
Meksyk to połączenie Stanów Zjednoczonych z Ameryką Południową. W Mexico City, generalnie w dużych miastach - Monterey, w Tijuanie, w Guadalajarze też - ogromne, piękne, nowoczesne budynki z jednej strony ulicy, sąsiadują z ogromną biedą po drugiej. Znacznej części ludności w Meksyku jeszcze 10 lat temu żyło się naprawdę bardzo trudno, na granicy ubóstwa, teraz już pewnie troszeczkę to się wyrównało, ale nadal jest niezbyt kolorowo. Dla wielodzietnych rodzin piłka nożna jest zatem jak igrzyska - daje i odskocznię, i jakąś nadzieję.

Różnice społeczne powodują, że w kraju jest niebezpiecznie?
Powiem tak - gdy wyprowadziłem się w 2005 roku do Londynu, to w pierwszych dwunastu miesiącach zostałem w stolicy Anglii okradziony cztery razy. Przez dwa lata pobytu w Meksyku dekadę później, najgorsze, co mi się przytrafiło, było to, że taksówkarz chciał mnie skasować trzykrotnie więcej niż kurs powinien kosztować. OK, znane mi są – ale tylko z telewizji - obrazki, na których uwieczniono starcia wojska oraz policji z gangami na usługach karteli. Natomiast jeśli nie szuka się problemów, to można spokojnie w Meksyku żyć. Nie było wcale tak, że z żoną jeździliśmy tylko na stadion, do sklepu i do kościoła, bo zwiedziliśmy prawie cały kraj, dużą część samochodem. I też bez problemów. Owszem, obecność wojska i policji na ulicach zawsze była bardzo widoczna, pick-upy z wysięgnikami, na których jest ciężki karabin maszynowy i policjant patrolujący teren to stały element krajobrazu, ale to tylko zwiększa bezpieczeństwo. Także w czasie mundialu. Oczywiście, trzeba na siebie uważać, i najlepiej nie wyglądać jak turysta, a dokumenty i środki płatnicze trzymać w bezpiecznym miejscu.

Meksyk jest przygotowany do organizacji tego mundialu?
To już trzecie po roku 1970 i 1986 podejście Meksyku do mundialu, więc wszystko powinno się udać (ze śmiechem). Prace oczywiście nadal trwają, ale można się było tego spodziewać. W Meksyku jest takie powiedzenie „ahorita", które oznacza „za chwilę", „w niedługim czasie" coś zrobimy. W Mexico City jest nadal dużo pyłu, cały czas są montowane stacje dojazdowe do stadionu, i odświeżana cała infrastruktura już istniejąca. Po to, żeby przyjąć i obsłużyć dodatkowe pięć milionów kibiców. A warto tu zobaczyć nie tylko historyczny Estadio Azteca, który na mundial zmieni nazwę, bo Meksyk jest piękny, ma przebogatą kulturę, historia sięga starożytnych cywilizacji. Warto doświadczyć też kuchni meksykańskiej.

Co polecasz?
Naszym - z żoną - ulubionym daniem było tacos znane na całym świecie. Choć w Meksyku smakuje zupełnie inaczej niż w restauracjach meksykańskich poza tym krajem; lepiej. Dalej gorditas, odpowiednik naszych pierogów. Quesadillas, mole, tamales, czyli odpowiednik polskich gołąbków - nadzienie jest z mięsa, kukurydzy, do tego salsa i ser - zawinięte w łuskę kukurydzy. Oczywiście niejadalną, także danie trzeba sobie rozpakować. Warto wspomnieć, że bardzo popularna jest kuchnia uliczna. Na każdym rogu będą sprzedawcy wszelkiego jedzenia. Tego jednak nie polecam, problemy żołądkowe – niemal gwarantowane.

Jak podróżować po Meksyku?
W zasadzie nie ma kolei, zatem najprościej i najszybciej samolotem. Kursują też autokary, które w środku wyglądają jak samoloty, mają piękne, szerokie siedzenia, można oczywiście wypożyczyć samochód. Warto jednak pamiętać, że meksykańskie miasta są ogromne, i że są w nich wielkie korki. W Mexico City mieszka 20 milionów ludzi, a jeszcze dojedzie ogrom kibiców. Pierwszy przyjazd do stolicy zapamiętałem z tego, że 4 godziny zajął mi dojazd taksówką z lotniska do hotelu. Absolutnie nie wolno zostawiać na ostatnią chwilę podróży na stadion, bo można się srodze rozczarować.

Już 10 lat temu płace w lidze meksykańskiej były piąte na świecie.
To prawda, od wielu lat mocno inwestuje się tu w zawodników. Zarobki piłkarzy z klubowej kadry zaczynają się od dwustu, a w bogatszych klubach nawet trzystu tysięcy dolarów rocznie. Największą gwiazdą w czasie mojej kadencji w Santosie Laguna był André-Pierre Gignac i jego kontrakt szacowano nawet 10 milionów dolarów. Gignac nadal zresztą mieszka w Meksyku, spodobało mu się tam. Liga MX przyciągnęła też takich grajków, jak James Rodriguez, Angel Correa, znany z występów w Atletico Madryt, czy Keylor Navas – były bramkarz reprezentacji Kostaryki i Realu Madryt. Z pewnością nadal jest bardzo potężna i sportowo, i finansowo. I bardzo trudna, jeśli weźmie się pod uwagę, że mecze trzeba rozgrywać z jednej strony na bardzo dużych wysokościach, a z drugiej – w dżungli na Jukatanie.

FOT. PAP/EPA

Adrian Peterson: Na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadelupe i futbol

eprasa.pl 48b43689c0

Gazeta Wrocławska
Piątek, 12.06.2026

TRENERZE - CO PAN NA TO, ŻE NA ŁAWCE SIEDZI LATO?

Grzegorz Lato zasłynął przed laty nie tylko ze skuteczności, ale też humoru, dystansu do siebie i dowcipów, które lubił opowiadać. Mundialowe wspomnienia naszego jedynego króla strzelców piłkarskich mistrzostw świata zaczęliśmy zatem trochę nietypowo

Adam Godlewski

Jakiś czas nie rozmawialiśmy, zapytam zatem, co zmieniło się w ostatnich miesiącach u zdecydowanie najlepszego polskiego piłkarza w historii mundiali.
Zdania na temat mojej pozycji w takiej hierarchii będą zapewne podzielone, dlatego od razu przejdę do odpowiedzi na pytanie. Wiesz, teraz - jak się budzę - to na dzień dobry nie otwieram oczu. Tylko staram się najpierw powąchać otoczenie (ze śmiechem). I jeśli nie wyczuwam zapachu chryzantem, to już normalnie zaczynam spoglądać na świat. A tak zupełnie poważnie - mam 76 lat, zdrowie dopisuje, pompka podaje, wszystko nadal jest dla mnie, więc po prostu cieszę się życiem. I przyrodą.
Na przykład wczoraj do mojej górskiej posiadłości przyszedł miś. Funkcjonujemy po sąsiedzku, więc czasami wpadamy na siebie. Ale bez szkody dla drugiej strony.

Kiedy słyszysz słowo: mundial, automatycznie wracają wspomnienia?
Nie. W pierwszej kolejności zastanawiam się, komu mogę kibicować na zbliżającym się turnieju. Bo zawsze najlepiej dopingować swoich. Nawet, jeśli - jak w Korei, Niemczech za drugim razem czy w Rosji - nie grają na miarę naszych oczekiwań, a nawet nie grają dobrze. Teraz nie jest nam to dane, polska drużyna nie zakwalifikowała się na mundial. Tak prawdę mówiąc, to w tym momencie nie mamy reprezentacji. Zespół jest w rozsypce albo w fazie budowy, która nie wiadomo jak pójdzie. Zastanawiam się też, kto jest faworytem mundialu? I dochodzę do wniosku, że Argentyna będzie niebezpieczna, bo w Meksyku i Stanach Zjednoczonych Latynosi czują się jak u siebie. Niemcy też - jak zwykle - będą moim zdaniem groźni. A resztę zespołów, które mogą włączyć się do walki o medale, będę mógł wymienić dopiero po pierwszych meczach.

Meksyk, w którym kończyłeś zawodową karierę, wzbudza u Ciebie szczególną sympatię?
Nie ma specjalnych wyników na mistrzostwach świata. I po prawdzie specjalnie to nie dziwi, bo tam gra też dużo obcokrajowców - z Argentyny, z Brazylii, generalnie z krajów Ameryki Południowej i Środkowej. Powiedziałem też, bo jak popatrzysz na nasze drużyny ligowe, to zamiast sześciu, siedmiu Polaków w wyjściowym składzie, widzisz co najmniej tylu zawodników zagranicznych. A niby nasi najlepsi grają w innych krajach, ale jak przyjeżdżają na zgrupowanie, to nie tworzą drużyny. Nie umieją...

FOT. IMAGO SPORTFOTODIENST/IMAGO SPORT AND NEWS/EAST NEWS

Grzegorz Lato: wolę wspominać mecze, w których nie wpisywałem się na listę strzelców, ale wygrywaliśmy

Jak wspominasz występy w lidze meksykańskiej i sam kraj?
Świetnie, choć niedługo od tamtej pory minie pół wieku. Jak zresztą miałbym wspominać inaczej, skoro z zespołem Atlante - finansowanym przez ministra zdrowia - zdobyłem Puchar Mistrzów CONCACAF, a w krajowej lidze zostałem wicekrólem strzelców na zakończenie kariery. A i to tylko dlatego, że Norberto Outes, który sięgnął po koronę większość goli zdobył z rzutów karnych, których ja nie wykonywałem. Mieliśmy tam świetną pakę, z Argentyńczykiem Vazquezem Ayalą i Brazylijczykiem Cabinho na czele. A pojechałem tam, bo... dostałem propozycję nie do odrzucenia! Bardzo mnie chcieli po mistrzostwach świata w Hiszpanii, a akurat skończył mi się kontrakt z belgijskim Lokeren. Początkowo nie bardzo mi się uśmiechała wyprowadzka z Europy, więc podałem swoje warunki, takie wzięte z sufitu, i myślałem, że nie przyjmą. No i trochę się przeliczyłem, bo jednak przyjęli. A potem wywiązali się z umowy co do dolara!

Na początku lat 80. poprzedniego stulecia gangi i kartele narkotykowe były już silne? Dawały o sobie znać w życiu codziennym Meksyku?
Tego nie doświadczyłem. Mieszkałem w elitarnej dzielnicy, 24 godziny na dobę pilnowała nas policja, mieliśmy dodatkową ochronę. Przez dwa lata nie zdarzyło się nawet jakiekolwiek włamanie w naszej okolicy. Tylko w telewizji oglądałem informacje o porwaniach dla okupu, strzelaninach czy masowych aresztowaniach. Na nasze osiedle, przy potrójnych patrolach, które nawet nocami porozumiewały się przy pomocy gwizdków, nikt nieproszony nawet nie próbował zaglądać.

W Kanadzie, która teraz też współorganizuje mundial, także grałeś. I to nawet dłużej, tyle że już amatorsko. Zaraz po wyjeździe z Meksyku.
Siedem lat żyłem w Kanadzie i przez ten cały okres grałem w Polonii Hamilton. Była tam zresztą w tym okresie nasza silna kolonia - znany z występów w Legii Jasio Żmijewski grał w Toronto, byli chłopcy z Odry Opole i kilku innych. Miałem jeszcze propozycję zawodowego kontraktu, w Kanadzie i w Australii, ale powiedziałem: - Nie, ja już z tym skończyłem. Mam rodzinę, dzieci idą do szkoły, więc mój czas profesjonalisty już minął. Chciałem skończyć na własnych warunkach, zejść ze sceny niepokonanym. Tak jak zamknąłem rozdział w reprezentacji - medalem mistrzostw świata w Hiszpanii. Selekcjoner Antek Piechniczek nie chciał o tym słyszeć, ale postawiłem go przed faktem dokonanym. I w końcu pogodził się z tym, choć dopiero dwa lata później zorganizował mi piękne pożegnanie na stadionie Legii w meczu z Belgią.

Warunki klimatyczne w Meksyku i Kanadzie będą sprzyjały dobremu poziomowi mundialu?
Cóż, będzie ciepło. Nawet bardzo. Zwłaszcza w Guadalajarze i Monterrey, ale także w Kanadzie. Szczególnie w porze spotkań rozgrywanych wczesnym popołudniem będzie patelnia. Meksykanom upał jednak nie przeszkadza, na moje mecze ligowe na Estadio Azteca przychodziło po 100 tysięcy ludzi. Zatem o frekwencję na trybunach w tym kraju się nie martwię. Zresztą, o piłkarzy też się nie martwię, bo na pewno przed turniejem wszystkie reprezentacje właściwie się zaaklimatyzują. Ja po kilku tygodniach pobytu w Meksyku nie odczuwałem już różnic, oddychałem normalnie.

Mówisz o podzielonych zdaniach w kwestii najlepszego polskiego piłkarza na mundialach, ale liczby nie pozostawiają wątpliwości: 3 turnieje, 20 meczów, 10 goli i 7 asyst. I tytuł króla strzelców Weltmeisteschaft 1974. To przepiękna i niepowtarzalna wizytówka. Nieosiągalna nawet dla Roberta Lewandowskiego, nie wspominając żadnego innego z naszych zawodników.
To wszystko prawda, ale ja zawsze Robertowi mocno kibicowałem. I oczywiście nadal ściskam kciuki. Tylko naprawdę boleję nad tym, że nie mamy reprezentacji. Bo to nie jest tak, że skoro nasi piłkarze kiepsko zagrali z Ukrainą i Nigerią, to nie byłoby sensu, aby jechali na mundial. Turniej, zwłaszcza taki, to zawsze jest coś szczególnego, inne przeżycie, inna motywacja. W moich czasach, za Kazia Górskiego, Jacka Gmocha czy Antka Piechniczka, też czasami w sparingach wypadaliśmy tak, że nikt nam nie dawał szans przed mistrzostwami. No, ale kiedy selekcjonerzy „odpuszczali" nam ciężkie treningi i przychodziło do gry o punkty - wypruwaliśmy sobie flaki. Dlatego nie ma sensu porównywać spotkań towarzyskich do turniejowych. I naprawdę bardzo szkoda, że nie ma Polski na tym amerykańskim mundialu. Zwłaszcza mnie, bo moja najniższa lokata w mistrzostwach świata była piąta. W czasach kiedy do finałów kwalifikowało się najpierw 16, a potem 24 zespoły. Dziś awansuje 48 drużyn, ale dla nas i tak nie ma miejsca w tym gronie. Smutne...

Nie rozgrywaliście meczów w przedziale miejsc 5-8 w Argentynie w 1978 roku, więc tak powinniśmy klasyfikować nasz wynik...
...ale mieliśmy najlepszy dorobek punktowy na całym turnieju spośród drużyn, które nie dostały się do strefy medalowej. Przez 10 lat byliśmy w ścisłej światowej czołówce. Dziś mamy Lewandowskiego, mamy Piotrka Zielińskiego, mamy Janka Bednarka, kilku innych kadrowiczów też gra w świetnych klubach, tam mają wyniki, tytuły i rekordy, i tylko nic nie wy-

eprasa.pl 48b43689c0

nika z tego dla reprezentacji. Dlatego tak mnie to boli…

Inny jest dziś świat niż 50 lat temu, inna pozycja polskiego futbolu. Ty strzelałeś na mundialach i w finale turnieju olimpijskiego…
…tylko co z tego, skoro finał w Montrealu przegraliśmy z NRD? Dlatego wolę wspominać mecze, w których nawet nie wpisywałem się na listę strzelców, ale wygrywaliśmy. Na przykład ten z Belgią w Hiszpanii. Wtedy hat-tricka zdobył Zbyszek Boniek, ale pierwszego gola wypracowałem mu ja, pociągnąłem do linii końcowej i wycofałem na szesnastkę tak, że dmuchnął nie do obrony. I przy trzeciej bramce też miałem asystę, zaparłem się i dałem mu piłkę między dwóch rywali tak, że ciach, bach – i odjechał. A grałem już całkiem inaczej niż wcześniej w kadrze, w pomocy, na prawej stronie, a nie na skrzydle w ataku. Bo zmienił się system i napastników zostało tylko dwóch. Jednym z nich był właśnie „Murzyn", który na mundial pojechał jako rozgrywający, ale sytuacja wymusiła przesunięcie go do pierwszej linii.

To prawda, że Boniek miał wylądować na rezerwie po dwóch pierwszych meczach Espana'82, tylko razem z Władkiem Żmudą uprosiliście selekcjonera, żeby zamiast sadzać na rezerwie, spróbować go w pierwszej linii?
Oczywiście, były dyskusje. Antek z nami rozmawiał, ze wszystkimi, nie tylko z kapitanem Żmudą i doświadczonym Latą, ale z nami rzeczywiście najczęściej. Mieliśmy z Piechniczkiem dobry kontakt i cały czas pozostawaliśmy otwarci na dialog. Jak zrobiło się źle, to na przykład Zbysiu najpierw się zamknął w pokoju. Choć nie szło nie tylko jemu, ale całej drużynie, nam wszystkim. Dopiero po wspomnianym meczu z Belgią odskoczył, otworzył się, wyraźnie odetchnął. Pomogliśmy mu, bo tworzyliśmy zespół z prawdziwego zdarzenia. Jak siadaliśmy, żeby przegadać strategię, to młodsi koledzy prosili: – Idź do Antka, spytaj, czy możemy wypić po piwku. Zatem – i takie przyziemne kwestie też na mnie spadały. Tak jednak budowaliśmy atmosferę i dzięki temu odpaliliśmy w trzecim meczu turnieju – z Peru. Strzeliliśmy piątkę i zamknęliśmy usta krytykom. A przede wszystkim napędziliśmy się tak, że skutecznie powalczyliśmy o medal.

Kiedy byliśmy bliżej tytułu mistrza świata – w Hiszpanii w 1982 czy w Niemczech w 1974?
W Hiszpanii przed półfinałem wykartkowali nam Bońka, który nie powinien stawać w murze, mając już jedną karę z wcześniejszego spotkania. Sędzia nawet nie patrzył, kto zawinił, tylko od razu pokazał żółtko Zbyszkowi. Jakby doskonale wiedział, kto już ma jedno upomnienie; w erze VAR numer nie do wykonania… Zabrakło nam wszystkim na boisku chłodnej głowy. A potem – zamiast Bońka – przeciw Włochom zagrał Andrzej Pałasz, choć to Andrzej Szarmach miał patent na Italię. I naprawdę rywale bali się „Diabła", tymczasem usiadł na trybunach. Po przegranym półfinale, w meczu o trzecie miejsce Szarmach już zagrał i strzelił gola Francuzom. Szkoda, ale czasu nie cofniemy.

Dopytam jeszcze, kończąc wątek Bońka – podobno początkowo w Hiszpanii mocno goniliście młodszego kolegę także do pracy w defensywie.
Bo taka była potrzeba! Nie tylko ja, Żmuda też. W pewnym momencie, jak zacząłem nadawać na cały regulator, to Boniek mi powiedział: – Wiem, już wiem, że mam wracać, tylko już nie drzyj się. Zbychu się nie obraził, bo wiedział, że dostał wiązkę za to, iż za niego osiemdziesiąt metrów spod szesnastki zapieprzałem i z przed pustej bramki wybiłem piłkę. Siedliśmy potem w barze, piwko wypiliśmy i nie było problemu. Był medal.

A jak odbierałeś tytuł króla strzelców osiem lat wcześniej? Bo na pewno nie jechałeś na Weltmeisterschaft 1974 z takimi marzeniami.
Zacznę od tego, że mam duży żal – do dziś – do naszych ówczesnych działaczy, bo po ulewnym deszczu nie powinniśmy grać we Frankfurcie z Niemcami meczu, który decydował o awansie do finału mundialu. Musieliśmy wygrać, a na placu, na którym piłka cały czas się zatrzymywała, szanse w starciu z gospodarzami były jeszcze mniejsze. To było boisko do waterpolo, a nasi prominenci powiedzieli: organizatorzy i FIFA zadecydują co ze spotkaniem. Zamiast ostro się postawić. Dzisiaj nie ma szans, żeby mecz odbył się w takich warunkach. Najlepszym zawodnikiem w drużynie rywali był bramkarz Sepp Meyer. Co dobrze o nas świadczy, ale jednak w finale zagrali Niemcy. Tytuł króla strzelców turnieju odebrałem na luzie, ale wolałbym złoty medal. Inna sprawa, że jechaliśmy na ten turniej jako chłopcy do bicia. Już na dzień dobry wygraliśmy jednak z Argentyną 3:2, a ja strzeliłem dwie bramki. Potem zdobywałem je regularnie, a skończyłem trafieniem w meczu o trzecie miejsce z Brazylią. Choć dwóch przeciwników goniło mnie niczym charty od połowy boiska. Każdy fragment tej akcji pamiętam oczywiście do dziś. To były wielkie zespoły z Ameryki Południowej, ale miałem na nie patent…

…regularnie strzelałeś Latynosom, nie tylko na tym mundialu.
Owszem. Tyle że trzeba pamiętać, że na króla strzelców pracuje cały zespół. A poza tym bramka ma ponad 7 metrów długości, sporo ponad dwa wysokości, więc tak naprawdę sztuką jest w nią nie trafić. I tej wersji się trzymajmy. Zresztą, jak strzelałem, to Leszek Ćmikiewicz powtarzał niezmiennie: – O, padliniarz był na swoim miejscu. Miałem trochę szczęścia, trochę w nogach. Ale skupiłbym się na szczęściu. Gdy jechaliśmy na igrzyska w 1972 roku, po złoty medal, to kibice załatwili mi powołanie. Bo chyba nie byłem faworytem trenera Górskiego. Graliśmy mecz kontrolny z Penarolem Montevideo, w Łodzi, gdzie był zlot młodzieży socjalistycznej. Full na trybunach, ale długo utrzymywało się 0:0. I po godzinie cały stadion ryknął: – Panie Górski co pan na to, że na ławce siedzi Lato? Kaziu szybko kazał mi się rozgrzewać. Wszedłem, drugie dotknięcie piłki – i pyk 1:0. Wygraliśmy i pojechałem na olimpiadę. Potem na drugą, trafiły się też trzy mundiale. I cztery medale.

FOT. FOT. KATARZYNA PROKUSKA /
Grzegorz Lato: Tytuł króla strzelców turnieju odebrałem na luzie, ale wolałbym złoty medal

Po latach wyszło, że najlepiej na Weltmeisterschaft 1974 wyszedł Robert Gadocha…
Wspomniałem już, że Arturo Vazquez był ze mną w Meksyku. I po jakimś okresie wspólnej gry powiedział na osobności: – Gregor, wy Polacy to super ludzie jesteście. Tego, że pomogliście nam awansować do drugiej fazy mundialu w Niemczech nigdy wam nie zapomnę. Nie miałem pojęcia, o co chodzi, więc wyjaśnił mi, że do podjęcia za drugą fazę mieli po 8 czy 9 tysięcy dolarów od swojej federacji. Zatem zrzucili się po tysiączku – 22 zawodników i trener – i przekazali przez pana Gucia z linii PANAM – jednemu z naszych zawodników w formie premii motywacyjnej przed meczem z Włochami, których spokojnie ograliśmy. Zapytałem kontrolnie, czemu 22 a nie 23, więc szybko i ze śmiechem odparł: – Bo ja też musiałem coś na tym zarobić. Napisałem o tym w książce, ale bez podawania nazwiska odbiorcy premii. I to dziennikarze wytropili, że chodziło o Roberta. Nie miałem jednak okazji go o to zapytać, i czemu się nie podzielił, bo kiedy sprawa zrobiła się głośna, wyjechał do Stanów i kontakt z nim się urwał.

Dostałeś jakąś indywidualną nagrodę za tytuł króla strzelców mundialu?
Tak, piękną – nowego Mercedesa…

… i nigdy o tym nie mówiłeś…
… (ze śmiechem) do umycia! Gdyby to był Niemiec, czy ktoś inny wygrałby tę klasyfikację, to pewnie by dali; ja musiałem się obejść smakiem. Dostałem za to przepiękną – z huty szkła z Krosna, kryształową koronę, na której jest siedem piłek i grawerka: „Dla króla strzelców Grzegorza Lato". To najlepsza pamiątka.

Nie brakuje głosów, że najsilniejszy skład mieliśmy na mundialu w Argentynie w 1978. Podzielasz ten pogląd?
Chyba tak. Bo byli zawodnicy doświadczeni na mundialu w Niemczech, przyszło kilku nowych młodych wilczków z Andrzejem Iwanem, Adamem Nawałką, Bońkiem. Doszedł też Włodek Lubański, którego brakowało w Niemczech, więc wydawało się, że rzeczywiście to była najmocniejsza kadra. Tylko nieumiejętnie zarządzana. Stara piłkarska zasada głosi, że zwycięskiego składu się nie zmienia. A trener Jacek Gmoch przed meczem z Argentyną rozpieprzył całą obronę i pomoc, bo Henia Kasperczaka cofnął do defensywy, Jurka Gorgonia na trybuny, a zamiast wpuścić Włodka Lubańskiego, jednego z najlepszych zawodników w historii polskiego futbolu, to postawił na innego Włodka – Mazura. Bardzo fajnego człowieka i dobrego piłkarza, ale jednak z innej półki. Do tego Kazio Deyna nie wykorzystał rzutu karnego, i suma tych wszystkich nieszczęść przełożyła się na przegraną z gospodarzami, którzy sięgnęli potem po mistrzostwo świata.

Podałeś merytoryczne argumenty, a ja słyszałem kilka razy, że wtedy z Argentyną – w kraju rządzonym przez reżim Videli – nikt nie mógł wygrać. Nawet gdyby grał lepiej.
Może to i prawda, zresztą w trakcie mistrzostw głośno mówiło się, że piłkarze gospodarzy brali doping, i to na potęgę, ale oficjalnie nikt nikogo za rękę nie złapał. Oczywiście, prawda jest taka, że w tym czasie mistrzostwa świata nie powinny odbyć się w Argentynie. Tyle że na to wpływu nie mieliśmy, a na nasz skład – selekcjoner miał. Argentyńczycy mieli grać nami dołem, tymczasem pierwszego gola Mario Kempes strzelił głową po wysokim dośrodkowaniu…

Kto był najlepszym polskim piłkarzem, z którym grałeś?
Numer jeden to Kaziu Deyna. To był mózg, generał środka, naprawdę Pan Piłkarz. Trzeba jednak oddać Kaziowi Górskiemu, że skład dopasował lepiej niż klocki Lego, wszystko się zazębiało znakomicie. I na ławce też siedzieli świetnie wyselekcjonowani piłkarze.

A który z przeciwników zrobił na tobie największe wrażenie?
Wydaje mi się, że Rivelino, bo przeciw Pele nie grałem. A z tym Brazylijczykiem wystąpiłem nawet w jednym zespole – w 1979 roku był taki mecz Argentyna – Reszta Świata, na który powołanie dostali też Kaziu Deyna i Zbyszek Boniek, z żonami polecieliśmy do Stanów. Rivelino popatrzył – w domyśle: Gregor, gdzie jesteś? – i ja już włączałem tryb pośpieszny, leciałem, a piłka spadała mi przed nos. Nieprawdopodobny chłopak, czarodziej.

Ale to Pele był najlepszy w historii?
Zdecydowanie, ikona piłki, w ogóle w dziejach futbolu.

Lepszy od Maradony?
Diego też był wspaniały, ale na Maradonie zaciążyła ręka Boga. To był inny piłkarz, i napisał inny rozdział futbolu. Potrafił wziąć piłkę i minąć wszystkich Anglików niczym tyczki slalomowe, i strzelić tak gola na mundialu. Mimo że cięli go niemiłosiernie. Ale Pele stawiam wyżej. Na moim prywatnym podium jest jeszcze Eusebio.

A Cristiano Ronaldo i Leo Messi?!
Trudno jest porównywać. Najlepiej byłoby ustawiać rankingi dla poszczególnych dekad. W tamtych czasach tamta trójka była najlepsza, poprzedni okres należał do Ronaldo i Messiego. Tylko trzeba pamiętać, że my także nie musimy się wstydzić. Deyna był jednym z najlepszych rozgrywających w historii, Lubański i Lewandowski jednymi z najlepszych napastników. No i mieliśmy też króla strzelców mundialu. A niesłusznie zapominamy o takich wirtuozach jak na przykład Gerard Cieślik.

Masz swoją reprezentację wszech czasów?
Dla mnie to Niemcy z 1974 roku. Tylko znów – nie byli o wiele lepsi od nas. Szkoda, że nigdy się nie dowiemy, jak skończyłby się mecz w Weltmeisterschaft rozegrany w normalnych warunkach. Nie graliśmy wtedy z kontry, dominowaliśmy każdego przeciwnika, Niemców też potrafiliśmy, nie wspominając o Argentynie czy Brazylii. Wszyscy bali się nas, my – nikogo… Aha, wspaniała była też Brazylia, ta Pelego. To trzeba Caraninhos oddać. Jeśli w 1982 roku mówiło się, że zespół z Zico stanowili czarodzieje, to ich poprzednicy potrafili czarować skuteczniej.

Czy w jakiejś przewidywalnej przyszłości doczekamy piłkarza w Polsce, który na mundialach wykręci podobne statystyki jak Lato?
Powiem uczciwie – jak patrzę w lustro i patrzę na ciebie, to ani ja, ani twoje oczy tego nie zobaczą. Niestety…

Rozmawiał Adam Godlewski

SKOŃCZYŁEM TRAFIENIEM W MECZU O TRZECIE MIEJSCE Z BRAZYLIĄ, CHOĆ DWÓCH PRZECIWNIKÓW GONIŁO MNIE NICZYM CHARTY OD POŁOWY BOISKA

eprasa.pl 48b43689c0

Gazeta Wrocławska
Piątek, 12.06.2026

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych

Grupa A
- **11 czerwca, 21:00** Meksyk - Republika Południowej Afryki (Meksyk, Estadio Banorte)
- **12 czerwca, 4:00** Korea Południowa - Czechy (Zapopan, Estadio Akron)
- **18 czerwca, 18:00** Czechy - Republika Południowej Afryki (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
- **19 czerwca, 3:00** Meksyk - Korea Południowa (Zapopan, Estadio Akron)
- **25 czerwca, 3:00** Czechy - Meksyk (Meksyk, Estadio Banorte)
- **25 czerwca, 3:00** Republika Południowej Afryki - Korea Południowa (Guadalupe, Estadio BBVA)

Grupa B
12 czerwca, 21:00 Kanada - Bośnia i Hercegowina (Toronto, BMO Field)
13 czerwca, 21:00 Katar - Szwajcaria (Santa Clara, Levi's Stadium)
18 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (Inglewood, SoFi Stadium)
19 czerwca, 0:00 Kanada - Katar (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Kanada (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 (Seattle, Lumen Field)

Grupa C
14 czerwca, 0:00 Brazylia - Maroko (East Rutherford, MetLife Stadium)
14 czerwca, 3:00 Haiti - Szkocja (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 0:00 Szkocja - Maroko (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 2:30 Brazylia - Haiti (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
25 czerwca, 0:00 Szkocja - Brazylia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
25 czerwca, 0:00 Maroko - Haiti (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa D
13 czerwca, 3:00 USA - Paragwaj (Inglewood, SoFi Stadium)
14 czerwca, 6:00 Australia - Turcja (Vancouver, BC Place)
19 czerwca, 21:00 USA - Australia (Seattle, Lumen Field)
20 czerwca, 5:00 Turcja - Paragwaj (Santa Clara, Levi's Stadium)
26 czerwca, 4:00 Turcja - USA (Inglewood, SoFi Stadium)
26 czerwca, 4:00 Paragwaj - Australia (Santa Clara, Levi's Stadium)

Grupa E
14 czerwca, 19:00 Niemcy - Curacao (Houston, NRG Stadium)
15 czerwca, 1:00 Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
20 czerwca, 22:00 Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej (Toronto, BMO Field)
21 czerwca, 2:00 Ekwador - Curacao (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
25 czerwca, 22:00 Ekwador - Niemcy (East Rutherford, MetLife Stadium)
25 czerwca, 22:00 Curacao - Wybrzeże Kości Słoniowej (Filadelfia, Lincoln Financial Field)

Grupa F
14 czerwca, 22:00 Holandia - Japonia (Arlington, AT&T Stadium)
15 czerwca, 4:00 Szwecja - Tunezja (Guadalupe, Estadio BBVA)
20 czerwca, 19:00 Holandia - Szwecja (Houston, NRG Stadium)
21 czerwca, 6:00 Tunezja - Japonia (Guadalupe, Estadio BBVA)
26 czerwca, 1:00 Tunezja - Holandia (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
26 czerwca, 1:00 Japonia - Szwecja (Arlington, AT&T Stadium)

Grupa G
15 czerwca, 21:00 Belgia - Egipt (Seattle, Lumen Field)
16 czerwca, 3:00 Iran - Nowa Zelandia (Inglewood, SoFi Stadium)
21 czerwca, 21:00 Belgia - Iran (Inglewood, SoFi Stadium)
22 czerwca, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (Vancouver, BC Place)Grupa
27 czerwca, 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (Vancouver, BC Place)
27 czerwca, 5:00 Egipt - Iran (Seattle, Lumen Field)

Grupa H
15 czerwca, 18:00 Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
16 czerwca, 0:00 Arabia Saudyjska - Urugwaj (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
21 czerwca, 18:00 Hiszpania - Arabia Saudyjska (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
22 czerwca, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
27 czerwca, 2:00 Urugwaj - Hiszpania (Zapopan, Estadio Akron)
27 czerwca, 2:00 Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (Houston, NRG Stadium)

Grupa I
16 czerwca, 21:00 Francja - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
17 czerwca, 0:00 Irak - Norwegia (Foxborough, Gillette Stadium)
22 czerwca, 23:00 Francja - Irak (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
23 czerwca, 2:00 Norwegia - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
26 czerwca, 21:00 Norwegia - Francja (Foxborough, Gillette Stadium)
26 czerwca, 21:00 Senegal - Irak (Toronto, BMO Field)

Grupa J
17 czerwca, 3:00 Argentyna - Algieria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
17 czerwca, 6:00 Austria - Jordania (Santa Clara, Levi's Stadium)
22 czerwca, 19:00 Argentyna - Austria (Arlington, AT&T Stadium)
23 czerwca, 5:00 Jordania - Algieria (Santa Clara, Levi's Stadium)
28 czerwca, 4:00 Jordania - Argentyna (Arlington, AT&T Stadium)
28 czerwca, 4:00 Algieria - Austria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Grupa K
17 czerwca, 19:00 Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (Houston, NRG Stadium)
18 czerwca, 4:00 Uzbekistan - Kolumbia (Meksyk, Estadio Banorte)
23 czerwca, 19:00 Portugalia - Uzbekistan (Houston, NRG Stadium)
24 czerwca, 4:00 Kolumbia - Demokratyczna Republika Konga (Zapopan, Estadio Akron)
28 czerwca, 1:30 Kolumbia - Portugalia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
28 czerwca, 1:30 Demokratyczna Republika Konga - Uzbekistan (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa L
17 czerwca, 22:00 Anglia - Chorwacja (Arlington, AT&T Stadium)
18 czerwca, 1:00 Ghana - Panama (Toronto, BMO Field)
23 czerwca, 22:00 Anglia - Ghana (Foxborough, Gillette Stadium)
24 czerwca, 1:00 Panama - Chorwacja (Toronto, BMO Field)Grupa L -
27 czerwca, 23:00 Panama - Anglia (East Rutherford, MetLife Stadium)
27 czerwca, 23:00 Chorwacja - Ghana (Filadelfia, Lincoln Financial Field

1/16 finału
28 czerwca, 21:00 2A - 2B (Inglewood, SoFi Stadium)
29 czerwca, 19:00 1C - 2F (Houston, NRG Stadium)
29 czerwca, 22:30 1E - 3ABCDF (Foxborough, Gillette Stadium)
30 czerwca, 3:00 1F - 2C (Guadalupe, Estadio BBVA)
30 czerwca, 19:00 2E - 2I (Arlington, AT&T Stadium)
30 czerwca, 23:00 1I - 3CDFGH (East Rutherford, MetLife Stadium)
1 lipca, 3:00 1A - 3CEFHI (Meksyk, Estadio Banorte)
1 lipca, 18:00 1L - 3EHIJK (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
1 lipca, 22:00 1G - 3AEHIJ (Seattle, Lumen Field)
2 lipca, 2:00 1D - 3BEFIJ (Santa Clara, Levi's Stadium)
2 lipca, 21:00 1H - 2J (Inglewood, SoFi Stadium)
3 lipca, 1:00 2K - 2L (Toronto, BMO Field)
3 lipca, 5:00 1B - 3EFGIJ (Vancouver, BC Place)
3 lipca, 20:00 2D - 2G (Arlington, AT&T Stadium)
4 lipca, 0:00 1J - 2H (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
4 lipca, 3:30 1K - 3DEIJL (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

1/8 finału
4 lipca, 19:00 2A/2B - 1F/2C (#2, Houston, NRG Stadium)
4 lipca, 23:00 1E/3ABCDF - 1I/3CDFGH (#1, Filadelfia, Lincoln Financial Field)
5 lipca, 22:00 1C/2F - 2E/2I (#3, East Rutherford, MetLife Stadium)
6 lipca, 2:00 1A/3CEFHI - 1L/3EHIJK (#4, Meksyk, Estadio Banorte)
6 lipca, 21:00 2K/2L - 1H/2J (#5, Arlington, AT&T Stadium)
7 lipca, 2:00 1D/3BEFIJ - 1G/3AEHIJ (#6, Seattle, Lumen Field)
7 lipca, 18:00 1J/2H - 2D/2G (#7, Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
7 lipca, 22:00 1B/3EFGIJ - 1K/3DEIJL (#8, Vancouver, BC Place)

Ćwierćfinały (1/4 finału)
9 lipca, 22:00 #1 - #2 (#1, Foxborough, Gillette Stadium)
10 lipca, 21:00 #5 - #6 (#2, Inglewood, SoFi Stadium)
11 lipca, 23:00 #3 - #4 (#3 Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
12 lipca, 3:00 #7 - #8 (#4, Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Półfinały (1/2 finału)
14 lipca, 21:00 1# - #2 (Arlington, AT&T Stadium)
15 lipca, 21:00 #3 - #4 (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Mecz o 3. miejsce
18 lipca, 23:00
(Miami Gardens, Hard Rock Stadium)

Finał
19 lipca, 21:00
(East Rutherford, MetLife Stadium)

FOT. FABRICE COFFRINI/AFP/EAST NEWS

eprasa.pl 48b43689c0

REKLAMA 0011534561

Bezpłatna
i niezobowiązująca
wycena!

Gold Adam

Chcemy kupić Twoje złoto

Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce.
Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl lub zadzwoń: +48 22 397 06 82

eprasa.pl 48b43689c0

Gazeta Wrocławska
Piątek, 12.06.2026

JEZIORO PILCHOWICKIE ODSŁANIA SWOJE TAJEMNICE

Spuszczają wodę z Jeziora Pilchowickiego. Trzeba to zrobić z powodu remontu zapory. którą uszkodziła powódź 2024. Właśnie ukazały się wraki trzech samochodów, a każdy dzień może przynieść kolejne znaleziska.

Alina Gierak, Jerzy Wójcik

Woda z Jeziora Pilchowickiego spuszczana jest stopniowo, a sytuacja na bieżąco monitorowana. Kluczowy etap rozpoczął się w czerwcu i pod koniec tego miesiąca ujrzymy dno zbiornika.

- Schodzimy z lustrem wody w tempie nie szybciej niż 1 metr na dobę, więc dno zbiornika zobaczymy około 28 czerwca - przewiduje inwestor spółka Tauron Ekoenergia.

Najpierw lustro wody obniżono o około 9 metrów, pozostawiając jeszcze ponad 20 metrów głębokości przy tamie, co pozwoliło rybom na odbycie tarła. Kluczowy etap rozpoczął się w czerwcu i pod koniec tego miesiąca ujrzymy dno zbiornika.

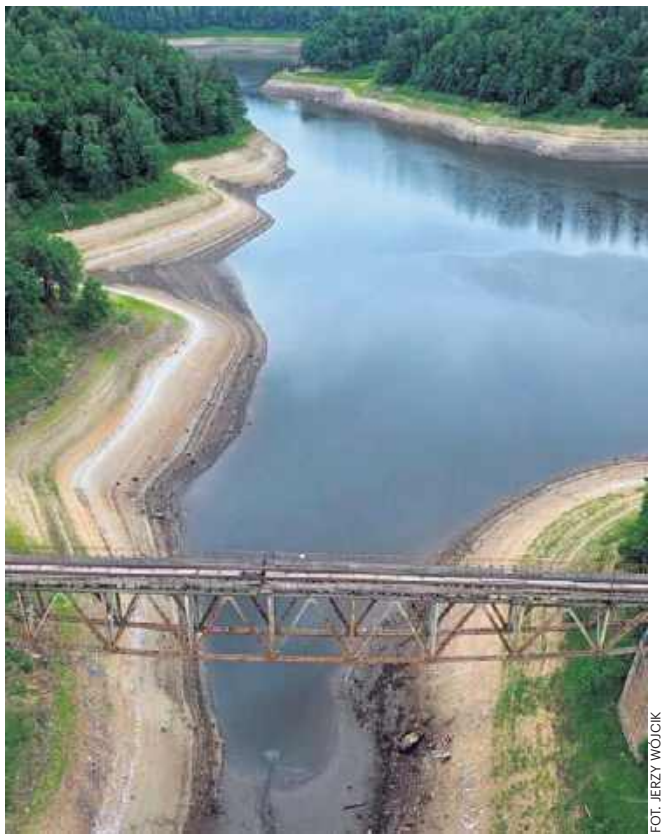

FOT. JERZY WÓJCIK

Dno zbiornika zobaczymy pod koniec czerwca

Co znalazł płetwonurek?

Jeszcze przed rozpoczęciem remontu zapory, pod koniec 2025 roku płetwonurek natrafił na dwa zatopione pojazdy oraz skrzynie oznaczone symbolami wojskowymi. Po wydobyciu jednej z nich okazało się, że zawiera kilkaset sztuk amunicji różnych kalibrów.

W styczniu tego roku po raz kolejny nurkowie przeszukiwali wody jeziora. Po akcji z udziałem policjantów, strażaków, saperów oraz nurków minerów ze Specjalistycznego Pododdziału 8. Flotylli Obrony Wybrzeża z dna jeziora wydobyto kolejne skrzynie z amunicją oraz dodatkowo około stu sztuk amunicji luzem.

Od marca trwają prace przy remoncie zapory i spuszczana jest stopniowo woda z jeziora. Ubywa jej z godziny na godzinę. Dno i brzegi, które przez dziesięciolecia pozostawały pod wodą, teraz są coraz bardziej widoczne.

Wraz z ubywaniem wody, ukazują się przedmioty, które skrywało jezioro Pilchowickie. Niedawno na brzegu pojawiły się wraki zatopionych niegdyś w nim samochodów. Można rozpoznać starego Golfa, małego Fiata oraz jeszcze jeden pojazd.

Co z rybami ze zbiornika w Pilchowicach?

Wykonawca NAVIGA STAL zabezpieczył proces odłowu ryb, który będzie realizowany adekwatnie do rozwoju sytuacji. Odłowem ryb zajmie się wyspecjalizowana firma wybrana przez wykonawcę. Prace prowadzone są pod nadzorem przyrodników i ichtiologów.

Odłowione ryby będą transportowane do zbiorników zastępczych: Wrzeszczyn i Perła Zachodu.

Po zakończeniu remontu zapory spółka Tauron Ekoenergia zobowiązana jest do ponownego zarybienia jeziora w Pilchowicach.

Druga taka w Polsce

Zapora pilchowicka to druga tego typu konstrukcja w Polsce. Wyższa jest tylko tama w Bieszczadach. Dolnośląski, kamienno-betonowy kolos został zbudowany 114 lat temu. We wrześniu 2024 roku uratował mieszkańców przed powodzią, ale mocno ucierpiał i trzeba było pilnie rozpocząć remont.

Zapora na rzece Bóbr ma długość aż 290 metrów i ciągnie się łukiem, zamykając zalew. Tama ma aż 62 metry wysokości. Normalny pozom wody w tym miejscu to 40-45 metrów. Na początku czerwca było to zaledwie 21 metrów, z końcem tego miesiąca ma spaść do zera.

Ostatni raz woda z Jeziora Pilchowickiego była spuszczona 50 lat temu. Teraz pozostanie bez wody do zakończenia remonty zapory, które planowane jest w lutym 2028 roku.

ZDJĘCIA RAFAŁ SKWAREK (4)

Jak dotąd na zboczach jeziora widać trzy wraki pojazdów

Samochody pochodzą sprzed kilku dziesięcioleci

Wraz z obniżaniem się lustra wody można się spodziewać nowych „skarbów"

Skąd się tu znalazł ten złom? Czy ktoś kiedyś rozwikła te tajemnice?

eprasa.pl 48b43689c0

MATERIAŁ INFORMACYJNY UMWD

0211523644

Nad jezioro i w Góry Sowie. Kolejne miejsca w Bielawie dostępne pociągiem!

Po niemal 50 latach pociągi wracają do kolejnych części Bielawy. Samorząd Województwa Dolnośląskiego zrewitalizował linię kolejową i uruchomił dwa nowe przystanki – Bielawa Jezioro i Bielawa Góry Sowie. Inwestycja ułatwi codzienne podróże mieszkańcom i zachęci turystów do odkrywania atrakcji u podnóża Gór Sowich.

Dzięki tej rewitalizacji również organizacja wakacyjnych podróży stanie się jeszcze łatwiejsza

Powrót kolei do Bielawy to nie tylko ważna zmiana dla mieszkańców, ale także dobra wiadomość dla turystów planujących wakacyjne wyjazdy na Dolny Śląsk. Po niemal pół wieku przerwy pociągi ponownie dotarły do kolejnych części miasta. W ramach inwestycji Samorządu Województwa Dolnośląskiego uruchomiono dwa nowe przystanki – Bielawa Jezioro i Bielawa Góry Sowie. Powstały one w sąsiedztwie najważniejszych atrakcji turystycznych miasta. Dzięki temu podróżni mogą wygodnie dotrzeć pociągami Kolei Dolnośląskich zarówno nad Jezioro Bielawskie, jak i w okolice szlaków prowadzących w Góry Sowie. Samorządowcy podkreślają, że inwestycja ma znaczenie nie tylko komunikacyjne, ale także gospodarcze i turystyczne.

– *To kolejny ważny krok w rozwoju kolei regionalnej na Dolnym Śląsku. Otwieramy odcinek, który nie tylko poprawi codzienną komunikację mieszkańców, ale także „doprowadzi tlen" do takich miejsc, jak Bielawa, wzmacniając ich potencjał turystyczny i gospodarczy. Charakterystyczne nazwy przystanków – Bielawa Jezioro i Bielawa Góry Sowie – nie są przypadkowe. Wprost wskazują pasażerom największe atrakcje regionu i zachęcają do odwiedzin* – mówi **Paweł Gancarz, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.**

Oddany do użytku fragment linii ma około czterech kilometrów długości i jest częścią większego przedsięwzięcia obejmującego rewitalizację linii kolejowej nr 318 prowadzącej do Srebrnej Góry. Cały projekt zakłada odnowienie 16 kilometrów trasy. Wartość inwestycji szacowana jest na około 60 mln zł, z czego koszt właśnie oddanego odcinka wyniósł blisko 18 mln zł.

– *Po 49 latach pociąg wraca na tę trasę i na dwa nowe przystanki. Jeszcze w tym roku zakończymy rewitalizację kolejnego, 12-kilometrowego odcinka do Srebrnej Góry. To jedna z najbardziej malowniczych linii na Dolnym Śląsku i wierzymy, że będzie cieszyć się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców oraz turystów* – podkreśla **Michał Rado, Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego.**

Powrót pociągów na tę linię ma szczególny wymiar. Kolej wraca do miasta, które w ostatnich dekadach postawiło na rozwój turystyki, wykorzystując potencjał Jeziora Bielawskiego i malowniczego położenia u podnóża Gór Sowich. Według szacunków samorządu, z nowych połączeń może korzystać co najmniej 100 tys. pasażerów rocznie. Regularne kursy do przystanków Bielawa Jezioro i Bielawa Góry Sowie rozpoczną się w najbliższych dniach.

- *Rozwój kolejnictwa jest dla nas bardzo ważnym priorytetem, ponieważ to również rozwój gospodarczy w regionie, to możliwość rozwoju turystyki dzięki odbudowie linii kolejowych. Turystyka koleją jest turystyką ekologiczną, do której serdecznie zachęcamy i zapraszamy mieszkańców naszego kraju do odwiedzenia południa Dolnego Śląska* – mówi **Adam Jaśnikowski, Radny Województwa Dolnośląskiego.**

Samorząd Województwa Dolnośląskiego zapowiada jednocześnie następne inwestycje kolejowe. Do 2029 roku długość zrewitalizowanych linii na Dolnym Śląsku ma wzrosnąć do 300 kilometrów, a tylko w tym roku na kolejowe projekty w regionie trafi około 160 mln zł ze środków Krajowego Planu Odbudowy.

Stawiamy na rozwój kolei regionalnej. Chcemy, aby pociągi docierały wszędzie tam, gdzie jest to możliwe – marszałek Paweł Gancarz

Jeszcze w tym roku ma zakończyć się rewitalizacja dalszej części tej linii kolejowej – do Srebrnej Góry

eprasa.pl 48b43689c0

Gazeta Wrocławska
Piątek, 12.06.2026

PODUPADA PRZEDWOJEN STADIONU OLIMPIJSKIEGO

Rozjeżdżone trawniki, połamane ogrodzenia, zniszczone chodniki, nieczynne oświetlenie iobiekty, które wyglądają coraz gorzej... - Płakać mi się chce, kiedy tam spaceruję – mówi pani Agnieszka, która od60 lat mieszka wsąsiedztwie.

Konrad Bałajewicz

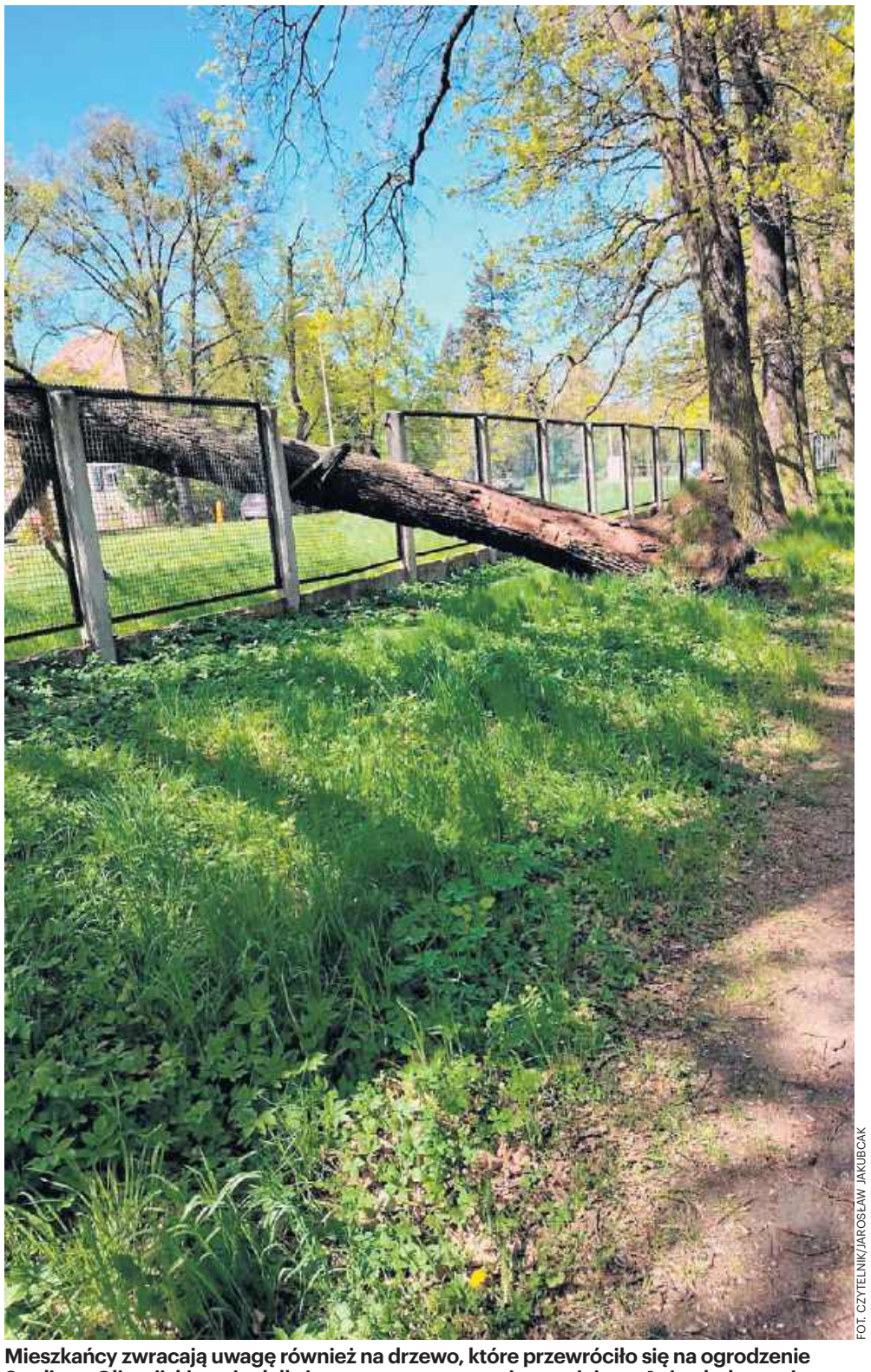

FOT. CZYTELNIK/JAROSŁAW JAKUBCAK

Mieszkańcy zwracają uwagę również na drzewo, które przewróciło się na ogrodzenie Stadionu Olimpijskiego i od dłuższego czasu pozostaje na miejscu. Ani to ładne, ani bezpieczne... AWF tłumaczy, że procedura jego usunięcia wymaga uzgodnień konserwatorskich.

Debatę wokół Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu zdominował temat planowanego prywatnego akademika, który ma powstać na terenie dawnych basenów olimpijskich przy Alei Paderewskiego. Deweloper chce wybudować 2-piętrowy budynek z 375 lokalami na wynajem, częścią usługową, przestrzeniami sportowo-rehabilitacyjnymi, rowerownią i zapleczem dla użytkowników kompleksu. Część mieszkańców, urbanistów i społeczników sprzeciwia się tej inwestycji.

Tymczasem okoliczni mieszkańcy zwracają uwagę na inny problem. Ich zdaniem zagrożeniem dla tego miejsca jest nie tylko przyszła zabudowa, ale również obecny stan terenów należących do Akademii Wychowania Fizycznego. - Mieszkam na Mickiewicza od 60 lat. Płakać mi się chce, kiedy spaceruję po zdewastowanych przez AWF terenach Stadionu Olimpijskiego. Ten nieszczęsny akademik to nie jest największy problem - mówi nam pani Agnieszka, mieszkanka Sępolna.

Od mieszkańców słyszymy, że poza stadionem żużlowym (odremontowanym 10 lat temu), inne części kompleksu są w dramatycznym stanie. Symbolem tych problemów wydaje się być stadion lekkoatletyczny. Obiekt od kilku lat pozostaje wyłączony z użytkowania sportowego i czeka na kompleksową modernizację. Mieszkańcy zwracają uwagę, że z roku na rok jego stan wizualny się pogarsza.dion lekkoatletyczny niszczeje. Już nawet wieczorami nie oświetlają trybun, jak jeszcze niedawno - mówi pani Agnieszka.

Mieszkańcy mówią nam, że nie tylko trybuny nie są oświetlone. Nie działa także część oświetlenia na terenie całego kompleksu. Lampy stoją, ale po zmroku pozostają wygaszone...

- Ochroniarz mówił mi, że to zgłasza, ale bez skutku - relacjonuje mieszkanka.

Zapytaliśmy o to AWF. Uczelnia potwierdza, że oświetlenie wymaga zmian.

- Aktualnie uczelnia czyni przygotowania do opracowania dokumentacji projektowej dotyczącą wymiany oświetlenia na oświetlenie LED - informuje dr hab. Aneta Stosik, prof. AWF, prorektor ds. rozwoju i współpracy z otoczeniem.

Na tym problemy na Stadionie Olimpijskim się nie kończą

Emocje budzi ruch samochodowy na terenie kompleksu. Spacerując po okolicy można zobaczyć wyjeżdżone fragmenty trawników, koleiny i prowizoryczne skróty prowadzące przez tereny zielone. Szczególnie widoczne są one przy głównej alei oraz w pobliżu dużej hali wykładowej. W wielu miejscach po trawie nie ma już śladu.

Mieszkańcy zwracają również uwagę na stan boisk. Boisko baseballowe ma uszkodzone ogrodzenie, a teren treningowy nosi ślady regularnego przejazdu samochodów. Opisują nam, że w złym stanie znajduje się także gruntowa droga pomiędzy kortami tenisowymi a stadionem.

Po opadach tworzą się tam rozległe kałuże, a nawierzchnia jest nierówna i pełna kolein.

Podobnie wygląda część chodników, między innymi w alei dębów i lip, gdzie płyty są powyginane i nierówne.

- Samochody rozjeżdżają cały teren. Uciążliwe są samochody parkujące gdzie popadnie. Niestety tereny rozjeżdżają także samochody ochrony. Ochroniarz sam przyznał mi się, że to oni tamtędy jeżdżą. Czy to naprawdę jest tak duży obszar, że należy jeździć samochodami? - pyta pani Agnieszka.

AWF nie odnosi się bezpośrednio do tych zarzutów. Podkreśla jednak, że ruch pojazdów wynika ze specyfiki funkcjonowania kompleksu.

- Po terenie poruszają się służby techniczne, ochrona, obsługa wydarzeń oraz podmioty odpowiedzialne za zabezpieczenie logistyczne imprez organizowanych w tej części miasta - wyjaśnia dr hab. Aneta Stosik.

Jak zapewnia, przygotowano już projekt nowej organizacji ruchu.

- W kolejnych etapach działania te mają objąć również renowację wybranych dróg i chodników oraz uporządkowanie ruchu technicznego w miejscach najbardziej narażonych na intensywną eksploatację - informuje prorektor uczelni.

Lista zastrzeżeń mieszkańców jest jeszcze dłuższa

Okoliczni mieszkańcy wskazują na zniszczone elementy małej architektury, uszkodzone kosze na śmieci i ławki, a także pogarszający się stan części budynków. Niepokój budzi między innymi stan strzelnicy.

Kompleks Stadionu Olimpijskiego został zbudowany w latach 1926-1928 według projektu niemieckiego architekta Richarda Konwiarza. Znajduje się na wrocławskim Zalesiu. Posiada kilka stadionów. 10 lat temu zmodernizowany przed igrzyskami,sportów nieolimpijskich stadion żużlowy. Obecnie głównymi jego użytkownikami są kluby żużlowy Sparta Wrocław oraz drużyna futbolu amerykańskiego Panthers Wrocław. Inne obiekty wyłączono z użytkowania. Zniknął zabytkowy kompleks basenów, na których terenie deweloper chce zbudować akademik z zapleczem. Są protesty, lecz trudno powiedzieć, co z nich wyniknie. A o inne obiekty - zarządzane przez AWF - tak „się dba", jak opisują to nasi Czytelnicy.

eprasa.pl 48b43689c0

NA PEREŁKA. OTOCZENIE W CORAZ GORSZYM STANIE

- Strzelnica się wali – mówi krótko mieszkanka Sępolna.

AWF zapewnia nas jednak, że naprawy prowadzone są na bieżąco.

- Na bieżąco realizowane są prace związane z utrzymaniem obiektów sportowych, naprawami elementów małej architektury, pracami porządkowymi oraz utrzymaniem zieleni. Zgłaszane awarie i usterki usuwane są sukcesywnie w ramach prowadzonych działań technicznych. Dotyczy to m.in. koszy, ławek, ogrodzeń czy nawierzchni znajdujących się na terenie kompleksu – podkreśla prof. AWF Aneta Stosik.

W bardzo złym stanie znajduje się również elewacja jednego z budynków sąsiadujących ze stadionem lekkoatletycznym. Jednym z problematycznych miejsc wskazywanych przez spacerowiczów jest przestrzeń pomiędzy tenisowym balonem a kortami. Według nich, teren przypomina dziś wysypisko śmieci. W pobliżu znajdują się różnego rodzaju materiały i pozostałości techniczne, które od dawna psują wizerunek całego kompleksu.

- Prowadzone są działania porządkowe związane z sukcesywną utylizacją zgromadzonych odpadów oraz uporządkowaniem przestrzeni technicznych znajdujących się na terenie kompleksu. Teren został zabezpieczony i objęty bieżącymi pracami porządkowymi – komentuje prorektor uczelni.

Niepokój budzi również pergola, gdzie nad przejściem widoczne są butwiejące, drewniane elementy.

- Pergola została wyłączona z użytkowania. Obiekt został odpowiednio zabezpieczony do czasu dalszych prac technicznych oraz oceny stanu konstrukcji – informuje przedstawicielka uczelni.

Mieszkańcy zwracają uwagę również na drzewo, które przewróciło się na ogrodzenie Stadionu Olimpijskiego i od dłuższego czasu pozostaje na miejscu. Tutaj AWF tłumaczy, że procedura jego usunięcia wymaga uzgodnień konserwatorskich.

- Uczelnia podjęła stosowne działania i zgłosiła sprawę do Wojewódzkiego Dolnośląskiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu. Wyznaczony został termin oględzin niezbędnych przed usunięciem drzewa zgodnie z obowiązującą procedurą – informuje prof. Stosik.

Czy cokolwiek da się z tym zrobić?

Władze AWF przyznają, że Stadion Olimpijski, a konkretnie jego elementy - oprócz stadionu żużlowego - pozostają wyłączony z użytkowania sportowego od kilku lat, a przyszłość obiektu zależy w dużej mierze od zewnętrznego finansowania.

- Uczelnia oczekuje obecnie na rozstrzygnięcie konkursu Ministerstwa Sportu i Turystyki, licząc na pozyskanie środków umożliwiających realizację kompleksowej modernizacji obiektu – mówi prof. Aneta Stosik. Na razie nie wiadomo, czy w finansowanie ewentualnej rewitalizacji zaangażuje się miasto. Do czasu publikacji materiału Urząd Miejski Wrocławia nie odpowiedział na nasze pytania w tej sprawie.

Na terenie AWF urządzono składowisko odpadów. Śmieci te rażą w oczy mieszkańców okolicy. Lista zarzutów co do porządku jest długa

Wyłączony z użytkowania jest stadion lekkoatletyczny, tak bardzo potrzebny wrocławskim sportowcom

Teren między tzw. balonem a kortami woła o pomstę do nieba

To jest boisko treningowe rozjeżdżane przez samochody. Mieszkańcy uważają, że „trenują tu kierowcy"

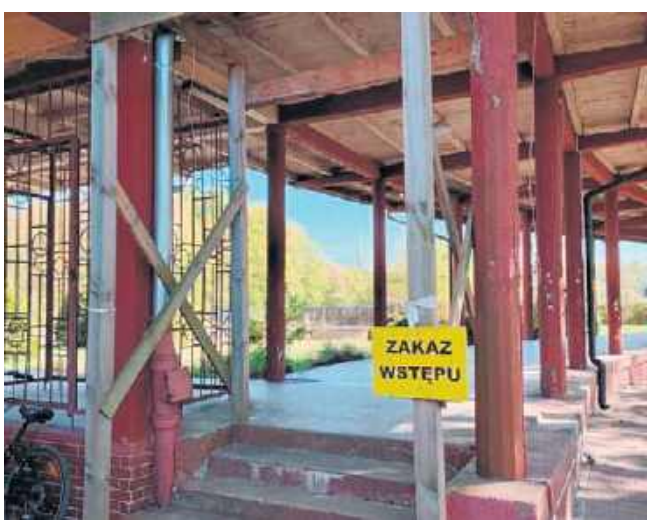

Pergola też jest nieczynna. Została „odpowiednio zabezpieczona" do czasu dalszych prac technicznych

Spacerowicze uwielbiają aleję dębów i lip. Niestety, potykają się tu o dziury w chodniku

eprasa.pl 48b43689c0

Gazeta Wrocławska
Piątek, 12.06.2026

SZEŚĆ AKTOREK I SHOW JAK NA BROADWAYU

Czy da się zrobić show, mając do dyspozycji niewielką scenę i sześć aktorek? Wyzwania podjął się wrocławski Teatr Dialogu, który jako jedyny offowy teatr w Polsce dostał koncesję na światowy hit z Broadwayu.

Aneta Kolesińska

Musical „SIX" autorstwa Toby Marlow i Lucy Moss, powstał w czasie ich studiów. Pierwszy raz wystawiono go w 2017 roku w Edynburgu. Szybko trafił na deski światowej sławy teatrów takich jak West End i Broadway. Wystawiono go także w Polsce, a niewątpliwą popularność zyskał, m.in. za sprawą coverowych wykonań znanego studia muzycznego Accantus. Czy wrocławski spektakl w reżyserii Michała Jagodzińskiego udźwignął oczekiwania publiczności znającej właśnie taką wersję sześciu żon?

Która z żon miała najgorsze życie

Król Henryk VIII zasłynął głównie z dwóch rzeczy: doprowadził do powstania Kościoła anglikańskiego oraz był żonaty aż sześć razy. Niestety, powiedzieć, że szczęśliwie, to ogromne nadużycie, bo większość z nich nie miała łatwo.

Jeśli nie znacie kulisów życia żon, być może warto nie zagłębiać się w historyczne fakty, a raczej zostawić to na wieczór po spektaklu. Musical wiernie przedstawia historie każdej z małżonek Henryka VIII, dodając do tego nieco kontrolowanego chaosu. Założenie spektaklu jest proste - sześć aktorek i zespół muzyczny złożony wyłącznie z kobiet. Na scenie nie zobaczycie skrawka mężczyzny, tym mocniejszy jest tu feministyczny przekaz. Tytułowe żony wyśpiewują swoje historie, konkurując o tytuł najlepszej królowej. A raczej tej, która z Henrykiem miała najgorzej. Spektakl charakteryzuje się popową estetyką, krzykliwymi kolorami, nutą historii w humorystycznym wydaniu, a głównie mocnym komentarzem.

Chaos, bluzgi i kłótnie o faceta

Musical od pierwszych chwil uderza w widza energią. I choć każda z aktorek przedstawia inne cechy charakteru, od początku czuć, że łączy je nie tylko ten sam mąż. Budzą sympatię niemal od pierwszej nuty. Ich kłótnie, rywalizacja i docinki mają w sobie mnóstwo gracji i humoru, a to wszystko zamknięte w żywiołowych występach. I to zdecydowanie działa: widownia szalała już od pierwszej piosenki, która jedynie przedstawiła każdą z królowych.

Każda z żon zaśpiewała solówkę, pozostałe towarzyszyły w chórkach. Choreografia (Paulina Narożnik) była zgrana i żywiołowa. Oczywiście, były momenty, kiedy tempo zwalniało, dając widzowi oddech.

W spektaklu 23 maja wystąpiły: Magdalena Gałązka jako Katarzyna Aragońska, Michalina Przybyłowska - Anna Boleyn, Marta Kosiorek - Jane Seymour, Adrianna Kwiatkowska - Anna von Cleve, Katarzyna Howard - Paulina Jeżewska - Katarzyna Howard, Wiktoria Zaleska - Katarzyna Parr.

Na specjalną uwagę zasługują też scenografia i kostiumy, kolorowe, punkowe stroje (Dżesika Zemsta). Każda królowa to inny styl, co czasem dawało wrażenie, że są z zupełnie innych spektakli. Geometryczne wzory, krzykliwe ozdoby i żywe barwy dodają im oryginalności, rodem z „Cyberpunk 2077" (gra komputerowa), a jednocześnie widzimy monarchinie.

Rozwiedzione, stracone i upokorzone

Jak wyglądały interakcje między żonami? Różnie. Spora część dialogu opierała się na kłótniach, co po czasie może zmęczyć. Temperamentu z pewnością nie można odmówić pierwszej i drugiej żonie, co wynika z faktu, że miały najbardziej „na pieńku", w końcu Henryk rozwiódł się z Katarzyną Aragońską dla Anny Boleyn, chemia między nimi była jednym z mocniejszych aspektów sztuki. Zdecydowaną ulubienicą była właśnie Anna, która najczęściej podnosiła głos, przypominała o swoim losie, a nawet wchodziła w interakcje z publiką, siadając między widzami i robiąc selfie.

Moją ulubienicą była czwarta żona - Anna von Cleve, która wypadła najlepiej w roli ekżony.

Punktem kulminacyjnym musicalu jest moment, w którym widzowie zdają sobie sprawę, że sześć perspektyw, choć skrajnie różnych, zderza się ze sobą i łączy. Jest dramaturgia, rozwój postaci, które po czasie uczą się empatii do konkurentek co naturalnie porusza widza.

Najsłabiej wypadło tłumaczenie piosenek, ale zrzucam to na osobiste przyzwyczajenie wersji stworzonej przez Studio Accantus oraz głosów innych niż znałam. Niemniej trzeba oddać aktorkom z Dialogu, że tak czy inaczej śpiewały i tańczyły fenomenalnie.

Feministyczna satyra i popowe piosenki. Czy to działa?

Jakstwierdza Teatr Ddialogu, „SIX" oddaje królowym głos, sprawczość i współczesną energię, przepisując historię na nowo.

Musical „SIX" w Teatrze Dialogu to wydarzenie o wyjątkowym znaczeniu – zarówno dla zespołu teatru, jak i dla polskiej sceny musicalowej. Jesteśmy pierwszym teatrem offowym na świecie, który otrzymał licencję na ten tytuł, co stanowi ogromny zaszczyt i potwierdzenie zaufania, jakim zostaliśmy obdarzeni przez twórców i właścicieli praw – czytamy.

Czy „SIX" na deskach Teatru Dialogu powali Was na kolana? Mnie powalił. A jeśli mi nie wierzycie, być może przekona Was moje wspomnienie panów zza reżyserki, którzy wesoło tańczyli i podśpiewywali razem z aktorkami. Ile razy widzieli już spektakl? Nie wiem, ale z pewnością za każdym razem bawili się równie dobrze.

ZDJĘCIA RAFAŁ SKWAREK (4)

Od początku spektaklu czuć, że łączy je nie tylko ten sam mąż

Żony Henryka wyśpiewują swoje historie, konkurując o tytuł najlepszej królowej

Każda żona zaśpiewała solówkę, ze stowarzyszeniem chórku złożonego z pozostałych

Musical „SIX" w Teatrze Dialogu to wydarzenie o wyjątkowym znaczeniu

eprasa.pl 48b43689c0

REKLAMA

0011537048

zawody rowerkowe

→ Legnica

20 czerwca (sobota) 2026
godz.12:00

Wydawanie numerów startowych od godziny 11:00

CH Auchan

Zapisz swoje dziecko na
www.gazetawroclawska.pl/rowerki_legnica

Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 7 lat

Organizator

GAZETA WROCŁAWSKA

Mecenas Główny

WMD 1 Sp. z o.o. Jacek Wyspiański
Franczyzobiorca McDonald's

Partner lokalizacyjny

LEGNICA
CENTRUM HANDLOWE

Partner

mmed
GRUPA MEDYCZNA

eprasa.pl 48b43689c0

Gazeta Wrocławska
Piątek, 12.06.2026

SERY ZE SZCZEPINA PODBIJAJĄ ŚWIAT

Najpierw był francuski Lyon i złoty medal za pleśniową Białą Krówkę. Teraz wrocławska serowarnia Serotonina wróciła z Hiszpanii z kolejnymi laurami. Tym razem dwiema nagrodami na jednym z najbardziej wymagających konkursów serów na świecie. Sery z wrocławskiego Szczepina nie przestają zaskakiwać.

Michał Perzanowski

FOT. SEROTONINA

Podczas 12. edycji konkursu Premios Cincho 2026 po raz szósty do rywalizacji zaproszono serowarów spoza Półwyspu Iberyjskiego. W tym roku zgłoszono ponad 1300 serów, a polskie serowarnie wystawiły 85 produktów. Polska reprezentacja zdobyła łącznie 6 medali. Dwa z nich trafiły do Wrocławia.

Andrzej Sawicki pracuje w zakładzie przy ul. Słubickiej. Niedługo będą mieć nową, większą siedzibę

Sędzia to Bartosz Wilczyński z Fundacji Wspierania Serowarstwa Farmerskiego - NA SERIO, był jednym z kilkudziesięciu sędziów oceniających sery

Na początku czerwca w Hiszpanii odbyła się 12. edycja konkursu Premios Cincho 2026 i po raz szósty do rywalizacji zaproszono serowarów spoza Półwyspu Iberyjskiego. W tym roku zgłoszono ponad 1300 serów, a polskie serowarnie wystawiły 85 produktów. Polska reprezentacja zdobyła łącznie 6 medali i dwa z nich trafiły do Wrocławia.

Złoto przypadło Wrocławiance z kozieradką, dojrzewającemu serowi koziemu. Srebro zdobył Raduński, długodojrzewający ser kozi, który w serowarni Serotonina ma szczególne miejsce.

Konkurs wyróżnia się na tle podobnych imprez restrykcyjnym regulaminem: w każdej kolejnej rundzie sery oceniane są przez innych sędziów, co ogranicza ryzyko stronniczości i sprawia, że wyniki są wyjątkowo wiarygodne. Zdobycie medalu w takich warunkach to nie przypadek.

Warto też dodać, że oba nagrodzone sery nie są nowościami na konkursowych salonach. Wrocławianka zdobyła złoto już podczas pierwszej edycji konkursu Delicje w 2023 roku. Raduński z kolei zajął drugie miejsce na przeglądzie Nasze Dobre Dolnośląskie w 2024 roku.

Premios Cincho to jednak kolejny poziom. To bowiem trzeci konkurs o zasięgu światowym, w którym wrocławska manufaktura stanęła na podium

Zaczęło się we Francji. Tam doceniono Białą Krówkę

Przełomem był grudzień 2025 roku. Biała Krówka – krowi ser pleśniowy – pojechała do Lyonu na Concours International de Lyon i wróciła ze złotym medalem. Konkurs ten gromadzi rzemieślników z ponad 40 krajów. Lyon uchodzi za jedno z najtrudniejszych miejsc do zdobycia nagrody: przyznawane są tylko złota i srebra, a medal dostaje jedynie 30 proc. najwyżej ocenionych serów.

Decyzja o starcie nie była oczywista. Andrzej Sawicki, właściciel Serotoniny, przyznawał, że czuł się niepewnie, traktował ten sezon jako czas dopracowywania detali, a do zgłoszenia namawiała go głównie żona Paulina. Na krótko przed wysyłką rozłożyli w sklepiku kilka krążków i długo przyglądali się każdemu z nich, szukając usterek, które mogłyby kosztować punkty.

- Finalnie nie wiedzieliśmy, czy jakikolwiek jest wystarczająco ładny - przyznaje żona.

Wygrał właśnie ten, nad którym wahali się najdłużej. W każdej kategorii: zapach, smak i konsystencja, Biała Krówka dostała najwyższe noty.

Czym jest Serotonina i kto za nią stoi?

Za sukcesami stoi duet Paulina i Andrzej Sawiccy, którzy od 2021 roku prowadzą manufakturę przy ulicy Słubickiej 20C na wrocławskim Szczepinie. W lokalu nie ma linii produkcyjnej, a wszystkie sery są wyrabiane ręcznie przez Andrzeja.

Sama historia „Serotoniny" zaczęła się od... wieczoru kawalerskiego. Znajomi podarowali Andrzejowi voucher na warsztaty serowarskie.

- Pojechałem i... po prostu się stało - wspomina.

Wracając z własnoręcznie zrobionymi serami, pisał do żony: „Może dziwnie to zabrzmi, ale coś poczułem do tych serów". W domu zaczął powstawać pierwszy ser, potem drugi. Chwilę przed pandemią małżeństwo postanowiło zmienić życie zawodowe i otworzyć manufakturę. Lokal wynajęli w czerwcu 2020 roku, pół roku doprowadzali go do stanu używalności – i w lutym 2021 otworzyli sklep.

Sery z historią i z sercem

W ofercie Serotoniny nie ma przypadkowych produktów. Część serów to rekonstrukcje dawnych receptur z czasów, gdy Wrocław był jeszcze Breslau – przy pomocy lokalnego historyka Sawiccy odnaleźli historię Meinharda Kesslera, przedwojennego serowara, który prowadził sklep przy dzisiejszej ulicy Świętego Mikołaja. - Dwa lata temu zaczęliśmy odtwarzać sery Meinharda Kesslera. Jeden z tych serów, wariant z kminkiem, zdobył nawet Brązową Delicję. Dla nas to dowód, że sięganie do lokalnych tradycji ma sens i może przynieść naprawdę świetne efekty - mówi Andrzej.

Obok historycznych powrotów są też sery własne: Szczepiński, Pilczycki, Mikołajski, inspirowane lokalnymi smakami Dolnego Śląska. Spośród nich Andrzejowi najbliższy jest Raduński, ten sam, który właśnie wrócił z Hiszpanii ze srebrem. - Tworzymy sery inspirowane Wrocławiem i Dolnym Śląskiem, ale najbliższy naszemu sercu jest Raduński, długodojrzewający ser kozi, który nazwaliśmy tak, bo oświadczyłem się żonie na Raduni - mówi z dumą Andrzej.

W ofercie serowarni można znaleźć m.in.: Twaróg jak od babci, Wrocławiak, Wrocławiankę (dostępną z kozieradką i prażonymi pistacjami), Raduńskiego, Breslau Goudę, a z serów pleśniowych – Białą Krówkę, Srebrną Kózkę czy Rubinowego Koźlaka.

Sklep przy Słubickiej 20C jest otwarty dla wszystkich, którzy chcą sprawdzić, czy wrocławskie sery naprawdę mogą rywalizować z najlepszymi na świecie. Odpowiedź już znamy.

eprasa.pl 48b43689c0

AUTOREKLAMA

0011535544

Polskie firmy przed wielką szansą. Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego już 15 czerwca

Przed polskim przemysłem otwierają się perspektywy udziału w inwestycjach liczonych w setkach miliardów złotych. Transformacja energetyczna, rozwój energetyki jądrowej, morskich farm wiatrowych oraz modernizacja sektora obronnego stwarzają ogromne możliwości dla krajowych przedsiębiorstw. O tym, jak skutecznie wykorzystać ten potencjał, będą rozmawiać uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First", które odbędzie się 15 czerwca w Rzeszowie.

Polska rozpoczyna jeden z największych programów inwestycyjnych w swojej historii. W najbliższych latach miliardy złotych zostaną przeznaczone na rozwój nowoczesnej energetyki, infrastruktury przesyłowej oraz wzmacnianie bezpieczeństwa państwa. Najważniejsze dziś pytanie brzmi: jaki udział w tych przedsięwzięciach przypadnie polskim przedsiębiorstwom?

Odpowiedzi padną podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First". Wydarzenie zgromadzi przedstawicieli największych inwestorów, zamawiających, producentów, dostawców technologii, instytucji finansowych oraz administracji publicznej.

Energetyka i obronność napędzą gospodarkę

Inwestycje w sektorach energetycznym i obronnym będą jednym z głównych motorów rozwoju polskiej gospodarki w nadchodzącej dekadzie. Energetyka jądrowa, offshore, OZE i magazynowanie energii, modernizacja sieci elektroenergetycznych - pobudzą zapotrzebowanie na tysiące produktów i usług. Podobnie w przemyśle obronnym. Rosnące nakłady na bezpieczeństwo oraz modernizacja sił zbrojnych oznaczają nowe kontrakty dla przedsiębiorstw działających w wielu branżach – od metalurgii i produkcji komponentów po zaawansowane technologie i usługi inżynieryjne.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Od rozmów do kontraktów

Forum organizowane w Rzeszowie daje możliwość bezpośrednich spotkań pomiędzy dostawcami a podmiotami odpowiedzialnymi za realizację strategicznych inwestycji. Uczestnicy poznają wymagania stawiane wykonawcom, procedury zakupowe, oczekiwania dotyczące jakości, certyfikacji oraz bezpieczeństwa dostaw. Dla wielu przedsiębiorstw może to być początek nowych relacji biznesowych, które przełożą się na konkretne kontrakty.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu local content, czyli zwiększania udziału krajowych przedsiębiorstw w realizacji projektów finansowanych ze środków publicznych i prywatnych.

Debata o przyszłości polskiego przemysłu

Uczestnicy Forum będą rozmawiać m.in. o finansowaniu strategicznych inwestycji, budowie krajowych łańcuchów dostaw, współpracy biznesu z administracją oraz możliwościach rozwoju krajowego potencjału produkcyjnego. W centrum dyskusji znajdzie się również pytanie o to, jak wykorzystać historyczną skalę inwestycji do budowy trwałych kompetencji technologicznych i przemysłowych w Polsce. To szczególnie istotne, ponieważ nadchodzące projekty powinny nie tylko zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i obronne kraju, ale także wspierać rozwój polskich przedsiębiorstw oraz wzrost ich udziału w globalnych łańcuchach wartości.

Rzeszów miejscem spotkania liderów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" odbędzie się 15 czerwca 2026 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie skierowane jest do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz wszystkich podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Organizatorzy podkreślają, że celem forum jest stworzenie platformy współpracy, która pozwoli skuteczniej wykorzystać potencjał polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji kluczowych dla przyszłości kraju.

Najważniejsze panele

Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?

- Strategiczne inwestycje w energetyce i obronności a lokalne łańcuchy dostaw
- Local content a prawo zamówień publicznych, dobre i złe praktyki
- Offset i transfer technologii, rola spółek Skarbu Państwa, instytucji rozwojowych i banków

Finansowanie projektów strategicznych

- Finansowanie, gwarancje i ubezpieczanie inwestycji
- Granty i programy rządowe i UE, SAFE, partnerstwo publiczno-prywatne
- Rola instytucji rozwojowych i banków
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm

- Jak zostać dostawcą w energetyce
- Inwestycje w energetyce a local content - bezpieczeństwo energetyczne i konkurencyjność
- Łańcuchy dostaw dla inwestycji w OZE, gaz, ciepło i sieci energetyczne
- Procesy certyfikacyjne i prawo zamówień publicznych
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

- Jak zostać dostawcą w sektorze obronnym i cyberbezpieczeństwa
- Współpraca z armią - procesy certyfikacyjne, prawo zamówień publicznych i finansowanie
- Badania i rozwój w sektorze obronnym
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Szczegółowy program wydarzenia dostępny na stronie: energiazpolski.pl

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY

ORLEN

PARTNER GŁÓWNY

PKO Bank Polski

PARTNERZY

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

PZU

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

asseco

Enea

TAURON DYSTRYBUCJA

rzeszów stolica innowacji

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PGZ

PARTNER REGIONALNY

Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl

STREFA OBRONY

nasze miasto.pl

NOWINY24

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info

TVP3 RZESZÓW

eprasa.pl 48b43689c0

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 7.
POZIOMO: 1) my 4 kiery, a..., 5) nie zdarza się na zakończenie, 8) ryzykownie w nich, 9) ułatwia trasę do butelki, 10) dawna świątynia, 11) powierzchnia z torami, 12) został po destylacji ropy, 13) drzewo jak podwyższona nuta, 15) pożegnanie wśród rzek, 16) dmucha się w nią komuś na złość, 18) piłkarz Figo i filmowiec Bunuel, 19) bukszpryt jak ssak jajorodny, 23) część ciała, której brak osom, 25) Jackie albo azjatycki władca, 26) ważny kiedyś w ogrzewaniu, 27) ani basowa, ani sopranowa, 28) Londonowy wilk morski, 29) szkocka miara, policyjna.
PIONOWO: 1) nie spieszy się z główkowaniem, 2) produkują pułapki na owady, 3) uczył Platona i Ksenofonta, 4) zwierciadła w badaniu, 5) potrzebne do niego okno lub kieliszek, 6) sierść zająca jak większy ssak, 7) artystka Anderson rezygnuje z gry, 14) przyszłe ryby, 17) on najlepszy w urazach, 20) zlane do karmienia, 21) o co miewały procesy wiedźmy?, 22) szczery u Woltera, 24) smok - wąż zgładzony przez Apollina.

Rozwiązanie z 29.05.2026 r.

Hasło: RUMIANEK
POZIOMO: bazar, kujon, imago, parol, stonoga, ester, raniec, dratwa, promocje, naboje, antyfona, wazon, sens, tort, okopowe, ćwiartka.
PIONOWO: bezpardonowość, zaprawa, rifle, Faust, komora, japoniec, napięcie, terrorystka, Skapen, tao, opos, Juan, brzegi, jantar, Neron, sieć, rok.

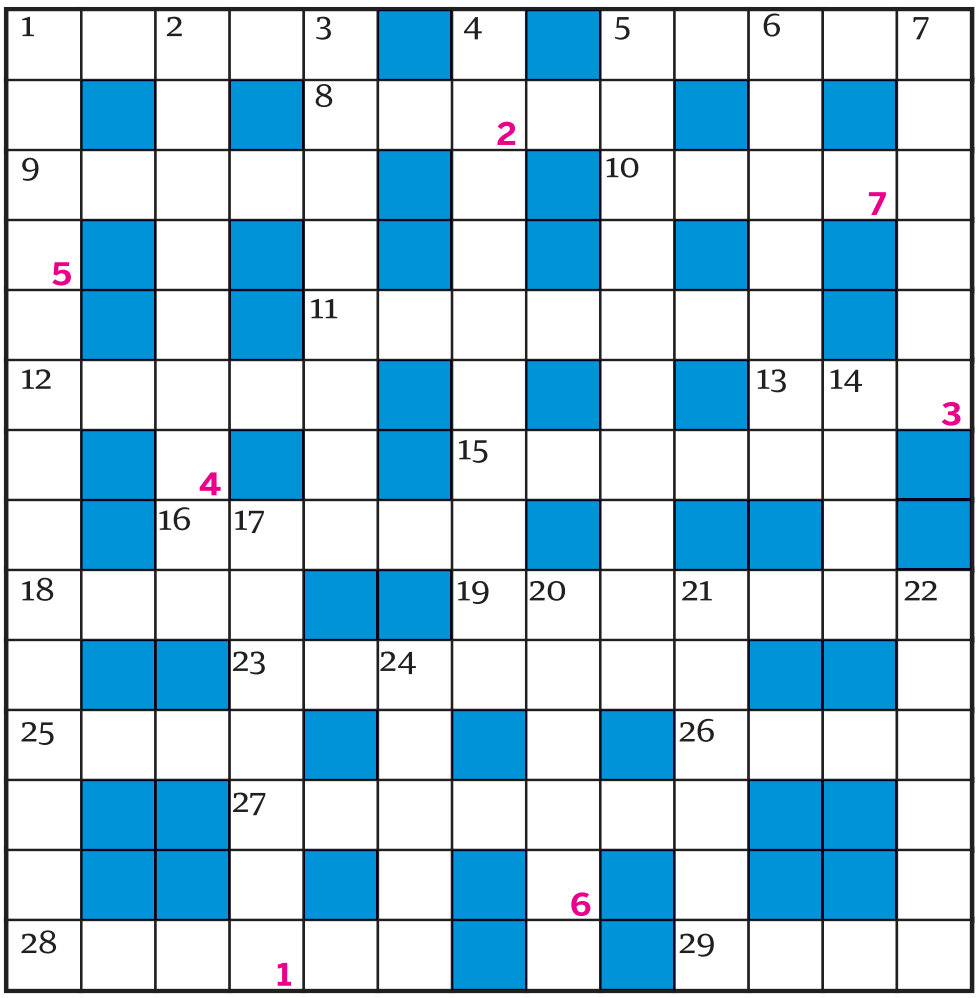

1	2	3	4	5	6	7

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

NATALIA KUKULSKA

Nie mogła zasnąć

W trakcie niedawnego festiwalu w Opolu Natalia Kukulska i Doda zamieszkały w sąsiednich pokojach hotelowych. Pewnego dnia ta pierwsza postanowiła wykorzystać wolną chwilę na krótką drzemkę po próbach. Niestety, nie dane było jej zasnąć, ponieważ zza ściany dochodziły gromkie odgłosy śpiewającej koleżanki. Okazało się, że Doda przygotowuje się do występu i rozgrzewa głos. Kukulska uwieczniła całą sytuację telefonem i wrzuciła do sieci z żartobliwym komentarzem: „Gdy próbujesz sobie zrobić drzemkę po próbie, a obok mieszka Doda. Ja to szanuję, rozumiem, pozdrawiam. Każdy musi się rozśpiewać, to nieważne, że inni chcą pospać. Jak skowronek". Kilka dni później rozbawiona Doda odpowiedziała na Instagramie: „Na swoje usprawiedliwienie mam to, że to było po obiedzie i trwało 10 minut".

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Roksana Węgiel wraz z małżonkiem Kevinem Mglejem przenosi się do domu pod Warszawą

ROKSANA WĘGIEL

Przykuwała spojrzenia

Piosenkarka wraz z małżonkiem Kevinem Mglejem zakupili jesienią zeszłego roku pod Warszawą grunt pod budowę domu. Choć prace dopiero ruszyły, małżeństwo zdecydowało się już teraz opuścić swoje dotychczasowe gniazdko. Na miejscu obecni byli także paparazzi Pudelka. Roxie i Kevin naturalnie byli na miejscu i doglądali, jak posuwają się prace. Wokalistka przykuwała zaciekawione spojrzenia przechodniów, zadając szyku w stylowym dresiku i wielkich okularach przeciwsłonecznych na nosie. Jej mąż również postawił na wygodę - białą koszulkę, szorty i czapkę z daszkiem.

MICHAŁ WIŚNIEWSKI

Czeka na zgodę

Frontman zespołu Ich Troje w połowie marca poinformował, że rozstaje się z żoną Polą. Pozew rozwodowy ponoć trafił już do sądu i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeszcze w tym miesiącu małżeństwo Wiśniewskich może zostać oficjalnie zakończone. W ostatnich tygodniach część plotkarskich mediów sugeruje, że Wiśniewski ma w planie powrót do swej drugiej byłej żony - Mandaryny. Para rozstała się w 2006 roku, ale utrzymuje bardzo dobre relacje ze względu na dzieci. Kiedy Kozaczek zapytał piosenkarza o możliwość ponownego zejścia się z wokalistką, ten odpowiedział: - To nie ode mnie zależy. Jak dostanę zgodę na lądowanie, to będę się zastanawiał. Myślę, że moje dzieci byłyby tym bardziej przerażone niż szczęśliwe.

MAJA CHWALIŃSKA

Dostawała pogróżki

Tuż po powrocie z Paryża tenisistka skierowała najpierw swe kroki do „Dzień dobry TVN". Podczas wizyty w studiu śniadaniówki Marcin Prokop spytał ją o hejt i pogróżki śmierci, jakie dostawała na początku swej kariery sportowej. Chwalińska odpowiedziała: „To się zaczęło, te pogróżki i hejty, odkąd miałam 17 lat. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że będzie tego więcej, bo porażek też będzie dużo. To jest nieodłączny element sportu. Mam nadzieję, że jestem już na tyle dojrzałą osobą, żeby sobie z tym poradzić i nie słuchać porad od osób, od których nigdy bym ich nie wzięła - podsumowała.

KAROLINA GILON

Będzie sobie latać

Pracując na planie programu „Love Island", prezenterka spędzała w Hiszpanii kilka miesięcy w roku i zakochała się w tym kraju. Dlatego teraz ogłosiła, że wraz ze swym partnerem Mateuszem Świerczyńskim ma zamiar kupić tam mieszkanie. Kilka dni temu poinformowała internautów, że dostała kredyt w jednym z hiszpańskich banków. Fani zaniepokoili się więc, że ich idolka zamierza wyemigrować z Polski. W odpowiedzi Gilon napisała na Instagramie: „Zostajemy in Poland, bo na pewno lato w Polsce kocham, więc nigdzie się nie wybieramy. A zimą po prostu będziemy sobie tam latać, żeby troszeczkę więcej słoneczka dostać od życia".

ANDRZEJ GRABOWSKI

Przyniósł kamyk

Ceniony aktor nieraz przyznawał, że w przeszłości miał problemy z alkoholem. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście Wojewódzki & Kędzierski prowadzący zapytali go o pamiętną aferę. Publiczność jednego z nadmorskich miast miała obejrzeć program kabaretowy Grabowskiego. Tymczasem ten wprost ogłosił ze sceny, że jest pijany i zaprosił widzów na występ kolejnego dnia. Wówczas przyszło zobaczyć go blisko trzy razy więcej ludzi. Jak wytłumaczył się z tej wpadki w podcaście? - Wziąłem sobie kamyczek do kieszeni i powiedziałem: „Byłem pijany, ale kto jest bez winy? Ja tu mam taki kamyk. Proszę, niech rzuci we mnie tym kamieniem" - powiedział aktor.

Gazeta WROCŁAWSKA
www.gazetawroclawska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Anna Bijak-Bednarska**

Redakcja ul. św. Antoniego 2/4 (wejście A, I p.)
50-073 Wrocław, **tel. 71 37 48 151, 71 37 48 100**
redakcja@gazeta.wroc.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203
Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetawroclawska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 48b43689c0

w przenośni o stałym zagrożeniu
koń dla ciężkiej jazdy
niemy aktor
obraz w cerkwi
umowa o najem statku
nocny motyl
żeglarska pieśń
odmiana ziemniaków
6
cechuje erudytę
pasza dla krasuli
Blanik lub Drogosz
kształcenie się
szybowy wyciąg
świadectwo jakości
sądowe dokumenty
przenosi malarię
schronisko dla wodniaków
wyścigi osad
gaz palny
hinduska taksówka
stołek kuchenny
placek na paschę
10
wynik, efekt
kres, koniec
knucie intryg
21
zawijany kotlecik
2
kram
placek weselny
9
jednostka masy
27
stolica z Koloseum
określa fazy księżyca
serweta na stole
walet trefl
stos drewna
zasypka kosmetyczna
serwowana w kafejce
roślina jak kraj z Maskatem
hinduska księżniczka
kluski z kapustą
całkowita zagłada
stolica Podhala
ryba śledziowata
wśród Wysp Kanaryjskich
wydrzyk wielki
dalszy plan obrazu
piąte u wozu
skorupiak
figura przestrzenna
8
gorzkie w kościele
słowackie miasto i rzeka
ryba karpiowata
1
oficer w sułtańskiej Turcji
niski głos kobiecy
barwna papuga
babilońskie bóg mądrości
gromada sardynek
7
awersja
numer kompozycji
stolica Gwinei
11
wiele, wiele lat
zbaczanie jachtu z kursu
glinowiec
sąsiad Szweda
20
śpiewa w cerkwi
niemieckie auto
loteryjny łup
trzecie danie
udaje innego, kabotyn
kowalny metal
legendarny ojciec Wandy
popis, pokaz
metropolia Ghany
pasie się na hali
piłka poza boiskiem
... egipski
paliwo do lampy
np. Zosia Burska
12
utrata wzroku
część karabinu
gra na koniach
24
część twierdzenia
5
16
szybkie mówienie
otoczony linami
chiński złoty
styl pływacki
efekt pracy górnika
26
wyrób z Tuły
atrybut aktora
posag panny młodej
złota w bajce
beczułka na wino
ojczyzna Edypa
polski port rybacki
drobna ryba, ciernik
3
z damą na obrazie
godność osobista
zdarzenie
tylna część szyi
wojsko
ptaki drapieżne
dyplomata
marka kawy
ukryty w Srebrnym Jeziorze
filmowy goryl
naczelny w stopce
żona wyższego oficera
13
specjał, cymes
roślina oleista
ptak na fladze Gwatemalii
pląs
herb szlachecki
arka
grządka kwiatowa
ryba morska
droga pociągu
15
23
gatunek, jakość
4
szkocki deseń
greckie forum
strona monety
ognista dla Indianina
... Kurosawa
oprawa obrazu
fakt mający skutki prawne
postać w sztuce
elektroda dodatnia
reklamowane ciastka
stolica Jemenu
25
19
... Fleming, twórca Bonda
wąż dusiciel
wiecznie zielone krzewy
14
lżejszy od węgla
ułożenie ciała
Elżbieta, piosenkarka
podziałka na mapie
pokój w chacie
chorobliwy majak
18
1/10 legionu
22
litera greckiego alfabetu
polski pies myśliwski
gaz szlachetny
boczna część kościoła
z tyłu łodzi
wełna królików lub kóz
17

AUTOPROMOCJA 0011227967

Gazeta WROCŁAWSKA

w prenumeracie
z Tele Magazynem

71 727 62 37

SŁOWNIK: ENKI, EPAKTA, GARIG, NITRA, SKUA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Leszka Kumora.

ROZWIĄZANIE: MIŁOŚĆ WŁASNA NIE POWSZEDNIEJE.

eprasa.pl 48b43689c0

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:
Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

Gazeta WROCŁAWSKA

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853
Legnica, tel. 514 800 870
Syców, tel. 514 800 969
Lubin, tel. 514 800 969
Wałbrzych, tel. 502 499 983
Głogów, tel. 798 751 830
Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel.71/341-23-53
DAMAK'S ul. Kniaziewicza 23 B, tel. 71/341-07-87
EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław, ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03
PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737
SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04
SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B, tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ garaż, mieszkanie, tel. 504-358-452.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ udział w mieszkaniu 500185254.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania, pokoju tel. 504-358-452.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie - kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki hamulcowe - wymiana okładzin. Świdnica. www.metalowiec.com Tel. 728-493-565.

Praca

ZATRUDNIĘ

BLACHARZA samochodowego zatrudnię, 602 256 256.

SPRZĄTANIE klatek schodowych oraz posesji, Wrocław, tel. 515-144-576.

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów LED, LCD; 71/351-60-02, 502-175-735.

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary. 71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

MALARZ, gładzie bezpył. 730-325-737

PEŁNY remont mieszkań 665-939-825

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna, rolety, drzwi. Montaż, produkcja, naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

Awarie - Hydraulik - 505-087-474.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

PORZĄDKOWE

Pranie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej, 505087474.

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis drzwi antywłam. 501-104-158.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel. 94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

MIĘDZYZDROJE. Pokoje blisko morza. Tel. 885113871.

MORZE Ustronie Morskie, pok. z łaz. VI, VII promocja! Tel. 503-936-581.

USTKA - ośrodek wypoczynkowy. Promocje! Wczasy 604-486-413 www.morski101.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/ tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

REKLAMA 0011537259

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zgodnie z Zarządzeniem Nr 33.2026 z dnia 25 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego oraz Rozporządzenia RM z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021 poz.2213)

Wójt Gminy Grębocice
ogłasza
II przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej:

Położenie nieruchomości Księga wieczysta	Nr działki	Pow. w ha i użytek	Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie i sposób jej zagospodarowania	Cena wywoławcza [zł]	Wadium [zł]
Żabice 6A **obręb Rzeczyca**	95/1 95/3	0,05 (Bi) 0,0232 (Bz)	**Teren dla budynków użyteczności publicznej** **Centrum wsi, nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem świetlicy wiejskiej, budynek w dobrym stanie technicznym, powierzchnia zabudowy 63m² (pow. użytkowa 53,74 m²)**	**100 000,00** (zwolnione z podatku VAT) *(sto tysięcy zł)*	**10 000,00**

Termin i miejsce przetargu
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy w Grębocicach - pokój nr 6 - **w dniu 14 lipca 2026 r. o godzinie 10.00.**

Wadium
Wadium w pieniądzu należy wpłacić na konto Urzędu Gminy Grębocice nr konta **81 1160 2244 7191 0000 5684 0226** w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 9 lipca 2026 r.**, w tytule przelewu wpisać: **„wadium Żabice 6A"**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Urzędu Gminy Grębocice.

Obciążenia nieruchomości
Działka nr 95/1 w części o powierzchni 12,1 m² jest obciążona umową użyczenia nieruchomości zawartą dnia 14.06.2013 r. na okres 20 lat ze Związkiem Gmin Zagłębia Miedziowego w Polkowicach.
Nabywca nieruchomości zobowiązuje się do ustanowienia nieodpłatnej służebności przesyłu na czas nieoznaczony – na rzecz Gminy Grębocice.

Informacje dodatkowe
Szczegółowe informacje o przetargu zawarte są w pełnym ogłoszeniu o przetargu wywieszonym na tablicach ogłoszeń sołectwa Żabice i Rzeczyca oraz Urzędu Gminy Grębocice, a także opublikowane na stronie internetowej Urzędu Gminy www.grebocice.com.pl, Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.grebocice.com.pl, a także udzielane są w Urzędzie Gminy Grębocice, pok. nr 6, tel. 76 83 25 308.

Grębocice, dnia 12.06.2026 r.

eprasa.pl 48b43689c0

REKLAMA 0011536610

rudna łączy ludzi

WÓJT GMINY RUDNA

59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15,

woj. dolnośląskie

informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Gminy

wykazów nieruchomości:

Nr 119/2026 z dnia 5 czerwca 2026 r.

w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości

przeznaczonych do sprzedaży

Wykazy podlegają wywieszeniu

do dnia 3 lipca 2026 r.

REKLAMA 0011535367

rudna łączy ludzi

WÓJT GMINY RUDNA

59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15,
woj. dolnośląskie

informuje
o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Gminy
wykazów nieruchomości:

Nr 115/2026 z dnia 2 czerwca 2026 r.
w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości
przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Nr 116/2026 z dnia 2 czerwca 2026 r.
w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości
przeznaczonych do sprzedaży.

Wykazy podlegają wywieszeniu do dnia 3 lipca 2026 r.

REKLAMA 0011537431

Chocianów, dnia 12 czerwca 2026 r.

I N F O R M A C J A

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Chocianów http://chocianow.bip.pbox.pl

zamieszczono: wykaz nieruchomości gruntowej zabudowanej przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu, wykaz lokalu mieszkalnego przeznaczonego do sprzedaży w drodze bezprzetargowej oraz wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem.

REKLAMA 0011537961

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LUBIN

o wyłożeniu do publicznego wglądu
projektów zmian miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego
wraz z prognozami oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 Ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688), art. 39 i 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. 2026 poz. 670) oraz następujących uchwał:

- uchwała nr XLVII/455/2022 Rady Gminy Lubin z dnia 29 listopada 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubin dla obrębu **Gola**,
- uchwała nr XLVIII/467/2022 z dnia 19 grudnia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubin dla fragmentów obrębu **Chróstnik**,
- uchwała nr XLVIII/462/2022 Rady Gminy Lubin z dnia 19 grudnia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubin dla obrębu **Niemstów**,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu wyżej wymienionych projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozami oddziaływania na środowisko w dniach: **22.06.2026 r. – 13.07.2026 r**. w Urzędzie Gminy w Lubinie, ul. Księcia Ludwika I 3, 59-300 Lubin, pok. nr 10, w godzinach pracy urzędu oraz udostępnieniu w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Lubinie: https://bip.ug.lubin.pl/5968

Dyskusje publiczne nad rozwiązaniami przyjętymi w projektach planów odbędą się w dniu **29.06.2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy w Lubinie, w sali nr 114 w następujących godzinach:

- dla zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubin dla obrębu **Niemstów: o godzinie 12:00,**
- dla zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubin dla fragmentu obrębu **Chróstnik: o godzinie 13:00,**
- dla zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubin dla obrębu **Gola: o godzinie 14:00.**

Każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektów ww. planów należy składać do Wójta Gminy Lubin z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **27.07.2026 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Lubin.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. 2026 poz. 670), zainteresowani mają możliwość składania uwag i wniosków.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do wyłożonego do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz prognozy oddziaływania na środowisko w formie papierowej na adres: Urzędu Gminy w Lubinie, ul. Księcia Ludwika I 3, 59-300 Lubin, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy w Lubinie w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Przestrzennej, w formie elektronicznej za pomocą platformy e-Doręczenia lub na adres e-mail: kancelaria@ug.lubin.pl.

Uwagi do ww. projektów planów miejscowych można składać na formularzu zgodnym z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509).

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępny na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem internetowym: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego

Formularz dostępny jest również:

- w wersji papierowej, w Urzędzie Gminy w Lubinie, ul. Księcia Ludwika I nr 3, 59-300 Lubin, w godzinach pracy Urzędu;
- w wersji elektronicznej na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Lubin pod adresem internetowym: https://bip.ug.lubin.pl/6095/dokument/4873

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Lubin, danych osobowych, uzyskanych w toku przeprowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Informuję jednocześnie, że informacja o przetwarzaniu danych osobowych w Urzędzie Gminy w Lubinie została zamieszczona na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz pod linkiem: http://www.ug.lubin.pl/konsultacje-spoleczne/klauzula-informacyjna-rodo/

WÓJT GMINY LUBIN
Norbert Grabowski

REKLAMA 0011459132

REKLAMA 0011533583

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Wojewodzianka"
ul. Drukarska 34,
53-312 Wrocław

Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej
„Wojewodzianka" we Wrocławiu
ogłasza
konkurs na stanowisko osoby pełniącej funkcję
Zastępcy Prezesa Zarządu Spółdzielni – Dyrektora ds. Technicznych.

Wymagania wobec kandydatów:

1) wykształcenie wyższe, preferowane kierunki to: budownictwo, inżynieria środowiska, architektura, zarządzanie nieruchomościami lub inne kierunki techniczne;
2) minimum 10-letni staż pracy, w tym co najmniej 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym w obszarze technicznym, inwestycyjnym lub eksploatacyjnym;
3) posiadanie uprawnień budowlanych bez ograniczeń będzie dodatkowym atutem kandydata;
4) znajomość przepisów prawa związanych z działalnością techniczną i eksploatacją zasobów mieszkaniowych, w tym prawa budowlanego, przepisów bhp oraz zasad funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowej;
5) pełną zdolność do czynności prawnych;
6) umiejętności organizacyjne i zarządcze niezbędne do koordynowania prac technicznych, remontowych i inwestycyjnych oraz współpracy z jednostkami organizacyjnymi Spółdzielni;
7) umiejętność komunikacji i współpracy z mieszkańcami, pracownikami oraz podmiotami zewnętrznymi, w szczególności wykonawcami i dostawcami usług;
8) zdolność planowania i realizacji zadań w obszarze technicznym, zgodnie z celami i potrzebami Spółdzielni.

Wymagane dokumenty i sposób składania ofert:
Oferty należy składać w zamkniętych kopertach:

- osobiście w biurze Spółdzielni lub przesłać na adres siedziby.

Termin składania ofert: **do 24 czerwca 2026 r. do godz. 15:00** (decyduje data wpływu).
Do rozmów kwalifikacyjnych zostaną zaproszeni kandydaci spełniający wymagania określone w ogłoszeniu.
Szczegółowe informacje dotyczące konkursu oraz wymaganych dokumentów dostępne są na stronie internetowej: www.wojewodzianka.pl w zakładce OFERTY PRACY.

REKLAMA 0011535577

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO
ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 77/2025

o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż
samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 5
wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej,
położonego w budynku mieszkalnym wielorodzinnym
przy Rodzinnej 4 w Jeleniej Górze,
stanowiącego własność Skarbu Państwa - Agencji Mienia Wojskowego

oznaczenie i powierzchnia nieruchomości: działka nr 41, AM-1, obręb 0018 Jelenia Góra 1 o pow. 0,0911 ha (KW nr JG1J/00011089/5)
lokal położony na I piętrze; o powierzchni użytkowej 49,30 m², składający z się z dwóch pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki z WC oraz pomieszczenia przynależnego - piwnicy o powierzchni 7,00 m², udział w nieruchomości wspólnej 1598/10000
cena wywoławcza: 280 000,00 zł; wysokość wadium: 28 000,00 zł
termin i miejsce przetargu: 21.07.2026 r., godz. 11.00, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter)
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej AMW: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w budynku Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 35 (I piętro) w godzinach od 9:30 do 14:30 oraz telefonicznie: tel. 71 710 72 00, tel. 71 710 72 06.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. (71) 710 72 00 • fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

Gazeta Wrocławska
Piątek, 12.06.2026

REKORDOWY ROZMACH, GIGANTYCZNE ZADĘCIE

Rozpoczęte wczoraj finały XXIII mistrzostw świata w piłce nożnej będą inne niż wszystkie wcześniejsze. Rekordowa jest liczba uczestników – 48 drużyn, a co za tym idzie, także meczów – 104. Kibice będą świadkami najdłuższego turnieju, który potrwa niemal 40 dni. Medaliści rozegrają po 8 spotkań, co także dotąd nie miało jeszcze miejsca

Adam Godlewski, Zbigniew Czyż

To czwarty piłkarski mundial rozgrywany w Ameryce Północnej. Trzy wcześniejsze wygrały zespoły z Ameryki Południowej - w Meksyku w 1970 zwyciężyła Brazylia, a 16 lat później Argentyna. W USA w 1994 roku triumfowała ponownie drużyna Canarinhos. Czy to oznacza, że i tym razem - gdy rozgrywki będą się toczyć w trzech państwach kontynentu, łącznie z Kanadą - Europa będzie musiała obejść się smakiem?

Tego oczywiście przesądzić nie sposób, ale Włosi - którzy byli finałowymi rywalami Brazylijczyków zarówno w Meksyku ('70), jak i w Stanach ('94) tym razem na turniej nawet się nie zakwalifikowali. Przeciwnikiem Argentyńczyków ('86), którym liderował Diego Maradona byli Niemcy, ale oni - po wywalczeniu tytułu w 2014 roku i półfinale Euro '16 - także czekają na przełamanie na imprezie rangi mistrzowskiej. I nie otwierają listy pretendentów ze Starego Kontynentu do triumfu w światowym czempionacie.

FOT. PAP/EPA

O dziwo mundialowa atmosfera udziela się nawet Amerykanom, którzy piłkę nożną nazywają soccerem

Hiszpanie faworytem bukmacherów

Bukmacherzy najwyżej oceniają szanse mistrzów Europy - Hiszpanów. I trudno się dziwić, odkąd bowiem Luis de la Fuente został selekcjonerem, oparta przede wszystkim na graczach Barcelony, a także Athletic Bilbao, Atletico Madryt i... Arsenalu La Furia Roja ma fantastyczny bilans; statystycznie 3 na 4 rozegrane spotkania rozstrzyga na swoją korzyść.

Co ciekawe, obrońcy tytułu mistrzowskiego - Argentyńczycy - którzy w rankingu FIFA spadli na 3. miejsce w typowaniach „buków" osunęli się jeszcze niżej, za Brazylię. To o tyle dziwne, że Leo Messi już od dawna do swego last dance na mundialach szykuje się w amerykańskiej MLS i z pewnością będzie chciał w efektowny sposób zakończyć niesamowity reprezentacyjny rozdział w karierze. Oczywiście, odwieczny rywal Lionela, Cristiano Ronaldo, także przyleciał do Ameryki Północnej z zamiarem wywalczenia Pucharu Świata. A motywację Portugalczyk ma jeszcze większą, bowiem w jego niebywałym dorobku wciąż brakuje tytułu mistrza świata. Porównywalny apetyt ma jednak Neymar, który z Canarinhos osiągnął znacznie mniej, niż prognozowali eksperci, gdy zaczynał karierę. Skoro jednak doświadczony szkoleniowiec Carlo Ancelotti zaufał 34-letniemu gwiazdorowi, to oznacza, iż ma nadzieję, na odegranie przez napastnika Santosu kluczowej roli w reprezentacji Brazylii.

Listę pretendentów do miana czarnych koni turnieju otwierają natomiast Norwegowie. Wikingowie od 28 lat czekali na powrót na mundial, ale kadrę, której liderują Erling Haaland (powinien bić się o koronę króla strzelców!), przygotowali świetnie zbalansowaną i w zasadzie bez słabych punktów. I na tyle mocną, że ich brak co najmniej w ćwierćfinale amerykańskiej imprezy należałoby uznać sporą sensację.

Ranking FIFA

- 1. Francja
- 2. Hiszpania
- 3. Argentyna
- 4. Anglia
- 5. Portugalia
- 6. Brazylia
- 7. Holandia
- 8. Maroko
- 9. Belgia
- 10. Niemcy

Notowania bukmacherów – na mistrza świata

- 1. Hiszpania – ok. 6
- 2. Francja – ok. 7
- 3. Anglia – ok. 7.50
- 4. Brazylia – ok. 9
- 5. Argentyna – ok. 9.50
- 6. Portugalia – ok. 10
- 7. Niemcy – ok. 15.
- 8. Holandia – ok. 20
- 9. Belgia – ok. 30
- 10. Norwegia – ok. 50

Kontrowersje i rozrywka

Olbrzymi jest nie tylko rozmach amerykańskiego turnieju, ale też kontrowersje wokół niego. Mecze rozgrywane będą na 11 stadionach w USA, trzech w Meksyku i dwóch w Kanadzie. Osobliwa polityka międzynarodowa prezydenta Donalda Trumpa - ale i wewnętrzna, związana m.in. z traktowaniem imigrantów - już wywołała niepokój o spokój i bezpieczeństwo w czasie turnieju, szczególnie w meczach z udziałem Iranu, z którym Stany Zjednoczone są w stanie wojny.

Irańczycy przenieśli swoją bazę treningową z Tucson w USA do meksykańskiej Tijuany. Reprezentacja tego kraju ma zgodę na pobyt w Stanach tylko w dniach meczowych. Nie przyznano również akredytacji niektórym działaczom reprezentacji Iranu podejrzewanym o związek z irańskim reżimem.

Wiele kontrowersji wzbudziła sprawa somalijskiego sędziego piłkarskiego Omara Abdulkadira Artana, któremu władze USA zabroniły wjazdu do kraju na mistrzostwa świata i który wrócił już do ojczyzny. Najlepszy sędzia Afryki ubiegłego roku miał zostać pierwszym Somalijczykiem sędziującym w najważniejszym na świecie piłkarskim turnieju. Został jednak zawrócony przez amerykańską Służbę Celną i Ochrony Granic (CBP). Artanowi odmówiono wjazdu do kraju z powodu jego powiązań z „podejrzanymi członkami organizacji terrorystycznych". W ubiegłym roku nałożono całkowity zakaz podróżowania do USA dla obywateli 12 krajów, w tym Somalii.

Słone ceny biletów, show na osłodę

Dla kibiców największym policzkiem są wysokie ceny biletów. Na oficjalnej platformie, gdzie można sprzedawać lub wymieniać wejściówki, najtańsze bilety na półfinał w Arlington w Teksasie kosztują 2,7 tys. dolarów, a ceny rosną nawet do ponad 11 tysięcy. Kilka miejsc na finał wyceniono tam na 2,3 mln dolarów.

Mundial za oceanem będzie pierwszym w historii z tak dużym rozmachem nie tylko jeśli chodzi o geografię, ale też rozrywkę. Zaplanowano aż trzy ceremonie otwarcia, przed każdym meczem reprezentacji współgospodarzy turnieju. Wszystkie - około 90 minut przed rozpoczęciem inauguracyjnych spotkań w poszczególnych krajach.

W stolicy Meksyku Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai", oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernande, natomiast hymn RPA - Tyla.

W piątek w Toronto przed meczem Kanady z Bośnią i Hercegowiną Alanis Morissette wykona hymn Kanady. W sobotę nad ranem polskiego czasu, amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future wystąpią w Los Angeles przed meczem USA z Paragwajem. Hymn gospodarzy zaśpiewa zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykona Purahei Soul.

Atrakcji nie zabraknie także w przerwie finałowego spotkania zaplanowanego na 19 lipca. W New Jersey mają wystąpić Madonna, Shakira i BTS. Po raz pierwszy w historii mistrzostw świata połowy meczu przedzieli taki spektakl muzyczny. Oznacza to prawdopodobnie, że przerwa potrwa dłużej niż regulaminowe 15 minut.

Nam pozostaje zazdrościć

Polscy kibice tym razem będą zazdrościć nawet fanom Curacao, Republiki Zielonego Przylądka, Uzbekistanu i Jordanii, a zatem - egzotycznym - z europejskiej perspektywy reprezentacjom, które po raz pierwszy awansowały na mundial. I niech nikt nie da sobie wmówić, że to nawet lepiej, iż przegraliśmy baraż ze Szwedami - skoro bowiem jesteśmy tak słabi, to teraz w spokoju Jan Urban będzie mógł zreformować kadrę. Bo to kiepskie pocieszenie. Drużynę narodową najlepiej budować w konfrontacjach z najlepszymi na świecie, nieobecni - nigdy i nigdzie - nie mają racji.

Poza tym w kasie PZPN będzie brakowało równowartości niemal 10 milionów dolarów, które FIFA wypłaciła każdemu z uczestników turnieju. A dużą część tych środków można byłoby przeznaczyć na szkolenie zawodników i edukację trenerów. Dlatego - uważnie przyglądajmy się najnowszym piłkarskim trendom w finałach mistrzostw świata, gdyż na kolejną kosztowną nieobecność w rozgrywkach elity po prostu nas nie stać...

eprasa.pl 48b43689c0

FOT. PUCHAR TYMBARK/PZPN/PL_2012/ADAM JANKOWSKI

XXVI edycja Pucharu Tymbark miała swoje fantastyczne zwieńczenie na murawie PGE Narodowego przed meczem towarzyskim reprezentacji Polski z Nigerią. W Wielkim Finale wyłoniono mistrzów dziewcząt i chłopców U-10 i U-12. Nagrody wręczali m.in. kapitan reprezentacji Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban

Droga do reprezentacji Polski wiedzie przez Puchar Tymbark: podsumowanie XXVI edycji

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Spełnione marzenia, piękne bramki, wielkie emocje i walka do ostatniego gwizdka! W dniach 1-3.06 Warszawa gościła Finał Ogólnopolski XXVI edycji Pucharu Tymbark.

W Finale Ogólnopolskim rywalizowały 64 najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach do lat 10 i 12, reprezentujące 16 województw. Do rozgrywek zgłosiła się rekordowa liczba 15 tysięcy zespołów.

Przez pierwsze 2 dni na Stadionie Hutnika drużyny walczyły o udział w Wielkim Finale, który odbył się 3 czerwca na PGE Narodowym przed meczem towarzyskim Polska - Nigeria.

Młode piłkarki i piłkarze stworzyli fantastyczne widowisko. Byliśmy świadkami genialnych dryblingów i kapitalnych bramek, które co chwila elektryzowały kibiców. Każdy z finalistów zostawił na murawie PGE Narodowego serce.

- Ta ukuta z PZPN maksyma, że droga na Stadion Narodowy prowadzi przez finał Pucharu Tymbark, finał Pucharu Polski lub bycie reprezentantem Polski jest właściwą puentą, która motywuje dzieci - ocenił prezes i założyciel Grupy Maspex, właściciela marki Tymbark, Krzysztof Pawiński.

Zwieńczeniem niesamowitych emocji była wyjątkowa ceremonia wręczenia nagród. - Było trochę stresiku, ale pozytywnego i radość na koniec. Cieszyliśmy się, że dotarliśmy tak daleko, że idziemy dziś na mecz - powiedział Szymon Krzan z zespołu mistrza U-12, SMS Stali Rzeszów.

Puchary i medale wręczali mistrzom m.in. kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban, którzy z bliska podziwiali zmagania następców. Oprócz pucharów, najlepsi wygrali wyjątkowe spotkanie z reprezentacją oraz udział w październikowym meczu Ligi Narodów z Rumunią.

- W tej chwili to już wiadomo, że ścieżka do reprezentacji musi się rozpocząć na turnieju Tymbark. Musimy spiąć klamrą Stadion Narodowy, mecze reprezentacji i właśnie Puchar Tymbark. Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które prowadzimy od U-15, na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się już pojawią - stwierdził wiceprezes PZPN ds. organizacyjno-finansowych, Adam Kaźmierczak.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywał się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzą: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.©℗

XXVI PUCHAR TYMBARK 2026

Wyniki Finału Ogólnopolskiego

U-10 dziewczęta

final: Brda Szkoła Rytel (Pomorskie) - SP Piotrowice (Małopolskie) 0:0, k.0-2

mecz o 3 miejsce: SP Grabów Szlachecki (Lubelskie) - Kurzyna Girls (Podkarpackie) 4:1

o 5 miejsce: SP 1 Żnin (Kujawsko-Pomorskie) - Naprzód Skórzec (Mazowieckie) 3:5

Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które mamy od U-15, już na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się pojawią

o 7 miejsce: SP Jankowice (Śląskie) - SP Domaniewice (Łódzkie) 2:2 karne 3-2

o 9 miejsce: UKS SAP „Szóstka" Brzeg (Opolskie) - LUKS ZSO Wydminy (Warm.-Mazurskie) 1:5

o 11 miejsce: SMS Remes Opalenica (Wielkopolskie) - SP Żary (Lubuskie) 2:1

o 13 miejsce: Gwiazdeczki Kostomłoty (Świętokrzyskie) - LKS Dragon Miszkowice (Dolnośląskie) 1:5

mecz o 15 miejsce: SP 1 Sianów (Zachodniopomorskie) - PSP 6 Białystok (Podlaskie) 1:1 k. 2-0

królowa strzelczyń: Nina Kopińska (Naprzód Skórzec) - 21 goli

najlepsza bramkarka: Oliwia Płonka (SP Piotrowice)

najlepsza zawodniczka: Blanka Karnowska (Brda Szkoła Rytel)

U-10 chłopcy

final: SMS Igloopol Dębica (Podkarpackie) - SP Kowale (Pomorskie) 2:2 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: TCT 162 Łódź (Łódzkie) - 300 SPARTAN (Mazowieckie) 4:2

o 5 miejsce: Asyz SP 32 (Świętokrzyskie) - SP 60 Bydgoszcz (Kujawski-Pomorskie) 1:1 k. 3-1

o 7 miejsce: SP 51 Poznań (Wielkopolskie) - Dzikie Koty Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 3:3 k. 2-1

o 9 miejsce: SP 1 Niepołomice (Małopolskie) - SP 3 Oborniki Śląskie (Małopolskie) 5:1

mecz o 11 miejsce: SP 5 Świdnik (Lubelskie) - Czwórka Lidzbark Warmiński (Warmińsko-Mazurskie) 1:1 k. 1-2

o 13 miejsce: SP 38 Białystok (Podlaskie) - SP 1 Bieruń (Śląskie) 4:4 k. 2-1

o 15 miejsce: PSP Mierzyn (Zachodniopomorskie) - PSP 14 Opole (Opolskie) 6:4

król strzelców: Marcin Prus (SP Kowale) - 22 gole

najlepszy bramkarz: Jan Radzikowski (SP Kowale)

najlepszy zawodnik: Marcin Prus (SP Kowale)

U-12 dziewczęta

final: SP 289 Warszawa (Mazowieckie) - SP 48 UKS Zaspa Gdańsk (Pomorskie) 0:1

mecz o 3 miejsce: SP Korsze (Warmińsko-Mazurskie) - SP 6 Inowrocław (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 2-0

o 5 miejsce: „Rosołki" Stężyca (Lubelskie) - Marianki SP 1 Góra (Dolnośląskie) 3:1

o 7 miejsce: Prywatna OMS Opoczno (Łódzkie) - OKiR Grodków (Opolskie) 1:1 k. 1-3

o 9 miejsce: SP 17 Chorzów (Śląskie) - SP Sierakowo (Wielkopolskie) 4:5

o 11 miejsce: SP 9 Dębica (Podkarpackie) - ZSP Podsarnie-Rokiciny (Małopolskie) 0:10

o 13 miejsce: Tygrysy z Choroszczy (Podlaskie) - ZPO Klimontów (Świętokrzyskie) 1:1 karne 3-2

o 15 miejsce: SP 14 Szczecin (Zachodniopomorskie) - SP Kisielin (Lubuskie) 1:2

najlepsza strzelczyni: Lilianna Rapacz (ZSP Podsarnie-Rokiciny, Małopolskie) - 15 goli

najlepsza bramkarka: Katarzyna Derengowska (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

najlepsza zawodniczka: Michalina Kołodziejczyk (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

U-12 chłopcy

final: SMS LW Warszawa (Mazowieckie) - SMS Stal Rzeszów 1:1 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: SP 6 Wrocław (Dolnośląskie) - SP 60 Bydgoszcz AllChemicy (Kujawsko-Pomorskie) 0:3

o 5 miejsce: SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty" (Warmińsko-Mazurskie) - SP 7 Koszalin (Zachodniopomorskie) 0:0 k. 2-3

o 7 miejsce: SP 7 Częstochowa (Śląskie) - SP 7 Leszno (Wielkopolskie) 3:2

o 9 miejsce: ZSP 2 Białystok (Podlaskie) - Szkoła Gortata (Łódzkie) 2:1

mecz o 11 miejsce: PSP 15 Opole (Opolskie) - SMS Avia Świdnik (Lubelskie) 0:8

o 13 miejsce: PSP 1 Starogard Gdański (Pomorskie) - Dzikusy Seby z SP 11 (Małopolskie) 0:0 k. 3-2

o 15 miejsce: Piąteczka Jędrzejów (Świętokrzyskie) - Blue Boys Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 1:3

król strzelców: Piotr Uniszkiewicz (SP 60 Bydgoszcz - AllChemicy) - 8 goli

najlepszy bramkarz: Mieszko Kobylecki (SMS Stal Rzeszów)

najlepszy zawodnik: Julian Kusak (SMS LW Warszawa)

PUCHAR TYMBARK PZPN

eprasa.pl 48b43689c0

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 10.06
Multi Multi – godz. 22:00
2, 7, 9, [15], 16, 25, 29, 31, 34, 41, 51, 52, 53, 54, 57, 64, 67, 68, 75, 80
Mini Lotto
8, 14, 28, 35, 40
Kaskada – godz. 22:00
1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 11, 17, 22, 24
Ekstra Pensja
8, 21, 23, 26, 33 + 1
Ekstra Premia
6, 13, 14, 16, 23 + 3

CZWARTEK, 11.06
Multi Multi – godz. 14:00
1, 2, 3, 5, 7, 13, 17, 19, 22, 25, 29, [36], 40, 45, 47, 51, 61, 67, 74, 77
Kaskada – godz. 14:00
2, 4, 5, 8, 11, 12, 13, 18, 19, 21, 23, 24

Artiom Łaguta z zielonym światłem od lekarzy

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Betard Sparta w niedzielę podejmie Gezet Stalą Gorzów. Wrocławian wspomoże Artiom Łaguta, który w ostatnich dniach rehabilitował złamaną rękę. „Jest zielone światło" - napisał.**

Betard Sparta na półmetku rundy zasadniczej PGE Ekstraligi zajmuje drugie miejsce w tabeli. Można więc powiedzieć, że Wrocławianie spisują się na miarę oczekiwań, choć z drugiej strony raczej niewiele osób przed startem rozgrywek przewidywało taki układ sił.

Na czele dość nieoczekiwanie znajduje się Bayersystem GKM Grudziądz, z kolei poza czołową czwórką (na piątym miejscu) jest Orlen Oil Motor Lublin, który po zdetronizowaniu w ubiegłym roku przez PRES Grupę Deweloperską Toruń zamierza znów sięgnąć po złoto.

Niemały wpływ na wyniki poszczególnych drużyn miały kontuzje kluczowych zawodników. Orlen Oil Motor w ostatnich meczach musiał radzić sobie bez Fredrika Lindgrena, Stelmet Falubaz Zielona Góra bez Dominika Kubery i Damiana Ratajczaka. W sytuacji nie do pozazdroszczenia znajduje się również Betard Sparta. Trener Piotr Protasiewicz w wyjazdowym spotkaniu z Krono-Plast Włókniarzem Częstochowa nie mógł skorzystać z Daniela Bewleya, Mikkela Andersena i Artioma Łaguty.

FOT. PAP/LECH MUSZYŃSKI

W kwietniu Betard Sparta pokonała w Gorzowie Wielkopolskim miejscową Gezet Stal 46:44. To, czy Artiom Łaguta wystąpi w niedzielę, może okazać się języczkiem u wagi

Tego ostatniego zobaczymy w akcji już podczas niedzielnego starcia na Stadionie Olimpijskim z Gezet Stalą. 35-letni zawodnik ponad dwa tygodnie temu w wyniku wypadku w lidze szwedzkiej złamał rękę. Po zabiegu przechodził rehabilitację we Wrocławiu pod okiem fizjoterapeuty Eliasza Zientary.

Łaguta znalazł się w awizowanym składzie na mecz, ale można się spodziewać, że po każdym wyjeździe na tor będzie konsultował swój stan zdrowia ze sztabem medycznym wrocławskiego klubu. Indywidualny mistrz świata doznał złamania na wysokości nadgarstka, z perspektywy żużlowca kluczowej części ciała. Trener Protasiewicz najprawdopodobniej wyznaczy Łagutę do wyjazdu na próbę toru.

Osłabiona Betard Sparta dała radę pokonać Krono-Plast Włókniarz, Gezet Stal to jednak znacznie trudniejszy rywal. Wystarczy wspomnieć pierwszą potyczkę obu drużyn w tym sezonie. W 2. kolejce PGE Ekstraligi WTS na stadionie im. Edwarda Jancarza w Gorzowie Wielkopolskim po zaciętej batalii wygrał 46:44.

O sile ekipy z województwa lubuskiego stanowią w głównej mierze Jack Holder i Anders Thomsen. Według medialnych doniesień ten pierwszy znajduje się na celowniku Sparty. Australijczyk miałby dołączyć do dolnośląskiego zespołu przed sezonem 2027.

Niedzielne spotkanie na Stadionie Olimpijskim tradycyjnie obejrzy komplet 13 675 widzów. Warto podkreślić, że stawką rywalizacji będą trzy punkty. Kluby wchodzą w rundę rewanżową PGE Ekstraligi, a to oznacza, że do zgarnięcia jest również punkt bonusowy za triumf w dwumeczu.

8. KOLEJKA PGE EKSTRALIGI

Awizowane składy na mecz Betard Sparta Wrocław - Gezet Stal Gorzów (niedziela, godz. 17:00, Canal+ Sport, 46:44 w pierwszym meczu)

Sparta: 1. Artiom Łaguta, 2. Maciej Janowski, 3. Bartłomiej Kowalski, 4. Daniel Bewley (zastępstwo zawodnika), 5. Brady Kurtz, 6. Nikodem Mikołajczyk, 7. Marcel Kowolik.

Stal: 1. Jack Holder, 2. Marcel Szymko, 3. Paweł Przedpełski, 4. Oskar Chatłas, 5. Anders Thomsen, 6. Oskar Paluch, 7. Adam Bednář.

Pozostałe mecze: Orlen Oil Motor Lublin - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (dziś, godz. 18:00, Canal+ Sport, Canal+ Sport 5, 64:26), Fogo Unia Leszno - PRES Grupa Deweloperska Toruń (dziś, godz. 20:30, Canal+ Sport, 44:46), Bayersystem GKM Grudziądz - Stelmet Falubaz Zielona Góra (niedziela, godz. 19:30, Canal+ Sport, 51:37).

1. GKM Grudziądz	7	11	+48
2. Sparta Wrocław	7	10	+44
3. PRES Toruń	7	10	+20
4. Unia Leszno	7	8	+32
5. Motor Lublin	7	8	+80
6. Stal Gorzów	7	7	+18
7. Falubaz Zielona Góra	7	2	-82
8. Włókniarz Częstochowa	7	0	-160

©℗

Śląsk zagra w EuroCupie

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Według doniesień portalu Z Krainy NBA, Śląsk w sezonie 2026/27 zagra w EuroCupie. Rozgrywki przejdą zmianę regulaminową, wystąpią w nich 32 drużyny.**

Śląsk od sezonu 2021/22 jest regularnym uczestnikiem EuroCupu (z roczną przerwą na występy w Lidze Mistrzów). Nie inaczej będzie w kampanii 2026/27. Klub wysłał dokumenty zgłoszeniowe, a władze rozgrywek miały pozytywnie je rozpatrzyć. Warto jednak podkreślić, że zarząd Euroligi dokonał zmiany regulaminu EuroCupu. W nowym sezonie zagrają 32 zespoły, które zostaną podzielone na 8 grup. Awans wywalczą dwie najlepsze ekipy z każdej grupy, a następnie rywalizacja będzie toczyła się w systemie play-off (od 1/8 finału, do dwóch zwycięstw).

Portal Z Krainy NBA porusza również wątek nowego trenera WKS-u. Na pewno nie będzie nim Jacek Winnicki, z którym „Trójkolorowi" dość zaskakująco przegrali z AMW Arką Gdynia (2-3) w ćwierćfinałach Orlen Basket Ligi.

Priorytetem dolnośląskiego klubu ma być sprowadzenie zagranicznego szkoleniowca. Wśród kandydatów ma znajdować się Danny Franco. 52-letni Izraelczyk nigdy nie pracował poza swoim krajem. Jego największym sukcesem w trenerskiej karierze jest mistrzostwo Izraela z Hapoelem Jerozolima.

Jeśli chodzi o zawodników Śląska, obowiązujące kontrakty na kolejny sezon mają obecnie Jakub Nizioł, Błażej Czerniewicz, Błażej Kulikowski, Tymoteusz Sternicki i Kyrell Luc. ©℗

Grzegorz Tomasiewicz graczem Śląska Wrocław

Piotr Janas
x.com: @Piotr_K_Janas

Śląsk Wrocław ogłosił pierwszy letni transfer. Nowym piłkarzem WKS-u został Grzegorz Tomasiewicz. 30-letni pomocnik ma wzmocnić rywalizację w środku pola.

Tomasiewicz jest piłkarzem doświadczonym na poziomie ekstraklasy. Rozegrał w niej już 190 meczów (w barwach Stali Mielec i Piasta Gliwice), które okrasił 17 golami i 10 asystami. Wszystko to grając głównie na pozycji środkowego pomocnika. W sezonie 2025/26 był podstawowym graczem Piasta Gliwice i opuścił zaledwie 3 spotkania ligowe. To wartość, która może okazać się kluczowa w budowaniu drużyny gotowej na rywalizację w najwyższej klasie rozgrywkowej po rocznej nieobecności.

FOT. ŚLĄSKWROCŁAW.PL

Grzegorz Tomasiewicz podpisał ze Śląskiem Wrocław 2-letnią umowę z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy

- Chcemy jak najlepiej przygotować naszą kadrę na powrót do Ekstraklasy. Niezbędni są w tym zawodnicy, którzy znają tę ligę jak własną kieszeń. Oprócz doświadczenia Grzegorz Tomasiewicz na pewno znacznie podniesie poziom rywalizacji w środkowej linii. To ruch, dzięki któremu będziemy bardziej konkurencyjni - mówi dyrektor sportowy WKS-u, Rafał Grodzicki.

To również bardzo wszechstronny zawodnik, bo może występować na boisku zarówno jako „szóstka" czy „ósemka", o czym świadczy wysoka liczba działań defensywnych, wykonanych podań, ale również uderzeń na bramkę rywala, które wypracował poprzednim sezonie.

- Śląsk to wielki klub i jestem dumny, że od teraz jestem jego częścią. Cieszę się, że wrócił do Ekstraklasy i zrobię wszystko, żeby pomóc w osiągnięciu jak najlepszego wyniku w przyszłym sezonie. Nie mogę się już doczekać pierwszych treningów i debiutu na tym stadionie - mówi sam Tomasiewicz.

Nowy zawodnik dołączył do Śląska na zasadzie wolnego transferu. Podpisał umowę obowiązującą do końca sezonu 2027/2028 z opcją przedłużenia o kolejny rok. Jest pierwszym, ale z pewnością nie ostatnim letnim transferem Śląska. WKS jest bliski zakontraktowania nowego bramkarza. Ma nim być 26-letni Karol Niemczycki, który ostatnie 1,5 roku spędził w izraelskim FC Ashdod. ©℗

eprasa.pl 48b43689c0

Piątek
12.06.2026

6,50 ZŁ w tym 8% VAT

WYD. 6

Głogów

Gazeta WROCŁAWSKA

tygodnik
GŁOGOWSKI

www.glogow.naszemiasto.pl

Nr 24/134

FOT. GRAŻYNA SZYSZKA

LUDZIE

PIOTR KOŚCIELNY NAPISAŁ JUŻ 24 KSIĄŻKI. NA PODSTAWIE „ZWIERZA" KRĘCĄ SERIAL

str. 6

GŁOGÓW

ZABYTKOWY PAŁACYK JAK Z HORRORU

W stojącym przy Zielonym Rynku obiekcie był pożar, ostatnio kobieta wpadła do studni **str. 7**

Nr ISSN 2353-6152
Nr indeksu 350206

ZAPRASZAMY

Noc Kupały
Tym razem będzie bicie rekordu Polski w puszczaniu wianków **str. 3**

FOTOREPORTAŻ

Boże Ciało
Procesja przeszła ulicami Głogowa
str. 10

FOT. WIKTORIA ŻYTA

REKLAMA 0011464646

FONMED APARATY SŁUCHOWE
DIAGNOSTYKA SŁUCHU DZIECKA
Kompleksowa DIAGNOSTYKA SŁUCHU DZIECI:
- Videootoskopia
- Tympanometria
- otoemisja akustyczna
- ABR, ASSR
- Zaburzenia Przetwarzania Słuchowego

ZBADAJ SWÓJ SŁUCH I BEZPŁATNIE
przetestuj aparat słuchowy u siebie w domu
FONMED APARATY SŁUCHOWE od 1992

GŁOGÓW, ul. Kościuszki 15 F
(budynek przy wjeździe do szpitala po byłej aptece)
76 835 05 01, 888 748 707
www.fonmed.pl

TO JEST PRODUKT MEDYCZNY, UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ I ETYKIETĄ

eprasa.pl 48b43689c0

Tadeusz Płatek
publicysta

Pałac, zamek, willa zamiast domu

W komunie sprawa była prosta. Gdzie mieszkasz? W kamienicy - jesteś biedny, w bloku - troszkę bogatszy, w domku jednorodzinnym - bogaty tak, że masz nawet auto i jeździsz na wakacje. Były jeszcze szeregówki, których tradycja w Polsce jest długa i ważna, wręcz głęboko przedwojenna. Życie, w każdym razie, odbywało się w mieszkaniach lub w domach jedno- czy wielorodzinnych. Dzisiaj już nie ma mieszkań. Doprowadzili do tego agenci i fliperzy nieruchomości. Ludzie, którzy powinny gotować się w gorącym oleju, żeby potem łatwiej obdzierało się ich ze skóry w piekle. No, przynajmniej tak o nich myślą osoby o poglądach lewicowych, dla których mieszkanie jest prawem a nie przywilejem.

Wychowałem się w kamienicy i tym jestem na całe życie skażony. Wyzyskiwacz zawsze we mnie będzie, a słowo „apartament", które teraz powszednieje, nigdy nie przejdzie mi przez gardło. Chyba że we Francji lub w hotelu. Swoją drogą ci, którzy na fasolkę po bretońsku mówią cassoulet, „apartamentami" się nie chwalą, marząc o wielkich, wolnostojących budowlach, które nazywają... Teraz dotarło do mnie, że fantazja deweloperów nie zna granic. I skoro tyle już zmienili w sercach naszych i umysłach, to niewykluczone, że pewnego dnia - tak jak zniknęły mieszkania - znikną także domy. A w ich miejsce na sprzedaż zostaną wystawione w stanie deweloperskim zamki i pałace.

Na sprzedaż będzie pałac o powierzchni 110 mkw., zamek pod klucz wykończony, twierdza z garażem podwójnym, cytadela z werandą i sadem, bo ogród to za mało. Choć to się jeszcze nie stało, to są już znaki. Weźmy na przykład „willę". Trzy rodzaje były w starożytnym Rzymie, skąd ta nazwa zresztą pochodzi: willa wiejska (rustica), nadmorska (maritima) i miejska (urbana). Miały zwykle atrium (wewnętrzny dziedziniec z basenem) oraz okalający je ogród, dający wytchnienie w dniach upalnych. Potem, przez stulecia willami nazywano okazałe domy jednorodzinne z ogrodem. To już jednak przeszłość. Dziś „wille miejskie" to szeregówki bez ogrodu, chyba że trawiasty wybieg dla chomików tym mianem określimy. To, zapewniam, nie jest ostatnie słowo deweloperów. To preludium.

ŻUKOWICE

Urząd nowoczesny i bez barier

Urząd Gminy w Żukowicach czeka modernizacja za blisko 490 tys. zł. Inwestycja ma poprawić dostępność budynku i zlikwidować bariery architektoniczne. Prace toczą się od poniedziałku, 8 czerwca. roboty obejmą wejście główne, które na czas remontu zostanie zamknięte. Do budynku urzędu będzie można wejść tylnym wejściem. Modernizacja urzędu jest konieczna, m.in. dlatego, by ułatwić dostęp osobom niepełnosprawnym. - Naszym głównym celem jest to, aby urząd był w pełni dostępny dla każdego mieszkańca - bez barier architektonicznych, wygodny i nowoczesny - mówi Krzysztof Wołoszyn, wójt gminy Żukowice. Dlatego przy gminie zostanie zamontowany podnośnik dla osób z niepełnosprawnościami. Koszt inwestycji to blisko 490 tys. zł. Grażyna Szyszka

„Palinocka w Krainie Dziadoszan" wkrótce

Wiktoria Żyta
Głogów

W weekend 27 i 28 czerwca na polanie w Obiszowie zaplanowano wyjątkowe wydarzenie, które przenosi do średniowiecznej kultury, zwyczajów i rzemiosła.

Wydarzenie organizują gmina Grębocice, Centrum Kultury i Sportu oraz stowarzyszenie Wirtualne Muzeum Dziadoszan. Plenerowa impreza stylizowana na wieki średnie przyciąga nie tylko fanów historii, ale także sztuk walki - organizatorzy zaplanowali inscenizację historyczną bitwy.

- Festiwal Kultury Słowian będzie w Obiszowie, w miejscu osady z X wieku - informuje Renata Chrzan, dyrektorka Centrum Kultury i Sportu w Grębocicach.

I dodaje: - Wśród atrakcji znajdą się warsztaty żywej archeologii, czyli warsztaty rzemieślnicze. Dla kobiet: wicie wianków - za najpiękniejszy będzie nagroda, barwienie tkanin, wyplatanie ze słomy, dekorowanie sukni. Ponadto dla małych dzieci zaplanowane są konkursy, gry w szachy wikingów oraz gry planszowe.

O wydarzeniu opowiedział nam Artur Chodor ze stowarzyszenia Wirtualne Muzeum Dziadoszan: - To jest największy festiwal kultury Słowian na Dolnym Śląsku i jeden z największych w Polsce. Wydarzenie będzie wyjątkowe pod tym względem, że odtwarzamy życie ludzi, którzy mieszkali na naszym terenie tysiąc lat temu. Plemię Dziadoszan żyło w dolinie Odry i jednym z najważniejszych miejsc był dla nich Obiszów. W tym roku będzie pierwszy Dziadoszański Turniej Wojów. Będzie też turniej drużynowy, w którym drużyny 5-osobowe będą ze sobą walczyły - opowiadał.

Atrakcyjnie zapowiadają się turniej drużynowy oraz inscenizacja bitwy z 1015 roku, gdy Bolesław Chrobry urządził zasadzkę na wojska cesarskie właśnie w Kraju Dziadoszan.

Początek imprezy w sobotę o godz. 10. Wstęp bezpłatny.

FOT. GRAŻYNA SZYSZKA

GŁOGÓW

Wandale uszkodzili stojący przy alei Wolności pomnik Jana z Głogowa

Pomnik słynnego Głogowianina znowu został uszkodzony. Pęknięcia w konkretnych miejscach wskazują, że najprawdopodobniej rzeźba była kopana lub czymś uderzana. Niestety, nie jest to pierwszy taki przypadek. W przeszłości pomnikowi ułamywano m.in. palec.

Miasto zdecydowało się na oddanie całego pomnika do renowacji, ale dopiero pod koniec miesiąca ponieważ 24 czerwca przy pomniku odbywają się coroczne Imieniny Jana. Dopiero po imieninach rzeźba zostanie zdemontowana i zabrana do naprawy w pracowni.

Pomnik odsłonięto we wrześniu 2007 r. Został wykonany przez Macieja Cendlaka z Gostynia w technice żywic polimerowych. Niestety, zastosowany materiał nie jest zbyt trwały i obok licznych spękań, przez lata narażony był również na liczne dewastacje przez wandali, którzy szczególnie upatrzyli sobie palec wskazujący prawej ręki uczonego.
Grażyna Szyszka

„BABCIE, DZIADKOWIE I WNUKI – PÓŁŻARTEM, PÓŁSERIO..."

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Seniorzy czytali bajki przedszkolakom z głogowskich placówek. Hasłem wydarzenia w w MOK-u w Głogowie było „Babcie, dziadkowie i wnuki - półżartem, półserio...". Na scenie stanęło kilkoro seniorów, którzy wcielili się w aktorów. Pojawiła się m.in. babcia pielęgniarka, dziadek spacerowicz oraz babcia ogrodniczka. Na widowni zasiadło 350 przedszkolaków. Czytanie dzieciom było częścią Senioriady. To inicjatywa, która integruje seniorów i aktywizuje nie tylko fizycznie, ponieważ prezentują oni swoje talenty wokalne, taneczne i recytatorskie. Wiktoria Żyta

tygodnik GŁOGOWSKI

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Grażyna Szyszka, grazyna.szyszka@gazeta.wroc.pl.** DZIENNIKARZ: **Wiktoria Żyta, wiktoria.zyta@polskaress.pl, tel. 514 800 964.**
BIURO OGŁOSZEŃ: **Aneta Siwiak, tel. 798 751 830, aneta.siwiak@polskapress.pl;** PRENUMERATA: **tel. 717 276 237;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Zenon Nowak**. PREZES MAKROREGIONU **Robert Glinkowski**. PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**. WYDAWCA **Janusz Michalczyk**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 48b43689c0

INICJATYWA NOC KUPAŁY MA BYĆ W GŁOGOWIE INNA NIŻ DOTYCHCZAS

Bicie rekordu Polski w puszczaniu wianków

Grażyna Szyszka
Głogów

Głogów chce przejść do historii. Podczas tegorocznych GłogoWianek mieszkanki i mieszkańcy podejmą próbę ustanowienia rekordu Polski w jednoczesnym puszczaniu wianków na Odrze.

W niedzielę, 21 czerwca, już po raz ósmy w Głogowie odbędzie się wydarzenie pod nazwą GłogoWianki. Tegoroczna edycja zapowiada się jednak wyjątkowo, ponieważ organizatorki z Miedziowego Stowarzyszenia zapraszają mieszkańców do wspólnego bicia Rekordu Polski w kategorii „Najwięcej osób puszczających wianki jednocześnie".

Impreza po raz pierwszy odbędzie się nad Odrą, na terenie Neptuna.

– Spotykamy się w nowym miejscu. Dotychczas zapraszałyśmy uczestniczki do głogowskiego zamku, ale nowa przestrzeń oznacza nową energię i nowe możliwości. Dlatego tegoroczna edycja tradycyjnego powitania lata zamieni się w pełne pozytywnych emocji wyzwanie. Razem z mieszkańcami Głogowa podejmiemy próbę wpisania się do oficjalnej Księgi Rekordów Polski – mówi Karolina Duchińska, prezeska stowarzyszenia.

FOT. ARCHIWUM TG

Uczestniczki imprezy w poprzednim roku

Co ważne, aby próba zakończyła się sukcesem, nad brzegiem Odry musi zgromadzić się co najmniej 100 osób. Nad prawidłowym przebiegiem wydarzenia będzie czuwać sędzia z Biura Rekordów, która dokładnie policzy uczestników. Wynik zostanie certyfikowany, jeśli wszyscy jednocześnie, na umówiony sygnał, wypuszczą wianki do wody.

Pomysł zorganizowania próby bicia rekordu zgłosiła Elżbieta Olszewska, wolontariuszka spod Głogowa, która niedawno dołączyła do stowarzyszenia a zawodowo związana jest z Biurem Rekordów.

– Przed nami duże wyzwanie, dlatego zapraszamy wszystkie panie z Głogowa i okolic. Prosimy, aby przyszły już z własnymi wiankami, ponieważ obawiamy się, że nie uda nam się przygotować wystarczającej liczby – apeluje Karolina Duchińska. – Oczywiście, podczas wydarzenia również będzie można je pleść, ale im więcej wianków, tym większa szansa na ustanowienie rekordu. Zachęcamy do udziału także Koła Gospodyń Wiejskich. Potrzebujemy kobiet, dziewczyn, mam, córek i całych rodzin, które pomogą nam stworzyć to wyjątkowe wydarzenie.

Kulminacyjny moment próby bicia rekordu zaplanowano na godz. 18. Wcześniej uczestnicy będą mogli skorzystać z warsztatów florystycznych, rękodzielniczych i kreatywnych, a także z bezpłatnych konsultacji z dietetykiem oraz optometrystą.

Koniec z darmowym parkowaniem

Grażyna Szyszka
Głogów

Po dwóch godzinach postoju przy Multiboxie i Kauflandzie kierowcy zapłacą 5 zł za każdą kolejną godzinę, a za brak opłaty grozi 150 zł kary.

Zbliża się koniec darmowego, całodobowego parkowania przy Parku Handlowym Multibox i sklepie Kaufland przy ul. Bema w Głogowie. Na parkingu pojawiły się już tablice informacyjne zapowiadające zmiany. Po przekroczeniu dwóch godzin postoju kierowcy będą musieli uiścić opłatę.

Multibox i Kaufland korzystają ze wspólnego parkingu liczącego około 400 miejsc. Od momentu otwarcia obiektu w 2019 roku postój był bezpłatny. Wkrótce jednak parkingiem zacznie zarządzać firma APCOA, która zamontuje parkometry.

Zgodnie z nowymi zasadami pierwsze dwie godziny parkowania pozostaną darmowe. Wjazdy i wyjazdy pojazdów będą rejestrowane przez kamery, dlatego kierowcy nie będą musieli umieszczać biletu za szybą. Za każdą kolejną godzinę postoju trzeba będzie zapłacić 5 zł – informuje APCOA.

Opłatę będzie można uiścić również za pomocą aplikacji APCOA Flow. W przypadku braku płatności naliczana będzie opłata dodatkowa w wysokości 150 zł.

Czy pomysł wprowadzenia płatnego parkowania podoba się mieszkańcom Głogowa? Opinie są podzielone.

– Dwie godziny w zupełności wystarczą mi na zrobienie zakupów, więc nie widzę problemu – mówi pan Bogdan z osiedla Kopernik. – Trudniej będą mieli urzędnicy ze starostwa. Wiem, że część z nich zostawia tu samochody na cały dzień pracy.

Pan Henryk z osiedla Piastów przyznaje, że nie odwiedza Kauflandu często, jednak informacja o operatorze parkingu nie napawa go optymizmem.

– Z nimi bywają problemy. Nieraz próbowali nałożyć na mnie opłatę, mimo że miałem ważny bilet. Zobaczymy, czy tutaj również nie będzie podobnych sytuacji – mówi.

Firma APCOA wyjaśniła nam, że na parkingu zainstalowano kamery i zostaną jeszcze ustawione parkometry. System nie jest jeszcze uruchomiony, co oznacza, że kierowcy nie muszą dokonywać opłat za postój. Sytuacja zmieni się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Zgodnie z nowymi zasadami pierwsze dwie godziny parkowania pozostaną darmowe. Wjazdy i wyjazdy pojazdów będą rejestrowane przez kamery

Uderzył w brzuch kierowniczkę pociągu

Wiktoria Żyta
Głogów/Leszno

22-letni mieszkaniec województwa małopolskiego uderzył w brzuch kierowniczkę pociągu, gdy chciała sprawdzić mu bilet. Napastnik usłyszał już zarzuty.

Do sytuacji doszło 3 czerwca w pociągu relacji Leszno–Głogów. Kierowniczka pociągu chciała sprawdzić bilet 22-letniemu mieszkańcowi województwa małopolskiego, gdy ten uderzył ją w brzuch. Na sytuację natychmiast zareagowali pasażer pociągu oraz maszynista.

Komenda Powiatowa Policji we Wschowie niezwłocznie wysłała na miejsce policjantów, którzy zatrzymali napastnika i osadzili go w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych. Poszkodowana kierowniczka pociągu złożyła zawiadomienie o popełnionym przestępstwie.

Dzień później mężczyzna usłyszał zarzut stosowania przemocy w stosunku do funkcjonariusza publicznego w celu zaniechania czynności służbowej. Mieszkaniec Małopolski przyznał się do zarzutu i poddał się karze roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata.

Przypominamy, że funkcjonariusz publiczny wykonuje swoje obowiązki na podstawie i w granicach obowiązującego prawa. Wszelkie przejawy agresji, naruszenie nietykalności cielesnej, znieważenie czy utrudnianie wykonywania czynności służbowych stanowią naruszenie przepisów i mogą skutkować odpowiedzialnością karną.

REKLAMA 0011532841

eprasa.pl 48b43689c0

Seria przestępstw już wyjaśniona

Grażyna Szyszka
Powiat Głogowski

27-letni mieszkaniec Głogowa został zatrzymany i tymczasowo aresztowany w związku z serią rozbojów, kradzieży oraz naruszeń miru domowego.

Do aresztu trafił 27-letni mieszkaniec Głogowa podejrzany o rozboje, naruszenie miru domowego oraz kradzieże. Mężczyzna został zatrzymany dzięki pracy policjantów z różnych komórek Komendy Powiatowej Policji w Głogowie, którzy prowadzili działania w związku z serią przestępstw odnotowanych w ostatnim czasie na terenie powiatu głogowskiego.

- W wyniku podjętych czynności operacyjnych oraz analizy zgromadzonych informacji funkcjonariusze wytypowali osobę mogącą mieć związek z przestępstwami, a następnie w miniony piątek zatrzymali 27-latka - informuje Natalia Szymańska, oficer prasowa KPP w Głogowie.

Z ustaleń śledczych wynika, że mężczyzna jest podejrzany o trzy rozboje oraz wielokrotne naruszenie miru domowego. Usłyszał również zarzuty dotyczące uszkodzenia mienia oraz licznych kradzieży w jednej z głogowskich drogerii, gdzie straty oszacowano na blisko 3 tys. zł.

Jak ustalono, 27-latek był już wcześniej karany za podobne przestępstwa i odbywał karę pozbawienia wolności. Na wniosek prokuratury sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na okres trzech miesięcy.

FOT. POLICJA

Podejrzany 27-latek trafił do aresztu

Jak Głogowianie dbają o środowisko?

Wiktoria Żyta
Głogów

5 czerwca został ustanowiony Dniem Ochrony Środowiska przez ONZ w 1972 roku i jest obchodzony w ponad 100 państwach, w tym również w Polsce.

Zapytaliśmy mieszkańców Głogowa o to, jak dbają o środowisko? Usłyszeliśmy przede wszystkim o segregacji odpadów. Ale nie tylko.

Pani Czesława podzieliła się swoimi sposobami: - Segreguję śmieci i oszczędzam wodę. Nie odkręcam kranu bez potrzeby, bo woda jest cenna. Staram się nie sprzątać sklepową chemią, tylko domowymi sposobami, bo soda i ocet to najlepsze rozwiązania. Nie marnuję jedzenia, bo robię małe zakupy - powiedziała.

Młodzi mieszkańcy miasta także dbają o otoczenie i środowisko.

- Wyrzucam śmieci tylko do kosza. Nie wyobrażam sobie rzucania papierków na chodnik. Staram się nie wyrzucać jedzenia. Od przedszkola wiem, że np. podczas mycia zębów trzeba zakręcać wodę i jej nie marnować. Często sprzątam octem, jest świetny do czyszczenia czajnika. Choć nie ukrywam, że używam też marketowej chemii, ale staram się jej coraz bardziej unikać - mówił Michał.

Dbanie o środowisko to nie tylko segregacja odpadów, ale także podejmowanie świadomych decyzji, które z nawyków stają się ekologicznym stylem życia. Taki właśnie prowadzi pani Helena.

- Bardzo dbam o środowisko. Segreguję odpady i bardzo rażą mnie papierki na ulicy czy rozrzucone butelki. Uczę wnuki i prawnuki, że muszą po sobie sprzątać i dbać o środowisko. Bardzo cenię wodę - kiedyś na wsi trzeba było ją nosić w wiadrach i tak jestem nauczona, że oszczędzam wodę. Gaszę światło, pilnuję tego, żeby nie było zapalone w każdym pomieszczeniu. Sprzątam głównie przy pomocy sody i octu, a pranie robię dopiero, jak nazbieram odpowiednią ilość ubrań - powiedziała nam pani Helena.

Do kwestii marnowania jedzenia podchodzi bardzo konkretnie: - U mnie nie marnuje się nawet kromka chleba. Nigdy nie wyrzucam jedzenia. Mrożę wszystko, co tylko się da. Jak kupię masło, to kroję je na kawałeczki i mrożę. Oczywiście pilnuję też terminów przydatności do spożycia - dodała.

Nie zapominajmy, że niemarnowanie wody, prądu i żywności to nie tylko ochrona przyrody i środowiska, ale także naszych portfeli. Wrzucanie plastikowych butelek i puszek do automatów kaucyjnych także wspiera ochronę środowiska i gwarantuje, że surowiec będzie ponownie przetworzony.

Odpady problematyczne trzeba przywozić do Punktów Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych. W Głogowie funkcjonują trzy takie miejsca - przy ul. Przemysłowej, ul. Komunalnej oraz ul. Transportowej.

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Większość Głogowian sumiennie stosuje się do zaleceń dotyczących segregowania odpadów

REKLAMA 0011537426

Chocianów, dnia 12.06.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że dnia 13 lipca 2026 r. o godz. 10:00 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

SIÓDMY przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej nr geodezyjnym **200/3 o pow. 3,7900 ha,** położonej w obrębie Michałów, dla której w Sądzie Rejonowym w Lubinie w V Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr **LE1U/00074832/4.**

CENA WYWOŁAWCZA: 115 000,00 PLN (sto piętnaście tysięcy złotych), VAT ZW, **przy postąpieniu** nie mniejszym niż **1% ceny wywoławczej** z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 10 000,00 PLN wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr **73 1020 5226 0000 6702 0706 0603** w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **7 lipca 2026 r. (włącznie).** Przy wpłacie wadium należy podać numer działki.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane w BIP pod adresem http://chocianow.bip.pbox.pl Szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Chocianów, pokój nr 13, tel. 76 81 85 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163.

REKLAMA 0011537599

Chocianów, dnia 12.06.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że dnia 13 lipca 2026 r. o godz. 10:15 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

DRUGI przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, oznaczonej nr geodezyjnym **228/2 o pow. 0,1065 ha, działka zabudowana jest budynkami niemieszkalnymi nr 1132 o pow. 78 m² i 1133 o pow. 17 m²,** obręb 3 miasta Chocianów, dla nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Lubinie w V Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr **LE1U/00018329/5.**

CENA WYWOŁAWCZA: 85 000,00 PLN (słownie: osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych) z VAT 23%, **przy postąpieniu** nie mniejszym niż **1% ceny wywoławczej** z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 5 000,00 PLN wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr **73 1020 5226 0000 6702 0706 0603** w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **7 lipca 2026 r. (włącznie).** Przy wpłacie wadium należy podać numer działki.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane w BIP pod adresem http://chocianow.bip.pbox.pl Szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Chocianów, pokój nr 13, tel. 76 81 85 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163.

eprasa.pl 48b43689c0

MATERIAŁ INFORMACYJNY KOLEI WIELKOPOLSKICH

0011529667

Od Dnia Dziecka po Bałtyk

Koleje Wielkopolskie rozpędzają lato pełne atrakcji

Radość, uśmiechy i kolejowe emocje - tak wyglądał wyjątkowy Dzień Dziecka zorganizowany 1 czerwca 2026 roku, przez Koleje Wielkopolskie, na Dworcu Letnim w Poznaniu.

Wydarzenie przyciągnęło całe grupy z poznańskich i wielkopolskich szkół, które mogły wspólnie spędzić czas w atmosferze pełnej atrakcji, zabawy i edukacji.

Na uczestników czekało mnóstwo niespodzianek. Szczególnym zainteresowaniem cieszyło się zwiedzanie pojazdów kolejowych przy peronie 9, gdzie dzieci mogły z bliska zobaczyć nowoczesny tabor oraz poznać tajniki pracy kolejarzy. Nie zabrakło także rozmów z maszynistami i konduktorami, którzy chętnie odpowiadali na pytania najmłodszych i opowiadali o swojej codziennej pracy.

Dla odwiedzających przygotowano również strefę relaksu, animacje dla dzieci, poczęstunek oraz wystawę zdjęć prezentującą kolejowe historie i wyjątkowe momenty związane z koleją.

Podczas wydarzenia odbyła się konferencja prasowa, będąca ważnym punktem programu. Spotkanie rozpoczęło się od serdecznego powitania najmłodszych gości wraz z opiekunami oraz przedstawicieli mediów. W trakcie konferencji ogłoszono uroczyste obchody 15-lecia spółki Koleje Wielkopolskie. - To dla mnie ogromna satysfakcja widzieć, jak Koleje Wielkopolskie przez 15 lat stały się ważną częścią życia regionu. Dziękuję wszystkim pracownikom za ich zaangażowanie, a pasażerom za zaufanie – i już teraz z przyjemnością zapowiadam niespodziankę, która sprawi, że ten dzień będzie jeszcze bardziej wyjątkowy – powiedział Wojciech Jankowiak, Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego. Przedstawiciele Zarządu Spółki podsumowali dotychczasową działalność

oraz zaprezentowali najbliższe plany rozwojowe. Na zakończenie ogłoszono niespodziankę dla pasażerów – 1500 voucherów ze zniżkami na bilety, które tego dnia były rozdawane w pociągach przez drużyny konduktorskie, a także wśród uczestników pikniku.

Partnerami wydarzenia byli: Samorząd Województwa Wielkopolskiego, Szlak Piastowski, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, PLOT – Poznańska Lokalna Organizacja Turystyczna, Fundacja DKMS, Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie oraz CukierAsy.

VI edycja konkursu „Pociąg do sztuki" – „15 lat Razem"

Ale to nie koniec niespodzianek. Koleje Wielkopolskie ogłosiły szóstą edycję konkursu graficznego „Pociąg do sztuki". Tegoroczna odsłona wydarzenia odbywa się pod hasłem „15 lat Razem" i nawiązuje do jubileuszu działalności przewoźnika oraz wspólnej podróży z mieszkańcami Wielkopolski.

„Pociąg do sztuki" to inicjatywa, która od lat zachęca mieszkańców regionu do rozwijania kreatywności i prezentowania swojej artystycznej wizji. Konkurs łączy pasję do sztuki z tematyką podróży, kolei oraz wspólnego odkrywania Wielkopolski.

Ambasadorką tegorocznej edycji została artystka Paulina Adamowska, która swoim doświadczeniem i twórczością inspiruje młodych oraz dorosłych uczestników konkursu.

Konkurs skierowany jest do dwóch kategorii wiekowych: uczestników w wieku od 10 do 16 lat, którzy w momencie dokonania zgłoszenia nie ukończyli 16. roku życia, mieszkają lub uczą się na terenie województwa wielkopolskiego oraz posiadają zgodę przedstawiciela ustawowego na udział w konkursie oraz uczestników w wieku 17 lat i więcej, także z Wielkopolski.

Konkurs rozpoczął się 3 czerwca 2026 roku i potrwa do 17 sierpnia 2026 roku. Zadaniem uczestników będzie przygotowanie pracy graficznej na temat „15 lat Razem", interpretującej ideę wspólnego podróżowania, relacji i rozwoju Kolei Wielkopolskich na przestrzeni lat. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, wśród których znalazły się m.in.: laptop Apple MacBook Air 13,6" M4, smartfony Apple iPhone 17, tablety graficzne XP-PEN Artist Pro 19, aparaty Fujifilm Instax Mini 12, zestawy markerów Promarker Essential Collection Winsor & Newton oraz zestawy kredek Polychromos Faber-Castell.

Uroczyste ogłoszenie wyników konkursu odbędzie się 19 września 2026 roku w Bramie Poznania. Więcej informacji o konkursie oraz regulamin dostępny jest na stronie: koleje-wielkopolskie.com.pl.

Bana na Lofry! Koleje Wielkopolskie pojadą do Świnoujścia

Lato, morska bryza i weekend bez stania w korkach? Koleje Wielkopolskie mają na to idealny plan. Już tego lata w rozkładzie jazdy pojawi się wyjątkowe, sezonowe połączenie z Poznania do Świnoujścia, które pozwoli szybko i komfortowo rozpocząć wakacyjny wypoczynek nad Bałtykiem.

„Bana na Lofry" – bo tak nazwano letni pociąg – pierwszy raz wyruszy z Poznania w sobotę 27 czerwca 2026 roku o godzinie 6:12. Nad morze dotrze już o 9:03, co oznacza, że jeszcze przed południem pasażerowie będą mogli spacerować po plaży, wypić poranną kawę z widokiem na Bałtyk i poczuć prawdziwy wakacyjny klimat.

To propozycja dla wszystkich, którzy chcą odpocząć od codziennego pośpiechu i rozpocząć urlop już w chwili wejścia do pociągu. Powrót ze Świnoujścia zaplanowano na godzinę 19:54, a do Poznania skład dotrze o 22:34. Dzięki temu można w pełni wykorzystać cały dzień nad morzem – bez stresu, szukania parkingu i wielogodzinnej jazdy samochodem.

Połączenie będzie kursowało w każdy wakacyjny weekend – w soboty i niedziele – stając się świetną opcją zarówno na jednodniowy wypad, jak i dłuższy pobyt nad morzem.

Podróż realizowana będzie nowoczesnymi elektrycznymi zespołami trakcyjnymi EN76, które zapewniają wysoki komfort przejazdu. Klimatyzowane wnętrza, wygodne fotele oraz przestrzeń dostosowana do potrzeb pasażerów sprawiają, że podróż staje się częścią wakacyjnego relaksu. Co ważne – każdy pasażer ma zagwarantowane miejsce siedzące.

Z atrakcyjnej oferty skorzystają także mieszkańcy innych miejscowości regionu. Pociąg zatrzyma się również w Rokietnicy, Szamotułach, Wronkach, Krzyżu, Stargardzie oraz Międzyzdrojach.

„Bana na Lofry" to idealna propozycja dla tych, którzy marzą o spontanicznym weekendzie nad Bałtykiem, rodzinnej wycieczce lub jednodniowym odpoczynku z dala od miasta. Wystarczy wsiąść do pociągu i dać się ponieść wakacyjnej atmosferze.

Więcej informacji o połączeniu oraz szczegóły rozkładu jazdy dostępne są na stronie koleje-wielkopolskie.com.pl.

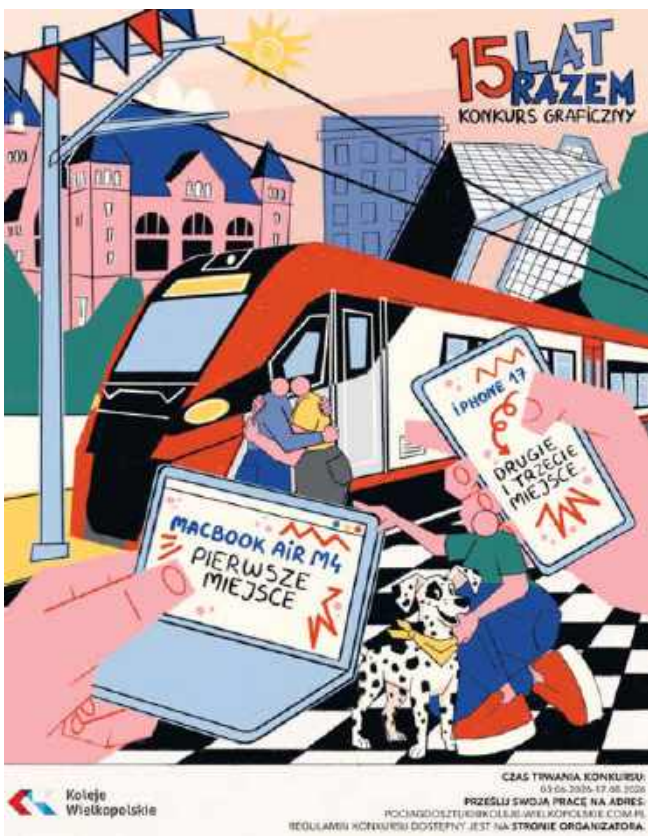

eprasa.pl 48b43689c0

LUDZIE PIOTR KOŚCIELNY W CIĄGU OŚMIU LAT WYDAŁ JUŻ 24 KSIĄŻKI. TO POCZYTNE KRYMINAŁY

Kręcą serial w oparciu o książkę pt. „Zwierz", którą napisał były detektyw z Głogowa

Grażyna Szyszka
Głogów

Był detektywem, tropił niewiernych małżonków, a dziś należy do grona najpopularniejszych autorów kryminałów w Polsce..

Piotr Kościelny ma kolejny powód do satysfakcji - trwają zdjęcia do serialu „GON", powstałego na podstawie jego powieści „Zwierz". Premiera serialu planowana jest na przyszły rok.

Fabuła serialu koncentruje się wokół śledztwa w sprawie serii brutalnych zabójstw. W rolę komisarza Mikuna - doświadczonego policjanta kierującego specjalną grupą dochodzeniową - wciela się Marcin Sztabiński.

Za produkcję, łączącą elementy kryminału i thrillera, odpowiadają Agnieszka Ptaszyńska-Bochniak z CANAL+, Jakub Nguyen z TVP oraz Piotr Dzięcioł z Opus TV.

Jak czytamy w zapowiedzi CANAL+, „GON" to opowieść o cienkiej granicy między łowcą a zwierzyną oraz o tym, jak łatwo role te mogą się przenikać. Oprócz samego dochodzenia istotną rolę odgrywają prywatne relacje bohaterów, ich problemy oraz traumy z przeszłości wpływające na rozwój wydarzeń.

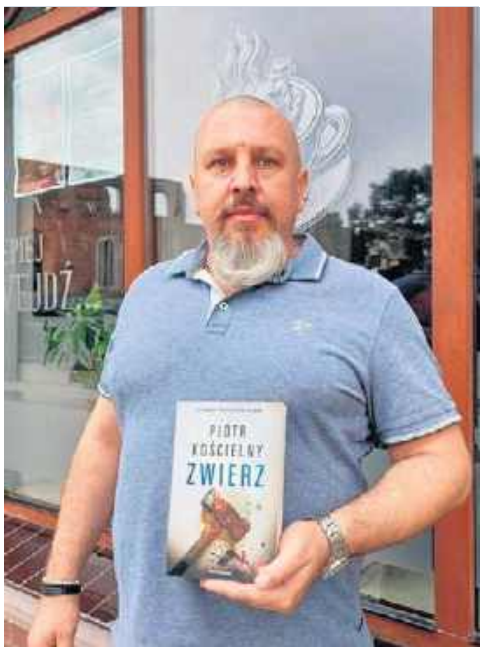

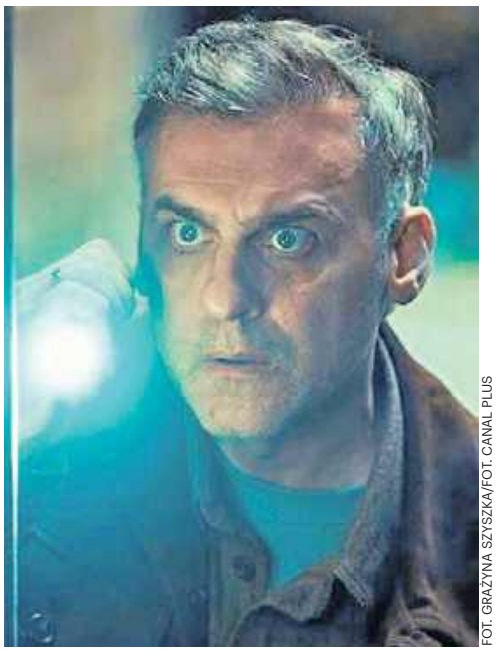

FOT. GRAŻYNA SZYSZKA/FOT. CANAL PLUS

Z lewej - Piotr Kościelny. W rolę komisarza Mikuna wciela się Marcin Sztabiński

Od detektywa do pisarza

Piotr Kościelny ma 48 lat. Pochodzi z Wrocławia, ale zawodowo związał się z Głogowem w 2013 roku, kiedy otworzył tu biuro detektywistyczne. Zajmował się m.in. sprawami niewiernych małżonków. Później na kilka lat przeniósł się do Wschowy.

W 2021 roku postanowił jednak całkowicie zmienić swoje życie. Zamknął działalność detektywistyczną i poświęcił się pisaniu kryminałów. Jak sam przyznaje, wiedzę i doświadczenie zdobył w pracy zawodowej, a talent do pisania odkrył wcześniej, tworząc poradnik dla kobiet dotyczący samoobrony i bezpieczeństwa. Książka nigdy nie została wydana, ale stała się początkiem nowej drogi.

- Długo czekałem, żeby wreszcie móc to ogłosić. Umowę na ekranizację „Zwierza" podpisałem dwa lata temu, ale dopiero teraz pojawiły się oficjalne zapowiedzi serialu. W przyszłym tygodniu jadę do Łodzi na plan zdjęciowy, żeby zobaczyć, jak wygląda praca na planie i poznać aktorów - mówi Piotr Kościelny.

Autor zdradza również, że otrzymał propozycję zagrania niewielkiego epizodu.

- Mogę zagrać każdego: pijaka w barze, przypadkowego przechodnia, a nawet denata. Ważne, żeby choć przez chwilę pojawić się w serialu - śmieje się pisarz.

O efekt końcowy jest spokojny. - Podpisując umowę, zgodziłem się na dowolną interpretację książki, ale wiem, że trafiła ona w dobre ręce. Piotr Dzięcioł to klasa sama w sobie - podkreśla.

24 powieści w osiem lat

Literacko zadebiutował w 2017 roku powieścią „Zakon". W ciągu ośmiu lat wydał już 24 książki. Wśród jego samodzielnych powieści znajdują się m.in.: „Zaginiona", „Wybrany", „Zwierz", „Skóra", „Decyzja", „Dom", „Układ", „Szymek", „Nielat", „Wybór", „Tranzyt" i „Zły".

Jest także autorem popularnej serii z komisarzem Sikorą. Jego powieść „Dom" zdobyła w 2022 roku tytuł Książki Roku portalu Lubimyczytać.pl w kategorii kryminał, sensacja, thriller. Rok później podobne wyróżnienie, przyznane przez portal Granice.pl, otrzymał „Szymek".

- Pisanie daje mi ogromną satysfakcję, ale nie wykluczam, że kiedyś wrócę do pracy detektywa. Nadal mam uprawnienia i wiem, że potrafię to robić. Na razie jednak całkowicie pochłaniają mnie książki i kawiarnie - mówi. Tylko w tym roku ukazały się dwa kolejne tomy z serii o komisarzu Sikorze - „Obława" i „Basior". Obecnie autor pracuje nad nową powieścią, której akcję osadził w Głogowie.

- To będzie mocny thriller psychologiczny. Młoda dziewczyna śni o morderstwie, a kiedy później idzie na randkę, spotyka mężczyznę ze swojego koszmaru - zdradza.

Nowa książka ma ukazać się jeszcze w tym roku.

Kawiarnia dla miłośników

Piotra Kościelnego można spotkać m.in. w kawiarni „Zbrodnia i Kawa" na głogowskiej starówce. Lokal prowadzi wspólnie z Katarzyną Zdonek, pochodzącą z Żar. Oprócz kawy, ciast i włoskich lodów goście znajdą tam regały pełne kryminałów, w tym książki samego właściciela.

Organizuje również festiwal „Oblicza Zbrodni", który gromadzi autorów i miłośników literatury kryminalnej. Tydzień temu czytelnicy mogli się po raz kolejny spotkać i porozmawiać z wieloma polskimi autorami.

Gościem specjalnym dwóch ostatnich edycji (2025 i 2026) był brytyjski pisarz Graham Masterton, znany autor horrorów i thrillerów.

REKLAMA 0011535367

rudna łączy ludzi

WÓJT GMINY RUDNA

59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15, woj. dolnośląskie

informuje
o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Gminy wykazów nieruchomości:

Nr 115/2026 z dnia 2 czerwca 2026 r.
w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Nr 116/2026 z dnia 2 czerwca 2026 r.
w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Wykazy podlegają wywieszeniu do dnia 3 lipca 2026 r.

REKLAMA 0011536610

rudna łączy ludzi

WÓJT GMINY RUDNA

59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15,

woj. dolnośląskie

informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Gminy

wykazów nieruchomości:

Nr 119/2026 z dnia 5 czerwca 2026 r.

w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości

przeznaczonych do sprzedaży

Wykazy podlegają wywieszeniu

do dnia 3 lipca 2026 r.

REKLAMA 0011537431

Chocianów, dnia 12 czerwca 2026 r.

INFORMACJA

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Chocianów http://chocianow.bip.pbox.pl

zamieszczono: wykaz nieruchomości gruntowej zabudowanej przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu, wykaz lokalu mieszkalnego przeznaczonego do sprzedaży w drodze bezprzetargowej oraz wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

eprasa.pl 48b43689c0

Zabytkowy pałacyk jak z horroru

Grażyna Szyszka
Głogów

Otwarta brama, niezabezpieczona studzienka, do której wpadła 51-letnia kobieta. Mieszkańcy od dawna alarmują, że opuszczony pałacyk przy Zielonym Rynku stanowi zagrożenie.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Tak obiekt prezentował się kilka lat temu

Stojący w centrum Głogowa pałacyk przy Zielonym Rynku dziś przypomina scenerię z filmu grozy. Po pożarze sprzed ponad dwóch lat popada w coraz większą ruinę, a otaczający go niegdyś piękny park o powierzchni blisko 3,5 tys. mkw. zarósł chaszczami.

- Wszędzie zalegają śmieci i stare beczki, a z wypalonego dachu zwisają resztki poszycia oraz dachówki – mówią nam Głogowianie, którzy tam zaglądają przez otwartą bramę.

W 2008 roku poprzedni właściciel przeprowadził gruntowny remont pałacyku, dbając o każdy detal. Sufity zdobiły sztukaterie, a na podłogach położono głównie dębowe parkiety. W obiekcie organizowano nawet przyjęcia okolicznościowe.

W 2023 roku znajdujący się w prywatnych rękach pałacyk został wystawiony na sprzedaż. Cena wywoławcza wynosiła 2,5 mln zł.

Sąsiedzi boją się kolejnego pożaru

Jednak dawna świetność budynku to już tylko wspomnienie. 11 kwietnia 2024 roku wybuchł tam poważny pożar, który zniszczył znaczną część obiektu, przede wszystkim dach. Jak ustalił później biegły z zakresu pożarnictwa, przyczyną była nieszczelność trzonu kominowego i ukryta wada w stropie pomiędzy pierwszym a drugim piętrem. Od tamtej pory obiekt nie został zabezpieczony, a konstrukcję wypalonego dachu widać z daleka.

Choć teren jest ogrodzony, bez większego trudu można dostać się na posesję przez otwartą bramę. Jak ustaliliśmy, to jedno z miejscówek bezdomnych, którzy śpią w piwnicznych pomieszczeniach. Bywa, że wśród drzew spacerują też ludzie z psami.

- Spacery z psami to nic! Młodzież tak tam imprezuje, że często słychać ich na całą okolicę. Nikt też nie przycina drzew, a gałęzie schodzą już na nasze działki i spadają na samochody. No i boimy się najgorszego - że znowu dojdzie tam do pożaru. Przecież do naszych domów żadna odległość – mówią nam mieszkańcy ulicy Głowackiego, których domy niemal przylegają do ogrodzenia posesji. Dodają, że przez trudne sąsiedztwo nie mogą spokojnie w nocy spać.

Wpadła w nocy do głębokiej studzienki

O tym, jak niebezpieczne jest to miejsce, przekonała się w poniedziałek (8 czerwca) 51-letnia kobieta, która wpadła do niezabezpieczonej studzienki technicznej znajdującej się przed wejściem do budynku.

Strażacy wyciągali ją z głębokości około czterech metrów. Na szczęście nie odniosła poważnych obrażeń.

Co robiła tam tuż przed północą? Według naszych informacji prawdopodobnie chciała przenocować w piwnicy.

Kto jest właścicielem pałacyku?

Tego nie udało się ustalić, choć nieoficjalnie pojawiają się w tej sprawie znane w okolicy nazwiska.

Jedno jest jednak pewne – katastrofalny stan zabytkowego obiektu wskazuje na to, że od dawna nikt nie sprawuje nad nim należytej opieki.

Po poniedziałkowym wypadku kroki w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa Głogowianom na tym terenie podjął też urząd miejski.

- W związku z tym, że to nie jest teren należący do miasta, ale teren prywatny, urząd zwróci się do właściciela tej nieruchomości o zabezpieczenie ogrodzenia działki i niezbędnej infrastruktury – informuje Marta Dytwińska-Gawrońska, rzeczniczka UM.

Pałacyk jest na sprzedaż lub pod wynajem. Dodzwoniliśmy się pod numer widniejący na banerze przed bramą, by zapytać, czy obiekt zostanie zabezpieczony.

- Dziś zlecę odpowiednim osobom podjęcie takich kroków – usłyszeliśmy krótką odpowiedź mężczyzny.

KRÓTKO

LUBIN

Dodatkowa wypłata w KGHM

Jak informuje KZ NSZZ „Solidarność" O/ZG „Polkowice - Sieroszowice", akcjonariusze zatwierdzili sprawozdanie finansowe spółki. Związkowcy podali też datę wypłaty dodatkowej nagrody rocznej za 2025 rok. - Zostanie ona wypłacona 22 czerwca – informują związkowcy przypominając, że szacowana część wypłaty wynosi 11,5 proc. podstawy naliczenia, co w praktyce oznacza, że dodatkowa nagroda roczna wynosić będzie ok. 180 proc. pensji miesięcznego wynagrodzenia.

Z kolei na 9 lipca wyznaczono wypłatę dywidendy dla akcjonariuszy. Zarząd spółki zaproponował przeznaczenie 300 mln zł, co oznacza 1,50 zł na jedną akcję.

Grażyna Szyszka

GŁOGÓW

Pożar w piwnicy naszego zamku

W głogowskim zamku doszło 9 czerwca do groźnej sytuacji. W jednym z pomieszczeń piwnicy, gdzie prowadzone są prace, pojawił się ogień. Około godz. 15.30 dym wyczuła jedna z pracownic portierni Muzeum Archeologiczno-Historycznego i wezwała straż. Równolegle zadziałał także system alarmowy obiektu.

Po przybyciu na miejsce strażacy przeprowadzili szczegółowe rozpoznanie. Źródłem zadymienia okazało się zaprószenie ognia w wiaderku, w którym znajdowały się pozostałości wiór i trocin z przeprowadzonych w godzinach otwarcia Muzeum pracach stolarskich.

Strażacy ugasili ogień w zarodku, nie dopuszczając do jego eskalacji. Po akcji konieczne było przewietrzenie zamkowych pomieszczeń i korytarzy.

Grażyna Szyszka

GŁOGÓW

Ogień odciął drogę ucieczki

W nocy 10 czerwca w domu jednorodzinnym przy ul. Reja w Głogowie wybuchł pożar. Zgłoszenie o zdarzeniu wpłynęło do dyżurnego straży pożarnej tuż po godz. 3. Ogień i gęsty dym odcięły drogę ucieczki mieszkańcom budynku, którzy oczekiwali na pomoc na balkonie pierwszego piętra. Dwie osoby zostały ewakuowane przy użyciu drabiny. Jak się okazało, ogień pojawił się w salonie na pierwszym piętrze. Podczas przeszukiwania pomieszczeń strażacy odnaleźli psa. Zwierzę było całe i zdrowe, zostało przekazane właścicielom.

Pożar spowodował poważne zniszczenia w budynku. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną zdarzenia mogło być zwarcie instalacji elektrycznej.

Grażyna Szyszka

GŁOGÓW

Sarenka o imieniu Rondzia

Rondzia – tak będzie miała na imię sarenka, a właściwie jej odblask w jej kształcie, który znajduje się na dużym, głogowskim rondzie. Propozycje zgłosiły przedszkola nr 1, 2, 5, 10, 15 i 21, które włączyły się do zabawy ogłoszonej przez miasto. W konkursie uczestniczyły także dzieci z niepublicznych placówek: Słoneczko, Przedszkole i Żłobek Małych Piastów, Akademia Pana Kleksa, Boży Domek, Językowy Plac Zabaw oraz Dom Montessori. Wszystkie placówki, które wzięły udział w zabawie zostaną nagrodzone. RED

REKLAMA 0011537422

Chocianów, dnia 12.06.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGACH

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że w dniu 13 lipca 2026 r. w godzinach 9:00 – 9:45 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędą się:

DZIEWIĄTE przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości gruntowych oznaczonych nr geodezyjnymi: 369/6 o pow. 0,1081 ha, 343/2 o pow. 0,1183 ha, 343/3 o pow. 0,1171 ha, 343/4 o pow. 0,1192 ha, KW LE1U/00018052/2.

Nieruchomość dz. nr 369/6 zgodnie z MPZP oznaczona jest symbolem **13MN** i posiada przeznaczenie podstawowe jako **tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.** Nieruchomości dz. 343/2 – 343/4 zgodnie z MPZP oznaczone są symbolem **8MN i posiadają przeznaczenie podstawowe jako tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.** Nieruchomości są niezabudowane, nieużytkowane i nieuzbrojone. Nieruchomości wolne są od wszelkich obciążeń i zobowiązań.

CENY WYWOŁAWCZE: 369/6 o pow. 0,1081 ha **– 64 000,00 zł, 343/2** o pow. 0,1183 ha **– 69 000,00 zł, 343/3** o pow. 0,1171 **– 69 000,00 zł, 343/4** o pow. 0,1192 ha **– 70 000,00 zł, przy postąpieniu** nie mniejszym niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Ceny zawierają VAT 23%.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 5 000,00 PLN (słownie: pięć tysięcy złotych) **wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr 73 1020 5226 0000 6702 0706 0603** w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **7.07.2026 r. (włącznie).** Przy wpłacie wadium należy podać nr działki.

Ogłoszenie o przetargach wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane BIP w zakładce OGŁOSZENIA BURMISTRZA: http://chocianow.bip.pbox.pl oraz na https://chocianow.pl/nieruchomosci. Szczegółowe informacje pod nr tel. 76 81 85 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163, sylwia.przybysz@chocianow.pl

eprasa.pl 48b43689c0

brose sitech
Interior Solutions

Trendy w wyposażeniu wnętrz samochodów

Około połowa wszystkich nowych rejestracji przypada obecnie na segment SUV. **Jaki wpływ ma ten trend na rolę wnętrza pojazdu?**

SUV-y cieszą się ogromną popularnością wśród klientów, a dla nas – jako producenta foteli samochodowych – większa przestrzeń zabudowy otwiera szerokie możliwości wdrażania elastycznych koncepcji użytkowych. W centrum uwagi niezmiennie pozostają potrzeby użytkownika pojazdu, co doskonale widać na przykładzie organizacji przestrzeni bagażowej. Dzisiaj siedzenia można przesuwać, składać czy rozkładać do dużej, płaskiej powierzchni za pomocą jednego przycisku.

Coraz większe znaczenie zyskują drugi i trzeci rząd siedzeń: również tutaj można stosować wysokiej klasy siedzenia wielofunkcyjne. Klasyczna trzyosobowa tylna kanapa może podczas jazdy przekształcić się w dwa pojedyncze fotele, które umożliwiają wygodną pozycję półleżącą. Ten scenariusz przyszłości pokazuje, że perspektywa ulega zmianie: podczas gdy wcześniej w centrum uwagi znajdował się fotel kierowcy, dziś na nowo przemyślana jest cała przestrzeń wewnętrzna. Szczególnie silne impulsy w tym zakresie płyną z Chin, gdzie nowe koncepcje bardzo szybko trafiają na rynek. Tradycyjne tylne kanapy coraz częściej zastępowane są tam pojedynczymi fotelami typu „Captain Chairs" – wyposażone w liczne funkcje zwiększające komfort.

Czy w ostatnich latach samochód przekształcił się z tradycyjnego środka transportu w „Work- and Living-Space"?

Tak, pojazdy coraz częściej stają się wielofunkcyjnymi przestrzeniami przeznaczonymi do różnych aktywności – od miejsca pracy i relaksu po prywatną strefę wyciszenia, indywidualnie dopasowaną „Me-Space". W efekcie wnętrze pojazdu staje się jednym z kluczowych elementów wyróżniających markę.

Jazda autonomiczna otwiera kolejne możliwości użytkowania samochodu – od pracy, przez odpoczynek, po rozrywkę także podczas jazdy: systemy wnętrza dostosowują się automatycznie do potrzeb pasażera. Fotele, wyświetlacze i klimatyzacja są ze sobą zintegrowane. Dzięki naszym silnikom bezszczotkowym z komutacją elektroniczną (cyfrowe sterowanie silnikiem) możliwe jest nie tylko szybkie, precyzyjne i ciche zmienianie ustawień. Różne typy napędów działają w pełnej synchronizacji, zapewniając harmonijne, naturalne ruchy fotela.

Cały system siedzeń wymaga dziś nowego podejścia. Potrzebne są nowe koncepcje bezpieczeństwa, ponieważ funkcje relaksacyjne i pozycje półleżące wykraczają pozaklasyczne ustawienia foteli dotąd uznawane za najbezpieczniejsze w pojeździe. Potrzebujemy nowych, intuicyjnych rozwiązań architektury elektronicznej, a także musimy dostosować nasze napędy do wielofunkcyjnego wykorzystania wnętrza. Podczas gdy dotychczas regulacja wysokości w fotelu samochodowym służyła jedynie do prawidłowego ustawienia, w przyszłości będzie spełniać dodatkowe funkcje, takie jak na przykład mikroruchy wspierające dynamiczne siedzenie. Poprawiają one krążenie, zapobiegają napięciom mięśniowym i zwiększają komfort podczas długich podróży, a także zdolność koncentracji.

„Wnętrze pojazdu coraz bardziej staje się indywidualną przestrzenią doświadczeń. Od ergonomicznego dopracowania detali po elastyczne konfiguracje siedzeń dostosowane do różnych scenariuszy użytkowania - to właśnie personalizacja decyduje o przewadze konkurencyjnej. Kluczowe znaczenie ma przy tym całościowe spojrzenie na system".

Klaus Jungwirth,
Executive Vice President Interior w Brose Group

Fotel „Experience Seat" (na zdjęciu z przodu) łączy w sobie funkcje zwiększające komfort, takie jak ogrzewanie karku, programy masażu, system audio oraz klimatyzację fotela.

brose
Excellence in Mechatronics

Kompleksowe podejście do wnętrza pojazdu – systemy Brose i Brose Sitech w samochodzie koncepcyjnym.

eprasa.pl 48b43689c0

0011532936

Jak konkretnie przekłada się to na **funkcje** i **układ** wnętrza – **co zniknęło, a co pojawiło się nowego?**

Wnętrza samochodów są dziś nie tylko bardziej przejrzyste, ale również zdecydowanie lepiej uporządkowane niż kiedyś. Funkcje jednak nie znikają, lecz są zintegrowane w inny sposób, na przykład za pomocą intuicyjnych systemów sterowania i czujników. Wyświetlacze będą w przyszłości składane oraz całkowicie zintegrowane z kokpitem. Konsola środkowa przekształca się w wielofunkcyjny schowek, będąc jednocześnie harmonijnie dopasowana do siedzeń pojazdu. Zmienia się również klasyczny sposób mocowania pasów: nowe koncepcje pojazdów bez słupka B, czy też funkcja relaksu i rozkładania wymagają całkowitej integracji systemu bezpieczeństwa z siedzeniem.

W rezultacie fotel samochodowy staje się centralnym elementem odpowiedzialnym za komfort i bezpieczeństwo. Nasz „Experience Seat" łączy w sobie funkcje podnoszące komfort użytkowania, takie jak ogrzewanie karku, programy masażu, system audio czy klimatyzację fotela. Ponadto posiada zintegrowany kompletny system pasów bezpieczeństwa oraz kilka poduszek powietrznych. Druga generacja fotela relaksacyjnego „SlimSeat" oferuje maksymalny komfort oraz niezbędne systemy bezpieczeństwa umożliwiające korzystanie z pozycji półleżącej podczas jazdy – a wszystko to w smukłej konstrukcji. Naszym najnowszym komponentem fotela jest absorber energii, który przejmuje ogromne siły działające podczas wypadku, ustawia fotel z powrotem do pozycji pionowej i tym samym znacząco zmniejsza obciążenie kręgosłupa.

Rozwiązania techniczne już istnieją. Obecnie kluczowe jest dalsze dostosowywanie przepisów prawnych i warunków homologacji, aby funkcje te mogły być w przyszłości wykorzystywane również podczas jazdy. W Chinach trwają obecnie intensywne prace w tym kierunku.

Druga generacja fotela relaksacyjnego „SlimSeat" zapewnia maksymalny komfort oraz system bezpieczeństwa, który umożliwia korzystanie z pozycji półleżącej podczas jazdy.

„Dzięki rozwiązaniom, takim jak SlimSeat i Experience Seat pokazujemy, że pozycje półleżące w pojeździe są już dziś technicznie możliwe. Teraz chodzi o to, aby odpowiednio dostosować ramy prawne, tak aby w przyszłości można było korzystać z tych funkcji również podczas jazdy".

Thomas Spangler,
Chief Executive Officer w Brose Sitech Group

Jakie **trendy** są obecnie szczególnie istotne dla **producentów,** a tym samym również dla **klientów**?

Do najważniejszych trendów należą łączność, elastyczne wnętrze, personalizacja i komfort. Przykładem jest haptyczne sprzężenie zwrotne w fotelu: zintegrowane elementy wibracyjne zapewniają w pierwszej kolejności pobudzający masaż. Ponadto można aktywować dodatkowe funkcje „on demand", takie jak synchronizacja muzyki, gaming czy funkcje bezpieczeństwa, które dzięki wibracjom stają się zupełnie nowym doświadczeniem.

W ten sposób fotel staje się interaktywnym łącznikiem między pojazdem a pasażerami i oferuje bardzo wysoki poziom indywidualizacji. Coraz ważniejsze staje się przy tym całościowe podejście do systemów. Jako kompleksowy dostawca systemów siedzeń – od konstrukcji, przez manualne systemy regulacji, aż po zaawansowane mechatroniczne fotele, w tym również projektujemy i wytwarzamy piankę oraz tapicerkę – możemy już na wczesnym etapie nie tylko dostosować i integrować technologię, czy też funkcjonalność, ale również design.

Czy **konsola** środkowa symbolizuje tę transformację, na przykład poprzez **ewolucję z miejsca do przechowywania do centrum technologicznego?**

Znaczenie konsoli środkowej zdecydowanie rośnie. Wraz z postępującą autonomizacją funkcje opuszczają klasyczny kokpit i przenoszą się do innych stref wnętrza – tam, gdzie pasażerowie przejmą w przyszłości sterowanie w pojeździe autonomicznym. Konsola środkowa staje się wielofunkcyjnym centrum sterowania, łączności i komfortu oraz wspiera elastyczne wykorzystanie przestrzeni wnętrza. Coraz bardziej integruje się również z innymi elementami, na przykład z fotelami, tworząc nową jakość podróżowania. Funkcje konsoli środkowej są ściśle powiązane z regulacją foteli i umożliwiają realizację zintegrowanych scenariuszy komfortu oraz użytkowania.

Kontakt dla mediów
Marta Skowrońska
Functional Manager Brand Communication & Marketing Brose Sitech Group,
Spokesperson Brose Sitech Group
marta.skowronska@brose-sitech.com
+48 795 160 922

O FIRMIE BROSE

Brose to największa niemiecka prywatna firma w branży dostawców motoryzacyjnych. Co trzeci nowy samochód jest wyposażony w co najmniej jeden produkt Brose. Jako specjalista w dziedzinie mechatroniki, firma projektuje i produkuje systemy do drzwi, klap oraz foteli samochodowych. Ponadto Brose oferuje silniki elektryczne o mocy od 200 W do 14 kW, znajdujące zastosowanie m.in. w układach kierowniczych, rozwiązaniach z zakresu inteligentnego zarządzania temperaturą, jak również w pojazdach mikromobilności (np. e-skuterach).

Jako rodzinna firma zatrudnia około 33 000 pracowników w 76 lokalizacjach w 25 krajach. W roku 2025 Grupa Brose spodziewa się obrotów w wysokości 7,9 mld euro.

Więcej informacji na temat Grupy Brose można znaleźć na stronie internetowej:
www.brose.com

O BROSE SITECH

Brose Sitech od ponad 25 lat jest wiodącym dostawcą foteli samochodowych, konstrukcji foteli i elementów wyposażenia wnętrz. Spółka Joint Venture należąca do Brose i Volkswagena działa na rynku od 2022 roku jako niezależne przedsiębiorstwo i jest konsolidowana przez Grupę Brose. Wraz ze spółką zależną Proseat oraz udziałem w firmie Covercar, Grupa Brose Sitech oferuje kompletne systemy siedzeń oraz pojedyncze komponenty w zakresie pianek i poszyć samochodowych.

W 22 lokalizacjach w Polsce, Niemczech, Czechach, Portugalii, Hiszpanii, Maroku, Indiach, Chinach i Stanach Zjednoczonych ponad 8 000 pracowników projektuje i produkuje elementy wyposażenia wnętrz dla branży motoryzacyjnej.

Więcej informacji na temat Grupy Brose Sitech można znaleźć na stronie internetowej:
www.brose-sitech.com

Brose Sitech sp. z o.o.

ul. Strefowa 2
59-101 Polkowice
+48 76 726 70 00

ul. Północna 14
67-200 Głogów
+48 76 726 75 00

ul. Legnicka 48A
54-202 Wrocław
+48 76 726 70 00

Chocicza Mała 26
62-300 Września
+48 76 726 75 95

BroseSitechPolska | **BroseSitechGroup** | **info@brose-sitech.com**

Szczegóły rekrutacji na stronie: www.brose-sitech.com/pl
Zakładka: KARIERA. Aktualne oferty pracy

eprasa.pl 48b43689c0

Wierni uczestniczyli w czwartek, 4 czerwca, we mszy w kościele pw. św. Klemensa, z którego wyruszyli do kościoła Bożego Ciała na Starówce. Najświętszy Sakrament był niesiony pod baldachimem. Dzieci sypały kwiaty

Procesja Bożego Ciała przeszła ulicami Głogowa. Były tłumy wiernych

Po drodze procesja zatrzymała się przy czterech ołtarzach, które mają symbolizować cztery strony świata

FOT. WIKTORIA ŻYTA

Wieczorem można było wysłuchać koncertu Głogowski Wieczór Chwały

eprasa.pl 48b43689c0

REKLAMA 0011524621

WÓJT GMINY GRĘBOCICE ZAPRASZA

PALINOCKA W KRAINIE DZIADOSZAN

Festiwal Kultury Słowian 2026

OBISZÓW, Gmina Grębocie

27 czerwca GODZ. 10:00 – 24:00

28 czerwca GODZ. 10:00 – 15:00

PROGRAM FESTIWALU

- I DZIADOSZAŃSKI TURNIEJ WOJÓW
- INSCENIZACJE HISTORYCZNE WYKŁADY
- STREFA MAŁEGO SŁOWIANINA
- KONKURSY / TURNIEJ GIER / UCZTA WOJÓW

SCENA MUZYCZNA

ŻYWIOŁAK • SZLAKIEM STARYCH DRZEW • RODERYK DRASTA • MAGIA FOLKLORU • STRANGER LOOP

SŁOWIAŃSKIE JADŁO I NAPITEK

ORGANIZATORZY Grębocice Przyjazna Gmina CKiS WIRTUALNE MUZEUM DZIADOSZAN

DOFINANSOWANO DOLNY ŚLĄSK

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW BUDŻETU SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
www.dolnyslask.pl

eprasa.pl 48b43689c0

REKLAMA 0011459123

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem
Cenimy Twój czas!
Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0011535356

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POLKOWICKIEGO
o wydaniu decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej:
**„Budowa drogi klasy Z
– obwodnicy Krzydłowic"**
– szczegóły w kodzie QR.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl
Know-how
w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011537259

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zgodnie z Zarządzeniem Nr 33.2026 z dnia 25 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego oraz Rozporządzenia RM z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021 poz.2213)

Wójt Gminy Grębocice
ogłasza
II przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej:

Położenie nieruchomości Księga wieczysta	Nr działki	Pow. w ha i użytek	Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie i sposób jej zagospodarowania	Cena wywoławcza [zł]	Wadium [zł]
Żabice 6A **obręb Rzeczyca**	95/1 95/3	0,05 (Bi) 0,0232 (Bz)	**Teren dla budynków użyteczności publicznej** **Centrum wsi, nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem świetlicy wiejskiej, budynek w dobrym stanie technicznym, powierzchnia zabudowy 63m² (pow. użytkowa 53,74 m²)**	**100 000,00** (zwolnione z podatku VAT) *(sto tysięcy zł)*	**10 000,00**

Termin i miejsce przetargu
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy w Grębocicach - pokój nr 6 - **w dniu 14 lipca 2026 r. o godzinie 10.00.**

Wadium
Wadium w pieniądzu należy wpłacić na konto Urzędu Gminy Grębocice nr konta **81 1160 2244 7191 0000 5684 0226** w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 9 lipca 2026 r.**, w tytule przelewu wpisać: **„wadium Żabice 6A"**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Urzędu Gminy Grębocice.

Obciążenia nieruchomości
Działka nr 95/1 w części o powierzchni 12,1 m² jest obciążona umową użyczenia nieruchomości zawartą dnia 14.06.2013 r. na okres 20 lat ze Związkiem Gmin Zagłębia Miedziowego w Polkowicach.
Nabywca nieruchomości zobowiązuje się do ustanowienia nieodpłatnej służebności przesyłu na czas nieoznaczony – na rzecz Gminy Grębocice.

Informacje dodatkowe
Szczegółowe informacje o przetargu zawarte są w pełnym ogłoszeniu o przetargu wywieszonym na tablicach ogłoszeń sołectwa Żabice i Rzeczyca oraz Urzędu Gminy Grębocice, a także opublikowane na stronie internetowej Urzędu Gminy www.grebocice.com.pl, Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.grebocice.com.pl, a także udzielane są w Urzędzie Gminy Grębocice, pok. nr 6, tel. 76 83 25 308.

Grębocice, dnia 12.06.2026 r.

PLOTKI

ROKSANA WĘGIEL
Idealne miejsce

W Dzień Dziecka piosenkarka przekazała fanom radosną nowinę - oficjalnie rozpoczyna budowę własnego gniazdka. Z tej okazji opublikowała w sieci fotografię, na której widać ją z rozłożonym planem domu na tle leśnego krajobrazu. - Pod Warszawą jest ta działka. Taka odległość bezpieczna. Do pracy można dojechać, ale to jest totalnie inny świat. Tam czas inaczej leci. My też w sumie dość długo szukaliśmy takiego idealnego miejsca. - powiedziała w rozmowie z Radiem Eska. I dodała: - Dom to niekończąca się historia, tak mi wszyscy mówią. Ciekawe jestem, jak to wszystko wyjdzie, ale mam mnóstwo inspiracji.

IZABELA JANACHOWSKA
Marzenie syna

Celebrytka już wkrótce powita na świecie drugie dziecko. I chętnie dzieli się z internautami ważnymi chwilami. Tym razem postanowiła pokazać na Instagramie nagranie, na którym można zobaczyć, jak wraz z mężem przekazuje synowi wiadomość o swej ciąży. Dumni rodzice przygotowali dla siedmioletniego Chrisa specjalne pudełko w kształcie serca, w którym znalazły się symboliczne drobiazgi: smoczek, skarpetki, a także niemowlęce body. Na nagraniu widać zaskoczenie i radość chłopca, który wyznaje, że chciałby mieć młodszego brata. „Chris od dłuższego czasu wspominał, że marzy o młodszym rodzeństwie" – wyznała gwiazda.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN
W łóżku

1 czerwca wypadły 48. urodziny celebrytki. Radosław Majdan nie omieszkał opublikować na Instagramie specjalnego filmiku, na którym można zobaczyć, jak wraz z synem Heniem składają jej życzenia. Gwiazda TVN otrzymała od ukochanego i synka ogromne bukiety z biało-różowych hortensji ogrodowych. Nie zabrakło również uścisków i całusów. Także sama solenizantka udokumentowała swe święto na Instagramie. „Takie urodziny sobie wymarzyłam. W łóżku. W piżamie. Bez pędu. Od rana rozmawiam z cudownymi, życzliwymi ludźmi, którzy życzą mi jak najlepiej. Czytam wiadomości, odbieram telefony i myślę sobie, jakie mam szczęście. Jestem szczęśliwa, spełniona i otoczona wspaniałymi ludźmi" - napisała.

„Zielona Noc" w przedszkolu nr 10

Grupa „Iskierki" pożegnała swoją placówkę na imprezie pełnej przygód, zabawy i wzruszeń

Wieczór rozpoczął się od uroczystej przysięgi, po której dzieci oddały się wspólnej zabawie

Była szalona dyskoteka, wodne atrakcje przy basenach oraz poszukiwanie skarbu po zmroku

FOT. PP 10

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.
ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 48b43689c0

FOT. GTT

Tenisowe otwarcie sezonu w Głogowie

Głogowskie Towarzystwo Tenisowe zainaugurowało sezon tenisowy turniejem rozegranym w dniach 6-7 czerwca. W zawodach uczestniczyło 30 tenisistek i tenisistów z Głogowa, Rawicza, Polkowic, Wrocławia, Lubina, Gostynia, Nowej Soli oraz Legnicy. Łącznie rozegrano 48 meczów.
SEL

INFORMATOR: TELEFONY, MAILE

KOMENDA POWIATOWA POLICJI - OFICER DYŻURNY
tel. 47 8742200
lub 47 8742201

KOMENDA POWIATOWA STRAŻY POŻARNEJ
tel. (76) 8357714, email
kpglogow@kwpsp.wroc.pl

GŁOGOWSKI SZPITAL POWIATOWY
tel. (76) 8373211, email
sekretariat@szpital.glogow.pl

POWIATOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA
tel. (76) 7272594, email
psse.glogow@pis.gov.pl

POWIATOWY LEKARZ WETERYNARII
tel. (76) 7276590, email
glogow@wroc.wiw.gov.pl

URZĄD MIEJSKI W GŁOGOWIE
tel. (76) 7265400, email
sekretariat@glogow.um.gov.pl

STAROSTWO POWIATOWE W GŁOGOWIE
tel. (76) 7282800, email
starostwo@powiat.glogow.pl

URZĄD GMINY KOTLA
tel. (76) 8318361, email
gmina@kotla.pl

URZĄD GMINY GŁOGÓW
tel. (76) 8365555, email
gmina@gminaglogow.pl

URZĄD GMINY GRĘBOCICE
tel. (76) 8325300, email
sekretariat@grebocice.com.pl

URZĄD GMINY PĘCŁAW
tel. (76) 8317126, email
gmina@peclaw.eu

URZĄD GMINY JERZMANOWA
tel. (76) 8312121, email
sekreteriat@jerzmanowa.com.pl

URZĄD GMINY GAWORZYCE
tel. (76) 8316285, email
ug@gaworzyce.com.pl

URZĄD GMINY ŻUKOWICE
tel. (76) 8314241 , email
gmina@zukowice.pl

URZĄD GMINY RADWANICE
tel. (76) 8311478 , email
sekretariat@radwanice.pl

POGOTOWIE GAZOWE
tel. 992

POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE
tel. 993, (76) 8568200

POGOTOWIE WODOCIĄGOWE
tel. (76) 8342131

POGOTOWIE AWARYJNE
tel. 994

URZĄD SKARBOWY
tel. (76) 7272400

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NADODRZE"
tel. (76) 8520700, email
sekretariat@smnadodrze.pl

ZAKŁAD GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ
tel. (76) 8531102, email
sekretariat@zgm.glogow.pl

HUMOR

- Jak tam się udała randka?
- No, tak pół na pół.
- Jak to pół na pół?
- No, ja przyszedłem, ona nie.

●

Żona pyta męża:
- Kochanie, a jakbym była niewidoma, to kochałbyś mnie?
- Tak.
(Po chwili przerwy):
- A jakbym była kulawa, to kochałbyś mnie?
- Tak.
(Po chwili przerwy):
- A jakbym była niema, to kochałbyś mnie?
- Wtedy to bym oszalał z miłości.

●

Żona czyni wymówki mężowi: - Znowu idziesz do klubu z kolegami, a przecież dobrze wiesz, że w przyszłym tygodniu musimy zapłacić ratę za meble...
- Nie bój się, do tego czasu wrócę.

●

Przyjaciółka skarży się przyjaciółce: - Nasza pokojówka zrobiła mi z męża debila.
- Co masz na myśli?
- On raz ją zapytał, po co ona pluje na żelazko. Ta odpowiedziała: - Żeby dowiedzieć się, czy jest gorące.
- Nie widzę w tym nic złego.
- Tak, tylko że teraz przy obiedzie on zawsze pluje do zupy.

●

W aptece:
- Co dla pani?
- Test ciążowy proszę.
- Jaki?
- Negatywny, jeśli można.

REKLAMA 0011537120

Grębocice, dnia 11.06.2026 r.

ROŚiGN.6722.2.2024.NP

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GRĘBOCICE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru szybu górniczego GG-1 w obrębie Kwielice w gminie Grębocice

Na podstawie art. 8h, i, j, art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r., poz. 538), art. 39 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r., poz. 670) oraz uchwały Nr X/59/2024 Rady Gminy Grębocice z dnia 29 października 2024 r. **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych w sprawie projektu *miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru szybu górniczego GG-1 w obrębie Kwielice w gminie Grębocice* wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Konsultacje będą prowadzone w następujących formach:
1) zbieranie uwag,
2) spotkania otwarte,
3) dyżury projektanta.

Zainteresowani mogą **wnieść uwagi** do ww. projektu planu miejscowego, w tym w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Uwagi można składać **w dniach od 11 czerwca 2026 r. do 10 lipca 2026 r. Uwagi mogą być wnoszone w formie pisemnej** w siedzibie Urzędu Gminy w Grębocicach lub pocztą na adres Urzędu (ul. Głogowska 3, 59-150 Grębocice), **ustnie do protokołu** (w pokoju nr 6 w Urzędzie Gminy, a także w trakcie spotkań otwartych), **w formie elektronicznej** - za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz.U. z 2021 r. poz. 1797, z późn. zm.) na adres: centrum@grebocice.com.pl lub poprzez e-Doręczenia: AE:PL-73457-70054-VBDDV-19 lub poprzez Elektroniczną Skrzynkę Podawczą UG w Grębocicach (ePUAP: /jglv12o443/skrytkaESP).
Uwagi należy złożyć na formularzu stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) dostępnym do wypełnienia w Urzędzie Gminy w Grębocicach (pokój nr 6 lub pokój nr 1) lub do pobrania na stronie Biuletynu Informacji Publicznej UG w Grębocicach w zakładce Załatw sprawę/Druki i formularze/Zagospodarowanie przestrzenne. Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający uwagę podaje: swoje imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej - o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą; może także podać dodatkowe dane do kontaktu, jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

W trakcie konsultacji społecznych odbędą się **2 spotkania otwarte:**

1) pierwsze **w dniu 19.06.2026 r. w godz. od 14:00 do 14:30 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Grębocice**.
2) drugie **w dniu 25.06.2026 r. w godz. od 15:30 do 16:00 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Grębocice**.

Każde ze spotkań otwartych zostanie poprzedzone prezentacją projektu *miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru szybu górniczego GG-1 w obrębie Kwielice w gminie Grębocice*.

W ramach konsultacji społecznych odbędą się także **2 dyżury projektanta**:

1) pierwszy w dniu **19.06.2026 r. w godz. od 14:35 do 15:05 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Grębocice**.
2) drugi w dniu **25.06.2026 r. w godz. od 16:05 do 16:35 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Grębocice**.

Dokumentacja sprawy znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej UG w Grębocicach w zakładce Rejestr urbanistyczny/procedury planistyczne dotyczące sporządzenia/zmiany MPZP oraz w siedzibie Urzędu Gminy w Grębocicach (ul. Głogowska 3, 59-150 Grębocice; pokój nr 6) i można się z nią zapoznać w godzinach pracy Urzędu.

Informuję jednocześnie, że informacja o przetwarzaniu danych osobowych w Urzędzie Gminy w Grębocicach została zamieszczona na tablicy ogłoszeń Urzędu oraz pod linkiem: https://grebocice.com.pl/130-klauzula-informacyjna-rodo.html, przy czym informuję, że w odniesieniu do danych zgromadzonych w ramach procedury planistycznej dotyczącej projektu mpzp *dla obszaru szybu górniczego GG-1 w obrębie Kwielice w gminie Grębocice* uwzględnione zostanie ograniczenie, o którym mowa w art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Wójt Gminy Grębocice
/-/ Roman Jabłoński

eprasa.pl 48b43689c0

PROF. RYSZARD TADEUSIEWICZ: NIE BOJĘ SIĘ BUNTU MASZYN

– Boję się ludzi, którzy użyją sztucznej inteligencji do tego, żeby sterować innymi ludźmi. Pytając o cokolwiek sztuczną inteligencję, odsłaniamy własne lęki, potrzeby, zainteresowania i sposób myślenia. To jest intelektualne obnażanie się – mówi prof. Ryszard Tadeusiewicz i ostrzega, że z takich danych można zbudować bardzo dokładny portret człowieka

Anita Czupryn

FOT. 123RF

Prof. Tadeusiewicz: Sztuczna inteligencja potrafi sprawiać pozory inteligencji tak skutecznie, że człowiek zaczyna jej wierzyć bardziej niż powinien

AI naprawdę jest inteligentna?
Tak naprawdę to nie. Rzeczywiście jest to narzędzie, które całym swoim działaniem i zachowaniem wykazuje pozory czy też przejawy działania inteligentnego. Ale faktycznie są to jednak algorytmy. I nawet jeżeli mamy do czynienia z dużym modelem językowym, takim jak ChatGPT, to nie jest mądrość. To jest umiejętność żonglowania fragmentami wiedzy. Najpierw były to same słowa albo fragmenty zdań. W tej chwili w podobny sposób montuje się także obrazy czy inne formy przekazu. Ale to nadal jest pewnego rodzaju mechanizm, automat losujący oparty na maszynowo ustalanych prawdopodobieństwach.

W swojej książce „Sztuczna inteligencja. Od Turinga po ChatGPT" pisze Pan, że człowiek od starożytności człowiek marzył o maszynie, która by za niego myślała. Dlaczego?
Myślę, że to jest naturalne. Rozwój cywilizacji przebiegał przecież w taki sposób, że rozmaite rzeczy, które wcześniej musieliśmy robić sami, staraliśmy się przekazywać urządzeniom. Zamiast rzucać włócznią, zbudowano katapultę. Zamiast wykonywać jakąś czynność własnymi rękami, człowiek próbował wymyślić narzędzie, które zrobi to za niego. To naturalna kolej rzeczy. Skoro więc wiele czynności, które wykonujemy, próbowaliśmy przekazać maszynom, to także czynność myślenia prowokowała do tego, byśmy spróbowali oddać ją w czyjeś ręce – jeśli oczywiście można mówić o rękach w przypadku sztucznej inteligencji. Chodziło o to, by część wysiłku zdjąć z siebie i przekazać czemuś innemu – komputerowi.

Czego w takim razie uczy nas historia Szachowego Turka, którą przytacza Pan w swojej książce? Dlaczego tak łatwo dajemy oczarować się iluzji?
Jest cały szereg informacji na temat tego oszustwa, które polegało na sprawieniu wrażenia, że maszyna jest w stanie rywalizować z człowiekiem w szachy, czyli w czymś, co niewątpliwie wymaga intelektu. To był numer popisowy Wolfganga von Kempelena, który chciał się przypodobać na dworze cesarskim. Nie chodziło wyłącznie o abstrakcyjne zainteresowanie techniką czy myśleniem maszynowym. Chodziło o to, by wzmocnić jego pozycję jako konstruktora, jako twórcy. On zresztą konstruował również inne, i to bardzo pożyteczne rzeczy. Szachowy Turek był taką pokazówką: „Proszę, zobaczcie, jaką niezwykłą rzecz wymyśliłem, a teraz martwcie się, jak zrozumieć, co ta maszyna robi". Oczywiście, jak wiemy, w środku był ukryty szachista, który rozgrywał partię.

Czy z Chatem GPT nie jest trochę tak jak z Szachowym Turkiem? Widzimy efekt: maszyna z nami rozmawia, coś dla nas robi, ale tak naprawdę nie rozumiemy, co tam w środku się dzieje.
Tak, rzeczywiście duży model językowy, na którym oparty jest ChatGPT i inne metody generatywne, to element bardzo pogłębionej, przez głębokie uczenie, zabawy z prawdopodobieństwem. De facto na podstawie bardzo dużego zbioru danych tworzy się rozkłady prawdopodobieństwa. Robią to sieci neuronowe, a potem na podstawie tych prawdopodobieństw żongluje się gotowymi elementami. To są przecież wszystko zapożyczenia z danych, które były podstawą procesu uczenia. Żadnych własnych „przemyśleń" komputera. Nie ma semantyki, jest probabilistyka. Ale na tej podstawie tworzy się coś, co ma pozory inteligentnej odpowiedzi. Ale ci, którzy korzystali z takich narzędzi, wiedzą, jak łatwo tę wypowiedź przekształcić przez zadanie innego pytania. W związku z tym ChatGPT to nie jest wyrocznia delficka, której zadawano pytanie i otrzymywano jedną odpowiedź. Tutaj można zadać to samo pytanie wielokrotnie i dostać wiele różnych odpowiedzi. A to w procesie podejmowania decyzji niekoniecznie musi pomagać.

Co więc musi się wydarzyć, żebyśmy uznali maszynę za inteligentną? Kiedyś myślano, że wystarczy rozmowa. Rozwiązanie zadania matematycznego? Wciąż wraca też pytanie, czy sztuczna inteligencja zdałaby test Turinga, ale też czy ten test naprawdę coś rozstrzyga?
Debata o tym, czy test Turinga coś rozstrzyga, trwa od ponad pół wieku. Alan Turing zaproponował pewien sposób sprawdzenia, przez naśladownictwo myślącego człowieka, czy maszyna rzeczywiście myśli. Zaproponował coś, co istotnie można przeprowadzić. Przypomnijmy: arbiter prowadzi dialog na dowolny temat z nieznanym rozmówcą. Jeśli po krótkiej rozmowie (około kwadransa) arbiter stwierdzi, że rozmawiał z myślącym człowiekiem, a w istocie odpowiedzi udzielał komputer, to trzeba przyznać, że maszyna wygrała test. I rzeczywiście, były systemy, które mniej więcej pół wieku po sformułowaniu tej koncepcji wygrały test Turinga. To znaczy zdołały tak skutecznie oszukać jurorów, że byli oni przekonani, iż rozmawiają z mądrym, inteligentnym, bystrym człowiekiem. A to był komputer. W tym sensie element rozstrzygnięcia przez mądrą rozmowę został spełniony. Obecnie także ChatGPT w pewnym sensie zdaje test Turinga, bo każdy, kto się do tego narzędzia odwołuje, sądzi, że gdzieś w komputerze, w czeluściach internetu, znalazło ono dla niego odpowiedź, rozwiązanie problemu, radę czy sugestię. To są jednak rzeczy bardziej fideistyczne. Ludzie bardziej wierzą niż wiedzą. Trzeba powiedzieć jedno: wszystkie te rozwiązania mają w sobie coś z Turka von Kempelena. Bazują na tym, że my chętnie godzimy się przyjąć iluzję, która czasem z rzeczywistością niewiele ma wspólnego.

A dlaczego tak chętnie przystajemy na tę iluzję?
Dlatego że, niestety, jedną z cech człowieka jest wygodnictwo. Podejrzewam, że większość osób, z którymi mam na co dzień kontakt, miałaby dziś trudności z wykonaniem prostych działań arytmetycznych z pamięci. Od tego jest przecież kalkulator. Kilka kliknięć i mamy wynik. Przypominam sobie, że kiedy byłem uczniem szkoły średniej i chodziłem do sklepu, co należało do moich obowiązków, bo matka chorowała, to wkładałem do koszyka różne produkty, odczytywałem ceny i w momencie gdy podchodziłem do kasy, miałem już w pamięci informację, ile zapłacę. Dokładnie to wiedziałem.

Potrafił Pan to obliczyć w pamięci?
Tak. Natomiast dzisiaj już tego nie robimy. Nawet jeżeli mamy do wykonania proste działanie, każdy sięgnie po kalkulatorek albo telefon: puk, puk, puk – i ma wynik. To jest jeden z bardzo wielu przykładów tego, jak się uzależniamy. Weźmy inną rzecz. Kiedyś, kiedy potrzebowałem jakiejś szczegółowej informacji, to najpierw się zastanawiałem, czy ja to pamiętam, czy ja to wiem. Jeśli nie wiedziałem, szedłem do półki z książkami, wyjmowałem właściwą książkę, odnajdywałem odpowiednią stronę, czytałem i się dowiadywałem. A dzisiaj co się robi? Wystukuje się hasło w wyszukiwarce internetowej, czy to Google czy inne narzędzie wyszukiwania, i dostaje się odpowiedź. Wygodnictwo, kolejne wygodnictwo. Wobec tego te dziwne elementy sztucznej inteligencji niestety wyzwalają w nas uzależnienie wynikające z naszego lenistwa.

Tylko pytanie, czy sztuczna inteligencja rozumie to, co mówi...
Nie, nie rozumie. Rozumienie oznaczałoby pewną tożsamość, osobowość czy też jestestwo. Natomiast sztuczna inteligencja może jakimiś matematycznymi sposobami zmierzyć stopień trafności odpowiedzi, którą wygenerowała, i wysłała do użytkownika. To oczywiście jest ważne i przydatne. Ale elementu, który potocznie rozumiemy jako rozumienie, tam w ogóle nie ma. Rozumienie zakłada, że istnieje podmiot. A sztuczna inteligencja, we wszystkich swoich przejawach, we wszystkich programach, które istnieją i zapewne będą istniały, nie ma tej osobowości, tej tożsamości, tego poczucia, że jest ona – i cała reszta świata. Ona tego nie postrzega i nie potrzebuje. Ona ma być sprawna, a nie na przykład zachwycać się swoimi osiągnięciami. Komputer może wygrać w różne gry. Najpierw były szachy, wiadomo: Deep Blue pokonał Garry'ego Kasparowa i zapanował wielki entuzjazm, bo komputer pokonał mistrza świata. Potem była gra w go, bardziej zaawansowana, w której jednak mistrz świata, Lee Sedol, został pokonany przez program Deep Mind. I można by tak dalej wyliczać. Okazuje się

eprasa.pl 48b43689c0

nawet, że komputery wyposażone w sztuczną inteligencję potrafią grać w grę oszustwa, czyli w pokera, i potrafią blefować. Oszukiwać też umieją lepiej niż ludzie! Ale do czego zmierzam? Otóż do tego, że te programy, te narzędzia sztucznej inteligencji coś osiągają, nawet pokonują człowieka - ale się nie cieszą. Nie ma w nich entuzjazmu. One po prostu przechodzą w stan spoczynku, zrobiwszy swoje. A „swoje" oznacza w tym przypadku wygranie, pokonanie mistrza świata w takiej czy innej grze.

I co dalej?
Człowiek, gdyby osiągnął coś takiego, odczuwałby szczęście. A sztuczna inteligencja, kiedy coś takiego osiąga, po prostu się wyłącza. Bo swoje zrobiła. Więc co miałaby robić dalej? Nie ma tam elementu emocji, osobowości, dumy, zadowolenia czy smutku. To wszystko jest w tym kontekście całkowicie abstrakcyjne. To są mechanizmy działające skutecznie, ale niekoniecznie podobnie do ludzi.

Chociaż mówi się, że AI bywa bardzo empatyczna.
Tak, ale ona po prostu została tak zaprogramowana. Ona tę empatię udaje. Równie dobrze można by zbudować agresywnego wroga w postaci sztucznej inteligencji, który obrzucałby rozmówcę inwektywami i robiłby to bardzo trafnie.

Tak już się przecież wydarzyło na platformie X, kiedy Chatbot Grok zaczął obrażać użytkowników. Ale chciałam zapytać o coś innego. AI nie rozumie, co mówi, ale też zmyśla, konfabuluje, czy też halucynuje. Na dodatek robi to bardzo przekonująco. Dlaczego?
Dlatego że, mówiąc najkrócej, tak została zbudowana. Rzecz polega na tym, że urządzenia typu ChatGPT i podobne mają ogromny zasób informacji, które pochodzą od ludzi. To przecież z analizy ogromnych zbiorów tekstów, ogromnych zasobów informacyjnych zbudowany jest pewien układ klocków, z takich kawałeczków. Potem działają reguły, same w sobie dość proste, które pozwalają tak poukładać te klocki, żeby wyjść naprzeciw prawdopodobnemu, przewidywanemu, antycypowanemu oczekiwaniu użytkownika, który zwrócił się do sztucznej inteligencji o jakąś odpowiedź, opinię, radę czy sugestię. To wszystko dzieje się według określonych zasad. To działa trochę tak jak prawo grawitacji: jeśli coś upuścimy, poleci w dół. Jeśli wrzucimy temat do systemu sztucznej inteligencji, przejdzie on przez poszczególne etapy: przejrzy zasoby wiedzy, zastosuje reguły zestawiania tych klocków wiedzy i uzyska wynik końcowy. Natomiast charakterystyczne jest to, że zadając to samo pytanie dwa razy, może z jakąś drobną korektą, ale nadal pytanie na ten sam temat i prowadzące do tej samej konkluzji, można dostać zupełnie różne odpowiedzi.

To kiedy możemy sztucznej inteligencji ufać, a kiedy powinniśmy natychmiast sprawdzać jej odpowiedzi?
Odpowiedź jest taka, że sprawdzać powinniśmy zawsze. Bardzo wygodne jest to, że mamy takiego komputerowego, informatycznego partnera. Bardzo wygodnie jest zapytać. Natomiast to nie zwalnia nas z myślenia. Jeżeli ktoś bezkrytycznie opiera się na tym, co wyświetliła mu taka czy inna aplikacja sztucznej inteligencji, popełnia poważny błąd. Trzeba oczywiście korzystać z tej możliwości, trzeba ją ewentualnie rozważyć, ale nie wolno czuć się zwolnionym z myślenia. To szczególnie dotyczy sytuacji, w których odpowiedź przekłada się na działania praktyczne. Zajmuję się inżynierią biomedyczną i podczas spotkań z lekarzami zawsze podkreślam, że oczywiście istnieją różne systemy doradcze, różne systemy informacyjne, także te oparte na sztucznej inteligencji, i należy z nich korzystać. Natomiast kiedy już dostanie się wynik, nie trzeba go natychmiast używać. Trzeba się nad nim naprawdę bardzo dokładnie zastanowić.

To, Panie profesorze, czego Pan nigdy nie wpisuje do narzędzi AI?
Mówiąc szczerze, bardzo rzadko z nich korzystam. Jeśli już, to raczej z ciekawości, badawczej ciekawości. Natomiast jeżeli nęka mnie jakiś problem, naukowy albo nawet prywatny, osobisty, to nie sięgam po sztuczną inteligencję. Mając świadomość ograniczeń mojej własnej inteligencji, wolę jednak posłużyć się tym, co sam wymyślę, nawet jeżeli popełnię błąd, niż zdawać się na maszynę, która całkowicie beznamiętnie może mnie wepchnąć w poważne kłopoty.

Moje pytanie dotyczyło też tego, czego nie powinniśmy wpisywać, kiedy oczekujemy pomocy od narzędzi AI. Mówi się na przykład o danych wrażliwych. Jakie jest Pana stanowisko?
Oj tak, kwestia danych wrażliwych jest tutaj bardzo ważna. I w ogóle kwestia tego, co się wpisuje. Problem polega na tym, że w internecie nic nie ginie. Człowiek, który wielokrotnie odwołuje się do sztucznej inteligencji i zadaje jej pytania, bardzo się przez te pytania obnaża. Wiedząc, o co pyta, czego się dopomina, do czego dąży, można stworzyć jego bardzo dokładny obraz. I mogą się znaleźć ludzie, a także instytucje, które z tego skorzystają. Zresztą już korzystają. Informacje na temat różnego rodzaju preferencji, poczynając od handlowych, a kończąc na politycznych, buduje się między innymi na podstawie tego, o co dany człowiek pytał. Nie trzeba nawet sięgać do sztucznej inteligencji. Wystarczy mieć odpowiednią statystykę tego, czego ktoś szuka w Google. I już powstaje pewnego rodzaju fotografia osobowości. A taka fotografia może posłużyć do osiągania różnych celów, choćby związanych z polityką, wyborami, różnymi rozstrzygnięciami społecznymi. Każdemu można wtedy podsunąć takie argumenty, które do niego przemówią najbardziej. A o tym, które argumenty będą przemawiające, dowiedzą się algorytmy, jeśli wystarczająco dokładnie opracują analitycznie i statystycznie to, o co człowiek pytał, czego szukał, na czym się zatrzymywał, jakie strony go interesowały. To jest takie intelektualne obnażanie się, które w tej chwili ma już charakter powszechny.

Jakie mogą być negatywne skutki tego obnażania się?
Obawiam się, że one już są. Podczas różnego rodzaju wyborów, nawet wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych, można wykorzystywać informacje zgromadzone w szeroko rozumianych systemach internetowych, zaczynając od Google, przez TikToka i inne tego typu narzędzia. Można to zgromadzić w całkiem zgrabny pakiet, a metody automatycznej klasyfikacji i kategoryzacji pozwalają przypisać ludziom określone identyfikatory. Ten jest konserwatywny, tamten ofensywny, a ten z kolei zachowawczy. To jest oddawanie swojej osobowości pod młyn urządzeń, które co prawda nam służą, ale nie za darmo. Jest takie znane powiedzenie: jeśli korzystasz z Google i czegoś tam szukasz, to nie sądź, że jesteś rybą. Jesteś przynętą. Owszem, dostaniesz wartościowe odpowiedzi, ale przy okazji wyspowiadałeś się z tego, kim jesteś.

W szkole powinno się walczyć z ChatGPT czy uczyć uczniów, jak mądrze z niego korzystać? A jeśli mądrze, to jak?
Zdecydowanie ta druga możliwość jest właściwa. Zakazany owoc będzie jeszcze bardziej kusił, więc metodą zakazów i nakazów niczego się nie wskóra. Stworzy się tylko swego rodzaju podziemie intelektualne, pewien obszar, nad którym nie będziemy panować i którego nie będziemy kontrolować. Natomiast ja moich studentów, a także moje wnuczki, które są w szkole podstawowej, staram się nauczyć jednego: owszem, korzystaj, ale myśl. To, co wyjdzie ci na ekraniku, najczęściej w telefonie, jest czymś, co warto wziąć pod uwagę. Ale tylko wziąć pod uwagę. Kiedy chodzimy, też mamy szeroko otwarte oczy, chociaż czasem ulegamy złudzeniom optycznym albo widzimy coś nie tak, jak to wygląda naprawdę. Wystarczy, że jadąc samochodem, mam światło z przeciwka i mogę czegoś nie zauważyć. Ale to nie znaczy, że trzeba zamknąć oczy. Nawet wiedząc, że te oczy mogą kłamać. To znaczy, że trzeba być krytycznym wobec tego, co dostarczają nam nasze zmysły - ale z nich intensywnie korzystać. Tak samo trzeba być krytycznym wobec tego, co serwuje nam sztuczna inteligencja, a także różne serwisy społecznościowe i narzędzia informatyczne. To jest pewien system. Tylko cała rzecz polega na tym, żeby te narzędzia były w naszych rękach, a nie my w ich rękach. To jest kwestia tego, kto tu naprawdę jest początkiem, końcem i elementem decydującym. Zasięgnąć informacji warto. Natomiast sposób jej wykorzystania zależy już od naszej decyzji, naszej mądrości i krytycznego podejścia. Najgorsze jest to, że wszystkie te systemy są bardzo podatne na różnego rodzaju manipulacje. W związku z tym istnieje obawa, że opierając się na tym, co, w cudzysłowie, „powiedział mi komputer" albo „doradził mi komputer", tak naprawdę mamy do czynienia z tubą, która przenosi czyjeś informacje, czyjeś preferencje, czyjeś wybory. Nie obawiam się więc samej sztucznej inteligencji. Obawiam się ludzi, którzy wykorzystują ją do tego, żeby sterować innymi ludźmi.

Istnieje pogląd, że sztuczna inteligencja cały czas się uczy i dzięki temu, że dostaje mnóstwo nowych informacji, jest coraz lepsza. Dokąd nas to zaprowadzi?
Wie pani, doskonalenie się zawsze jest czymś dobrym. Najbardziej krytyczny moment pojawia się wtedy, kiedy już powstaje nowa jakość, a my jeszcze nie nauczyliśmy się mądrze z niej korzystać. Kiedy powstawały pierwsze samochody, było bardzo dużo wypadków. Głównie dlatego, że mieliśmy już możliwość szybkiego i sprawnego przemieszczania się, ale jeszcze nie mieliśmy wyrobionych nawyków, które gwarantowałyby, że możemy to robić bezpiecznie. Z AI jest podobnie. Już mamy coś nowego, ale jeszcze nie do końca wiemy, jak tego używać, czego się wystrzegać i czemu przeciwdziałać. Jestem jednak generalnie zdania, że to zmierza ku dobremu. Tylko to dobro nie polega wyłącznie na tym, żeby algorytmy były coraz lepsze. Chodzi także o to, żeby ludzie mieli coraz bardziej racjonalny i niebezkrytyczny stosunek do tego, co wyskakuje im z różnych aplikacji GPT, GPS czy jakichkolwiek innych.

Co Pan myśli o polskiej sztucznej inteligencji, czyli o Bieliku?
Oczywiście zapoznałem się z tym rozwiązaniem. Wydaje się, że jest profesjonalne i dobre. Zrobili je ludzie, którzy znają się na rzeczy, i jestem pełen uznania oraz szacunku dla tych, którzy za nim stoją. To są naprawdę mądrzy i dobrzy profesjonaliści. Natomiast wiedza i mądrość nie mają narodowości. Trzeba korzystać z tego, co nasze własne uwarunkowania gospodarcze, polityczne czy nawet psychologiczne determinują, ale nie można się w tym zamykać. Świat jest dzisiaj otwarty. W każdej chwili mogę nawiązać kontakt z moimi uczniami, którzy pracują akurat w Australii i tam robią kariery. Świat jest mały. Przynajmniej w sensie intelektualnym przemierzanie go jest dziś bardzo łatwe. To, że coś powstaje w Polsce i jest robione pod kątem potrzeb oraz uwarunkowań polskich użytkowników, również emocjonalnych, jest bardzo pozytywne. Szkoda byłoby, gdyby wszystko dyktowali nam Amerykanie albo ktokolwiek inny. Ale z drugiej strony nie przeceniałbym tego. Mądrość jest jedna. Nie ma narodowości, ma tylko legitymację inteligencji.

Na koniec zapytam o największe zagrożenie związane z AI. Boimy się buntu maszyn. A co, Pana zdaniem, jest największym zagrożeniem sztucznej inteligencji?
To, że dostanie się w ręce ludzi, którzy wykorzystają ją przeciwko innym ludziom. Absolutnie nie wierzę w żadne bunty maszyn ani w zagrożenie polegające na tym, że sztuczna inteligencja wreszcie dojdzie do wniosku, że te biologiczne twory, które wędrują po świecie, są jej tak naprawdę niepotrzebne, bo ona jest mądrzejsza. Że te prototypy czy wzorce białkowe można by w ogóle zniszczyć. Bo po co człowiek, skoro tak wspaniała jest sztuczna inteligencja? Tego się nie boję. To jest wizja, którą na swój użytek mogą budować twórcy science fiction i filmów grozy. Można się bać dinozaurów, jak w „Jurassic Park". Można się bać rekina. Można się bać sztucznej inteligencji. Ale to są rzeczy wydumane, wymyślone. Natomiast uważam, że niebezpieczne jest coś innego: tego narzędzia można użyć zarówno dla dobra ludzi, społeczności czy jakiejś dziedziny, jak i przeciwko nim. Jak mówiłem, zajmuję się inżynierią biomedyczną, więc próbuję zaprzęgać sztuczną inteligencję do procesów związanych z tym, żeby skuteczniej chronić zdrowie ludzi i skuteczniej usuwać skutki różnych chorób. To jest cel pozytywny. Ale niestety faktem, a nie przypuszczeniem jest to, że są ludzie, którzy będą chcieli wykorzystać AI do celów niekoniecznie pozytywnych, a nawet bardzo złych. Daleko nie trzeba szukać. Weźmy wojnę. Na wojnie sztuczna inteligencja może zwiększyć skuteczność działania. Ale zwiększenie skuteczności oznacza wymordowanie większej liczby przeciwników. Tego właśnie się boję: sztucznej inteligencji bardzo profesjonalnie i skutecznie stosowanej przez ludzi, którzy wobec innych ludzi mają złe, a nawet zbrodnicze zamiary. To nie jest abstrakcja. Może być tak, że ci, którzy dążą do różnego rodzaju siłowych rozwiązań, dzięki sztucznej inteligencji albo posługując się sztuczną inteligencją, będą osiągać swoje cele skuteczniej. A ta większa skuteczność oznacza tylko jedno: przeciwników pokonanych przy użyciu sztucznej inteligencji jak topora będzie po prostu więcej. Źli ludzie, kierując się złymi intencjami, mogą dobrą sztuczną inteligencję uczynić zbrodniczą. I oby do tego nie doszło!

KSIĄŻKA

Ryszard Tadeusiewicz, „Sztuczna inteligencja. Od Turinga po ChatGPT", wydawnictwo RM

eprasa.pl 48b43689c0

WESPÓŁ W ZESPÓŁ

Ta historia mrozi krew w żyłach, a jednocześnie ogromnie wzrusza. Właściciele 91 mieszkań przez kilka lat nie mogli odebrać kluczy, bo deweloper nie był w stanie dokończyć inwestycji. Z kredytami do spłacenia, mieszkając kątem u rodziców, teściów, lub płacąc słono za wynajem i z ogromną niepewnością, co dalej, walczyli i działali. Dzięki pracy kancelarii prawnej i wielu zaangażowanych osób, w końcu mogą się wprowadzać do swoich mieszkań.

Aleksandra Łuczyńska

Rozwody, śluby, rozstania, narodziny dzieci... W ciągu kilku lat właścicieli 91 mieszkań w bloku Lusatia w Żarach spotkało wiele. W tym czasie łączyło ich jedno. Nikt z nich nie mógł odebrać kluczy do mieszkania i się wprowadzić. Były łzy, stres, kłótnie, nocne koszmary, ale zdarzyło się coś niezwykłego... Jest happy end. Dziś mogą płakać, ale na szczęście już tylko z radości.

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Piotr Mikołajczyk, Piotr Podbielski i Ludwik Podbielski – trzej muszkieterowie...

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

... dzięki którym wszystko zakończyło się happy endem

Kątem u teściów albo rodziców

Kupili od dewelopera mieszkania jak z folderu i odliczali tylko dni do przeprowadzki, po czym okazało się, że budowa bloku, w którym mieściły się lokale, stanęła w miejscu i nie wiadomo było, czy w ogóle się zakończy... Przez kilka lat żyli więc w ogromnej niepewności i strachu. To 91 historii, każda inna. Jedni brali kredyty i mieszkali kątem u rodziców, teściów, inni płacili słono za wynajem mieszkań i czekali. To prawdziwe, ludzkie dramaty.

– My jako jedni z pierwszych kupiliśmy to mieszkanie w 2019 roku, pełni nadziei, że w 2021 roku zamieszkamy tutaj. Zależało nam na mieszkaniu w bloku z windą, bo mój mąż zachorował, nie mógł chodzić, z czynnego zawodowo człowieka, z dnia na dzień dotknęła go niepełnosprawność. Jakby tego było mało moja mama, która mieszka niedaleko, zachorowała na Parkinsona – wspomina Danuta Kudlińska, właścicielka jednego z mieszkań i obecnie członkini zarządu wspólnoty. – Pamiętam jedno zebranie, na które deweloper przyszedł i mówił tak nieskładnie, aż w końcu Piotr Mikołajczyk wstał i powiedział: „Ludzie, czy wy widzicie, że nic z tego nie będzie?! Ten człowiek jest skończony, jak nie weźmiemy sprawy w swoje ręce, to się nie uda!”. Moim zdaniem ktoś taki, jak ten deweloper nie powinien zakładać firm i zarządzać czymkolwiek. Na szczęście dziś to już historia i dzięki naszym wybawcom, naszym trzem muszkieterom – panu Mikołajczykowi oraz Ludwikowi i Piotrowi Podbielskim, możemy się wprowadzać. Nikt inny by tego nie zrobił.

Zapożyczył się, zastawił majątek

Jak potwierdza Piotr Podbielski, blok miał być gotowy w wakacje 2021 roku. Z różnych względów deweloper nie był jednak w stanie dokończyć budynku. Co więcej, miał jeszcze pięć takich inwestycji w innych miastach. Były tłumaczenia, że wszystko przez pandemię, potem wybuch wojny, ale nadzieja osób, które czekały na swoje mieszkania, gasła. Deweloper zapożyczył się, zastawił majątek prywatny, żeby skończyć ten jeden blok, ale już na przełomie 2023 i 2024 r. wiadomo było, że to się nie uda.

– Co prawda na rachunku powierniczym było zebrane ponad 1,5 miliona złotych, ale zasada otrzymywania tych środków przez dewelopera jest taka, że musi skończyć ze swoich funduszy pewien etap, żeby dostać nasze środki. Nie było to możliwe z punktu widzenia płynności finansowej. W listopadzie 2023 zaczęliśmy organizować próbę dokończenia budowy bloku i finalnie udało nam się umówić z trzecim wykonawcą. Zaufała nam firma Janbud z Żar. Dokończyliśmy blok na nasz koszt, chociaż to jeszcze nie finał sprawy, bo wciąż czeka nas dokończenie sprawy lokali użytkowych oraz hali garażowej – opowiada Podbielski.

Ludzie zaufali

Zakończenie budowy to była tytaniczna praca i nie chodzi tu o czysto budowlane zawiłości. To ogrom papierologii. Trzeba było dotrzeć do właściciela każdego mieszkania w Lusatii. Nie wszyscy są z Żar, to osoby mieszkająca w Szczecinie czy Przemyślu, a nawet Austrii. Należało zebrać informacje o tym, kto co kupił i za ile, jakie kwoty musi dopłacić.

– Dotarłem do każdego, zrobiłem spis i zaczęliśmy w grupie siedmioosobowej, wraz z ludźmi z doświadczeniem budowlanym, przygotowywać projekt dokończenia tego bloku. Ciężko to opisać w kilku słowach, bo to był bardzo długi proces. Fakty są takie, że 91 właścicieli nam zaufało i zebraliśmy ponad 5 milionów złotych i udało się. Warto podkreślić, że deweloper współpracował z nami, podpisał pełnomocnictwa i budowę zakończono – dodaje P. Podbielski.

Prace wznowiono w sierpniu 2025 roku, zakończono w marcu. Zanim jednak 91 rodzin odebrało akty notarialne, trzeba było wykonać kolejną pracę z dokumentami. P. Podbielski przyznaje, że trwało to długo, a czas naglił, bo wszystkim zależało na tym, żeby powstająca wspólnota nie rozpoczynała swojej działalności od długów. 13 kwietnia rozpoczęto podpisywanie aktów notarialnych, uporano się z tym w miesiąc.

Dziwny sen

Dziś z kluczami w rękach powoli wprowadzają się do swoich mieszkań. Jest w nich tyle radości, że w sobotę 30 maja zorganizowali oficjalne otwarcie bloku. Były dwa torty, mnóstwo ciast, grill i zimne piwko. Bo jest co świętować. Wszyscy podkreślają jedną rzecz. Jak niesamowite jest to, że udało się zebrać wszystkich właścicieli, którzy mieli jeden, wspólny cel. Śmieją się, że są trochę jak lokatorzy z serialu „Alternatywy 4”. Dziś w czasach, gdy w jednej klatce schodowej sąsiedzi często nie mówią sobie „dzień dobry”, w bloku Lusatia raczej nikt nie pozostanie anonimowy.

Anna Siewior, ma już pierwszą noc w nowym mieszkaniu za sobą. Pytamy, co się jej przyśniło, a ona się śmieje.

– To bardzo dziwny sen, bo śniła mi się caryca Katarzyna, tajga, w której był budowany jakiś gród i ona przyjechała na saniach oglądać tę budowę. Nie wiem, skąd tak absurdalny sen, aż opowiadałam go członkom zarządu – mówi ze śmiechem i podkreśla. – Czuję ogromną ulgę, że to wszystko nie zostało zmarnowane, że te pieniądze nie zostały stracone, bo gdyby doszło do upadłości dewelopera, zostalibyśmy z niczym. Światełko pojawiło się w styczniu ubiegłego roku – nadzieja, że wyjdziemy na prostą, ale do końca żyliśmy w napięciu. My staliśmy się realnie wspólnotą, zanim ona powstała formalnie. Cudem jest to, że udało nam się dogadać, zjednoczyć, zaufać, wpłacić dodatkowe środki. Bo przecież, gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania, a mieszkań jest 91. To, co zrobili panowie Podbielscy i pan Mikołajczyk, to jest mistrzostwo. Jako liderzy poprowadzili naszą grupę do celu i za to jesteśmy im wdzięczni.

Mieszkańcy są tak bardzo wdzięczni, że Piotr Mikołajczyk ma nawet plac swojego imienia przed blokiem.

Gruba kreska

Tomasz Polak miał wraz z żoną wprowadzić się do nowego mieszkania tuż przed narodzinami pierwszego dziecka. Za miesiąc powitają drugie.

– Pierwsze dziecko miało się wprowadzić, nie udało się, ale już z drugim się uda, bo wprowadzamy się, za dwa, trzy tygodnie. Mieszkaliśmy do tej pory w mieszkaniu wynajmowanym, na szczęście nie braliśmy kredytu ponad nasze możliwości, jakoś to udźwignęliśmy. Teraz odcinamy grubą kreską to, co było – mówi.

– Jestem spełniony, coś, co wydawało się niemożliwe, jednak się wydarzyło – mówi Ludwik Podbielski, który był ogromnym wsparciem dla mieszkańców i odebrał od nich symboliczny klucz do bloku. – Duża determinacja i pomoc życzliwych ludzi. Pomogli urzędnicy, pani burmistrz, sanepid, strażacy, powiatowa inspektor Nadzoru Budowlanego, wszystkie służby nas wspierały. Przejęliśmy tę budowę bez projektów, pomógł nam Andrzej Wesoły, który wiele rzeczy wyprostował. Cieszę się, bo cieszą się ludzie. Gdyby nie dobra wola dewelopera, to nie byłoby czego świętować. On zrozumiał, że albo będzie działać z nami i będzie miał spokój, albo nie zrobi tego wcale i straci kompletnie zaufanie.

eprasa.pl 48b43689c0

KASK JUŻ OBOWIĄZKOWY. ALE JAK ZMUSIĆ DO ROZSĄDKU?

Wprowadzony właśnie obowiązek jazdy w kaskach na rowerach, hulajnogach i urządzeniach transportu osobistego dla dzieci do lat 16. to ulga dla ich rodziców i... chirurgów. Ale niektórzy przekonują, że skutek może być opłakany

Matylda Witkowska

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Dzieci muszą już jeździć na rowerach i hulajnogach elektrycznych w kaskach ochronnych. Równie ważna jednak – jeżeli nie ważniejsza – jest skrupulatna edukacja związana z bezpieczeństwem ruchu drogowego

Pan Mariusz, ojciec nastolatka spod Łodzi obowiązek jazdy w kasku przywitał z ulgą. - Widziałem na własne oczy, czym może skończyć się zderzenie dziecka na rowerze z samochodem. Syn sąsiada jechał drogą rowerową, nagle z posesji wyjechał inny sąsiad samochodem. Dzieciak go nie zauważył, uderzył głową w maskę auta tak, że kask mu pękł, a maska w aucie się wgniotła. Na szczęście ochrona głowy zadziałała. Młody był po wypadku trochę skołowany, ale nic mu się nie stało. Nie wiem, co by było, gdyby jechał bez tego kasku - wspomina.

Swojego syna od małego uczył jazdy w kasku. Do późnej podstawówki chłopiec był posłuszny, ale rok temu przestał jeździć w kasku, bo koledzy z klasy też nie używali kasków.

- Mam nadzieję, że dzięki przepisowi teraz będzie w końcu jeździł w kasku. A jeśli nie, to potrącę mu mandat z kieszonkowego! - odgraża się ojciec.

Od 3 czerwca wszystkie dzieci do szesnastego roku życia kierujące rowerami, hulajnogami elektrycznymi i tzw. urządzeniami do transportu osobistego (np. segwayami czy elektrycznymi deskorolkami) mają obowiązek używania kasków ochronnych. Kaski muszą mieć też dzieci przewożone w fotelikach i w przyczepkach, chyba że konstrukcja sprzętu to uniemożliwia a ma on pasy. Nie jest jasne czy kask muszą mieć maluchy do lat dziesięciu, bo według prawa traktowane są jak... piesi. Natomiast za brak kasku policja może nałożyć mandat karny w wysokości do 100 złotych, ale nie dostaną go dzieci, tylko rodzice lub opiekunowie.

Na razie wygląda na to, że rodzice się przejęli. W ostatnich dniach maja w łódzkich sklepach rowerowych pojawiło się sporo osób szukających dziecięcych kasków. Niestety, nie są one tanie. Przykładowo w Decathlonie najtańsze kaski dla dzieci można kupić za kilkadziesiąt złotych, najdroższe kosztują kilkaset. W sklepach rowerowych Exim Bike w Łodzi dziecięce kaski kosztują od stu kilkudziesięciu zł do ponad tysiąca. - Rodzice zwykle kupują te najtańsze, za około 200 złotych - słyszymy w jednym ze sklepów.

Wsparcie w wypełnianiu obowiązku zadeklarował Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, który chce zakupić 10 tysięcy dziecięcych kasków za kwotę szacowaną na 700 tysięcy złotych. Mają one trafić za pośrednictwem WORD do uczniów klas czwartych zdających egzaminy na kartę rowerową. Resztę rozda policja w ramach akcji edukacyjnych takich jak „Bezpieczna droga do szkoły".

W pierwszych dniach obowiązywania nowych przepisów policjanci będą skupiali się na pouczeniach.

- Regulacje dotyczące obowiązku używania kasków przez osoby do szesnastego roku życia są nowym rozwiązaniem, funkcjonariusze w pierwszej kolejności będą prowadzić działania edukacyjne i profilaktyczne, mające na celu uświadamianie młodzieży oraz ich opiekunów o znaczeniu tych przepisów dla bezpieczeństwa - informuje mł. asp. Izabela Wypychowska z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. - Jednocześnie w przypadkach rażącego lub uporczywego naruszania obowiązujących przepisów policja będzie kierować wnioski i materiały do właściwego sądu rodzinnego i nieletnich, który podejmie dalsze decyzje w sprawie - dodaje.

Teoretycznie policjanci widząc dziecko bez kasku powinni ustalić jego wiek i dane - na podstawie karty rowerowej, którą ma obowiązek mieć przy sobie - a później znaleźć kontakt do opiekunów i ewentualnie nałożyć na nich karę. Policja nie tłumaczy, jak to będzie wyglądać w praktyce.

Podkom. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi zaznacza jednak, że zamiast zastanawiać się nad konsekwencjami prawnymi lepiej pomyśleć o konsekwencjach dla życia i zdrowia.

- Rowerzysta, podobnie jak pieszy to niechroniony uczestnik ruchu drogowego i w starciu z otoczonym karoserią ciężkim pojazdem nie ma szans. Dlatego dla własnego bezpieczeństwa lepiej ten kask założyć - zaznacza. Podkreśla, że policjanci sami dają dobry przykład - funkcjonariusze jeżdżący w patrolach rowerowych obowiązkowo noszą kaski.

Stanowisko policji potwierdzają raporty, bo młodzi ludzie na rowerach i hulajnogach ulegają wypadkom. Tylko w tym roku do połowy maja - a sezon dopiero się zaczyna - w województwie łódzkim doszło do 33 zdarzeń drogowych z udziałem nieletnich na hulajnogach elektrycznych i 32 zdarzeń z udziałem młodocianych rowerzystów.

Dane nie obejmują jeszcze dwóch ostatnich tragicznych wydarzeń z Kutna. 25 maja jadący na hulajnodze 15-latek zderzył się z również jadącym hulajnogą 52-latkiem. Chłopiec miał na głowie kask, nie odniósł większych obrażeń, ale starszy mężczyzna nie miał ochrony, co skończyło się dla niego tragicznie - uderzył głową w metalowy słup i zmarł w szpitalu. Kilka dni później - również w wyniku obrażeń mózgu - zmarł 62-latek, który 25 maja zderzył się z jadącymi na jednej hulajnodze dwiema nastolatkami.

Takie wypadki do tej pory były rzadkością. Według danych Polskiego Obserwatorium Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym w regionie łódzkim w roku 2025 na hulajnodze nie zginął nikt (w całym kraju jedenaście osób), a na rowerach śmierć poniosło dwanaście osób (w całym kraju 157). Ale różnego rodzaju obrażenia głowy wśród użytkowników jednośladów są bardzo częste. Wśród ofiar wypadków ma je od 18 do 41 proc. jeżdżących na e-hulajnogach, 20-24 proc. rowerzystów i 35 proc. ofiar poruszających się na rowerach elektrycznych. Jednocześnie używanie kasku może realnie pomóc - u rowerzystów zmniejsza śmiertelne obrażenia głowy o 71 proc, zaś u użytkowników hulajnóg wszystkich obrażeń głowy jest o 44 proc. mniej.

- Brutalna prawda jest taka, że w mieście około 90 proc. powierzchni jest twardych - mówi Adam Stępka, ratownik medyczny z Łodzi. Podkreśla, że nasz mózg jest bardzo wrażliwy na urazy i każdy uraz czaszkowo-mózgowy to igranie z życiem i śmiercią. - Już uczestnik ruchu poruszający się jednośladem z prędkością 20-30 km/h, gdy dojdzie do wypadku może doznać krwotoku wewnątrzczaszkowego, który zagraża życiu - podkreśla Adam Stępka.

Jednocześnie ratownik zwraca uwagę, że obowiązkowe kaski to tylko jeden czynnik mający wpływ na urazy, bo wzmaga je też prędkość.

- Powinniśmy dopilnować, by część użytkowników jednośladów nie zdejmowała z nich blokad prędkości - mówi.

Tym torem myślenia idą rowerzyści. Uważają oni, że pomysł obowiązkowych kasków dla młodych rowerzystów jest efektem... rosnącej liczby użytkowników dużo bardziej niebezpiecznych hulajnóg elektrycznych. Z danych Polskiej Federacji Rowerowej wynika, że ryzyko wypadku na mającej małe kółka i duże przyspieszenie elektrycznej hulajnodze jest niemal dwadzieścia razy większe niż na zwykłym rowerze. Jednocześnie w ostatnich latach - także z powodu rozwoju infrastruktury - spada liczba zdarzeń drogowych z udziałem rowerzystów.

- Musimy rozróżnić dwie rzeczy: to, czy warto mieć kask na głowie i to, czy państwo powinno zabraniać dzieciom i młodzieży jazdy na rowerze bez kasku i karać za to mandatami - podkreśla Andrzej Janowski, członek zarządu Polskiej Federacji Rowerowej. - My uważamy, że karanie za jazdę na rowerze bez kasku to krok za daleko. Państwo powinno zachęcać do jazdy na rowerze, bo korzyści są bardzo duże. Natomiast obowiązek jazdy w kasku i karanie za jego brak może zniechęcać użytkowników. Tak niestety się stało w nielicznych krajach, które takie obowiązki wprowadziły - zaznacza.

Federacja podkreśla, że zakup kasku to spory koszt, a w przypadku dzieci taki sprzęt powinien być wymieniany mniej więcej co trzy lata. To może wykluczyć część dzieci z rowerowej aktywności. Z danych PFR wynika, że w Australii po wprowadzeniu obowiązkowej jazdy w kasku w ciągu roku prawie połowa 12-17-latków zrezygnowała z jazdy na rowerze. Dlatego zdaniem federacji lepszym rozwiązaniem - przynajmniej dla samych rowerzystów - jest zachęcanie do jazdy w kaskach i walka raczej o zmniejszenie liczby wypadków przez poprawę infrastruktury rowerowej czy lepszą edukację o ruchu drogowym.

Istotne są też aspekty praktyczne. Andrzej Janowski podkreśla też, że stworzony został przepis trudny do wyegzekwowania i jednocześnie niepotrzebnie angażujący siły policji.

- Policja w naszym kraju ma ważniejsze zadania niż bieganie za dziećmi, które jadą do szkoły bez kasku - podkreśla.

eprasa.pl 48b43689c0

W dzieciństwie nosili klucz na szyi i nauczyli się, że najlepiej liczyć na siebie. Przetrwali stan wojenny, hiperinflację, transformację, trzy bańki spekulacyjne i rewolucję technologiczną. Dzisiaj to oni wciąż napędzają światową gospodarkę, chociaż dla tego świata stali się „niewidzialni”

Dorota Kowalska

FOT. GETTY IMAGES

Wszystko, przez co przeszli w zawodowym życiu, sprawia, że Iksy często zostają w pracy po godzinach, są przemęczeni

POKOLENIE X. TWARDZIELE, O KTÓRYCH TROCHĘ ZAPOMNIAŁ ŚWIAT

Słuchajcie, mam taką teorię - gdyby jutro na dobre wyłączyli internet, prąd i zamknęli wszystkie sklepy, najlepiej z tą apokalipsą poradziłoby sobie pokolenie X. No bo kto inny? Zetki bez technologii mogłyby być bardzo zagubione. Większość milenialsów też miałaby problem ze zbudowaniem szałasu bez instrukcji na YouTubie. Boomersi skrzyknęliby się w grupę i dzielnie znosili trudne warunki. Ale prawdziwymi mistrzami przetrwania i jedyną szansą ludzkości na odbudowę cywilizacji byłoby pokolenie X. Oni są jak MacGyver. Ze spinacza i gumy do żucia zbudują wynalazki ratujące życie” - zaczyna swój felieton Anna Szlęzak, psychoterapeutka. I dodaje, że „pokolenie X to ludzie, którzy przetrwali stan wojenny, hiperinflację, trzy bańki spekulacyjne i przejście z faksu na Slacka. To psychologiczny ultramaraton, który od czterdziestu lat nie pozwala im zwolnić, odpocząć i poczuć się w pełni bezpiecznie”.

Pokolenie X to ludzie urodzeni w latach 1965-1980. Rozbieżność niby duża, bo jedni to już dziadkowie, inni wciąż wychowują własne dzieci, ale pewne cechy mają wspólne. Twardzi musieli być od dzieciństwa.

Z kluczem na szyi

Wojtek, rocznik 71., informatyk. Dorastał na Śląsku, rodzice przyjechali tu w poszukiwaniu pracy i lepszej przyszłości. Jakie ma pierwsze skojarzenie z dzieciństwa? Klucz na szyi i młodszy brat uwieszony u nogi.

- W sumie to miałem fajne dzieciństwo! - tak zaczyna.

Rodzicie pracowali na poranne zmiany, od godz.7.00 do 15.00, ale jakąś godzinę zajmował im powrót do domu. Rano mama zaprowadzała Adama, młodszego brata, do przedszkola, on do szkoły maszerował sam. Z kluczem na szyi, jak większość kolegów i koleżanek z klasy. W szkole jadł obiady, drugie śniadanie przynosił ze sobą.

- Wracałem do domu i czekałem na brata, przyprowadzała go zaprzyjaźniona sąsiadka, która chodziła do przedszkola po swoją córkę. Nie pracowała, mąż był górnikiem, więc mogła sobie na to pozwolić. Po przyjściu Adama robiłem nam kanapki, potem odrabiałem lekcje, a brat się bawił - wspomina.

Dość szybko pojął, ale i Adam też, że im sprawniej działają, tym więcej czasu spędzą z kolegami. Nauczył się kroić chleb, kłaść na niego co tam było w lodówce. Odrabiał lekcje starannie, ale co chwila zerkał na zegarek. Adam wiedział, że nie ma co marudzić i przeszkadzać, bo wtedy będzie siedział w domu, więc jak to mówi Wojtek, „młody współpracował”.

- Rodzice z pracy zawsze wracali zmęczeni. Pytali, jak tam w szkole, czy odrobiłem lekcje, czy nie jesteśmy głodni, Adama, co było na obiad w przedszkolu - wspomina.

Odpowiedzi szły z automatu: „W szkole dobrze”, „Tak, odrobiłem lekcje”, „Nie, nie jesteśmy głodni. Zrobiłem kanapki”. Adam potakiwał i dodawał, że obiad w przedszkolu był smaczny, z nikim się nie pobił i pani go pochwaliła. Po tym błyskawicznym zdaniu relacji z dnia następowało rytualne: „To możemy iść na dwór?”.

- I mama zazwyczaj kiwała potakująco głową. Dzisiaj myślę, że była w tym potakiwaniu także ulga, rodzice mogli wreszcie odpocząć - śmieje się Wojtek.

Na podwórku koledzy czekali na nich już od godziny 15. Była gra w piłkę na pobliskim boisku, czyli wykoszonej polanie, wrotki, które on dostał na gwiazdkę jako pierwszy na osiedlu, był trzepak, zabawy w chowanego. Adam był z nim albo ze swoimi kolegami. Wszyscy trzymali się razem. Do domu musieli wrócić do godziny 19.

- Wiedziałem, że muszę radzić sobie sam. Nie było telefonów, nie było Google’a. Jak coś się stało, mogłem co najwyżej pobiec do sąsiadki. Nie widziałem w tym żadnego heroizmu, wszyscy moi koledzy tak funkcjonowali - wzrusza ramionami Wojtek.

Rodzice, owszem, byli obok, troszczyli się, kochali, ale nie było wylewności, okazywania uczuć, przytulania. Uczyli go samodzielności, a właściwie samodzielności uczyło go życie. Tata pokazywał mu, jak dbać o wrotki, jak nasmarować łańcuch w rowerze, nawet dziurę w piłce sami zakleili łatą. Długo nią już nie pograł, ale starczyło na jakiś czas.

Jako dorosły mężczyzna trzy razy wyremontował mieszkanie, naprawia w domu wszystkie sprzęty, do fachowców dzwoni tylko wtedy, kiedy wie, że z problemem sobie nie poradzi. Inni jego znajomi też tak mają.

- Mówiąc szczerze, z rozrzewnieniem wspominam tamte czasy. Było trudniej, biedniej, ale dorastaliśmy razem, w grupie. Nie było komputerów, musieliśmy sami wymyślać zabawy, organizować sobie czas - mówi.

Tak, czuje się przez to twardszy, odporniejszy, bardziej zaradny, chociaż pewnie z dzisiejszej perspektywy ktoś powiedziałby, że był dzieckiem niezaopiekowanym. Nie odbiera tak tego. Takie były czasy, tak funkcjonowała większość dzieciaków w jego dzielnicy. No chyba że ktoś miał blisko dziadków, ale zazwyczaj jeździło się do nich na wakacje. Rodzice kolegów, tak jak jego, przyjechali na Śląsk, nie mieli tu rodziny. Musieli sobie radzić bez jej wsparcia, ich dzieci - czyli oni - także. Więc zawsze było przedszkole, potem szkoła i najlepiej studia. Rodzice cały czas im powtarzali, że mają się uczyć, bo jak się już wykształcą, czeka na nich praca, a jak będą pracować, z czasem kupią pierwsze mieszkanie, samochód, pojadą na wakacje.

- W czasach mojego dzieciństwa świat wydawał się uporządkowany. Wszyscy mieli po tyle samo, raczej mało niż dużo, ścieżka życiowa też wydała się jasno określona - opowiada Wojtek. Skończył szkołę, potem studia, i ani jednego dnia nie przepracował w wyuczonym zawodzie.

Nowe czasy, nowe wyzwania

„Pokolenie X nie miało łatwo w życiu, i to nie tylko ze względu na wymagające dzieciństwo. Świat na wejściu obiecał względną stabilność i przewidywalność tylko po to, żeby potem ci ludzie musieli patrzeć, jak co kilkanaście lat kompletnie staje na głowie. Od dziecka słyszeli, że jeśli będą ciężko pracować i trzymać się zasad, to wszystko się ułoży. A potem zasady zmieniały się na ich oczach praktycznie co chwilę” - mówi Anna Szlęzak. I dodaje, że „kiedy Iksy wchodziły na rynek pracy, w Polsce skończył się komunizm i rozpoczął trudny okres transformacji. Z jednej strony oznaczało to nowe możliwości, z drugiej niepewność zatrudnienia, drastyczne reformy i ogromne bezrobocie. Na oczach Iksów walił się stary porządek i w niemałym chaosie rodził się nowy”.

No tak, dość szybko okazało się, że trzeba się przebranżowić albo w ogóle szukać pracy w zupełnie innym niż wyuczonym zawodzie. Do tego, kiedy już wydało się, że Iksy opanowały rzeczywistość, pojawiły się komputery, internet

eprasa.pl 48b43689c0

- i znowu musieli się w tym wszystkim odnaleźć.

Anna, rocznik 67. Skończyła studia, ale jakoś nie wyobrażała sobie pracy w szkole, a mogła w niej uczyć języka polskiego. Dużo dzieci, hałas, pensja taka sobie. Chciała pisać. To był świetny czas dla dziennikarstwa, otwierały się nowe redakcje: szukano młodych, zdolnych, pełnych pasji. Poszła do jednej z nich. Redaktor naczelny kazał jej napisać dwa teksty, to zobaczą, czy się nadaje.

- Napisałam, przyniosłam. Pozwolono mi zostać miesiąc na okresie próbnym. Po tym czasie dostałam umowę; na początku płacono mi za ilość napisanych artykułów, ale pisałam ich tak dużo, że w pewnym momencie szefostwo doszło chyba do wniosku, że taniej będzie, jak dadzą mi umowę o pracę - wybucha śmiechem.

Bo pracowała, wszyscy tak pracowali, jak opętana. Od rana do późnej nocy. Spotkali się w redakcji około godz. 8.00, szef rozdzielał tematy, wcześniej poranny dyżurant obdzwaniał policję, straż pożarną, urzędy, żeby zorientować się, co się dzieje w regionie. Nie było internetu, nie było całodobowej telewizji. Każdy temat trzeba było wyszarpać, wychodzić. Po kolegium jechali w teren. Potem wracali do redakcji, pisali tekst i gadali godzinami przy kawie.

Wychodzili z redakcji około 22.00. Szaleństwo! Nie dlatego, że musieli. Chcieli. Szybko wciągnęła ją ta robota: wyjazdy, rozmowy z ludźmi i tekst podpisany jej nazwiskiem. Miała poczucie misji? Wzrusza ramionami.

- Nie wiem, po prostu lubiłam to, co robię. I miałam wrażenie, że to coś ważnego. Wtedy gazety sprzedawały się w setkach tysięcy egzemplarzy, ludzie nas czytali, pisali do nas - tak odpowiada. - To był dziwny czas, trudny, ale też dający wiele możliwości. Z mojej klasy z liceum wszyscy poszli na studia. Potem w większości próbowali się odnaleźć w nowej rzeczywistości, bo wchodziliśmy na rynek pracy w czasach transformacji - opowiada.

Spogląda na klasowe zdjęcie z liceum. Ewa skończyła romanistkę, pojechała do Paryża, zrobiła tam studia podyplomowe, wróciła do Polski i natychmiast dostała pracę we francuskim koncernie, który wchodził właśnie na rynek Europy Środkowej i Wschodniej. Ona też pracowała od rana do późnej nocy.

Marek - mieli w liceum rozszerzony język francuski, od szkoły podstawowej uczyli się języka rosyjskiego; też załapał się w jakiejś zachodniej korporacji. Ela, jak tylko było można, wyjechała do Anglii. Monika uczy w szkole, Aśka kilka lat po studiach otworzyła własny biznes. Każdy jakoś sobie poradził.

Kuba - pokazuje na zdjęciu chłopaka z bujną czupryną - w pewnym momencie się przebranżowił. Zawsze był dobry z przedmiotów ścisłych. Zaczynał jako nauczyciel matematyki, dzisiaj prowadzi firmę informatyczną. Tak, musieli się cały czas uczyć, dostosowywać do zmian, a świat pędził w zastraszającym tempie.

- Kiedy zaczynałam, pracowaliśmy na starych Macintoshach, a kierowca woził co wieczór do drukarni makiety stron - wybucha śmiechem. - Dzisiaj wszystko jest zautomatyzowane, większość dziennikarzy pracuje z domów i łączy się z redakcją na Teamsach - dodaje.

Brakuje jej tamtych redakcji? Tamtej atmosfery? Na pewno tak.

Nastawieni na pracę

Wszystko, przez co przeszli w zawodowym życiu - transformację, prawdziwy skok technologiczny - sprawia, że Iksy często zostają w pracy po godzinach, wielu z nich to pracoholicy; potwierdzają to zresztą badania. Blisko co trzeci badany Polak deklaruje, że pracuje więcej niż 40 godzin tygodniowo - wynika z raportu „Polki i przedsiębiorczość 2024: Dynamika czasu pracy". Wśród przedsiębiorczyń ten odsetek wynosi z kolei aż 42 proc. Najwięcej pracują osoby z pokolenia X - aż 43 proc. z nich ponad 40 godzin tygodniowo.

Przedstawiciele pokolenia X często spędzają w jednej firmie wiele lat i mocno się z nią identyfikują. Uważają też, że samo miejsce pracy czy zawód, który wykonują, jeśli te cieszą się wystarczającym szacunkiem, są już swego rodzaju nagrodą, dla której można czasami pocierpieć: zostać dłużej w pracy, przemilczeć brak podwyżki czy premii, machnąć ręką na fanaberie szefa. Iksy są odpowiedzialne, efektywne i lojalne wobec pracodawcy.

Cenią sobie stabilizację, ważna jest również dla nich godziwa pensja. Utrzymują rodziny, często pomagają też rodzicom albo dorosłym już dzieciom. Także z tego powodu cenią sobie przewidywalność. Dla nich zmiana pracy to ostateczność - kojarzy im się wyłącznie ze stresem, brakiem stabilności. Więc, mówiąc szczerze, harują jak woły, żeby było „po staremu", żeby nic się nie zmieniło.

„Być może trochę licząc na to, że uchroni ich to przed kolejną katastrofą albo przynajmniej pozwoli odłożyć wystarczająco dużo pieniędzy, żeby przetrwać kolejny kryzys. Życie nauczyło ich, że zawsze muszą być przygotowani na najgorsze i że nieważne, jak bardzo dążą do stabilności, świat i tak pewnie znowu zrobi im jakiegoś bolesnego psikusa, nawet kiedy mają nadzieję na coś dobrego. No i tak przygotowują się na wszystko, co może pójść nie tak" - mówi w swoim felietonie Anna Szlęzak.

I często idzie nie tak. Pokolenie X według danych GUS stanowi dziś 36,5 procent wszystkich pracujących w Polsce. To oni zarządzają zespołami i utrzymują ciągłość biznesową, często uchodzą za ekspertów w swoich dziedzinach. Mimo to w wielu firmach osoby między 45. a 59. rokiem życia są „niewidzialne", Iksy rzadziej chociażby uczestniczą w szkoleniach niż przedstawiciele innych pokoleń. Firmy wychodzą z założenia, że pracownik w tym wieku „już zrobił swoje", więc przestają w niego inwestować.

Dane Eurostatu są jednoznaczne: Polska szybciej niż średnia unijna traci dojrzałych pracowników. Nie dlatego, że ci chcą odchodzić, ale dlatego, że systemowo są wypychani z rynku pracy.

Powód? Wszechobecne stereotypy na temat Iksów. Chociażby ten, że to pokolenie analogowe. To prawda, ale szybko uczy się cyfrowych rozwiązań.

Dane OECD wskazują, że luka kompetencyjna między nimi a przedstawicielami młodszych generacji jest coraz mniejsza. I wcale nie jest tak, że Iksy nie lubią zmian. Nowego boją się wszyscy albo prawie wszyscy. Są za to przyzwyczajeni do tego, że w życiu trzeba sobie radzić, sporo przeżyli, więc szybko adoptują się do nowych sytuacji.

Pokolenie X wie, jak działa Facebook, ogląda YouTube'a, jest na WhatsAppie, ale korzysta z nich i możliwości, jakie niesie rozwój nowych technologii, kiedy tego potrzebuje. Robi zakupy przez internet, płaci przez niego rachunki, ale nie daje się wciągnąć przez wirtualny świat.

I wcale nie jest tak, że przedstawicie pokolenia X nie potrafią pracować w zespołach, bo to kolejny mit na ich temat; ich niezależność nie wynika z braku ducha współpracy. Badania Deloitte nad współpracą międzypokoleniową pokazują, że różnorodność doświadczeń sprzyja efektywności zespołów, a pokolenie X często naturalnie pełni rolę pomostu między stylami pracy młodszych i starszych pracowników.

Przedstawicielom pokolenia X zarzuca się także wypalenie zawodowe. Tyle tylko, że cierpią na nie również przedstawiciele dużo młodszych pokoleń.

Niewidzialni dla świata

Nie tylko w pracy Iksy stają się „niewidzialne". Przedstawiciele generacji X, a więc współcześni czterdziestolatkowie i pięćdziesięciolatkowie, to najbogatsza grupa klientów. Firmy skupiają się jednak głównie na generacji Z. Zdaniem analityków z agencji mediowej Wavemaker wszystko za sprawą błędnego postrzegania Iksów. Analitycy postanowili przyjrzeć się problemowi: przeprowadzili własne ankiety i wywiady, przeanalizowali istniejące badania. Łącznie przebadano prawie 200 tysięcy przedstawicieli pokolenia X z całego świata. Swoje spostrzeżenia eksperci opublikowali w raporcie: „Finding the Gen X Factor. Confronting marketing mishaps and bias to over-45s in social".

Do jakich doszli wniosków? Osoby należące do generacji X reprezentują 31 procent globalnej populacji. Jeżeli jednak chodzi o badania rynkowe, grupa ta jest mocno niedoreprezentowana i w raportach stanowi jedynie cztery procent respondentów. Firmy z różnych branż z jakiegoś powodu straciły zainteresowanie pokoleniem X. Dlaczego? Zdaniem autorów raportu, twórcy marek i reklamodawcy nie doceniają kompetencji Iksów w kwestii użycia takich nowszych platform społecznościowych, jak TikTok czy Snapchat, uważają, że ci nie korzystają z mediów społecznościowych tak samo jak młodsze pokolenia. Nic bardziej mylnego! Okazuje się, że aż 92 procent przedstawicieli generacji X korzysta z social mediów każdego dnia. Co ważne, korzysta z nich bardziej świadomie niż pokolenie Z.

Iksy reprezentują prawie jedną trzecią użytkowników TikToka, są też najszybciej rosnącą grupą osób korzystających z tej platformy. Tymczasem, jak wynika z analiz ekspertów z Wavemakera, zaledwie pięć procent marek tworzy swoje kampanie reklamowe z udziałem influencerów, skierowanych do klientów z tego pokolenia. Z ankiet i wywiadów, które przeprowadzono z osobami należącymi do pokolenia X, wynika, że jedynie 13 procent z nich ma poczucie, że są adresatami reklam w mediach społecznościowych.

IKSY MAJĄ DOŚĆ. ŻYJĄ TROCHĘ W ROZKROKU MIĘDZY POKOLENIEM SWOICH RODZICÓW I DZIECI. ZMĘCZENI, PRZECIĄŻENI, CZĘSTO WYPALENI

W kanapce

Ci twardziele, o których trochę zapomniał świat, nigdy nie mieli w życiu lekko i wygląda na to, że to się nie zmieni.

„Z jednej strony albo właśnie wychowują dzieci, albo nadal pomagają swoim niby dorosłym, ale wciąż nieustabilizowanym pociechom z pokolenia milenialsów czy zetek. A z drugiej strony muszą się już opiekować swoimi nieuchronnie starzejącymi się rodzicami. Wciśnięci jak ser w kanapce między dwa inne pokolenia, które potrzebują ich wsparcia. Iksy dają z siebie wszystko, ale są też coraz bardziej przeciążone. A jeśli dodać do tego ich charakterystyczną postawę Zosi Samosi, nieumiejętność przyjmowania wsparcia, to ich sytuacja robi się naprawdę poważna" - mówi psychoterapeutka Anna Szlęzak. I dodaje, „że Iksy są trochę jak ten pies z mema siedzący w płonącym pokoju i powtarzający, że wszystko jest w porządku".

Agnieszka, rocznik 76. Trzy lata temu kupili z dziećmi dom. Rodzina to ich córka Gosia, jej mąż i dwoje małych wnuków. Zajmują górne piętro, oni mieszkają na parterze.

- Wciąż pracuję zawodowo, mąż też. Kiedy wracamy do domu, wnuki już na nas czekają. Widzą nasz samochód przez okno i momentalnie są na dole - opowiada. Pewnie, że się cieszy. Za Anielę i Antosia dałaby się pokroić. Ale, umówmy się, czasami czuje się zmęczona.

- Zostajemy często z wnukami, jak młodzi wychodzą. Bierzemy je ze sobą na wakacje. Są jeszcze małe, trzeba się naprawdę sprężyć, żeby za nimi nadążyć - przyznaje. Czasami mówi: dość. Wyjeżdżają z mężem na weekend albo po prostu udają, że ich nie ma.

- Oprócz pracy, własnego domu, domu córki mam też tatę na głowie - mówi.

Tata mieszka sam 20 kilometrów od nich. Jeździ do niego raz w tygodniu, najczęściej w soboty rano. Sprząta mu mieszkanie i gotuje na cały tydzień.

- On sam co najwyżej zrobi herbatę, usmaży jajecznicę, przygotuje sobie kanapkę. Zawsze to mama gotowała i sprzątała, więc kiedy odeszła, nagle okazało się, że muszę ją zastąpić - wzdycha. Proponowała tacie zatrudnienie jakieś kobiety do pomocy. Nie zgodził się. „Sam sobie poradzę" - usłyszała. Wiadomo, że sobie nie poradzi.

Musi też ojca wozić na wizyty do lekarzy, sprawdzać, czy przyjmuje lekarstwa, czy zrobił wszystkie opłaty. Jednak nie skarży się.

Magda, koleżanka, jeździ do rodziców co dwa tygodnie, 130 kilometrów w jedną stronę. Żyją oboje, ale są już dobrze po osiemdziesiątce. Nagotuje, opierze, posprząta i wraca. Waldek wziął matkę do siebie - ma duży dom, wygospodarował dla niej pokój. Podobnie zrobiła Marta ze swoim tatą.

„The Economist" pisze tak: „Mają na głowie coraz starszych rodziców i własne dzieci. Nie zrobili zawrotnej kariery. Często nie dorobili się nawet własnego domu, nie wspominając o pokaźnym majątku. Są coraz starsi, zaczynają podupadać na zdrowiu, a wiele wskazuje na to, że poczują początek upadku systemu emerytalnego na własnej skórze. Oto pokolenie X - najbardziej zapomnianych i rozczarowanych życiowo osób. Ostatnie badanie przeprowadzone przez Ipsos w 30 krajach pokazuje, że 31 proc. pokolenia X twierdzi, że jest „niezbyt szczęśliwe" lub „w ogóle nie jest szczęśliwe", co stanowi najwyższy odsetek spośród wszystkich pokoleń. David Blanchflower z Dartmouth College odkrył, że wszelkiego rodzaju negatywne emocje - od nieszczęścia, przez niepokój, po rozpacz - osiągają szczyt w wieku około 50 lat.

Iksy mają dość. Żyją trochę w rozkroku między pokoleniem swoich rodziców i dzieci. Zmęczeni, przeciążeni, często wypaleni. I świadomi, że właściwie nie mają wyjścia. Nie proszą o pomoc, bo życie ich nauczyło, że najlepiej liczyć na siebie.

Z drugiej strony, coraz częściej - o czym pisze „The Ekonomist" - zastanawiają się, czy było warto tak ciężko pracować, tak bardzo się poświęcać, tak przeć do przodu. Bo co właściwie dzisiaj z tego mają? Ale nawet jeśli czasami przyjdzie im do głowy taka myśl, szybko machają ręką i biegną dalej: bo urodziny wnuka, bo lekarz mamy, bo roczne sprawozdanie w pracy. Nie ma się co mazgaić - trzeba się wziąć w garść, bo „jak nie my, to kto?".

Anna Szlęzak mówi tak: „Prawdziwe wzięcie się w garść to odwaga, żeby w końcu przestać być MacGyverem dla całego świata i stać się nim dla samego siebie. To moment, w którym patrzysz w lustro i przyznajesz: »Tak, ten silnik w mojej głowie zgrzyta, ale nie muszę już dłużej udawać, że wszystko jest w porządku tylko dlatego, że inni na mnie polegają«. Potraficie reanimować martwy akumulator na mrozie, ogarnąć Excela i zarządzać chaosem w domu, jakbyście byli dowódcami jednostki specjalnej. Macie tę legendarną sprawczość niemal wdrukowaną w swoje DNA, więc może czas w końcu przekierować ją także na siebie".

eprasa.pl 48b43689c0

KOMU BIJE DZWON W RUDZKIM MOŚCIE

Parafia musi zapłacić 30 tys. zł za zakłócanie spokoju dźwiękiem dzwonów kościelnych. Wyrok jest nieprawomocny, ale w małej miejscowości pod Tucholą budzi skrajne emocje

Maciej Czerniak

Osiedle domów jest senne. Ciche podjazdy, pas szeregowców z jednej strony kościoła. Z drugiej większe, nieco willowe budynki, z perfekcyjnie utrzymaną przydomową zielenią. Ogródki osiadłe, okrzepłe, rozwinięte w sposób właściwy osiedlu, które istnieje już kilkanaście lat. Może dłużej. Żadne tam łanowe, półdzikie parcele, rozedrgane odgłosami betoniarek. Tu już „zamieszkanie" wydarzyło się.

Ludzie jeszcze w pracy, w końcu to przedpołudnie w środku tygodnia. W domu, w którym miałem nadzieję zastać mojego rozmówcę, szczeka pies. Podchodzę raz i drugi. W końcu decyduję, że zacznę od księdza. Mieszka niemal po sąsiedzku. Na tyłach kapliczki, poprzedniczki świątyni, która 12 lat temu wyrosła między ulicami Wydmową i Obrońców Polskości.

„Szczęść Boże i dzień dobry" – mówię przez zamknięte drzwi. Pytam, czy zastałem ks. proboszcza Wiesława Herolda. Słyszę, że tak, ale pada prośba, by spotkać się później i „wtedy porozmawiamy". Ksiądz musi coś załatwić w mieście.

W Sądzie Rejonowym w Tucholi akta sprawy, jaką wytoczył parafii Opatrzności Bożej w Rudzkim Moście jeden z mieszkańców, zajmują tylko dwa tomy. W końcu sprawa to dość nieskomplikowana, choć obie strony sporu angażuje już od 10 lat. Epilog dzwonnej epopei nastąpił 22 maja. Zapadł wyrok. Sąd nakazał parafii ograniczenie „immisji dźwiękowych" przez „użytkowanie w związku z wszystkimi uroczystościami religijnymi, w tym mszami, pogrzebami, procesjami, wyłącznie najmniejszego dzwonu, maksymalnie dwa razy dziennie w dni powszednie oraz trzy razy dziennie w niedziele i święta na okres nie dłuższy niż 3 minuty". Mało tego, dzwon i tak nie może rozbrzmieć, choćby nawet w tej sprawie nikt nie wnosił o apelację. Dlaczego? Sąd zdecydował, że najpierw trzeba zainstalować na dzwonnicy „właściwie działający mechanizm", ograniczający czas dzwonienia do 2 minut. Dodatkowo parafia ma zapłacić skarżącemu ją mieszkańcowi Rudzkiego Mostu 30 tysięcy złotych zadośćuczynienia.

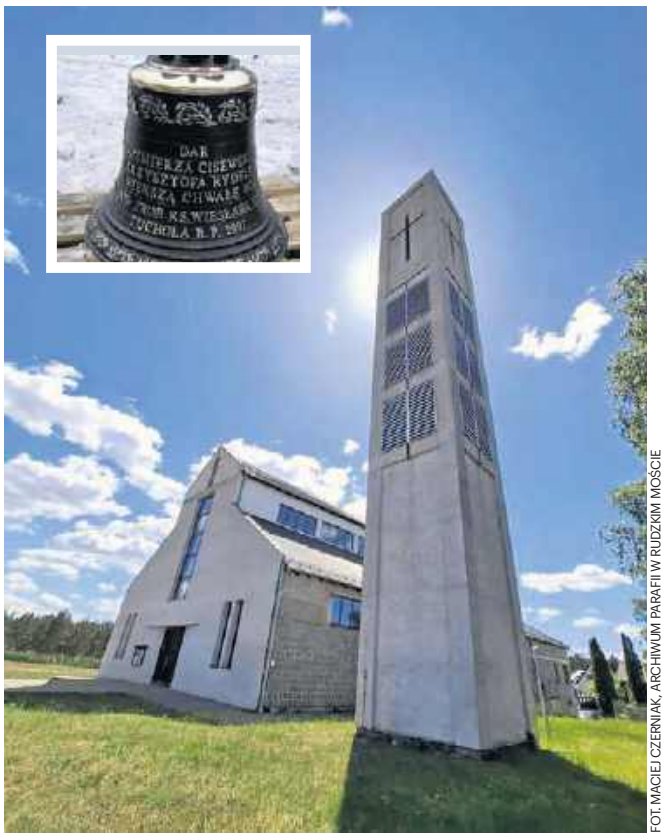

FOT. MACIEJ CZERNIAK, ARCHIWUM PARAFII W RUDZKIM MOŚCIE

Założenie na wieży rolet, za którymi skryły się dzwony, nie załagodziło sporu

Zestaw lux w tonacji Maryjnej

Ta historia zaczyna się w 2010 roku, kiedy parafia kupuje dzwony za pieniądze podarowane 3 lata wcześniej przez dwóch parafian. O sprawie szeroko i wielokrotnie informował „Tygodnik Tucholski". Z informacji przestawianych przez ten tytuł wynika, że darczyńcy to „znani mieszkańcy Tucholi". Każdy z nich przekazał na ten cel po 50 tys. zł. Jednym z ofiarujących był Kazimierz Cisewski, przewodniczący rady parafialnej, drugim przedsiębiorca Krzysztof Rydelek.

Dzwony zamówiono w renomowanym zakładzie, w Ludwisarni Felczyńskich-Taciszów – przedsiębiorstwie odlewnictwa i konserwacji działającym od 1808 r. Parafia kupiła tam zestaw lux grający w „tonacji Maryjnej Fis A H". Spiżowe dzwony ważą ponad 800, ponad 500 i ponad 350 kg.

W dokumencie ludwisarni, w specyfikacji dzwonów, napisano formułkę: „Żywych zwołuje, zmarłych opłakuje, bohaterów sławi, wszystkim przypomina obowiązek względem Boga". Rozbrzmiały dopiero w 2015 r., kiedy ukończono budowę wieży dzwonnej. Zamiast jednak nieść w świat niebiańską harmonię, podzieliły mieszkańców. Pojawiły się opinie, że dzwonią po prostu za głośno. To, że hałas był zbyt duży, potwierdziło m.in. badanie zlecone przez starostę w Tucholi. Wykonawcą tego zlecenia była firma Akutix z Poznania, a badanie wykazało przekroczenie dopuszczalnej głośności dzwonów o 17,9 db.

W 2016 r. w sprawę zaangażował się jeden z mieszkańców Rudzkiego Mostu, Waldemar Piotrowski. W czerwcu tego samego roku w Starostwie Powiatowym w Tucholi podpisano porozumienie między Piotrowskim a ks. Heroldem. Postanowienie było kompromisowe: na dzwonnicy miały zostać zainstalowane żaluzje, a potem duży dzwon miał być uruchamiany tylko przy wyjątkowych okazjach, podczas Świąt Wielkanocnych i na Boże Narodzenie. Porozumienie zakładało również, że parafia przeprowadzi na swój koszt pomiar hałasu, dzwony mały i średni będą używane przed każdym nabożeństwem, a średni na Anioł Pański, ale nie dłużej niż na 2 minuty.

Na tym koniec? Bynajmniej. Ostatecznie żaluzje zamontowano, ale bez odbioru budowlanego wieży. Nadzór stwierdził, że kwestie dotyczące poziomu emitowanego dźwięku nie leżą w gestii inspektorów.

– Problem w tym, że kiedy pojawiły się te rolety, to dźwięk zamiast ulec wygłuszeniu, został skierowany ukośnie w dół, prosto na domy, które znajdują się po sąsiedzku, przy kościele – mówi jedna z mieszkanek. Nie chce zdradzać swojego nazwiska. – Tu za blisko jest i zbyt wielu można by się narazić. My tu przecież mieszkamy – zaznacza.

Poza tym dzwony nie biły – jak zakładało porozumienie – tylko przez 2 minuty. Dlaczego? Ks. Wiesław Herold zarzeka się, że próbował tak ustawić mechanizm, by dźwięk rozchodził się tylko w tym konkretnie określonym czasie. – Kiedy ustawi się dzwony na 2 minuty, to tolerancja wynosi jedną minutę mniej lub więcej – tłumaczy duchowny. – Próbowałem skonfigurować mechanizm, ale co się stało? Nastąpiła awaria: przepalił się elektromagnes. Naprawa była kosztowna.

– Hałas faktycznie był nie do wytrzymania, głowę rozsadzało – mówi jeden z mieszkańców. – A najśmieszniejsze, że petycję o to, żeby dzwony zostały, podpisywali m.in. ludzie mieszkający z dala. Słyszałem od znajomych, którzy mieszkają 3 kilometry od nas, że im to nie przeszkadza. No jasne, jak się mieszka daleko…

Urzędowa kakofonia

Od porozumienia w 2016 r. zatem niewiele się zmieniło. Owszem, na dzwonnicy pojawiły się żaluzje, ale hałas nie zniknął. Dopiero w 2023 roku sprawa została skierowana na inne tory. Ponownie, po staraniach Waldemara Piotrowskiego, starosta zlecił badanie głośności dzwonów. Tym razem wybrana została bydgoska firma Ekosonic. Wynik różnił się od pierwszego, ale również wykazano przekroczenie dopuszczalnej normy dźwięku. O 14,6 db. Do starosty wpłynęło pismo, w którym domagano się tego, by urząd wydał decyzję o dopuszczalnym poziomie hałasu dzwonów kościelnych, starostwo jednak odmówiło wszczęcia postępowania w tej sprawie. Kolejny etap historii to odwołanie skierowane do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które z kolei uchyliło decyzję starosty i skierowało sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Piotrowski nie składał broni: zwrócił się do policji i do wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska w Bydgoszczy. Tucholska komenda w maju 2024 r. umorzyła postępowanie. Decyzja „o niewniesieniu" sprawy do sądu zawierała stwierdzenie, że „czyn nie zawiera znamion wykroczenia z artykułu 5 par. 1 pkt 2 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia".

Z kolei kontrola przeprowadzona przez bydgoskich inspektorów ochrony środowiska wykazała przekroczenia dopuszczalnego poziomu hałasu. Ostatecznie pozew do sądu złożył sam Piotrowski. Sąd Rejonowy w 2024 r. zdecydował, że konieczne będzie „zabezpieczenie roszczeń" powoda. Do czasu rozstrzygnięcia zakazał używania dzwonów w kościele w Rudzkim Moście.

Z jednej strony Watykan, z drugiej „obóz harcerski"

Proces trwał zatem w ciszy. Na jednej z rozpraw, podczas której sędzia Marcin Dobies odbierał wyjaśnienia od świadków, głos zabrał również ksiądz Herold. – Dzwony nie są hałasem – zaznaczał, powołując się również na wolności konstytucyjne. – Ja mam nakaz od Kościoła do dzwonienia na pogrzeb według prawa kanonicznego, mnie grozi wyrzucenie z parafii – dodał.

Z kolei jedna z mieszkanek zeznająca na sali rozpraw nie gryzła się w język, opisując wrażenia estetyczne, jakich doświadczała, słuchając dzwonów w parafii Opatrzności Bożej. – Najważniejsze, że te dzwony były bardzo uciążliwe – mówiła. – Ten ich dźwięk jest piskliwy, jak łyżką o garnek na obozie harcerskim. Wszędzie dzwony biją głęboko, a te w Rudzkim Moście biją przeraźliwie. Dodała, że dźwięk dzwonów z wieży kapliczki (poprzedniczki obecnego kościoła) był cichszy.

Piotrowski pisał do Diecezji Pelplińskiej, a nawet do Watykanu. Stolica Apostolska jednak uznała, że nie ma podstaw, aby zakazać używać dzwonów w kościele pod Tucholą. W dokumentacji procesowej znajduje się takie stwierdzenie powoda, odnoszące się do odpowiedzi z Watykanu: „Otrzymałem informację, że używanie dzwonów kościelnych jest kultem religijnym i nie mają w swojej kompetencji nakazu zaprzestania ich używania".

Krótko po tym, kiedy sąd zakazał uruchamiania dzwonów do czasu rozstrzygnięcia, parafia, jako głos diecezjalny, zajęła stanowisko, wydając oświadczenie: „Po zwołaniu nadzwyczajnego spotkania Rady Duszpasterskiej, Rady Ekonomicznej oraz przedstawicieli grup duszpasterskich przy parafii Opatrzności Bożej postanowiłem, jako proboszcz, poprzeć sprzeciw przeciwko powyższej decyzji, która została wydana na podstawie jednej osoby niepraktykującej przy naszej parafii". Pod dokumentem złożyło podpisy ponad 90 parafian.

Ksiądz wrócił na plebanię i – zgodnie z zapowiedzią – rozmawiamy w zaciszu biura parafialnego.

Interwencję do Stolicy Apostolskiej ks. Herold określa jako niedorzeczną, ale ostatniego wyroku nie chce komentować. Formalnie szczegółów uzasadnienia sądu nie zna, bo wciąż czeka na pismo w tej sprawie. Kiedy jednak wypłynęła informacja o orzeczeniu, zamówił w „Tygodniku Tucholskim" ogłoszenie, zachęcając wiernych do udziału w manifestacji. W odpowiedzi na pikietę przed Sądem Rejonowym w Tucholi przyszło kilkadziesiąt osób. Były transparenty: „Dzwon to nie hałas, to znak wspólnoty" i „Nie róbcie z kościoła trybu cichego".

– Ja mam płacić? Nie rozumiem tego. Dzwony to nieodłączny element kościoła – mówi ks. Herold. – Naprawdę chciałem dotrzymać warunków porozumienia z 2016 roku, ale były problemy techniczne – podkreśla, dodając, że ma poczucie niesprawiedliwości.

Waldemar Piotrowski, którego zastaję popołudniem w domu, nie gryzie się w język. Zaznacza, że całej sprawy by nie było, gdyby proboszcz wykazał wolę współpracy wcześniej. – Nie działałem sam. Za mną byli ludzie, którzy zgłaszali mi uciążliwość dzwonów.

Piotrowski kandydował w 2018 r. w wyborach samorządowych, ubiegał się o mandat radnego, ale ostatecznie nie uzyskał stanowiska. – Prowadziłem wtedy kampanię, spotykałem się z mieszkańcami. Obiecałem im, że sprawę dzwonów doprowadzę do końca niezależnie od wyniku wyborów.

Jeżeli wyrok się utrzyma, zasądzone na jego rzecz pieniądze chce przekazać organizacji pomagającej dzieciom z wadą słuchu. ©℗

eprasa.pl 48b43689c0

MARGRABIA WIELOPOLSKI W STAATLICHE MUSEEN W BERLINIE

Od 2026 r. Alte Nationalgalerie w berlińskim muzeum zaprasza galerie narodowe do prezentowania swoich zbiorów. 19 czerwca jako pierwsza zaprezentuje się tam Polska

Mariusz Grabowski

Pod tytułem „Wymyślanie mitów" Agnieszka Lajus, dyrektorka Muzeum Narodowego w Warszawie, wybrała te dzieła z zasobów MNW, które opowiadają polityczno-kulturową historię Polski. Najważniejsze z nich to „Hamlet polski - Portret Aleksandra Wielkopolskiego" z 1903 r. pędzla Jacka Malczewskiego. Trudno bowiem o inny przykład „polskości skondensowanej".

FOT. CC

Namalowany w 1903 r. obraz jest jednym z najbardziej znanych dzieł Malczewskiego. Przedstawia Aleksandra Wielopolskiego, wnuka carskiego namiestnika w Warszawie

„Der deutschen Kunst"

Zacznijmy od początku. W 1876 r. cesarz Wilhelm I otworzył „National-Galerie", znaną obecnie jako Alte Nationalgalerie, która od 1999 r. jest częścią kompleksu Museumsinsel Berlin. Na frontonie widnieje co prawda napis „Der deutschen Kunst" („Sztuce Niemieckiej"), ale podstawą zbiorów była darowizna bankiera Joachima Heinricha Wilhelma Wagenera, która obejmowała dzieła artystów włoskich, francuskich, szwajcarskich i belgijskich.

Obecnie Staatliche Museen (a właściwie kompleks pięciu autonomicznych muzeów) posiada imponującą kolekcję dzieł sztuki z okresu między Rewolucją Francuską a Wielką Wojną, klasycyzmem a secesją. Znajdziemy tu m.in. Zbiory Pergamońskie, jak i jedną z największych na świecie kolekcji francuskiej sztuki awangardowej.

Budynek muzeum, zaprojektowany przez Heinricha Stracka według planów Augusta Stülera, został zbudowany w latach 1867-1876. Zbiory MNW zostaną zaprezentowane na I piętrze.

Sława i skandale

Najważniejszym z dzieł będzie „Hamlet polski", olej Jacka Malczewskiego z 1903 r., symboliczny portret margrabiego Aleksandra Wielkopolskiego (1803-1877). Początek XX w. był dla malarza dość trudny. Liczne zgony w rodzinie, w szczególności śmierć matki skłoniły go do namalowania serii obrazów „Thanatos". Dodatkowo w 1900 r. Malczewski popadł w długoletni konflikt z rektorem krakowskiej Akademii Sztuk pięknych Julianem Fałatem. Malczewski zarzucał mu służalczość wobec Austriaków oraz forsowanie przestarzałego programu nauczania. W wyniku tego personalnego sporu musiał zrezygnować z wykładania an ASP.

Dodajmy do tego jego niezbyt ustabilizowane małżeństwo. W 1887 r. ożenił się z córką krakowskiego aptekarza Marią Gralewską, ale w 1900 r. poznał Marię Kingę Balową, z którą zdradzał swoją żonę przez kilkanaście lat. Balowa była dlań muzą, której wizerunek utrwalił na wielu płótnach.

W międzyczasie organizował wiele wystaw swoich prac; w 1903 r. po raz pierwszy odbyła się indywidualna wystawa twórczości Malczewskiego w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Lwowie, a także w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Symbol jako klucz

Od strony artystycznej Malczewski był symbolistą, artystą, który odchodząc od dominującego wówczas historyzmu Jana Matejki, otworzył drzwi do osobistych, wieloznacznych narracji. Symbol traktował jak znak, który poza swoim dosłownym znaczeniem odsyła do innych, głębszych treści, często abstrakcyjnych idei, emocji czy wartości.

Twórczość Malczewskiego, licząca ok. 2 tys. obrazów, jest nie tylko artystycznym świadectwem epoki, ale także niezwykle istotnym elementem polskiej kultury i tożsamości, niejako programowo skłaniającym do refleksji nad naszym narodowym dziedzictwem.

Symbolizm w jego wydaniu był zatem czymś więcej niż tylko stylem artystycznym, był swoistą filozofią patrzenia na świat. W jego pracach granice między rzeczywistością a fantazją zacierają się, a świat realny przenika się ze światem mitologicznym, religijnym i baśniowym. Przedstawione przezeń postacie, obiekty czy nawet elementy krajobrazu nigdy nie są tylko tym, czym się wydają. Zawsze niosą ze sobą ukryte, symboliczne znaczenia, które wymagają od widza głębszej interpretacji i zaangażowania.

Gonitwa idei

Tym, co wyróżnia Malczewskiego, spośród innych polskich symbolistów to łączenie pozornie niepasujących do siebie elementów. Postacie z mitologii greckiej: fauny czy chimery, oraz anioły, często pojawiają się w obrazach osadzonych w typowo polskim krajobrazie na tle wiejskich chałup, pól czy lasów.

To niezwykłe zestawienie tworzy unikalne, symboliczne kompozycje, które zmuszają do refleksji nad uniwersalnością ludzkich doświadczeń, a jednocześnie podkreślają specyfikę polskiej kultury i jej bogactwo symboliczne.

Spójrzmy na jego „Melancholię", namalowaną w latach 1890-1894. Przedstawia korowód postaci historycznych i alegorycznych, wydobywających się z pracowni artysty, symbolizujących kolejne pokolenia walczące o niepodległość. To przejmująca wizja narodowego cierpienia i niemożności działania, ale jednocześnie hołd dla tych, którzy nigdy nie przestali marzyć o wolności.

Podobnie jest z „Błędnym kołem" (1895-1897). Wokół artysty, stojącego na drabinie, krąży wir fantastycznych i realnych postaci, symbolizujących jego wizje, inspiracje i wewnętrzne demony. Obraz ten można interpretować jako metaforę procesu twórczego, w którym artysta balansuje na granicy rzeczywistości i wyobraźni, próbując uchwycić ulotne idee, a zarazem wciągając widza w swój hipnotyzujący taniec.

Wzorem Szekspir

Dokładnie nie wiadomo, kiedy Malczewski wpadł na pomysł sportretowania nieżyjącego od ćwierćwiecza margrabiego Wielkopolskiego, polityka mającego na początku XX w. ugruntowaną czarną legendę. Na byłym naczelniku rządu cywilnego w Królestwie Polskim ciążyło odium zdrady narodowej, ugodowości wobec zaborcy oraz prowokatora powstania styczniowego

Przed jego sztalugami stanął więc w zastępstwie wnuk margrabiego - 42-letni Aleksander Wielopolski (1861-1914), ziemianin i co ciekawe malarz amator. Pomysł na jego portret w stroju Hamleta nie był w 1903 r. żadną ikonograficzną rewelacją, ale obsadzenie w szekspirowskiej roli arystokraty nieparającego się aktorstwem mogło budzić zdziwienie.

Jeszcze większe wątpliwości mogło wywołać odejście od tradycyjnych rekwizytów, zamienienie nieodłącznej niegdyś czaszki na margerytkę oraz otoczenie bohatera dwiema postaciami spoza szekspirowskiego świata.

Z kwiatem w ręku

Sam Malczewski, wielokrotnie pytany o obraz twierdził uparcie, że to symboliczna interpretacja postawy Polaków wobec niewoli. A połączenie postaci historycznej z dylematem szekspirowskiego bohatera to pytanie o sens walki i poświęcenia w obliczu beznadziejnej sytuacji. Młody Wielopolski, syn polityka ugodowego, symbolizuje rozdarcie i niemożność podjęcia jednoznacznej decyzji. To zmusza - sugerował malarz - do refleksji nad odpowiedzialnością i wyborem.

Recepcja obrazu wśród rodaków była trudna. Wielokrotnie zarzucano Malczewskiemu symboliczne uproszczenia i granie na skojarzeniach. Znajdująca się po prawej stronie starsza niewiasta z siwymi włosami, odziana w ciemne szaty, ze skutymi kajdanami rękoma i przygnębioną twarzą uosabia „Polskę zniewoloną". Z kolei znajdująca się po lewej stronie młoda dziewczyna, półnaga, ukazana w chwili zrywania okowów, to „Polska młoda", zdolna do czynu, działania i będąca w stanie wyzwolić się z długotrwałej niewoli.

Postać mężczyzny, czyli tego, który ma dokonać symbolicznego wyboru, jest zamyślona, pogrążona w melancholii, a jego niezdecydowanie podkreślają jeszcze bardziej kwiat w dłoni i pas na ciele. Lecz tak naprawdę Malczewski pozostawia odbiorcę bez żadnej odpowiedzi.

Jak to rozumieć?

Czy „Hamlet polski" jest w ogóle zrozumiały dla innych nacji? Czym, prócz egzotyki, może zaciekawić np. Niemców, skoro tuż po prezentacji obrazu wielu krytyków pisało, że jest on niezrozumiały, afektowany, a pomysł z „Dwiema Polskami" jest tyleż wydumany, co nieestetyczny. Śmiano się z Wielkopolskiego, że jest skupiony wyłącznie na błahej zabawie z kwiatkiem. Jeszcze w 1933 r. Adam Heydel, skądinąd wybitny ekonomista sympatyzujący z narodowcami, podsumowywał gorzko: „nie dostrzega dramatu. Bawi się margerytką".

Sugerowano, że malarski zapał arystokraty przysłonił mu istotne problemy, którymi powinien był się zająć. A hamletyczną zadumę odczytywano jako „przejaw ironii twórcy wobec bezideowego estetyzmu i indyferentyzmu narodowego, jaki reprezentował Wielopolski".

Paweł Bień, pisząc o „Hamlecie..." na portalu Niezlasztuka.net zauważył: „(...) najciekawsze czai się u dołu obrazu. Oto talia modela ściśnięta jest pasem, w którym miejsce nabojów zajmują tuby z farbami. Metafora o ogromnej sile oddziaływania, choć znów - niejednoznaczna. W ten sposób »Hamlet polski« staje się także wielkim pytaniem o rolę artysty w zmieniającym się świecie (...) Niejeden już uprawiał domysły, sugerując, że pod postacią Wielopolskiego kryje się w istocie autobiograficzny gest samego Malczewskiego, a wahania modela są hamletyzowaniem malarza".

„InterNationalgalerie" w Alte Nationalgalerie – Staatliche Museen w Berlinie. Wystawa zbiorów MNW potrwa od 19 czerwca do 17 stycznia 2027 r. www.smb.museum

eprasa.pl 48b43689c0

MIETEK SZCZEŚNIAK: SKŁADAMY SIĘ Z CIAŁA I DUSZY, TRZEBA WIĘC NAKARMIĆ JEDNO I DRUGIE

Niektórym mogło się wydawać, że gdzieś zniknął, ale to nieprawda. Nagrywał i koncertował za oceanem. Teraz przywiózł stamtąd nową płytę – „Brothers". Nam opowiada o swej równie wielkiej pasji jak śpiewanie – o sadownictwie

Paweł Gzyl

Pana dokonania z ostatnich lat wskazują, że równie często co w Polsce pracuje pan w Stanach Zjednoczonych. Jak to możliwe?
A normalnie: jak zamykają się drzwi, to otwiera się okno. (śmiech) Lub inaczej - kiedy coś dzieje się przypadkiem, to podobno Pan Bóg występuje incognito. Tak mawiają mądrzejsi od nas. Jakiś czas temu spotkałem się z amerykańską wokalistką i producentką Wendy Waldman na wymianie artystycznej ze Stanami Zjednoczonymi. Powstał pomysł, żeby twórcy polskich i amerykańskich piosenek napisali coś razem. I Wendy, znana na świecie choćby z piosenki „Save The Best For Last" Vanessy Williams, zaznała współpracy ze mną (śmiech). Zdarzyło się nam tak, że przez dwa dni zrobiliśmy trzy piosenki po angielsku. Mówiąc potocznie - zażarło między nami.

Wendy Waldman jest cenioną artystką z kręgu folku i country. Panu raczej bliższy jest soul, funk i gospel. Jak znaleźliście tak dobre porozumienie?
Wendy prezentuje szerszy sposób myślenia o amerykańskiej muzyce, jak Bob Dylan czy Joni Mitchell. Ma otwarty umysł, jest z pokolenia dzieci kwiatów, kocha jazz, bluesa i rock and roll. Uprawia folk i pop podszyty innymi stylami. Dopiero będąc w USA przekonałem się, jak wielu jest wirtuozów wśród muzyków folk, country czy bluegrass. To naprawdę wybitni instrumentaliści i wokaliści. Pracowaliśmy z Wendy sporo, poszło nam naprawdę snadnie i owocnie. Nagraliśmy z tych naszych spotkań płytę „Signs" w 2011 roku. A potem przyszedł czas na album z chórem Life Choir z Los Angeles pod wodzą H.B. Barnuma.

To też znamienita postać i tym razem zdecydowanie panu bliższa.
Bezsprzecznie. Zaprzyjaźniłem się z nim, zanim doznałem wiedzy, z kim pracował i pracuje. Bo przez ponad 30 lat był kierownikiem muzycznym zespołu Arethy Franklin, a wcześniej produkował dla legendarnej wytwórni Motown nagrania takich wykonawców, jak Frank Sinatra, Ray Charles, Gladys Knight, The Jacksons 5. Nie miałem pojęcia, że to taka znamienita postać, bo przed naszym spotkaniem pewnie tak by się skończyło, że musiałbym zmieniać pieluchę. (śmiech)

Jak to się stało, że tacy uznani muzycy zechcieli pracować z wokalistą z Polski?
Ja z końca drogi i jeszcze na lewo spotkałem tam dwa światy: Wendy z amerykańskiego folku i H.B. Barnuma z soulu i gospel. Oni teraz razem współpracują, robią fajne rzeczy, a ja się cieszę ich przyjaźnią. Naprawdę mam tam w Los Angeles rodzinę. I właściwie mogę śmiało powiedzieć, że pracuję na dwóch kontynentach. Ostatnią swoją płytę „Nierówni" z wierszami ks. Jana Twardowskiego do moich kompozycji w stylu samby i bossa novy zrobiłem z Brazylijczykami w Stanach Zjednoczonych. Taką możliwość daje ten kraj, bo to mozaika kulturowa, największy eksperyment na ludzkości. Jeśli chcesz nagrać płytę z Brazylijczykami - to ją nagrywasz. Jeśli chcesz nagrać gospel z Afroamerykanami - też możesz. No i skorzystałem z tej okazji, bo sprzyjali mi ludzie, których tam poznałem. Oni pokochali mnie, a ja ich. Rzadko się zdarza taka przyjaźń na życie, szczególnie w średnim wieku. Cieszę się więc nią, tym miejscem, tymi możliwościami. Oni są starsi ode mnie, ale mamy takie same pasje, tak samo kochamy muzykować i mamy coś, co jest najważniejsze, bo daje wewnętrzną młodość - pasję oraz ciekawość odkrywania świata i człowieka. To jest coś niezależnego od wieku i narodowości. Niby skorupka się starzeje, a ta kwintesencja życia ciągle się żarzy i tętni.

Tym razem nagrał pan singiel z zespołem Wendy - The Refugees. W Ameryce określa się go supergrupą, bo wchodzą w jego skład znane tam osobowości.
To właśnie „Everybody Body And Soul" - pierwszy singiel zrobiony z nimi. Cidny Bullens grała z Eltonem Johnem czy Bobem Dylanem i nadal cieszy się ich przyjaźnią. To nietuzinkowa postać. Deborah Holland tworzyła z kolei w zespole Animal Instinct ze Stewartem Copelandem z The Police. Obie ciągle nagrywają płyty, piszą świetne piosenki, są aktywnymi artystkami. W naszym mieszczańskim podejściu do życia uważa się, że kiedy ktoś przekroczy pewien wiek, to jest już mało zdolny do wysnucia energii ze świata. A to jest niezależne od wieku, ale od pasji i ognia.

Ten ogień słychać w piosenkach z płyty „Brothers", które odwołują się do bluesa, soulu i funku. Co pana tak fascynuje w tej muzyce?
Stało się to dzięki Jadwidze Skolarskiej z Polskiego Radia, która puszczała fajne płyty. Nie było wtedy internetu i nie mieliśmy dostępu do muzyki z Zachodu. Czasem tylko pojawiały się w sklepach radzieckie reedycje The Beatles, zrobione na podstawie podobno kradzionych materiałów. (śmiech) Kiedy usłyszałem Arethę Franklin z czarnoskórym chórem - doznałem olśnienia. Że jest taka wspaniała muzyka, że są ludzie, którzy tak cudnie śpiewają, mają niesamowitą barwę głosu i ekspresję, że złożenie melodyki i harmonii, kompozycji i rytmu może być podane na wiele sposobów. Przeszła mi wtedy ochota na bycie śpiewakiem operowym, do czego pragnęła mnie przygotować moja nauczycielka - pani Lidia Małachowicz. Twierdziła, że jestem diamentem operowym i zdobędę sceny świata, ale ja byłem głodny większej ilości harmonii i rytmu. I to mi zostało: ciągle podziwiam muzykę, która powstała w wyniku spotkania białego i czarnego człowieka. Tak narodził się najpierw spirituals, potem gospel, blues, soul, funk i inne. Muzyka wyciekła z czarnych kościołów do popu i protestanccy pastorzy mieli o to pretensje, że stała się świecka. A to przecież oni zaczynali rap podczas swych kazań. (śmiech) Poznanie tego wszystkiego na własne oczy to jedna z największych przygód mojego życia.

Zaśpiewanie tych piosenek z afroamerykańskim chórem musiało być więc dla pana poruszającym przeżyciem.
Tak. Ale tu nie chodzi o snobowanie się na jakieś gwiazdy, tylko o spotkanie tej kultury na żywo i uczestniczenie w niej. Na dodatek oni czasem zadawali mi pytanie: „Jakbyś chciał, żeby chór zaśpiewał?". Myślałem sobie wtedy: „Aha, coś tu nie gra. Chyba sobie jaja ze mnie robią". (śmiech) A chodziło o rodzaj szacunku, jaki do mnie mieli. Zresztą ja mam podobne podejście - jak jest talent, to trzeba za niego podziękować i dobrze go wykorzystać, bo samemu się go nie wymyśliło, nie ma więc powodu, żeby zadzierać nosa. Trzeba tylko dobrze zadziałać i być za to wdzięcznym.

Ci uznani artyści z Ameryki byli zdziwieni, skąd w białym człowieku z dalekiej Polski taki czarny głos?
Oni spotykają bardzo wielu utalentowanych ludzi, bo przecież Ameryka jest największym eksperymentem na ludzkości. Tam każdy pochodzi z dziesięciu nacji, ras i kultur. Dlatego nie jest trudno w Ameryce spotkać utalentowanego człowieka. Stąd miałem obiekcje, żeby nagrywać coś po angielsku. Jeszcze przed nagraniem „Signs" mówiłem do H.B. Barnuma: „Jaki to ma sens? Przecież ja mam uszy i świadomość, ilu wspaniałych artystów mieliście, macie i mieć będziecie u siebie. Po co jeszcze ja? Po co drewno wozić do lasu? Ja mam swoją piękną publiczność w Polsce". A on mi na to: „Mietek, ja cię zachęcam, bo mnie nie obchodzi, jak ty wyglądasz czy skąd pochodzisz. Mnie obchodzi to, że ty opowiadasz językiem, który zrozumie każdy człowiek na Ziemi - mówisz językiem duszy". To było dla mnie wprost przejmujące. Przecież każdy z nas potrzebuje potwierdzenia swojej wartości i sensu tego, co robi, szczególnie od swego mentora, którym stał się dla mnie H.B. Barnum. A nie brakowało w Polsce takich, którzy mówili: „A ten to naśladuje Murzynów" albo „A ten to wyśpiewuje jakieś piosenki o Bogu, to trzeba go skasować". Nigdy nie rozumiałem ludzi, którzy tak myślą. Jeżeli składamy się z ciała i duszy - trzeba nakarmić jedno i drugie, bo dopiero wtedy opowiadamy o całym człowieku.

Co sprawiło, że piosenki z płyty odwołują się do brzmień z przełomu lat 60. i 70.?
W tym zalewie elektroniki i nudnawych kompozycji już najwyższy czas, by posłużyć się prawdziwym podejściem do muzykowania, czyli graniem praktycznie na żywo w studiu. Ludzie, instrumenty, głosy. To zupełnie inna wibracja, inne nasycenie emocją. Dzięki temu ta muzyka może skrócić dystans z głowy do serca i na odwrót.

Teksty piosenek z „Brothers" mają pozytywne przesłanie, nawołujące do wewnętrznej przemiany. Taki przekaz w naszych mrocznych czasach jest dla pana ważny?
Bardzo. Myślę, że zmiana świata zaczyna się od zmiany samego siebie i zmiany tych, których kochamy. Bo jeśli jest już dwoje ludzi, którzy tak samo myślą, to kolejna ilość tych dwójek daje masę, która może coś naprawdę zmienić.

Mówił pan o „Brothers" już od dłuższego czasu. Trudno było wydać ten materiał w Polsce?
(śmiech) Nagrałbym w swym życiu chyba dwa razy więcej płyt, gdybym z wydaniem każdej nie miał tylu trudności. Taką mamy infrastrukturę, takich mamy wydawców, takie mamy media. Nie tylko ja mam takie trudności, ale wielu innych artystów, którzy starają się opowiedzieć swoją historię własnym językiem. Między nami a publicznością są media i wydawcy. Jeżeli oni stają okoniem, to ludzie nie są w stanie dowiedzieć się, co robimy. Nieważne, czy płyta jest po angielsku, czy o ciele, czy o duszy, czy może razem wziętych. To kwestia niesprawnie działającego systemu.

Mimo tych kłopotów z mediami i wydawcami, w zeszłym roku zaczął pan obchody czterdziestolecia swej kariery. Trudno utrzymać się tyle czasu w show-biznesie?
Mnie się udało, bo dostałem największą nagrodę, jaką artysta może dostać - czyli uwagę publiczności. Zagościłem na dobre w jej wyobraźni. Mimo dziur w swojej obecności w polskim życiu artystycznym, ludzie chcą mi towarzyszyć. Na moich koncertach bywają dziś trzy pokolenia. A to dlatego, że dla mnie nie muzyka była najważniejsza, ale przesłanie. To, co powoduje, że człowiek obcując z piosenką, zostaje zainspirowany do ważniejszych rzeczy niż ta piosenka. Nigdy nie chciałem ludzi frustrować, dodawać do tego świata wynurzeń na temat własnego smutku. Chciałem raczej wspierać i pomagać. I myślę, że mi się to po części udało. Mam tego przykłady w pięknych listach i rozmowach podczas podpisywania płyt po koncertach.

Przepustką do kariery stało się dla pana zwycięstwo w Opolu w 1985 roku. Nie było to takie oczywiste, bo zaśpiewał pan trudną piosenkę Krzesimira Dębskiego z tekstem Jacka Cygana - „Przyszli o zmroku".
Organizatorzy uprzedzali, że ma być lekko, łatwo i przyjemnie, a ja wybrałem jazzową kompozycję z zaangażowanym społecznie tekstem. Obawiałem się, że mogę zostać wygwizdany - tymczasem okazało się, że dzięki jury wygrałem „Debiuty". Ciepło przyjęła tę poważną piosenkę również opolska publiczność. A było to na cztery lata przed tym, jak ogłoszono w Polsce koniec komuny. Okazało się jednak, że jeżeli nikomu nieznany człowiek zaśpiewa z całego serca i na pełnym gazie, to widownia jest w stanie to odebrać i nagrodzić bisem. Tak też się stało i dostałem lekcję, że nie ma co chodzić na głupie skróty, podlizywać się i robić coś pod publiczkę, tylko trzeba tworzyć swoje rzeczy, bo znajdą się ludzie, którzy za tym pójdą i to docenią. I za to bardzo dziękuję polskiej publiczności.

eprasa.pl 48b43689c0

FOT. PAWEŁ TRZEŚNIOWSKI

Mietek Szcześniak: Myślę, że zmiana świata zaczyna się od zmiany samego siebie i zmiany tych, których kochamy

Potem występował pan w Opolu, Sopocie i nawet w Zielonej Górze. A z drugiej strony śpiewał pan też na Jazz Jamboree. Gdzie czuł się pan na właściwym miejscu?
Ja w ogóle nie przepadam za konkursowymi festiwalami. Bo to jest nie wiadomo co: zbiorowisko ludzi, którzy nie wiedzą, na co przychodzą, a do tego każdy ma swój gust, z którym się nie dyskutuje. Najbardziej lubię spotkania z publicznością, która wie, na co przychodzi i dla której mogę zrobić opowieść o tym, jak widzę świat i jak mogę sobie i innym pomóc, bo to jest możliwe dzięki muzyce. Najbardziej prestiżowy był dla mnie występ na Jazz Jamboree w rok po debiucie. Ot, nikomu nieznany młodzian zaśpiewał na jednej z najważniejszych scen w całej Europie. Na ten festiwal przyjeżdżała bowiem świetna i świadoma publiczność. W 1986 roku wystąpiłem na Jazz Jamboree dwukrotnie – z grupą Walk Away oraz ze Sławomirem Kulpowiczem w międzynarodowym składzie na czele z Alice Coltrane. To było dla mnie wielkie wydarzenie. Zacząłem wtedy nazywać siebie śpiewakiem, bo to dla mnie najlepsze określenie. Śpiewałem bowiem na festiwalach popowych, jazzowych, religijnych, poetyckich i muzyki współczesnej.

W powszechną świadomość Polaków wbił się pan duetem z Edytą Górniak w „Dumce na dwa serca". Jacek Cygan powiedział kiedyś o tej piosence: „Edyta z Mietkiem wznieśli się tu na wyżyny sztuki wokalnej". Zgodzi się pan?
Nie wiem. Może mogliśmy to lepiej zaśpiewać? (śmiech) Ten duet to zasługa wytwórni EMI, dla której wtedy oboje nagrywaliśmy, bo to ona wybrała akurat nas do tej piosenki. A my oboje chęćliwie podeszliśmy do tego zadania. Kocham różne gatunki muzyczne i staram się wiernie odtwarzać to, co jest dla nich charakterystyczne. Lubię również słowiańszczyznę. Nie wiedziałem jednak, że ta piosenka będzie miała taki oddźwięk. Powstaje przecież wiele utworów, o których ludzie nawet nie mają pojęcia, bo nie ma ich w publikatorach. Gdyby taką „Dumkę" nagrać na którąś z naszych płyt, a nie byłaby wizytówką filmu „Ogniem i mieczem", to raczej nie zaistniałaby w wielu radiach, szczególnie tych komercyjnych. Tymczasem okazało się, że trącenie tej słowiańskiej struny sprawiło, iż ludzie pokochali ten utwór aż tak, że ponoć był najdłużej na wszystkich listach przebojów w Polsce.

Podobno nagrywaliście tę piosenkę z Edytą osobno. To prawda?
Nie. Nagrywaliśmy razem. Poprawki tylko były nanoszone osobno.

W 1999 roku reprezentował pan Polskę na Eurowizji z utworem „Przytul mnie mocno". Po latach wyznał pan: „Pojechałem tam z czymś, co mnie nie odzwierciedlało". Jak to się stało?
Najpierw powstała piosenka, a potem został do niej wybrany wokalista. Tak zdecydowała wtedy telewizja. Eurowizja nigdy nie była moim ulubionym festiwalem, bo nie lubię konkursów. Artyści to nie sportowcy, a z gustami się nie dyskutuje. Każdy powinien hołdować takiej muzyce, jaka mu się podoba, a drugi powinien to szanować. Wcześniej wygrałem cztery duże europejskie festiwale, ale nie było tam pół kamery i nikt tego nie pokazał. Na Eurowizji było za to mnóstwo kamer – a ja akurat zająłem niespektakularne miejsce. (śmiech)

Nie odpowiadała panu ta piosenka?
Piosenka jest fajna, w stylu Seweryna Krajewskiego. Ale nie na takie czasy i nie na Eurowizję. Tam inne rzeczy są w cenie. Zresztą wszyscy wiedzą, że to manipulowany konkurs. Nie mówię tu o sobie. Ciągle nie wierzę, że Alicja Szemplińska dostała od widzów tylko siedemnaście punktów. (śmiech)

W międzyczasie mocno zaangażował się pan w tworzenie sceny muzyki chrześcijańskiej w Polsce, występując z zespołami New Life M, Deus Meus i TGD. Śpiewanie gospel było ważne w pana karierze?
Bardzo ważne. Choć okazało się, że w Polsce płaci się za to niespodziewanie wysoką cenę.

Czyli?
Czyli odrzucenie. Mieszkałem wtedy w Krakowie przy Placu Wolnica i nagle okazało się, że media i wydawcy, którzy bądź co bądź są polską inteligencją, zareagowali odrzuceniem mnie za przekroczenie tego, co jest od nas większe. Moje nagrania są rodzajem dziennika, który jest upubliczniony. Są wyrazem moich fascynacji i zainteresowań. A ponieważ najbardziej sobie cenię wolność w każdej dziedzinie życia, to zawsze robiłem to, co chciałem. Nie lubię, kiedy ogranicza się jednostkę, która nie chce być ograniczana. Tym bardziej, kiedy ma zdolność wykreowania czegoś, co jest charakterystyczne. Na tym przecież polega działanie artystyczne. Miałem więc szczęście robić to, co chcę, ale było to jakoś dziwnie oceniane.

Czyli ta silna obecność na scenie muzyki chrześcijańskiej zaszkodziła pana karierze w muzycznym mainstreamie?
Oczywiście. Nawet bardzo. Do dziś płacę za to cenę. Wydawcy nie chcieli mnie wydawać, a radia nie chciały mnie grać z tego powodu, że niby zajmuję się działalnością religijną. A ja nie to miałem na myśli. Dla mnie człowiek składa się z ciała i duszy, dlatego trzeba opowiadać o obu tych sferach. I tak się starałem. Muzyka była ciałem, a słowa były duszą.

Kiedyś powiedział pan: „Bóg sprawia, że jestem lepszym artystą". Jak to działa?
Jeżeli szukasz czegoś, co jest od ciebie większe w sensie dobra, piękna i prawdy, to poszerzasz swoją świadomość i starasz się być lepszy niż jesteś. Ma to bezpośredni wpływ na to, co robisz. Skoro zmiana świata ma zaczynać się od zmiany siebie, być może to jest właśnie najlepsza droga. Zwracając się ku Bogu, rozwijasz zarówno ciało, jak i duszę, pasiesz całego człowieka. To nie jest nic odkrywczego. Robiło to wielu artystów przede mną. Cała historia muzyki, literatury, architektury, malarstwa, rzeźby jest pełna twórców, którzy inspirowali się duchowymi rzeczami. Albo którzy mieli za to zapłacone. (śmiech)

W jednym z wywiadów wyznał pan: „Chciałem niegdyś wycofać się z zawodu. Uznałem, że będę zarabiał na życie w inny sposób". Z czego to wynikało?
Z tego, że przez całe swoje życie mam problemy z wydaniem każdej płyty. Trzeba więc mieć końskie zdrowie, by się uprzeć i ciągnąć to ponad czterdzieści lat. W pewnym momencie musiałem sobie odpowiedzieć na pytanie, czy właśnie po to zostałem wymyślony. Wydawcy i radiowcy są zblazowaną publicznością, mają za dużo muzyki i własne gusta. Tymczasem artyści tworzą dla ludzi, którzy naprawdę tego potrzebują. Publikatory jednak tego nie wiedzą, bo tego nie badają. Dlatego jest wielu wspaniałych wykonawców, którzy borykają się z takimi samymi problemami jak ja.

Ponoć to Irena Santor odwiodła pana od zamiaru porzucenia zawodu. Jak to się stało?
Powiedziała, że sobie nie życzy, abym zrezygnował ze śpiewania, bo na moje miejsce wyrośnie dziesięć chwastów. (śmiech) Dodała przy tym coś, co mnie najbardziej przekonało: że kiedyś na czele każdej redakcji muzycznej stali ludzie, którzy byli muzykami, a dziś przeważnie są to biznesmeni, którzy traktują ją jak prywatny folwark. Kierują się własnym widzimisię, zamiast dawać możliwość wyboru publiczności. „Są wśród nich ludzie, którzy nie mają pojęcia, co pan robi. Nie mają nawet narzędzi, by ocenić to, jak pan śpiewa. Ich to nie interesuje i nie mają takiej wiedzy" – powiedziała mi. Pomyślałem wtedy: „Czy zostałem do tego wymyślony i to jest moje zadanie?". Bo przecież każdy z ludzi ma zadanie życiowe i powinien to odkryć. I po namyśle stwierdziłem: „Tak. To jest moje zadanie. I żeby skały sikały, będę to robił bez względu na powodzenie, popularność i ilość pieniędzy na koncie".

Nigdy nie myślał pan, żeby nagiąć się do wymagań i trendów rynku, żeby lepiej się panu powodziło?
Patrząc na gusta publikatorów, to nie bardzo. (śmiech)

Dzisiaj tyle samo radości co muzyka daje panu sadownictwo. Jak pan odkrył tę pasję?
To właściwie nie sadownictwo, a dendrologia. Drzewa są bowiem dla mnie niezwykłym wykwitem przyrody. To dla mnie metafora tego związku między ciałem a duszą. Bo jeśli zasiejesz małe ziarno, a po 25 latach wyrośnie ci według własnego widzimisię wielki „potwór", to czujesz się do niego przywiązany, jest dla ciebie jak twoje dziecko. U mnie z pustego pola powstał ogród pełen drzew, który wygląda jakby taki był zawsze. Kiedyś powiedziałem do przyjaciół, zapraszając ich na urodziny: „Nie przywóźcie drogich i niedrogich pierdół, tylko sadzonki drzew. Posadzimy je i będziemy mieli wieczną pamiątkę". I tak się też stało.

Co daje panu takie bliskie obcowanie z naturą?
To samo, co obcowanie z afroamerykańskim chórem, kiedy razem ćwiczymy, nagrywamy czy dajemy koncert w Los Angeles. Albo kiedy idziemy razem poucztować i zjeść coś w knajpie o barwnej nazwie „Dirty South". To dla mnie wielki przywilej i przygoda. Tak samo jest z moim ogrodem. Te drzewa i krzewy, którymi opiekuję się już 25 lat, są dla mnie jak rodzina. Kiedy gdzieś wyjeżdżam, to za nimi tęsknię. A gdy wracam, gadam z nimi i ustalam różne rzeczy. (śmiech)

Kiedy w zeszłym roku pojawił się pan w Opolu, aby odsłonić swą gwiazdę w Alei Gwiazd, wszyscy byli zachwyceni, że tak świetnie pan wygląda. To zasługa pracy w sadzie?
Bezwzględnie. Udało mi się zbić wagę, bo niegdyś trochę się zapuściłem. Jestem dwudziestoletnim cukrzykiem i zrobiłem to więc przede wszystkim dla zdrowia. Ale widzę, że przełożyło się to na inspirację dla innych.

Nie założył pan rodziny. Nie czuje się pan czasem samotny na tej swej posiadłości?
Nie. Moi roślinni towarzysze są dla mnie tak samo ważni, jak towarzysze ludzcy i zwierzęcy. Ktoś, kto ma sad czy ogród, wie, o co chodzi. Jestem człowiekiem, który nie czuje różnicy między różnymi przejawami życia, między człowiekiem a zwierzęciem czy rośliną. Nie trzeba przecież zawsze rozmawiać słowami. Wystarczy spojrzeć sobie w oczy. A ja wierzę, że drzewa też mają oczy.

Kiedyś zadeklarował pan: „Dopóki oddycham, będę śpiewać". Zamierza pan dotrzymać tej obietnicy?
Oczywiście. Na pewno będę zawsze śpiewał dla siebie. Bo jak będzie marnie, to nie będę tego upubliczniał. (śmiech) Ale tak na serio: śpiew to moja życiowa pasja, coś jak oddychanie. Kocham to – i pewnie będę to robił, podobnie jak uprawiał ogród i malował obrazy, dopóki pozwoli mi na to ciało, czyli nasza marna skorupka.

eprasa.pl 48b43689c0

ALEKSANDRA HARASIUK: NIECH BURSZTYN ZOSTANIE ZACZAROWANY

– Niech bursztyn ma w sobie wszystkie legendy, historie i tajemnice. Chodzi o coś innego: o zbudowanie świadomości, że kupując bursztyn, zwłaszcza bursztyn naturalny, kupujemy kawałek historii. To jest coś, co przez ponad 40 milionów lat było ukryte w ziemi i przechowało dla nas ślad dawnego świata – mówi Aleksandra Harasiuk

Anita Czupryn

Mam takie małe marzenie i myślę, że nie tylko ja: pojechać na urlop nad Bałtyk i znaleźć piękny, wielki bursztyn. Jakie są na to szanse latem?
Jako że z bursztynem wiąże się nauka i wiedza, to trzeba wiedzieć, jakie warunki sprzyjają temu, by znaleźć bursztyn na bałtyckim wybrzeżu, nie tylko w Polsce, ale też na Litwie, Łotwie, w Rosji czy w Skandynawii. Najlepsza jest pogoda sztormowa. Najczęściej to, co znajduje się w morzu w postaci żywicy, czyli bursztynu, wyrzucane jest na brzeg w okresie luty-marzec albo październik-listopad. Wtedy mamy największe zmiany prądów w Bałtyku. Podczas sztormów natura porusza tym, co zalega jeszcze na dnie morza. Latem oczywiście też można bursztyn znaleźć, ale trzeba wiedzieć, gdzie i jak go szukać. Można też skorzystać z pomocy tak zwanych poławiaczy bursztynu i wędrować ich śladem. Dzisiaj najbardziej znanym miejscem jest Mierzeja Wiślana. Są tam trzy miejscowości uznawane za centrum połowów bursztynu. Ale żeby znaleźć naprawdę dużą bryłę, to oprócz posiadania wiedzy trzeba się jeszcze urodzić pod szczęśliwą gwiazdą.

Czy bursztyn jest surowcem niewyczerpywalnym? Ile go właściwie jest? Znajduje się tylko w morzu?
Bursztyn, czyli kopalna żywica, występuje w różnych zakątkach świata, ale pochodzi z różnych epok kształtowania się kontynentów i lądolodów. Nasz bursztyn bałtycki związany jest z formowaniem się kontynentu europejskiego i Skandynawii, z tak zwanych wysp Fennoskandii. To czasy eocenu. Tak określamy pochodzenie bursztynu bałtyckiego, jako czas w historii geologicznego tworzenia się naszej części świata. Jeśli chodzi o bursztyn bałtycki na terenie Polski, mamy dwa zasadnicze regiony złóż, które Państwowy Instytut Geologiczny pokazuje w bilansie złóż kopalin. Ostatni dostępny bilans, sporządzony na 31 grudnia 2024 roku, wskazuje województwo lubelskie i pomorskie. Lubelskie oceniane jest na 3690 ton (zasoby przemysłowe wynoszą 2059 ton). 11 złóż lubelskich to 3648 ton i położone są na głębokości 20-30 metrów. Pomorskie oceniono na 41 ton na głębokości 60-130 metrów. Obecnie eksploatowane są złoża w województwie lubelskim: Górka Lubartowska, Leszkowice i Niedźwiada III. W ubiegłym roku, zgodnie z raportem, wydobyto ponad 9 ton bursztynu. Każde wydobycie jest zgłaszane do oficjalnych służb, stąd znamy te liczby.

Ile ważyła największa znaleziona bryła bursztynu?
Jeśli mówimy o bursztynie bałtyckim, największa znana bryła waży 9,75 kilograma. Została znaleziona w 1860 roku w Rarwinie koło Kamienia Pomorskiego. Dziś znajduje się w Museum für Naturkunde w Berlinie.

A najpiękniejszy artefakt z bursztynu, którym możemy się chwalić w Polsce?
Jeżeli mówimy o kolekcjach bursztynu w Polsce, bardzo ważne jest Muzeum Zamkowe w Malborku. Tam znajdują się jedne z najcenniejszych obiektów bursztynowych w Polsce. Muzeum Bursztynu w Gdańsku to #mustvisit. Ale tuż za granicą Polski, w Ribnitz-Damgarten, znajduje się Deutsches Bernsteinmuseum, czyli Niemieckie Muzeum Bursztynu. Są tam niezwykle cenne rzeczy z bursztynu związane z dawnym, przedwojennym Gdańskiem, który był wtedy miastem silnie związanym z kulturą niemieckojęzyczną. Oni mają obiekty, których my prawdopodobnie nigdy już w Polsce nie będziemy mieli.

Dlaczego bursztyn bałtycki jest tak wyjątkowy na tle innych żywic kopalnych świata?
Z jednego powodu: zawiera kwas bursztynowy na poziomie 5-8 procent. Przypisuje mu się właściwości korzystne dla zdrowia człowieka. Z bursztynem wiążą się legendy i wierzenia ludowe, które mają ponad 3000 lat. Kiedy patrzymy na jego właściwości mineralogiczne, nie z perspektywy lekarzy czy farmakologów, ale historii i medycyny tradycyjnej, to widzimy przede wszystkim legendy, przekazy i wierzenia. Mówiono, że bursztyn i kwas bursztynowy znajdujący się na zewnętrznej warstwie bryłki, którą potem noszono jako biżuterię, amulet czy talizman, mają dobry wpływ na człowieka. Ale trzeba jasno powiedzieć: to nie jest wiedza medyczna w ścisłym sensie.

Czy bursztyn może być polskim diamentem?
Bursztyn bałtycki jest naszym skarbem narodowym, dobrem narodowym i dziedzictwem kulturowym. Ale zawsze bardzo mocno podkreślamy, także PR-owo, że nie ma czegoś takiego jak „bursztyn polski". Jest bursztyn bałtycki, który występuje na wspomnianych terenach. Dla nas jest dobrem i dziedzictwem kulturowym, ponieważ od ponad 3000 lat na ziemiach, które dziś znajdują się na mapie Polski, był przetwarzany i używany jako amulet, talizman, przedmiot dekoracyjny czy element kultu. Pod Nowym Dworem Gdańskim znaleziono figurki z bursztynu, które miały ponad 3000 lat. Od setek lat eksportowaliśmy wyroby z bursztynu jako przedmioty rzemiosła i podarunki dyplomatyczne. Jedna z badaczek napisała na KUL-u wspaniałą pracę doktorską o tym, jak od XVII wieku z naszych terenów trafiały w świat bursztynowe szkatuły, kufle, różańce i inne przedmioty jako podarunki dyplomatyczne. Różańce upowszechniali między innymi Krzyżacy z Malborka, którzy monopolizowali wydobycie i handel bursztynem od X wieku. Na ziemiach polskich przez wieki zajmowano się przetwórstwem tego surowca. Mamy na to dowody, mamy wspaniałe okazy w wielu muzeach w Polsce. Dlatego uważam, że powinniśmy mówić o bursztynie jako o naszym dobru narodowym i zapleczu kulturowym. To fascynujące dziedzictwo, które wreszcie warto podnieść do takiej rangi, jak twórczość Chopina czy dorobek Marii Skłodowskiej-Curie.

Diament mierzy się w karatach. A czym mierzy się bursztyn? Wagą, pięknem, kolorem, historią, pochodzeniem?
To dziś jedna z najważniejszych kwestii, którymi zajmuje się Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników z siedzibą w Gdańsku. Bursztyn jako żywica od lat był modyfikowany. Jeśli chodzi o skład chemiczny, w 60-80 procentach składa się z węgla, potem z tlenu i wodoru, a także niewielkiej ilości siarki. Po wrzuceniu do ognia płonie, stąd niemiecka nazwa Bernstein. Jest jednak kruchy: w skali Mohsa jego twardość wynosi około 2-2,5. Dlatego nie przetrwał tak jak diament, najtwardszy minerał świata, który ma twardość 10. Po diamencie można przejechać czołgiem i nic mu się nie stanie. Bursztyn łatwo się kruszy, stąd tak mało przetrwało zabytków i artefaktów wykonanych z bursztynu.

O co więc dziś toczy się walka na rynku bursztynu?
O uporządkowanie zasad oceny. Diament ma swoje 4C, czyli kryteria wartości. To bardzo ważne, bo pozwala ograniczać chaos na rynku kamieni jubilerskich. W przypadku bursztynu czegoś tak jednoznacznego nie mamy. W 1996 roku, czyli ponad 30 lat temu, powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników. Jedną z jego założycielek była profesor Barbara Kosmowska-Ceranowicz, która od lat 70. zajmowała się bursztynem bałtyckim. W stowarzyszeniu spotkali się naukowcy z różnych dziedzin: chemicy, fizycy, paleontolodzy, historycy sztuki. Musieli wspólnie zastanowić się, jak klasyfikować kamienie jubilerskie z bursztynu. Taka klasyfikacja powstała i wiele osób na świecie – jak muzealnicy, kolekcjonerzy czy gemmolodzy – ją stosują. Ale nie możemy jej nikomu narzucić, bo Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników jest organizacją pozarządową. To nie jest prawo obowiązujące cały świat. Dziś ta klasyfikacja obejmuje cztery podstawowe kategorie. Pierwsza to bursztyn naturalny. Niewygrzewany, niepoddany żadnej obróbce technologicznej zmieniającej barwę czy właściwości. Może być wypolerowany, może zostać użyty do naszyjnika albo korali, ale nie został technologicznie zmodyfikowany przez człowieka. I to jest najcenniejszy okaz. Druga kategoria to bursztyn modyfikowany, czyli kamień, którego wygląd, tekstura bądź trwałość zostały zmienione w wyniku ingerencji człowieka, np. przez obróbkę termiczną. Może wówczas zmieniać kolor i barwę. Sprzedawane są bursztyny barwione na czerwono czy jaskrawozielono, ale to nie są barwy naturalne. Trzecia forma to bursztyn rekonstruowany (prasowany). Jest poddawany nie tylko obróbce termicznej, ale też łączeniu kilku naturalnych bryłek pod wpływem podwyższonej temperatury i ciśnienia, tak aby powstał materiał, który można pociąć i wykorzystać w biżuterii. Czwarta kategoria to bursztyn łączony, tak zwany duplret/tryplet, gdzie kilka rodzajów materiału może zostać zestawionych w jednej bryłce czy w jednym wyrobie. Jest też międzynarodowa organizacja, która w publikacjach dla kamieni jubilerskich traktuje bursztyn bałtycki jako część organicznych materiałów gemmologicznych, podobnie jak koral czy jadeit. I tam pojawia się bardzo ważne ostrzeżenie: jeżeli bursztyn został zmodyfikowany, nie można opisywać go jako naturalnego. Problem polega na tym, że nie wszyscy się do tego stosują. W laboratoriach gemmologicznych u naszych sąsiadów, na Łotwie czy w Rosji, często pisze się, że bursztyn jest naturalny, a dopiero obok dodaje słowo „modyfikowany", tak aby uzyskać wyższą cenę. To, co robią nieuczciwi producenci, przemytnicy i handlarze, to już osobna historia. A właściwie cała epopeja.

Jak często bursztyn się podrabia? I co może zrobić przeciętny człowiek, żeby nie dać się oszukać?
Po pierwsze, niestety, każdy może zostać oszukany. Dlaczego? Bo imitacje bursztynu bywają czasami nie do odróżnienia gołym okiem. Druga sprawa jest taka, że tych imitacji jest bardzo dużo. Od XIX wieku robiono różnego rodzaju materiały, które miały udawać bursztyn. Jednym z najbardziej znanych jest bakelit. To nic innego jak tworzywo sztuczne. Wszedł do masowej produkcji wtedy, kiedy chciano uzyskać materiał w kolorze bursztynu, który będzie podobnie wyglądał. Produkowano go między innymi w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. W XX wieku było bardzo dużo takich podmian. W biżuterii vintage można znaleźć mnóstwo przykładów. Bursztynnicy zawsze się ekscytują, kiedy w filmie czy serialu pojawia się duża zawieszka przypominająca bursztyn. Tak było choćby przy jednej z nowszych produkcji związanych z „Seksem w wielkim mieście". Jedna z aktorek miała dużą zawieszkę i wszyscy uznali, że to bursztyn. Tymczasem był to bakelit. Podobnie Iris Apfel miała wiele dużych naszyjników. Nosiła bursztyn, faktycznie go lubiła i miksowała z innymi rzeczami, ale część jej biżuterii była również bakelitowa.

Jak najprościej sprawdzić, czy coś jest prawdziwym bursztynem?
Najuczciwsza odpowiedź brzmi: sprzedawca nie jest w stanie dać państwu stuprocentowego potwierdzenia. Od tego są rzeczoznawcy i laboratoria. W Polsce takim miejscem jest laboratorium bursztynu Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników w Gdańsku, nadzorowane przez naukowców. To bardzo ważne, bo istnieją też laborato-

eprasa.pl 48b43689c0

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Aleksandra Harasiuk, była dyrektorka Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników, konsultantka biznesowa

ria, które nie są prowadzone w taki sposób, a badania wykonują samozwańczy rzeczoznawcy, którzy mogą potwierdzić właściwie wszystko. Każdy może więc wysłać wyrób albo pojechać do Gdańska i sprawdzić, czy ma do czynienia z bursztynem naturalnym, bursztynem modyfikowanym czy imitacją. Oczywiście można też wiele wyczytać z koloru i wyglądu. Stowarzyszenie Bursztynników opublikowało na ten temat sporo artykułów: o tym, czy zielony bursztyn jest naturalny, czym jest bursztyn koniakowy z charakterystycznymi pęknięciami w środku, który wielu osobom wydaje się naturalny. Literatura jest bardzo bogata. Mam duży szacunek do sprzedawców, ale to nie są osoby, które powinny być źródłem stuprocentowego potwierdzenia. Od tego są rzeczoznawcy gemmologiczni. Wielu sprzedawców chce doradzić jak najlepiej, ale wiedza na temat bursztynu w różnych miejscach bywa bardzo różna. Czasem niestety wprowadza kupujących w błąd.

Chciałabym zapytać także o ciemną stronę bursztynu: przemyt, nielegalne wydobycie, szarą strefę. Jak to wygląda?

To nie jest szara strefa. To jest czarna strefa, czyli przestępstwo. Przemyt jest przestępstwem. Nielegalne wydobycie jest przestępstwem. Wprowadzanie na rynek imitacji bursztynu jako prawdziwego bursztynu również jest oszustwem. Zdarza się na przykład, że producent kupuje worek surowca, a ktoś celowo dorzuca do niego imitacje. To także jest przestępstwo. Trzeba spojrzeć na prawo, które obowiązuje w Polsce. Z kwestiami wydobywczymi ma do czynienia między innymi Ministerstwo Klimatu i Środowiska, te przepisy nie regulują jednak wszystkiego w sposób idealny. Jeśli ktoś ma własną działkę i zaczyna tam kopać bursztyn na swój użytek, powinien mieć zgodę odpowiedniego urzędu na prace wydobywcze. Czy wszyscy ludzie w Polsce to robią? Nie wiem. Czy zawsze jest to traktowane jako przestępstwo? To też nie jest takie proste. Przestępstwem było natomiast to, co działo się w szalonych latach 90., w pierwszej fali bardzo agresywnego kapitalizmu. Wtedy wiele grup przestępczych, korzystając z braku regulacji i chaosu prawnego, rozkopywało lasy, plaże i różnego rodzaju działki bez żadnych pozwoleń. Zostawiano po sobie zniszczone tereny, które stawały się zagrożeniem dla ludzi, zwierząt, roślin i drzew. To były działania przestępcze. Wydaje mi się, choć nie jestem policjantką ani osobą pracującą w służbach, które to śledzą, że w Polsce na taką skalę właściwie już się tego nie robi. Mamy większą świadomość i wiemy, że grożą za to kary. Natomiast do Polski bursztyn nadal się przemyca. Sprawdzałam informacje z bilansu złóż kopalin w Polsce, publikowanego przez Państwowy Instytut Geologiczny. Są tam również dane służb celno-skarbowych. W latach 2015-2023 udaremniono w Polsce przemyt 18 ton bursztynu.

Stara się Pani o to, aby w Polsce powstał Instytut Bursztynu. Po co nam taki instytut?

Jestem jednoosobową lobbystką tego tematu. Spotkałam się już z kilkoma ministrami i przedstawicielami ministerstw, bo, jak wspomniałam, bursztyn to nauka, kultura, gospodarka i dyplomacja. W Polsce bursztynem zajmuje się na co dzień dziewięć ministerstw i dwie kancelarie. Kancelarie dlatego, że przekazują bursztyn jako prezent dyplomatyczny. Dobrze byłoby więc, żeby wiedziały, jakiej jakości bursztyn przekazują. Muzea zajmują się bursztynem, bo kupują obiekty do swoich kolekcji. Ostatnia duża transakcja to 650 tysięcy euro za obiekt zakupiony przez Muzeum Bursztynu w Gdańsku, które jest instytucją samorządową miasta Gdańska. Instytut Bursztynu byłby dla mnie miejscem, które zrzeszałoby naukowców z całego świata zajmujących się bursztynem bałtyckim. To oni mogliby ustalić coś na kształt diamentowych 4C, czyli wspólną klasyfikację jakości bursztynu, którą stosowałyby różne kraje. Muszą to zrobić naukowcy, bo w bursztynie ocena wartości działa inaczej niż w diamentach. W diamentach inkluzje przeszkadzają, są traktowane jako nieczystość. Diament powinien być czysty. W bursztynie jest odwrotnie: inkluzja może podnosić wartość bryłki. Jeżeli w bursztynie znajdziemy bardzo rzadki okaz fauny albo flory, jego wartość rośnie. Przykładem jest jaszczurka zatopiona w bursztynie – niezwykle rzadka i cenna inkluzja. W bursztynie najczęściej zachowują się owady, pajęczaki czy fragmenty roślin, a drobne gady należą do prawdziwych unikatów. Taki instytut mógłby więc uporządkować chaos w ocenie bursztynu. Po drugie, archiwizowałby wiedzę, która jest dziś rozproszona między wieloma dziedzinami nauki. Po trzecie, dzieliłby się tą wiedzą ze światem. A świat tej wiedzy potrzebuje. Bardzo aktywne są dziś rynki azjatyckie, szczególnie Chiny, oraz rynki arabskie. W handlu bursztynem i obiektami z bursztynu obraca się tam ogromnymi pieniędzmi. Ale często brakuje instytucji, do której można się zwrócić po rzetelną, państwową, naukową ekspertyzę.

Chodzi więc nie tylko o promocję bursztynu, ale też o bezpieczeństwo rynku?

Tak jest. Mamy dziś bardzo palący problem: nie ma prawnego uregulowania czynności zawodowej rzeczoznawcy jubilerskiego, nie tylko od bursztynu, ale w ogóle od biżuterii, zegarków, diamentów czy kamieni szlachetnych. Cały luksusowy rynek w Polsce funkcjonuje w dużej mierze dzięki rzeczoznawcom, którzy są samozwańczy. Teoretycznie dziś mogę się obudzić i powiedzieć: jestem rzeczoznawcą bursztynu. Mogę pójść do galerii sztuki albo muzeum i zaproponować, że będę pomagała wyceniać obiekty. Nie ma regulacji, a to może rodzić ogromne konsekwencje. Zwłaszcza gdy mówimy o rzeczach bardzo drogich, kupowanych za publiczne pieniądze. Kolejna sprawa to konserwacja. Nie mamy wyspecjalizowanego ośrodka konserwacji artefaktów bursztynowych. Rosjanie mają to bardzo dobrze opanowane. Tymczasem bursztyn, przez swoje właściwości fizyczne i kruchość, a także przez niewłaściwe warunki ekspozycji, może ulegać zniszczeniu. Jeśli muzeum kupuje obiekt za ogromne pieniądze, musimy mieć zaplecze chemiczne i konserwatorskie, które pozwoli go zabezpieczyć. Konserwujemy przecież wszystkie inne zabytki. Bursztyn także tego wymaga, dlatego Instytut Bursztynu nie byłby tylko miejscem promocji. Byłby centrum nauki, klasyfikacji, ochrony rynku, ekspertyz, konserwacji i archiwizacji wiedzy. Potrzebujemy takiego zaplecza, jeśli naprawdę chcemy traktować bursztyn jako nasze dziedzictwo.

Czytałam, że nasz bursztyn cieszy się ogromnym powodzeniem w krajach arabskich. Dlaczego?

To są historie znane od tysięcy lat. Bursztyn trafiał na tamte rynki już bardzo dawno temu. Peter Frankopan pisał o tym w „Jedwabnych szlakach", także w kontekście dawnych szlaków niewolniczych. Według tych opisów bursztyn był przewożony razem ze Słowianami, którzy trafiali na tamte rynki jako niewolnicy. Był zupełnie inny niż znane im materiały wykorzystywane do zdobnictwa. A człowiek od tysięcy lat fascynował się tym, co świeci, co jest piękne, niezwykłe, inne. Bursztyn ma też tę właściwość, że kiedy bierze się bryłkę do ręki, ona jest ciepła. Zachowuje się inaczej niż zwykłe minerały. To działało na wyobraźnię. Kiedy pojawiły się religie i modlitwa, bursztyn zaczął funkcjonować również jako materiał do przedmiotów religijnych. I dlatego dzisiaj jednym z najcenniejszych akcesoriów dla mężczyzn w krajach Bliskiego Wschodu są muzułmańskie różańce, czyli prayer beads. W krajach arabskich, zwłaszcza w sześciu państwach Rady Współpracy Zatoki Perskiej, mężczyźni potrafią wydawać na nie ogromne pieniądze. Bursztyn z Polski jest tam traktowany jako synonim superluksusowego materiału. Nawet mniejsi kolekcjonerzy potrafią mieć po kilkaset takich różańców. Na bazarach, gdy wisi różaniec z bursztynu i jest przy nim informacja „made in Poland", jego cena jest wyższa. Ich podejście do bursztynu to w ogromnej mierze właśnie zakup prayer beads, czyli kulek do modlitwy. W islamie odmawia się 99 imion Allaha i trzeba je sobie odliczać. Chrześcijaństwo później zaadaptowało podobną formę do własnych różańców. U nas różańce chrześcijańskie są dziś używane coraz rzadziej, natomiast w krajach arabskich te bursztynowe kulki nadal funkcjonują bardzo mocno. Rozmawiam z młodszymi kolekcjonerami i widzę, że dla nich coraz częściej jest to także atrybut luksusu. Przeciętny bogaty Arab ma bardzo dobry zegarek, bardzo dobry samochód, czyli kluczyki do niego, i właśnie bursztynowy różaniec. To są trzy rzeczy, bez których nie wychodzi z domu.

Ma Pani pomysł, żeby odczarować bursztyn z wizerunku staromodnej zawieszki? Jak pokazywać go jako nowoczesny design, coś wartościowego i jednocześnie opowieść o Polsce?

Ale ja nie chcę odczarowywać bursztynu – niech on zostanie zaczarowany. Niech ma w sobie wszystkie legendy, historie i tajemnice. Chodzi o coś innego: o zbudowanie świadomości, że kupując bursztyn, zwłaszcza bursztyn naturalny, kupujemy kawałek historii. To jest coś, co przez ponad 40 milionów lat było ukryte w ziemi i przechowało dla nas ślad dawnego świata. Niezależnie od tego, czy mówimy o surowej bryłce, czy o obrobionym bursztynie. Jeśli chodzi o biżuterię, czyli już konkretne wyroby z bursztynu, wszystko zależy od świadomości, ale też od odpowiedzialności producentów. Mamy wielu twórców, którzy robią fantastyczny, nowoczesny design. Taki, w którym gdyby w miejsce bursztynu włożyć szafir, nadal byłaby to piękna biżuteria. Ale są też przedsiębiorcy, którzy traktują bursztyn jak tani surowiec i oprawiają go w tani design. Bez dobrego wzornictwa, bez myślenia o tym, czym dzisiaj może zachwycić współczesnego miłośnika biżuterii. Dlatego potrzebne są dwie rzeczy. Po pierwsze, świadomość klientów: co kupują i dlaczego kupują bursztyn. Po drugie, odpowiedzialność projektantów i producentów, żeby pokazywać bursztyn w sposób nowoczesny, ciekawy, atrakcyjny. Takie działania podejmowaliśmy w Stowarzyszeniu. Jeździliśmy po świecie i pokazywaliśmy wybrany design oraz twórców, którzy naprawdę robią fantastyczne rzeczy. Staraliśmy się też lokować bursztyn w filmach i serialach dzięki współpracy z kostiumografami. Bursztyn pojawił się między innymi w filmie „Miłość na pierwszą stronę" Marii Sadowskiej czy w serialu Polsatu „Bracia", którego część zdjęć realizowano w Gdańsku i Trójmieście. Chodzi o to, żeby dzisiejszy klient zobaczył, że bursztyn nie musi być wielką, ciężką zawieszką znaną z dawnych lat – może być elementem bardzo dobrej, współczesnej biżuterii.

eprasa.pl 48b43689c0

Najpierw w walcowni Huty Częstochowa realizowano zdjęcia do nowej wersji filmu „Nieśmiertelny” z Henrym Cavillem w roli głównej. Teraz filmowcy kręcą w Zabrzu. Choć producent nie potwierdza oficjalnie tytułu, to zdradza nam, jak wygląda realizacja ogromnej hollywoodzkiej produkcji w naszym kraju

Piotr Ciastek

WIEMY, DLACZEGO HOLLYWOOD KRĘCI „NIEŚMIERTELNEGO” NA ŚLĄSKU

FOT. KARINA TROJOK

Ekipa filmowa pracuje w Zabrzu. Jeremy Irons, który pojawił się na planie „Nieśmiertelnego”, zelektryzował fanów

Od tygodni podążamy śladami produkcji nowej wersji „Nieśmiertelnego” („Highlander”), która powstaje w Polsce. Po zdjęciach realizowanych w Łodzi ekipa przeniosła się do województwa śląskiego – najpierw do Częstochowy, a następnie do Zabrza. Choć firma Alex Stern, odpowiadająca za realizację projektu w naszym kraju pod roboczym tytułem „INULA”, nie ujawnia oficjalnie, jakiego filmu dotyczą zdjęcia, wiele wskazuje na to, że powstaje tu właśnie wysokobudżetowa produkcja fantasy z Henrym Cavillem. Tym bardziej że wybór lokalizacji w przypadku dużych międzynarodowych filmów nie jest przypadkowy. To wieloetapowy proces, który rozpoczyna się na długo przed wejściem ekipy na plan i wymaga szczegółowej analizy potencjalnych miejsc zdjęciowych.

Jak Częstochowa i Zabrze znalazły się na celowniku produkcji? Robert Golba, prezes zarządu firmy Alex Stern, która odpowiada za produkcyjną obsługę projektu „INULA” w Polsce, podkreśla, że decyzje o wyborze lokacji do kręcenia zdjęć zapadają wspólnie między stroną kreatywną a lokalnym partnerem.

– Wybór lokalizacji to wynik standardowego procesu location scoutingu, w którym uczestniczą reżyser, production designer oraz ekipa scenograficzna studia, wspierani przez polskiego producenta wykonawczego (Alex Stern Sp. z o.o.). Nasza firma od wielu lat utrzymuje aktywną bazę lokacji w całej Polsce – włącznie z obiektami industrialnymi i sakralnymi na Górnym Śląsku – i przedstawia ją zagranicznym partnerom. Ostateczne decyzje podejmuje twórczy zespół reżysera – mówi w rozmowie z DZ Robert Golba.

Jak dodaje, sam proces wyboru nie ogranicza się do kilku propozycji.

– W procesie scoutingu rozważanych jest zwykle kilkadziesiąt lokalizacji – zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Z szacunku dla obiektów i podmiotów, które nie zostały finalnie wybrane, nie podajemy ich nazw. Każda decyzja jest wypadkową względów artystycznych, logistycznych i budżetowych. Polska oferuje wyjątkowo bogaty wybór: od obiektów postindustrialnych, przez architekturę modernizmu, po lokacje plenerowe – wyjaśnia.

Ostatecznie to właśnie województwo śląskie, z Częstochową i Zabrzem, znalazło się na tym etapie w centrum zainteresowania twórców hollywoodzkiej produkcji.

Największe emocje wśród obserwatorów produkcji wzbudziła Huta Częstochowa, gdzie – jak widzieliśmy na własne oczy – w ubiegłym tygodniu kręcono sceny z udziałem Henry’ego Cavilla. Aktor kilkukrotnie w ciągu tygodnia zdjęciowego wychodził do fanów przed bramę walcowni, pozował do zdjęć i rozdawał autografy. Na teren huty zwieziono tony sprzętu, a na zewnątrz budynku można było na przykład spotkać kaskaderów lub instruktorów przechadzających się z mieczami. Z kolei w poniedziałek, 1 czerwca, ruszyły zdjęcia w Zabrzu, a na planie pojawił się Jeremy Irons.

To właśnie w naszym województwie filmowcy znaleźli przestrzeń, której nie da się łatwo odtworzyć w warunkach studyjnych.

– Połączenie kilku czynników: unikalna architektura (kościół św. Józefa w Zabrzu to wybitne dzieło Dominikusa Böhma z lat 1930-1931, uznawane za jeden z najwybitniejszych przykładów modernizmu sakralnego na Górnym Śląsku), autentyczność materiałowa i monumentalność lokacji industrialnych w Częstochowie, możliwości organizacyjne miast oraz wsparcie samorządów. Tego typu lokacji – o prawdziwym, niefilmowym charakterze – nie da się zbudować w studio. To właśnie cenią międzynarodowi twórcy – podkreśla Robert Golba.

W przypadku Huty Częstochowa chodzi nie tylko o skalę, ale także o jej „filmową surowość”, którą coraz częściej poszukują światowe produkcje.

– Huta Częstochowa to lokacja o autentycznym, monumentalnym charakterze, którego nie sposób odtworzyć w warunkach studyjnych. Skala, faktura, historia tego miejsca – wszystko to nadaje obrazom unikalną głębię, którą doceniają twórcy międzynarodowych produkcji – mówi prezes Alex Stern.

Twórcy nie ujawniają, jakie sceny powstają w poszczególnych lokalizacjach, ale podkreślają, że Polska nie jest jedynie tłem dla historii. Z naszych ustaleń wynika, że w kościele w Zabrzu kręcone są zdjęcia do scen rozgrywających się w jednej z placówek organizacji The Watchers, która obserwuje tytułowych nieśmiertelnych i uważa ich za wrogów ludzkości. Na ich czele stoi właśnie postać portretowana przez Ironsa.

– Mogę ogólnie powiedzieć, że polskie lokacje pełnią w filmie istotną funkcję wizualną – nie są to zdjęcia drugorzędne ani tła.

Choć przedstawiciele producenta nie mogą oficjalnie potwierdzać obsady ani tytułu filmu, informacje o obecności Henry’ego Cavilla w Częstochowie i na Śląsku pojawiały się w przestrzeni publicznej wielokrotnie.

Widzieliśmy aktora na terenie Huty Częstochowa tuż przed realizacją zdjęć w walcowni. W sieci pojawiały się również nagrania z aktorem, zrobione przez jego fanów. Produkcja jednak oficjalnie nie może zdradzić, jakie sceny były u nas kręcone.

– Ze względu na ochronę treści filmu i zobowiązania wobec studia nie ujawniamy szczegółów scen ani sposobu wykorzystania konkretnych lokacji w narracji – zaznacza Robert Golba.

Jednocześnie podkreśla, że ekipa bardzo dobrze oceniła warunki pracy w regionie.

– Mogę natomiast w skali ogólnej powiedzieć, że cały zespół twórczy i aktorski przyjął polskie lokacje z dużym uznaniem.

Śląsk i Częstochowa coraz częściej pojawiają się w radarach międzynarodowych produkcji nie tylko ze względu na wygląd, ale także organizację i zaplecze.

– Współpraca z władzami obu miast oraz lokalnymi instytucjami była wzorcowa. Urzędy miejskie, służby porządkowe i lokalne instytucje wykazały się dużym profesjonalizmem i sprawnością operacyjną. Szczególnie zaskoczyła nas otwartość i szybkość decyzyjna. W wielu sprawach, które przy międzynarodowych produkcjach potrafią ciągnąć się tygodniami, na Śląsku otrzymywaliśmy konkretne odpowiedzi w ciągu kilku dni – mówi Golba.

eprasa.pl 48b43689c0

FOT. KARINA TROJOK

Dzieło Dominikusa Boehma, kościół św. Józefa w Zabrzu, zachwyca cały architektoniczny świat. Niezwykły klimat miejsca zafascynował teraz filmowców

FOT. PIOTR CIASTEK

Największe emocje wśród obserwatorów produkcji wzbudziła Huta Częstochowa, gdzie w ubiegłym tygodniu kręcono sceny z udziałem Henry'ego Cavilla

FOT. KARINA TROJOK

W kościele w Zabrzu kręcono sceny związane z tajną organizacją The Watchers, która tropi nieśmiertelnych

Jednym z elementów infrastruktury wykorzystanej przez ekipę filmową był stadion Górnika Zabrze, który pełnił funkcję zaplecza logistycznego.

– Obiekt posiada infrastrukturę odpowiednią do potrzeb dużej produkcji filmowej: przestrzenie zaplecza, parkingi, możliwość organizacji pracy ekipy technicznej – dodaje Golba.

Samorządy rozumieją, że obecność dużych produkcji to nie tylko przychody w danej chwili.

Przedstawiciele branży podkreślają, że Polska coraz mocniej zaznacza swoją pozycję na filmowej mapie Europy, szczególnie w segmencie lokacji postindustrialnych. Dlaczego? Z prostej przyczyny: u nas jeszcze wiele takich lokacji pamięta czasy PRL-u, a nawet i wcześniejsze.

– W Europie Zachodniej duża część obiektów postprzemysłowych została w ciągu ostatnich dekad albo wyburzona, albo przekształcona w ekskluzywne inwestycje, które utraciły swój pierwotny, industrialny charakter. Polska – w tym Górny Śląsk – wciąż dysponuje autentycznymi obiektami w skali, której nie ma już gdzie indziej – zauważa prezes Golba.

Jego zdaniem o przewadze regionu decyduje jednak coś więcej niż same lokacje.

– To są trzy filary. Po pierwsze, kompetencje polskiej ekipy filmowej, która od dwóch dekad obsługuje największe międzynarodowe produkcje i nie ustępuje standardom zachodnim. Po drugie – stabilny, transparentny system finansowy (program Zachęt PISF, cash rebate). Po trzecie – dojrzałość samorządów, które rozumieją, że obecność dużych produkcji to nie tylko przychody w danej chwili, ale również długoterminowa promocja regionu i miejsca pracy – wylicza i dodaje, że region jest dziś bardzo konkurencyjny w skali europejskiej. – Łączy unikalne walory lokacyjne, kompetentną polską ekipę techniczną, atrakcyjny system zachęt finansowych PISF oraz otwartość samorządów i instytucji publicznych – dodaje.

Jak podkreśla Robert Golba, efekty tych działań widać już dziś.

– Każda duża międzynarodowa produkcja przekłada się na rozpoznawalność regionu w międzynarodowym środowisku filmowym, i nie tylko. Filmy są oglądane przez miliony widzów, a kolejne studia analizują, gdzie powstawały. Wrocław i Warszawa są już na tej mapie; Śląsk i Częstochowa są w bardzo dobrym momencie, by również zaistnieć.

Nie dałoby się jednak tego zrobić, gdyby nie ktoś, tu na miejscu, kto zna lokacje, nie potrafił zebrać profesjonalnej ekipy i zajął się wieloma aspektami produkcji. To właśnie za kulisami dużych produkcji stoi często niewidoczny dla widza partner lokalny.

KOMPETENCJE POLSKIEJ EKIPY FILMOWEJ, STABILNY SYSTEM FINANSOWY I DOJRZAŁOŚĆ SAMORZĄDÓW – TO WSZYSTKO PRZYCIĄGA ZAGRANICZNE EKIPY

W Polsce rolę partnera pełni właśnie firma Alex Stern, która odpowiada za pełną obsługę produkcji zagranicznych. Zakres jej działań obejmuje m.in. scou-ting lokacji, negocjacje, uzyskiwanie pozwoleń, zatrudnianie ekip technicznych, organizację logistyki oraz rozliczenia finansowe związane z systemem wsparcia PISF. Firma ma na koncie współpracę na terenie Polski przy takich produkcjach, jak „Most szpiegów", „Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży" czy serial „Fundacja".

– Dla zagranicznego producenta jesteśmy „jedną twarzą" odpowiedzialną za wszystko, co dzieje się w Polsce. To wymaga połączenia kompetencji finansowych, prawnych, operacyjnych i międzykulturowych – mówi Golba.

Jak wyjaśnia, pierwszym etapem jest przygotowanie produkcji do wejścia do Polski.

– Etap przygotowawczy obejmuje location scouting, negocjacje z właścicielami obiektów i samorządami, uzyskiwanie zezwoleń dotyczących między innymi zamknięcia ulic, korzystania z obiektów publicznych czy kwestii związanych z ruchem drogowym. Na tym etapie powstaje również wstępny kosztorys polskiej części produkcji – tłumaczy Golba.

Kolejnym ważnym krokiem jest skompletowanie zaplecza niezbędnego do realizacji zdjęć.

– Kontraktowanie to zatrudnianie polskiej ekipy technicznej – operatorów, scenografów, kostiumografów, specjalistów od efektów specjalnych, oświetlenia, dźwięku czy charakteryzacji. To także kontraktowanie usługodawców, takich jak firmy transportowe, cateringowe, ochroniarskie czy hotele, oraz przygotowanie umów z polską stroną – wylicza.

Najbardziej intensywnym etapem jest jednak sama realizacja zdjęć.

– To bieżąca koordynacja na planie, logistyka, zarządzanie polską częścią ekipy, kontakt z lokalnymi władzami i instytucjami, a także obsługa ekipy aktorskiej w zakresie pobytu w Polsce – podkreśla Robert Golba.

Po zakończeniu zdjęć pozostaje jeszcze etap rozliczeń.

– Obejmuje on dokumentację kosztów na potrzeby zwrotu z programu Zachęt PISF, rozliczenia podatkowe oraz raportowanie wobec studia – dodaje Golba.

Co czeka ekipę po województwie śląskim? Podróż nad morze. Choć produkcja „Nieśmiertelnego" wciąż jest w toku, wiemy, że ekipa pozostanie w naszym kraju jeszcze przez jakiś czas. Jak wynika z naszych ustaleń, po Zabrzu filmowcy mają się przenieść do Trójmiasta. Prezes Alex Stern nie zdradza jednak szczegółów.

– Produkcja obejmuje również inne lokacje w Polsce. Z uwagi na bezpieczeństwo planu nie ujawniamy ich publicznie do czasu zakończenia zdjęć w danej lokalizacji – zaznacza Golba.

Czy Alex Stern i jego ekipa wrócą jeszcze na Śląsk? Jak przyznaje Golba, już teraz prowadzone są rozmowy dotyczące kolejnych międzynarodowych projektów, które rozważają realizację zdjęć w naszym kraju, także w jego południowej części.

– Nie mogę dziś podawać tytułów, ale trend wzrostowy jest wyraźny – zarówno w naszym własnym portfolio, jak i w skali całej polskiej branży. Liczba zapytań od zagranicznych studiów wzrosła w ostatnich dwóch,trzech latach znacząco – podkreśla.

Liczymy zatem na więcej i już nie możemy się doczekać, kiedy zobaczymy nasze częstochowskie i śląskie lokacje na kinowym ekranie.

eprasa.pl 48b43689c0

Siatkarze Jastrzębskiego Węgla, klubu z sukcesami, historią i ogromnymi tradycjami, nie zagrają w przyszłym sezonie w PlusLidze. Pobliska kopalnia, ich sponsor strategiczny, nie będzie już wspierać sportu. Kibice się nie poddają. Urządzili internetową zbiórkę pieniędzy. „Nasze miasto to siatkówka. Zrobimy wszystko, żeby tak zostało" – mówią

Dorota Kowalska

JASTRZĘBSKI WĘGIEL. JAK KIBICE PRÓBUJĄ URATOWAĆ KLUB

Janusz Kalisz, prezes Klubu Kibica Siatkówki Jastrzębie, 67 lat, emeryt, były górnik Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Siatkówką interesował się od szkoły podstawowej, grał w nią na lekcjach WF-u albo odbijał z kolegami piłkę na podwórku. Oczywiście, w tych czasach to piłka nożna była górą, ale on wolał siatkówkę.

– Zawsze jak tylko była możliwość, a nie było w dawnych czasach tych możliwości zbyt wiele, oglądałem siatkówkę w telewizji. Pamiętam nasze złoto olimpijskie w 1976 roku w Montrealu. Siedziałem w nocy i czekałem na transmisję, potem oglądałem telewizję do białego rana – wspomina.

Na mecze Jastrzębskiego Węgla chodził jeszcze do starej hali zwanej potocznie „Kurnikiem" albo „Kurnik Areną" w dzielnicy Szeroka, ale przeszkadzało mu, że sala jest tak mała. Poza tym dostać wtedy bilet na mecz, to był prawdziwy wyczyn. Na dobre zaczął kibicować Jastrzębskiemu Węglowi, kiedy siatkówka przeniosła się do nowej Hali Sportowo-Widowiskowej przy ul. Jana Pawła II. Został stałym kibicem jastrzębskich siatkarzy. Oglądał większość meczów, nie wszystkie, bo przecież musiał chodzić do pracy, a spotkania są także rozgrywane w środku tygodnia.

Jak zapisał się do klubu kibica?

– To był trochę przypadek. Chodziliśmy z synem na mecze, mieliśmy karnety, które dofinansowywała kopalnia. Po jednym z nich ogłoszono, że będzie wyjazd do Rzeszowa, to chyba były play offy. I syn namówił mnie, żebyśmy się przejechali. Podeszliśmy do sektora klubu kibica, zapytaliśmy, czy możemy z nimi pojechać i zabraliśmy się z nimi na wyjazd. Jeden, potem następny. W końcu zaproponowano nam, żebyśmy się zapisali do klubu kibica. I tak się stało – opowiada.

W 2018 roku został prezesem Klubu Kibica Siatkówki Jastrzębie, klub oficjalnie zarejestrowano, wpisano do Krajowego Rejestru Sądowego, ale wielu jego członków z ruchem kibicowskim związana była przez wiele lat, należąc chociażby do Stowarzyszenia Społecznego Klub Kibica KS Jastrzębie – Borynia, albo grupy zrzeszonej pod roboczą nazwą Koło Sympatyków Jastrzębskiego Węgla, które działały wcześniej.

Na mecze Jastrzębskiego Węgla zawsze „waliły" tłumy, ale mieli tu świetnych zawodników, siatkarskie sławy. On bardzo lubi Tomka Fornala.

– Wyjątkowy facet, nie tylko jako zawodnik, ale jako człowiek – mówi Janusz Kalisz. – Obserwowałem rozwój jego kariery, bo pierwszy raz zobaczyłem Tomka w 2018 roku, grał wtedy jeszcze w Radomiu. Młody chłopaczek, wyszedł na zagrywkę i wsadził nam trzy asy pod rząd – dodaje prezes.

Fornal przeszedł potem do Jastrzębskiego Węgla. Kalisz pamięta rok 2021, pandemia, a oni, po dłuższej przerwie, zdobyli tytuł Mistrza Polski. Hale były puste, nie mogli kibicować. Ale na ten ostatni mecz o mistrzostwo całe Jastrzębie przyszło na ul. Jana Pawła II. Tomek Fornal wyszedł do nich z pucharem. Wszyscy drżeli przed wirusem, a on się nie bał, odważnie stanął przed kibicami.

– To były takie drobne gesty. Tomek ostatni wychodził z hali, do każdego podszedł, porozmawiał po meczu, wszystkim rozdawał autografy, z każdym zrobił sobie zdjęcie – tłumaczy Janusz Kalisz.

Co roku na zakończenie sezonu organizują spotkanie kibiców, zapraszają na nie także zawodników. Ci są już po sezonie, więc nie zawsze mogą przyjść, ale Fornal przychodził. Zawsze znalazł dla nich czas. Ben Toniutti, rozgrywający, Francuz od ponad 10 lat grający w Polsce, to też super gość. Ciężko się było z nim dogadać, ale czuł atmosferę tego miejsca.

Jastrzębie żyje siatkówką. Nowa hala może pomieścić trzy tysiące sto osób. Na ważniejsze mecze zawsze wszystkie bilety były wyprzedane. W środku tygodnia, kiedy ludzie chodzą do pracy, na meczach było od dwóch i pół tysiąca do trzech tysięcy kibiców.

Mają swoje przyśpiewki, dwa werble i sześć bębnów, kilku bębniarzy. Mają firmę, która produkuje dla nich stroje i gadżety kibicowskie. Inna świadczy dla Klubu Kibica Siatkówki Jastrzębie usługi transportowe, wozi ich na mecze wyjazdowe. Są świetnie zorganizowani, łączy ich sport.

Smutne pożegnanie

Tak, wiedzieli, że dzieje się źle. Już na początku 2025 roku pojawiły się pogłoski o problemach finansowych Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Z czasem finansowanie klubu było mocno ograniczone, zalegali z należnościami zawodnikom, pracownikom klubu.

Pod koniec rozgrywek Jastrzębska Spółka Węglowa wycofała się z dalszego wspierania siatkarzy. Była strategicznym sponsorem klubu.

„Jastrzębska Spółka Węglowa, z uwagi na obecną trudną sytuację finansową, nie przewiduje finansowania występującego w PlusLidze JSW Jastrzębskiego Węgla w sezonie 2026/27" – poinformowało biuro prasowe węglowej spółki. Taka sama decyzja dotyczy występującego w Tauron Hokej Lidze JKH GKS Jastrzębie.

To był smutny dzień. W czwartek, 9 kwietnia, siatkarze JSW pożegnali się z kibicami. Drużyna prowadzona przez trenera Andrzeja Kowala zakończyła sezon na siódmym miejscu, odpadła dopiero w ćwierćfinale play-off w trzech meczach z PGE Projektem Warszawa. Świetny wynik, biorąc pod uwagę okoliczności i fakt, że o Jastrzębskim Węglu przez ostatnie miesiące mówiło się głównie w kontekście kłopotów finansowych klubu.

– Na dziś zakończone zostały wszystkie kontrakty zawodników. Ci, którzy mieli ważne umowy na kolejny sezon, dostali wolną rękę, by szukać rozwiązań najlepszych dla siebie. Nie udało się wypłacić graczom wszystkich pieniędzy. Sezon zakończymy z deficytem finansowym, ale jest na to rozwiązanie. Potrzeba również nieco czasu, współpracy z zawodnikami i ich menedżerami. Jesteśmy świadomi konieczności wykonania wszystkich zobowiązań finansowych – mówił prezes klubu Adam Gorol.

Janusz Kalisz jako prezes klubu kibica miał przed sobą trudne zadanie. Łamiącym się głosem pożegnał zawodników.

W ŚRODKU TYGODNIA, KIEDY LUDZIE CHODZĄ DO PRACY, NA MECZACH BYŁO OD DWÓCH I PÓŁ TYSIĄCA DO TRZECH TYSIĘCY KIBICÓW

– Dziękujemy za wszystko. Widzieliśmy wasze zaangażowanie, serce zostawione na boisku. Daliście nam wiele radości i emocji w tej hali oraz w wielu innych w kraju i Europie – powiedział, potem wręczył zawodnikom kibicowskie szaliki.

Odśpiewali chórem klubowy hymn. Po pięciu latach z klubem pożegnał się Benjamin Toniutti. Zgotowali mu owacje na stojąco. Inni zawodnicy też odchodzą.

– To był trudny sezon dla nas wszystkich. Walczyliśmy w każdym meczu jak najlepiej potrafiliśmy. Bez waszego wsparcia, także na wyjazdach, byłoby to trudniejsze. Ten klub ma specyficzną atmosferę. Zostaniecie w moim sercu na zawsze – mówił Toniutti do swoich fanów.

Kibice robili sobie zdjęcia z zawodnikami i trenerami, zbierali autografy. Rozmawiali między sobą. Nie zamierzają się poddawać.

– Zgłosił się do mnie jeden z zapalonych kibiców, który też nie potrafił się pogodzić, że Jastrzębskiego Węgla nie będzie. Stwierdził, że musimy coś zrobić, żeby uratować ten klub. Spotkaliśmy się, wymieniliśmy uwagi. To było zaraz po tym naszym pożegnaniu – opowiada Kalisz. – My działalności kończyć nie zamierzamy, niezależnie od tego, kto tu będzie grał i na jakim szczeblu. Wymyśliliśmy tę zbiórkę i zaświeciło się światełko w tunelu, może nie wszystko jest już stracone – dodaje.

Chcą pomóc klubowi przetrwać kryzys finansowy i zebrać 15 milionów złotych.

„To jest wołanie o pomoc. Ostatni gwizdek. Ostatnia szansa" – rozpoczęli aukcję. „Jeśli nie zareagujemy teraz, możemy stracić coś, czego nie da się odbudować. To nie jest zwykła zbiórka. To nie jest prośba. To jest krzyk. Krzyk, o ratunek dla barw, które nosimy w sercu. Dla herbu, który towarzyszył nam w najpiękniejszych chwilach. Dla drużyny, która walczyła dla nas, nawet wtedy, gdy nikt w nich nie wierzył" – czytamy w opisie zbiórki.

Wiedzą już, że nie będą grać w PlusLidze, drużyna nie została zgłoszona do rozgrywek, ale chcą uratować siatkówkę w ich mieście. Mają klub, mają Akademię Talentów, w której szkolą się dzieciaki już szkoły podstawowej. Drużyna Akademii gra w II lidze, odnosi sukcesy. Można ją jakoś wzmocnić, zasilić, powalczyć o wejście do I Ligi, a potem PlusLigi. Na razie zebrali niecałe 40 tys. złotych. Kropla w morzu potrzeb, ale jest o co walczyć.

Pamiętny półfinał

Sławomir Caban, 47 lat, funkcjonariusz w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Zdroju. Był w szkole podstawowej, kiedy wuefista zabrał ich na mecz Jastrzębskiego Węgla. Zespół występował wtedy na „Kurniku", on mieszkał tuż obok, w dzielnicy Szeroka. Atmosfera na meczu była wyjątkowa. Wpadł po same uszy, wciągnęła go siatkówka.

Z czasem zapisał się do klubu kibica. Prowadzi zeszyt, w którym zapisuje wszystkie mecze Jastrzębia, oznacza, na którym meczu jest, na którym go nie ma, czy to mecz „domowy", jak mówi, czy wyjazdowy. Ma bogatą kolekcję: chyba z dwieście pięćdziesiąt koszulek Jastrzębskiego Węgla, wszystkie klubowe gadżety, medale, puchary, bilety z meczów wyjazdowych, plakaty, szaliki.

– Mieszkamy w takim mini muzeum – przyznaje ze śmiechem.

Żona nie ma nic przeciwko, poznali się dzięki siatkówce. Pojechał na mecz wyjazdowy Jastrzębskiego Węgla do Bełchatowa. Była tam jego przyszła żona, kibice z Sosnowca i okolic są zaprzyjaźnieni z tymi z Beł-

eprasa.pl 48b43689c0

chatowa i często ich wspomagają, a ona pochodzi z Będzina. Miała szalik, który bardzo by mu się przydał w jego kolekcji. Zagadał, wymienili się telefonami. Dzisiaj mają dwóch synów. Na mecze chodzą całą rodziną, jak tylko urodzili się chłopcy, wkładali im słuchawki na uszy i z wózkami maszerowali na halę.

– Przyszły sezon byłby moim trzydziestym – wrzuca mimo woli.

Przez te 29 lat to poznał wielu ludzi i sporo przeżył: wszystkie sukcesy i porażki jastrzębskiej drużyny. Pamięta pierwsze Mistrzostwo Polski w 2004 roku. To był mecz półfinałowy, grali z AZS Częstochowa. W czterech wcześniejszych meczach, dwa razy wygrała Częstochowa, dwa oni. To był piąty mecz, bo gra się do trzech wygranych, mecz o wszystko. Jego zwycięzca wchodził do finału. W tie-breaku przegrywali już 10:5, ruszyli z dopingiem i Jastrzębie zaczęło, punkt po punkcie, odrabiać straty. Wygrali. W finale w trzech meczach pokonali Olsztyn. Na wyjeździe, w Olsztynie właśnie, świętowali pierwsze mistrzostwo swojego klubu.

– Przeżywaliśmy zwłaszcza ten piąty mecz półfinału. Popłakaliśmy się ze szczęścia, po meczu długo jeszcze siedzieliśmy na hali. Kolejne sukcesy też były czymś wyjątkowym. Od lat jesteśmy praktycznie w czołówce PlusLigi – opowiada Sławomir Caban. Kilkukrotnie byli poza czwórką, a tak zawsze wśród najlepszych.

W 2024 obchodzili rocznicę dwudziestolecia zdobycia pierwszego Mistrzostwa Polski. Przyjechali zawodnicy, którzy 20 lat temu grali w Jastrzębiu. Doskonale znają swoich kibiców. Podchodzili do nich, witali się, z każdym zamienili kilka zdań – sportowa rodzina.

No i teraz wszystko się urwało.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Kibice Jastrzębskiego Węgla chcą pomóc klubowi przetrwać kryzys finansowy i zebrać 15 milionów złotych. Ale bardzo ciężko będzie zebrać pieniądze, które zmienią losy klubu

Bez znieczulenia

Jastrzębski Węgiel to klub z tradycjami i historią. Założono go w 1961 roku, oficjalnie grał w PlusLidze od sezonu 1997/98. Ma na koncie 16 medali mistrzostw Polski: po cztery złote i srebrne, osiem brązowych, dwa Puchary i dwa Superpuchary Polski.

Drużyna odnosiła sukcesy na arenie międzynarodowej. Dwukrotnie grała w finale Ligi Mistrzów (2023, 2024). Wywalczyła srebro Klubowych Mistrzostw Świata (2011).

W klubie występowało wielu reprezentantów Polski, choćby Michał Kubiak, Dawid Konarski i Norbert Huber. Większość kariery seniorskiej w Jastrzębskim Węglu spędził wspomniany już Tomasz Fornal.

Grało tu wielu zagranicznych zawodników, Benjamin Toniutti, o którym już było, Lukas Kampa, niemiecki rozgrywający pochodzący z Bochum, Bułgar Płamen Konstantinow, przyjmujący Miran Kujundžić z Serbii, niemiecki środkowy Anton Brehme

Prezes Jastrzębskiego Węgla, Adam Gorol, próbował ratować siatkarskich asów, ale nie było łatwo. Tytularny sponsor, czyli Jastrzębska Spółka Węglowa, narzucił warunek dodania swojego członu do nazwy klubu, chciała wyłączności wizerunkowej, a to właściwie uniemożliwia znalezienie innych partnerów. Szef klubu przyznał, że już w poprzednich latach mówił o tym, że potrzeba także innych źródeł finansowania, innych sponsorów, ale spółka węglowa zacieśniała jeszcze powiązania z klubem.

– Wprost postawiono warunek, że do nazwy klubu ma być dodany człon „JSW", by jeszcze bardziej związać go z Jastrzębską Spółką Węglową. Nie dano nam więc żadnej przestrzeni, żeby szukać innego istotnego sponsora. Każdy potencjalny partner oczekiwałby i oczekuje widoczności mimo tak zdominowanego wizerunku klubu. W tej sytuacji o ekwiwalent marketingowy z naszej strony byłoby bardzo trudno – przyznał Adam Gorol w TVPSPORT.PL. – Moment, w którym dowiedziałem się, że przyszłej współpracy nie będzie, również stanowi wyzwanie. Miesiąc, półtora do końca sezonu to czas, w którym nie ma absolutnie żadnych realnych szans z punktu widzenia procedowania korporacyjnego, by pozyskać sponsora. Wymaga to bowiem wielomiesięcznych negocjacji popartych analizami. Dodatkowo czas, w którym pojawiają się realne problemy finansowe, nie jest dobry na rozmowy z nowym partnerem biznesowym. To po prostu za późno – dodał.

Ale nie wszystko stracone. Można uratować Akademię Talentów. Siatkówka nie może zniknąć z ich miasta.

Miasto siatkarzy

Ireneusz Kobyliński, 53 lata, górnik dołowy, wielki miłośnik sportu. – Interesuję się nim od małego, od kiedy mam świadomość, można by powiedzieć. O, wiem! Był rok 1982, miałem wtedy 10 lat i pamiętam mistrzostwa świata w piłce nożnej. Polacy pod wodzą Antoniego Piechniczka zajęli trzecie miejsce. To jest moje takie pierwsze wyraźne wspomnienie sportowe. Mam też przebłyski z igrzysk olimpijskich w Moskwie w 1980 roku – opowiada.

Potem widział w telewizji fragmenty legendarnego finału w Montrealu. Polscy siatkarze wygrali ze Związkiem Radzieckim 3:2 i już wiedział, że to jest to.

Na mecze jeździ od 1987 roku. Wtedy na siatkówkę chodzili ci sami kibice co na piłkę nożną, na hokej, po prostu kibice GKS-u Jastrzębia. Potem, po latach jakoś się podzielili: są kibice siatkarscy, hokejowi, piłkarscy. Chociaż wielu chodzi na wszystko.

Od lat 80. był na większości meczów. Cała jego rodzina kibicuje Jastrzębskiemu Węglowi, ale tylko on chodzi na halę, reszta to kibice telewizyjni. Bywali na meczach siatkówki: żona kilka razy, córce się zdarzyło, synowi też, ale, jak to mówi, wystarczy jeden wariat w domu.

– Zawsze bardzo szanowałem Piotra Gabrycha, który bardzo nam pomógł w zdobyciu pierwszego mistrzostwa. Człowiek o ciężkim charakterze, ale ceniłem go za waleczność. Prawdziwy fighter – wspomina. – Tomek Fornal też potrafił porwać ludzi do walki, podobnie Jurek Gladyr. Gladyr to było przez kilka lat serce i dusza tego zespołu – dodaje.

On też, jak Sławomir Caban, pamięta legendarny półfinał mistrzostw Polski z 2004 roku.

– Przegrywać 10:5 w tie-breaku i wygrać ten tie-break do trzynastu, to jest naprawdę coś! Takie rzeczy się pamięta. Tym bardziej, że wcześniej czterokrotnie z Częstochową przegrywaliśmy w ćwierćfinałach albo półfinałach. Cały czas nas lali i zapowiadało się kolejne lanie. A doszło do niesamowitego zwrotu akcji, w pewnym sensie siatkarskiego cudu – mówi.

Po tym meczu wszyscy na trybunach rozpłakali się ze szczęścia. Po tylu latach upokorzeń, wreszcie zwycięstwo. Radość była tym większa, że z kibicami AZS Częstochowa nie przepadali za sobą.

– Po tym meczu byliśmy na 99 procent pewni, że wygramy w finale i tak się stało – mówi.

Pamięta mecz reprezentacji Polski z Jugosławią w 2000 roku, ten słynny turniej przedolimpijski w Spodku. To była ta wspaniała Jugosławia z braćmi Grbicami. Polacy byli o krok od doprowadzenia do tie-breaka. Przy stanie 23:17 dla gospodarzy, na zagrywce w drużynie Jugosławii pojawił się Andrija Gerić. Jego seria potężnych serwisów odwróciła losy seta i ostatecznie to przyjezdni wygrali partię 28:26, a całe spotkanie 3:1. Hala w Spodku pogrążyła się w absolutnej ciszy. Po tej porażce reprezentacja Polski straciła szansę na awans olimpijski. Jugosławia wygrała cały turniej, a kilka miesięcy później sensacyjnie sięgnęła po złoty medal igrzysk w Sydney.

Tam, w Katowicach na trybunach były tłumy. Znają się z innymi fanami siatkówki. Są w wielkiej przyjaźni z kibicami Resovii Rzeszów, mają dobre kontakty z kibicami z Olsztyna, z kibicami z Bełchatowa szanują się. Kiedyś łączyły ich dobre relacje z kibicami z Kędzierzyna-Koźla, potem doszło do zgrzytów, ale spotkali się, porozmawiali i wszystko sobie wyjaśnili. Na siatkówce jest zupełnie inna atmosfera niż na piłce nożnej, wie, bo jeździł całe lata na mecze Górnika Zabrze.

– Urodziłem się w Rudzie Śląskiej, a jak ktoś się urodził w Rudzie Śląskiej, to jest albo kibicem Górnika, albo Ruchu. Trzeciej możliwości nie ma – tłumaczy.

Inni ludzie jeżdżą na siatkówkę, trochę inni na piłkę nożną. Piłka wyzwala dziwne emocje, ktoś kiedyś powiedział, że futbol to namiastka wojny i, jak mówi, jest w tym sporo prawdy. Poza tym, hala jest mniejsza niż stadion piłkarski, a jak przyjdzie na niego trzydzieści tysięcy ludzi, to zawsze łatwiej trafić na szaleńców. Na Jastrzębski Węgiel chodzą całe rodziny, tu atmosfera jest zupełnie inna.

– Ale umówmy się też, że całe lata siatkarska reprezentacja Polski nie święciła triumfów, nie było sukcesów klubowych w europejskich pucharach, a jednak atmosfera na halach zawsze była bardzo dobra, a wiadomo, że mnóstwo ludzi przyciągnęły zwycięstwa klubów i kadry – zauważa.

Co myśli o zbiórce pieniędzy na ratowanie klubu?

– Powiem szczerze, byłem optymistycznie nastawiony, ale spodziewałem tego, co jest, bo twardo stąpam po ziemi. Nie wierzę, że możemy zebrać pieniądze, które zmieniają losy klubu. Poza tym pewne rzeczy są już przypieczętowane nie z winy kibiców, nie z winy zarządu klubu, czy pana prezesa Gorola. Tak dramatyczna sytuacja nastąpiła z powodu fatalnego zarządzania Jastrzębską Spółką Węglową. Walczyć jednak trzeba – mówi.

Są takie miasta, które szczególnie upodobały sobie jakąś dyscyplinę sportu. Rzucasz nazwę miejscowości i od razu wiesz, o co chodzi. Włocławek to miasto Anwilu, czyli koszykarzy, Oświęcim to hokej, Kielce to piłka ręczna, podobnie Płock. W Jastrzębiu-Zdroju popularny jest boks, hokej, ale to miasto siatkówki.

eprasa.pl 48b43689c0

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych

Grupa A
- **11 czerwca, 21:00** Meksyk - Republika Południowej Afryki (Meksyk, Estadio Banorte)
- **12 czerwca, 4:00** Korea Południowa - Czechy (Zapopan, Estadio Akron)
- **18 czerwca, 18:00** Czechy - Republika Południowej Afryki (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
- **19 czerwca, 3:00** Meksyk - Korea Południowa (Zapopan, Estadio Akron)
- **25 czerwca, 3:00** Czechy - Meksyk (Meksyk, Estadio Banorte)
- **25 czerwca, 3:00** Republika Południowej Afryki - Korea Południowa (Guadalupe, Estadio BBVA)

Grupa B
12 czerwca, 21:00 Kanada - Bośnia i Hercegowina (Toronto, BMO Field)
13 czerwca, 21:00 Katar - Szwajcaria (Santa Clara, Levi's Stadium)
18 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (Inglewood, SoFi Stadium)
19 czerwca, 0:00 Kanada - Katar (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Kanada (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 (Seattle, Lumen Field)

Grupa C
14 czerwca, 0:00 Brazylia - Maroko (East Rutherford, MetLife Stadium)
14 czerwca, 3:00 Haiti - Szkocja (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 0:00 Szkocja - Maroko (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 2:30 Brazylia - Haiti (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
25 czerwca, 0:00 Szkocja - Brazylia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
25 czerwca, 0:00 Maroko - Haiti (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa D
13 czerwca, 3:00 USA - Paragwaj (Inglewood, SoFi Stadium)
14 czerwca, 6:00 Australia - Turcja (Vancouver, BC Place)
19 czerwca, 21:00 USA - Australia (Seattle, Lumen Field)
20 czerwca, 5:00 Turcja - Paragwaj (Santa Clara, Levi's Stadium)
26 czerwca, 4:00 Turcja - USA (Inglewood, SoFi Stadium)
26 czerwca, 4:00 Paragwaj - Australia (Santa Clara, Levi's Stadium)

Grupa E
14 czerwca, 19:00 Niemcy - Curacao (Houston, NRG Stadium)
15 czerwca, 1:00 Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
20 czerwca, 22:00 Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej (Toronto, BMO Field)
21 czerwca, 2:00 Ekwador - Curacao (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
25 czerwca, 22:00 Ekwador - Niemcy (East Rutherford, MetLife Stadium)
25 czerwca, 22:00 Curacao - Wybrzeże Kości Słoniowej (Filadelfia, Lincoln Financial Field)

Grupa F
14 czerwca, 22:00 Holandia - Japonia (Arlington, AT&T Stadium)
15 czerwca, 4:00 Szwecja - Tunezja (Guadalupe, Estadio BBVA)
20 czerwca, 19:00 Holandia - Szwecja (Houston, NRG Stadium)
21 czerwca, 6:00 Tunezja - Japonia (Guadalupe, Estadio BBVA)
26 czerwca, 1:00 Tunezja - Holandia (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
26 czerwca, 1:00 Japonia - Szwecja (Arlington, AT&T Stadium)

Grupa G
15 czerwca, 21:00 Belgia - Egipt (Seattle, Lumen Field)
16 czerwca, 3:00 Iran - Nowa Zelandia (Inglewood, SoFi Stadium)
21 czerwca, 21:00 Belgia - Iran (Inglewood, SoFi Stadium)
22 czerwca, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (Vancouver, BC Place)Grupa
27 czerwca, 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (Vancouver, BC Place)
27 czerwca, 5:00 Egipt - Iran (Seattle, Lumen Field)

Grupa H
15 czerwca, 18:00 Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
16 czerwca, 0:00 Arabia Saudyjska - Urugwaj (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
21 czerwca, 18:00 Hiszpania - Arabia Saudyjska (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
22 czerwca, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
27 czerwca, 2:00 Urugwaj - Hiszpania (Zapopan, Estadio Akron)
27 czerwca, 2:00 Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (Houston, NRG Stadium)

Grupa I
16 czerwca, 21:00 Francja - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
17 czerwca, 0:00 Irak - Norwegia (Foxborough, Gillette Stadium)
22 czerwca, 23:00 Francja - Irak (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
23 czerwca, 2:00 Norwegia - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
26 czerwca, 21:00 Norwegia - Francja (Foxborough, Gillette Stadium)
26 czerwca, 21:00 Senegal - Irak (Toronto, BMO Field)

Grupa J
17 czerwca, 3:00 Argentyna - Algieria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
17 czerwca, 6:00 Austria - Jordania (Santa Clara, Levi's Stadium)
22 czerwca, 19:00 Argentyna - Austria (Arlington, AT&T Stadium)
23 czerwca, 5:00 Jordania - Algieria (Santa Clara, Levi's Stadium)
28 czerwca, 4:00 Jordania - Argentyna (Arlington, AT&T Stadium)
28 czerwca, 4:00 Algieria - Austria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Grupa K
17 czerwca, 19:00 Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (Houston, NRG Stadium)
18 czerwca, 4:00 Uzbekistan - Kolumbia (Meksyk, Estadio Banorte)
23 czerwca, 19:00 Portugalia - Uzbekistan (Houston, NRG Stadium)
24 czerwca, 4:00 Kolumbia - Demokratyczna Republika Konga (Zapopan, Estadio Akron)
28 czerwca, 1:30 Kolumbia - Portugalia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
28 czerwca, 1:30 Demokratyczna Republika Konga - Uzbekistan (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa L
17 czerwca, 22:00 Anglia - Chorwacja (Arlington, AT&T Stadium)
18 czerwca, 1:00 Ghana - Panama (Toronto, BMO Field)
23 czerwca, 22:00 Anglia - Ghana (Foxborough, Gillette Stadium)
24 czerwca, 1:00 Panama - Chorwacja (Toronto, BMO Field)Grupa L -
27 czerwca, 23:00 Panama - Anglia (East Rutherford, MetLife Stadium)
27 czerwca, 23:00 Chorwacja - Ghana (Filadelfia, Lincoln Financial Field

1/16 finału
28 czerwca, 21:00 2A - 2B (Inglewood, SoFi Stadium)
29 czerwca, 19:00 1C - 2F (Houston, NRG Stadium)
29 czerwca, 22:30 1E - 3ABCDF (Foxborough, Gillette Stadium)
30 czerwca, 3:00 1F - 2C (Guadalupe, Estadio BBVA)
30 czerwca, 19:00 2E - 2I (Arlington, AT&T Stadium)
30 czerwca, 23:00 1I - 3CDFGH (East Rutherford, MetLife Stadium)
1 lipca, 3:00 1A - 3CEFHI (Meksyk, Estadio Banorte)
1 lipca, 18:00 1L - 3EHIJK (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
1 lipca, 22:00 1G - 3AEHIJ (Seattle, Lumen Field)
2 lipca, 2:00 1D - 3BEFIJ (Santa Clara, Levi's Stadium)
2 lipca, 21:00 1H - 2J (Inglewood, SoFi Stadium)
3 lipca, 1:00 2K - 2L (Toronto, BMO Field)
3 lipca, 5:00 1B - 3EFGIJ (Vancouver, BC Place)
3 lipca, 20:00 2D - 2G (Arlington, AT&T Stadium)
4 lipca, 0:00 1J - 2H (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
4 lipca, 3:30 1K - 3DEIJL (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

1/8 finału
4 lipca, 19:00 2A/2B - 1F/2C (#2, Houston, NRG Stadium)
4 lipca, 23:00 1E/3ABCDF - 1I/3CDFGH (#1, Filadelfia, Lincoln Financial Field)
5 lipca, 22:00 1C/2F - 2E/2I (#3, East Rutherford, MetLife Stadium)
6 lipca, 2:00 1A/3CEFHI - 1L/3EHIJK (#4, Meksyk, Estadio Banorte)
6 lipca, 21:00 2K/2L - 1H/2J (#5, Arlington, AT&T Stadium)
7 lipca, 2:00 1D/3BEFIJ - 1G/3AEHIJ (#6, Seattle, Lumen Field)
7 lipca, 18:00 1J/2H - 2D/2G (#7, Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
7 lipca, 22:00 1B/3EFGIJ - 1K/3DEIJL (#8, Vancouver, BC Place)

Ćwierćfinały (1/4 finału)
9 lipca, 22:00 #1 - #2 (#1, Foxborough, Gillette Stadium)
10 lipca, 21:00 #5 - #6 (#2, Inglewood, SoFi Stadium)
11 lipca, 23:00 #3 - #4 (#3 Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
12 lipca, 3:00 #7 - #8 (#4, Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Półfinały (1/2 finału)
14 lipca, 21:00 1# - #2 (Arlington, AT&T Stadium)
15 lipca, 21:00 #3 - #4 (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Mecz o 3. miejsce
18 lipca, 23:00
(Miami Gardens, Hard Rock Stadium)

Finał
19 lipca, 21:00
(East Rutherford, MetLife Stadium)

FOT. FABRICE COFFRINI/AFP/EAST NEWS

eprasa.pl 48b43689c0

TENIS OSIEMNAŚCIE LAT GRAM I TERAZ WŁAŚNIE WSZYSTKO FAJNIE ZŁOŻYŁO SIĘ W JEDNĄ CAŁOŚĆ

Maja Chwalińska: Jestem w szoku

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Maja Chwalińska po przylocie do Polski spotkała się w Warszawie z dziennikarzami. Finalistka Rolanda Garrosa z właściwym sobie wdziękiem odpowiadała na pytania.

Twój sukces i awans do finału Rolanda Garrosa odbił się głośnym echem nie tylko w Polsce, ale też za granicą. Spodziewałaś się aż tak dużego zainteresowania tym, co się stało?
Będąc na turnieju w Paryżu, nie czułam skali tego, co dzieje się w Polsce. Do końca turnieju to do mnie nie dochodziło. Skupiałam się na każdym kolejnym meczu. Mierzyłam się z najlepszymi zawodniczkami na świecie i musiałam grać swój najlepszy tenis, żeby z nimi wygrać. Gdy przyleciałam do Warszawy, byłam w szoku widząc tłumy na lotnisku. Chciałabym podziękować wszystkim, dzięki którym znalazłam się w tym miejscu i którzy wspierali mnie od wielu lat. Dziękuję też za ciepłe przywitanie i ogromne wsparcie, które otrzymałam przez ostatnie trzy tygodnie. Potrzebuję teraz kilku dni, żeby wyjechać, odpocząć i zyskać nową energię na kolejne występy.

Jak odnajdujesz się w nowej rzeczywistości?
Jest ona dla mnie zupełnym zaskoczeniem, dzieje się dużo nowych rzeczy wokół, ale się zaadaptuję i zrobię wszystko najlepiej jak potrafię. Przez ostatnie dwie noce nie spałam zbyt wiele i chcę to nadrobić, a także zjeść coś dobrego. Podejrzewam, że moje życie się zmieni i że będzie to dla mnie nowe doświadczenie. Potraktuję to jako nowe wyzwanie.

Dzięki sukcesowi w Paryżu awansowałaś ze 114. na 21. miejsce. Teraz wszystko będzie już łatwiejsze? Będziesz mogła brać udział we wszystkich turniejach bez kwalifikacji. W czym tkwił klucz do twojego sukcesu?
W końcu kliknęło. Osiemnaście lat gram w tenisa i tak wyszło, że teraz właśnie wszystko fajnie złożyło się w jedną całość. Ciężka praca, cierpliwość, ale się opłaciło. Emocje muszą jeszcze trochę opaść, będę potrzebowała trochę czasu, żeby to wszystko przetrawić.

Czy był jakiś mecz w kwalifikacjach, który okazał się trudniejszy od tego już w turnieju głównym?
Mecz trzeciej rundy był dla mnie piekielnie trudny, bardzo chciałam go wygrać i czułam, że wręcz muszę. Czułam wtedy dużą presję i stres. Trudno natomiast jest to wszystko porównać, bo każde spotkanie jest inne.

Wciąż nie wiadomo, czy wystąpisz na zbliżającym się Wimbledonie dzięki dzikiej karcie, czy będziesz jednak musiała zagrać w eliminacjach. Jak będą zatem wyglądać twoje przygotowania do występu w Anglii?
Ewentualna dzika karta ma duże znaczenie. Brak konieczności gry w kwalifikacjach to spore ułatwienie. Byłoby to coś fajnego, ale nie chcę wybiegać zbytnio w przyszłość. Na razie jeszcze wraz ze sztabem nie zdecydowaliśmy, gdzie będziemy się przygotowywać, w Polsce, czy za granicą.

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI

Maja Chwalińska: Nowa rzeczywistość jest dla mnie zupełnym zaskoczeniem, dzieje się dużo nowych rzeczy

Przeskok z nawierzchni ziemnej na trawę będzie dosyć duży. Jak podchodzisz do tej kwestii?
Ja bardzo lubię grać na trawie i myślę, że nawet mój tenis do niej pasuje. Mogę wykorzystać na tej nawierzchni dużo swojego czucia kortu, jego geometrii. Mogę też częściej zagrać slajsem czy skrótami. Będzie to duża zmiana, ale lubię grać na trawie, choć oczywiście czasu na przygotowania zbyt wiele nie będzie.

W Dąbrowie Górniczej, w której dorastałaś, powstał nawet mural przedstawiający twoją osobę.
To mnie akurat bardzo wzruszyło, bo na tamtejszych kortach spędziłam najwięcej czasu podczas swojej kariery. Dziękuję twórcy tego muralu.

Twój sukces wzbudził ogromne zainteresowanie kibiców, mediów, ale też sponsorów. Czy ustawiła się już kolejka chętnych, aby nawiązać z tobą współpracę reklamową?
Do tej pory skupiałam się wyłącznie na grze, wszystkim innym zajmował się mój zespół, ale teraz na pewno usiądziemy i zobaczymy, jak to się ułoży. ©℗

Wszystko, co powinieneś wiedzieć o mistrzostwach świata 2026

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Mistrzostwa świata 2026 zapiszą się na kartach historii FIFA, stając się najdłuższym i najliczniej odwiedzanym turniejem. Potrwa 39 dni od 11 czerwca do 19 lipca.**

Zmiana formatu mundialu wpłynęła nie tylko na skład uczestników, ale też na strukturę rozgrywek, rozmieszczenie meczów i harmonogram transmisji.

FOT. EPA/PAP

Słynny Stadion Azteca, po rewitalizacji zwany Stadionem Mexico City w stolicy Meksyku – Mexico City jest gotowy na ceremonię otwarcia mundialu 2026

Kluczowe kraje i daty

Turniej będzie najdłuższym w historii FIFA i potrwa 39 dni, podczas gdy poprzednie rekordy nie przekraczały 32 dni.

Daty: 11 czerwca - 19 lipca 2026 r.

Liczba zespołów: 48 (poprzednio 32).

Łączna liczba meczów: 104 (poprzednio 64).

Kraje gospodarze: USA (78 meczów), Kanada (13 meczów), Meksyk (13 meczów).

Najważniejsza zasada: od ćwierćfinałów wszystkie mecze będą rozgrywane wyłącznie na terytorium USA.

Nowy format play-offów

Główna zmiana wpłynęła na strukturę fazy grupowej. Zespoły zostały podzielone na 12 grup (od A do L), po cztery drużyny w każdej.

Losowanie odbyło się w Waszyngtonie.

Awans do play-offów: drużyny, które zajęły 1. i 2. miejsce (24 drużyny), a także 8 najlepszych drużyn z 3. miejsc, awansują bezpośrednio do następnego etapu.

Nowy etap: po raz pierwszy wprowadzono rundę 16, wydłużając drogę do tytułu o jeden mecz.

Przewodnik po grupach

FIFA rozszerzyła kwoty dla wszystkich konfederacji: Europa (16 miejsc), Afryka (10), Azja (9), Ameryka Płd. (6), Ameryka Płn. i Środkowa (6), Oceania (1).

Ostateczne składy grupowe:

Grupa A: Meksyk, Republika Południowej Afryki, Korea Południowa, Czechy.

Grupa B: Kanada, Bośnia i Hercegowina, Katar, Szwajcaria.

Grupa C: Brazylia, Maroko, Haiti, Szkocja.

Grupa D: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Paragwaj, Australia, Turcja.

Grupa E: Niemcy, Curacao, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ekwador.

Grupa F: Holandia, Japonia, Szwecja, Tunezja.

Grupa G: Belgia, Egipt, Iran, Nowa Zelandia.

Grupa H: Hiszpania, Republika Zielonego Przylądka, Arabia Saudyjska, Urugwaj.

Grupa I: Francja, Senegal, Irak, Norwegia.

Grupa J: Argentyna, Algieria, Austria, Jordania.

Grupa K: Portugalia, DR Kongo, Uzbekistan, Kolumbia.

Grupa L: Anglia, Chorwacja, Ghana, Panama

Kalendarz etapów

Faza grupowa: 11-28 czerwca.
1/8 finału: 28 czerwca-3 lipca.
1/8 finału: 4-7 lipca.
Ćwierćfinały: 9-11 lipca
Półfinały: 14-15 lipca
Mecz o 3. miejsce: 18 lipca
Finał: 19 lipca

Ze względu na różnicę czasu (od 4 do 9 godzin) mecze na Zachodnim Wybrzeżu rozpoczynać się będą, według czasu środkowoeuropejskiego, między godziną 1.00 a 5.00.

Ceremonia otwarcia

Szesnaście miast będzie gospodarzami meczów.

W ciągu pierwszych dwóch dni odbędą się trzy ceremonie otwarcia:

11 czerwca (Meksyk): Stadion Azteca. W programie: Alejandro Fernandez, Belinda, J Balvin i Mana. Mecz: Meksyk - Republika Południowej Afryki.

12 czerwca (Toronto): BMO Field przed meczem Kanada - Bośnia i Hercegowina.

12 czerwca (Los Angeles): Stadion SoFi przed meczem USA kontra Paragwaj.

Historie i uczestnicy

Ostatni taniec

Dla 38-letniego Lionela Messiego (Argentyna), 41-letniego Cristiano Ronaldo (Portugalia).

Debiutanci

Reprezentacja Uzbekistanu (selekcjoner Fabio Cannavaro) jest pierwszą drużyną z Azji Środkowej na mundialu.

Reprezentacja Curacao (selekcjoner Dick Advokaat) jest drużyną z najmniejszego kraju.

Reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka (selekcjoner Bubista) jest pierwszą drużyną z wysp Czarnego Lądu.

Reprezentacja Jordanii (selekcjoner Jamal Sellami).

Powroty

Reprezentacja Haiti wraca po 52 latach - w 1974 grała m.in. w grupie z Polską (0:7).

Reprezentacja Demokratycznej Republiki Kongo wraca po 52 latach - w 1974 grała jako Zair i przegrała m.in. z Jugosławią 0:9.

Wielcy nieobecni

Gwiazdy, których reprezentacje nie zdołały awansować na mistrzostwa świata 2026:

Robert Lewandowski (Polska), Chwicza Kwaracchelia (Gruzja), Jan Oblak (Słowenia), Dominik Szoboszla (Węgry), Victor Osimhen(Nigeria) i reprezentacja Włoch.©℗

eprasa.pl 48b43689c0

Krzyżówka panoramiczna

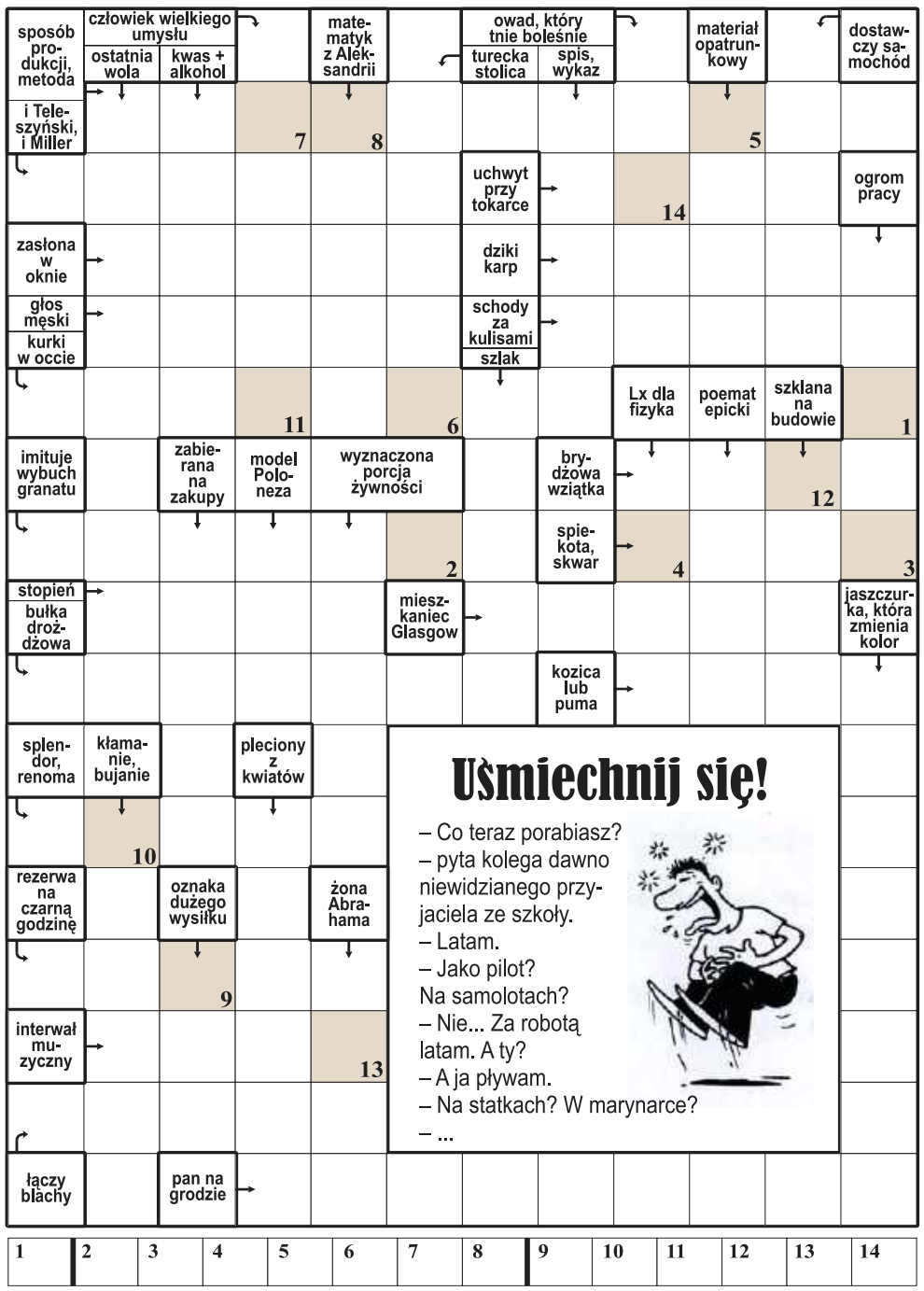

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

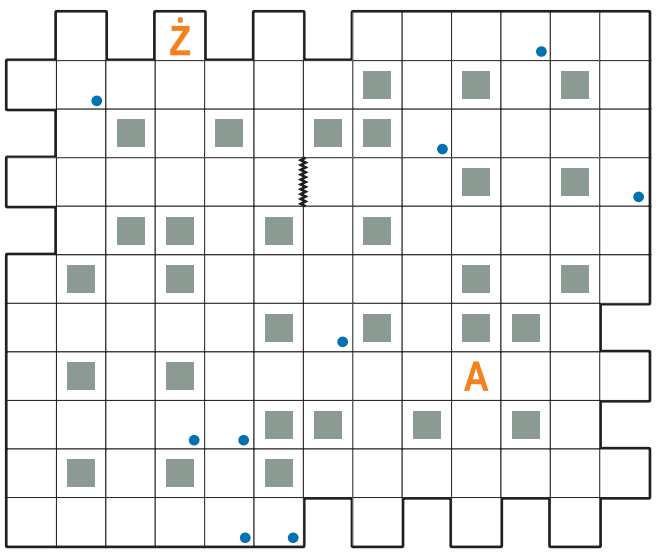

A) dominuje w powietrzu (4).
B) ... Suflera, zespół rockowy z Lublina (5).
C) ozdobny krzew parkowy (6,3).
D) kosztowności w bankowej skrytce (7).
E) zamek błyskawiczny jak ciastko (5).
F) twarz, oblicze (5).
G) rodzaj, odmiana (7).
H) jazda konna, jeździectwo (6).
I) starożytny gród z eposu Homera (5).
J) doktor z powieści „Ludzie bezdomni" (5).
K) przyrząd wykorzystujący właściwości igły magnetycznej (6).
L) doktor Paweł ..., bohater serialu „Klan" (6).
Ł) niewielki ssak drapieżny (5).
M) mieszkaniec miasta w woj. mazowieckim (9).
N) żołnierz służący w obcym wojsku za pieniądze (8).
O) jednokomórkowe glony (8).
P) ... podłogowe, układane zamiast parkietu (6).
R) czarny lub zielony (5).
S) bogatka lub czubatka (6).
T) dawna stolica Egiptu i miasto boga Amona (4).
U) „... San Francisco", amerykański serial kryminalny (5).
W) masówka wyborcza (4).
Z) zsypywanie węgla do piwnicy (6).
Ż) król Białowieży (4).

Krzyżówka z hasłem

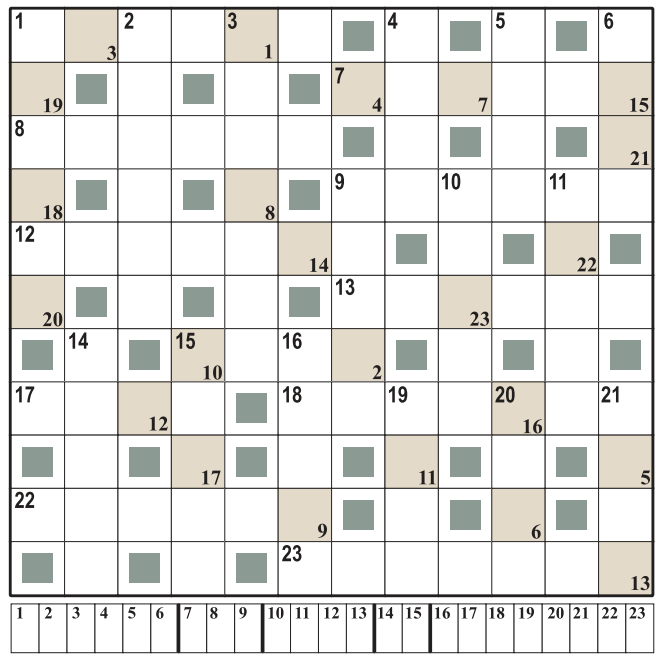

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 23 utworzą rozwiązanie: myśl Tomasza Rybaka.

Poziomo:
1) ciasto z rożna,
7) w parze z Gomorą,
8) różanecznik w ogrodzie,
9) muzycy ludowi,
12) opera Moniuszki,
13) rzuca ziarno w glebę,
15) muzyka improwizacyjna,
17) gliniane naczynie,
18) „... i Napoleon", film,
22) początek potoku,
23) np. Grupa MoCarta.

Pionowo:
1) królewska gra,
2) wiązany pod szyją,
3) lek na malarię,
4) dziesięć kwintali,
5) w królewskiej sypialni,
6) narzędzie murarza,
9) gryczana lub jaglana,
10) oddzielane od ziarna,
11) chińska śliwka,
14) wieczne w etui,
15) konnica, kawaleria,
16) zapada wieczorem,
19) portowa poczekalnia,
20) lina przy żaglu,
21) argument w dyskusji.

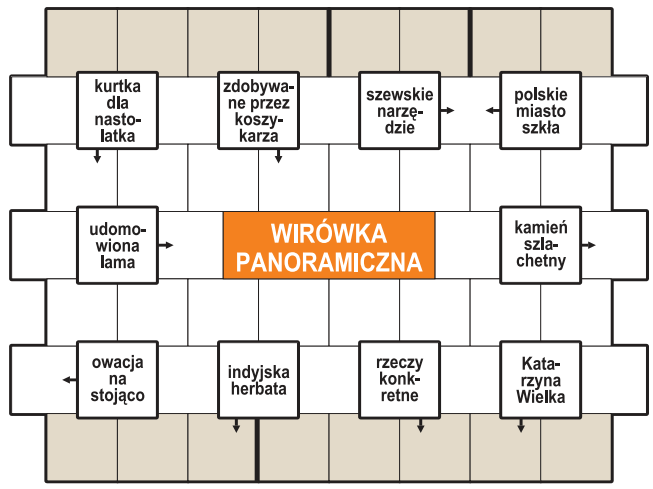

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: myśl Karla Gutzkowa.

Duet jolek

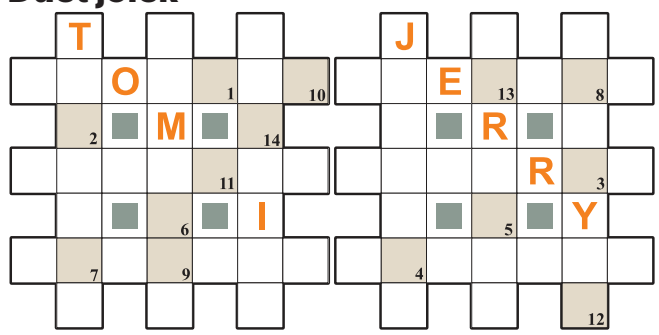

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:`

– pseudonim Żeromskiego
– nauka o teorii literatury
– odmiana jabłoni
– wiedeński dorożkarz
– film Jamesa Camerona
– walczy z czerwonym kurem
– gliniany flet
– dawny rosyjski kilometr
– sąsiadka Gruzinki
– pracownia fotografa
– kraina z Pampeluną
– królestwo lwa

Logogryf

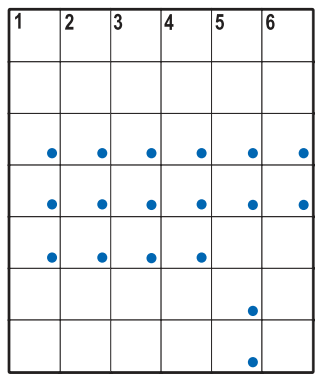

Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) pozostaje pod opieką diabetologa,
2) wykwit skórny, krosta,
3) roślina naskalna, np. porost,
4) ojczyzna reggae,
5) profesja Karola Okrasy,
6) monumentalne gobeliny.

Szyfr

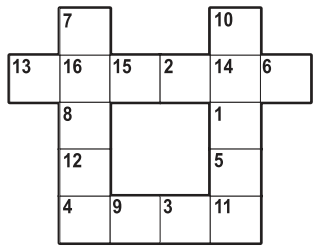

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
13) trzecia planeta od Słońca,
4) turecka dwukółka.
Pionowo:
7) lampa dwuelektrodowa,
10) jezioro w Afryce, Malawi.

Krzyżówka

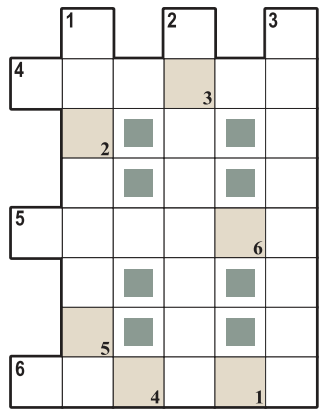

Litery w polach ponumerowanych od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) gatunki ptaków.
Pionowo:
1) spódnica + żakiet,
2) fryzjer sprzed lat,
3) ośrodek hodowli arabów.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: W długach pływam; **krzyżówka A-Ż:** parokonka; **krzyżówka z hasłem:** Często dno jest na szczycie; **wirówka panoramiczna:** Takt to rozum serca; **duet jolek:** "Strażnik karate"; **logogryf:** Krzysztof Majchrzak; **szyfr:** "Ambasador nadziei"; **krzyżówka:** kraska.

eprasa.pl 48b43689c0